

SYSTEMATYCZNY KURS NAUK

MATERIAŁY
PLANY I WZORY

DO ĆWICZEŃ STYLISTYCZNYCH

UŁOŻONE PRZEZ

Antoniego Krasnowolskiego

Część I

NA KLASY II, III i IV

WARSZAWA

NAKŁADEM I DRUKIEM M. ARCTA

1901.

9364 / 60

046

207300.1

II

Dar

prof. Zarembo

2.5.60. [21-] aī



DO NAUCZYCIELA.

W opracowaniu niniejszej książki wychodzę z założenia, opartego na doświadczeniu, że od ucznia wogóle wymagać nie można «samodzielnego myślenia»; że zatem do każdego wypracowania trzeba mu dać obfity materiał, należyście uporządkowany, jego zaś zadaniem będzie tylko przyobleczenie tej treści w formę słowa; że taki jest jedyny owocny sposób nauczania «stylu». Zdaniem mojem, trzeba się zadowolnić, jeśli uczeń od siebie doda jakiś drobny szczegół, jakiś przykład, jeśli na danej treści wycisnie swe osobiste piętno w formie właściwości wysłowienia.

Pierwszem zadaniem nauczyciela będzie więc udzielenie uczniom i uprzysiężenie, oraz uporządkowanie materiału do ćwiczenia. Nie wystarcza tu jednak bynajmniej podyktowanie planu, choćby najobszerniejszego: należy przedewszystkiem cały materiał z uczniami ustnie omówić i przerobić.

W tematach historycznych (opowiadaniach i opisach, zwłaszcza dla uczniów młodszych) rzecz się przedstawia dość prosto: nauczyciel naprzód odczytuje opowiadanie, a jeszcze lepiej, wygłasza z pamięci; to samo czyni, jeśli chodzi o streszczenie utworu poetyckiego treści opowiadającej. Potem przez odpowiednie pytania upewnia się, czy uczniowie dobrze treść zrozumieli, czy pojmują związek pomiędzy jednym szczegółem a drugim; wciąż trzeba zadawać pytania: gdzie? kiedy? dlaczego? co było pierwaj a co później? i t. p. Co uczyniwszy, nauczyciel każe któremu z uczniów całą treść powtórzyć, zwracając szczególną uwagę na to, żeby nie opuszczał ważniejszych szczegółów. Następnie wspólnie z uczniami dzieli opowiadanie na części, wyróżniając szczegóły główne (w których bieg

zdarzenia posuwa się naprzód) i poboczne (to jest okoliczności towarzyszące), czyli układa plan całego wypracowania. Nareszcie dyktuje ten plan. Na początek można go dyktować w formie pytań; później wystarczy krótkie oznaczenie szczegółów, choćby kilku wyrazami w formie tytułu lub krótkiego zdania.

W opracowaniu opisów można uczniów odrazu przyzwyczajać do pewnych stałych podziałów: zaczawszy od definicyi, niekoniecznie ściśle naukowej, należy naprzód dać opis szczegółowy opisywanego przedmiotu, według schematu mniej więcej stałego (np. w opisie zwierzęcia: tułów, głowa i jej części, kończyny, uwłosienie i t. d.; w opisie drzewa: pień, liście, kwiaty, owoce i t. p.); potem następuje opis ogólny, również według schematu mniej więcej stałego, np. sposób życia, pożywienie, obyczaje, potrzeby i t. p. Rozumie się, że i tutaj cały materiał trzeba wszechstronnie omówić, zanim się plan podyktuje.

Charakterystyki w gruncie rzeczy nie różnią się od opisów: są to opisy pewnego osobnika lub gatunku z jego strony psychicznej. Można więc w nich rozpoczynać ułożenie planu od schematycznego podziału, jak w opisach, (np. umysłowość, charakter czyli kierunek woli, uczuciowość, postępowanie; albo: zachowanie się względem najbliższych i obcych, w stosunkach prywatnych i publicznych i t. p.); ale można też plan do charakterystyk ułożyć w sposób podobny, jak w rozprawach, do których obecnie przystępujemy.

W przygotowaniu rozprawek czyli wypracowań teoretycznych, t. j. takich, w których nam chodzi o udowodnienie jakiej prawdy albo o skłonienie do przyjęcia pewnych zasad moralnych, postępujemy nieco inaczej. Nadmieniam, że takie ćwiczenia zadają się przeważnie tylko na stopniach wyższych. Tutaj należy wypracować plan wspólnie z uczniami, posługując się metodą heurystyczną (polegającą na pytaniach i odpowiedniemi naprowadzaniu ucznia na pewne odpowiedzi). Postępowanie nasze mniej więcej będzie takie: zadajemy temat w formie ściśle określonego twierdzenia albo pytania. Zapytujemy się uczniów: kto umiałby coś przytoczyć na poparcie postawionej tezy, albo odpowiedzieć na przytoczone pytanie? Pomysły uczniów zapisujemy na tablicy z koniecznemi poprawkami pod względem ścisłości wyrażenia (poprawki te trzeba uczniom

wytłumaczyć), w takim porządku, jak je nam podają, odrzucając tylko pomysły, nie mające żadnego związku z danym tematem. Kiedy już nikomu z uczniów żaden pomysł nie przychodzi do głowy, numerujemy otrzymane pomysły.

Wyjaśnimy to na przykładzie. Przypuśćmy, żeśmy zadali temat: «Czego należy unikać, aby żyć w zgodzie z ludźmi?» Dajmy na to, żeśmy od uczniów otrzymali po kolei następujące odpowiedzi czyli pomysły, które tu spisujemy i numerujemy:

1. Nie trzeba się wyśmiewać ze słabostek ludzkich.
2. Nie należy być zazdrosnym.
3. Nie należy obrażać nieczyich przekonań religijnych.
4. Nie ranić nieczyjej miłości własnej.
5. Nie niszczyć cudzego mienia.
6. Nie być nieuczynnym (nieużytym).
7. Należy szanować interesy moralne bliźniego.
8. Nie należy być pysznym.
9. Nie obrażać nikogo obelżywymi słowami.
10. Nie należy być chciwym.
11. Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces.
12. Nie wścibiać nosa w cudze sprawy.
13. Nie lekceważyć nikogo.
14. Nie mówić źle o przyjaciółach lub krewnych osoby, z którą przestajemy.
15. Nie obrażać się o byle co.
16. Trzeba unikać kłótni.
17. Nie wysuwać się na pierwsze miejsce.
18. Nie drwić z nikogo.
19. Nie zmuszać do niczego.
20. Nie być upartym.
21. Trzeba rozumieć żarty.
22. Nie kłócić się o drobnostki.
23. Człowiek sam, bez pomocy innych ludzi, nie dałby sobie rady w życiu.
24. Nie należy odmawiać pomocy, jeśli to nam przychodzi z łatwością.
25. Nie szkodzić nikomu na majątku.
26. Nie należy być zbyt ciekawym.
27. Należy szanować wszelkie przekonania i t. d. i t. d.

Zapisawszy i przeczytawszy wszystkie te pomysły, na-przód usuwamy na bok te, które nie odpowiadają wprost na postawione pytanie, lecz tylko w luźnym z niem po-

zostają związku; zastrzegamy sobie jednak, że pomysły te może nam się jeszcze na coś przydadzą. Do takich pomysłów należą np. oznaczone liczbami 11 i 23.

Potem zastanawiamy się wraz z uczniami nad tem, czy przypadkiem kilka odpowiedzi nie wyraża tej samej myśli, tylko w innej formie. W powyższym spisie takie tautologie tworzą np. odpowiedzi: 5 i 25; 6 i 24; 4, 13 i 17; 12 i 26; 15 i 21 i t. d. Takie odpowiedzi równoznaczne należy sprowadzić do jednego mianownika, t. j. przyjąć dla nich jedną formę i podciągnąć je pod jedną liczbę. Z kilku wariantów należy wybrać najodpowiedniejszy; np. z dwu odpowiedzi identycznych 12 i 26 wybierzemy ostatnią; można jednak zwrócić uwagę uczniów na charakterystyczne synonimy i omówienia, których w samem wypracowaniu użyć można w celu dobitniejszego wyrażenia myśli, jak w tym wypadku wyrażenie, oznaczone liczbą 12. Takie synonimy i omówienia zapisujemy w nawiasie. Podobnie pozostawiamy pomysły bliskoznaczne, wyrażające pewne odcienie tej samej myśli; łączymy je tylko pod jedną liczbę (np. pomysły 4, 13, 17).

Następnie zadajemy pytanie, czy niektóre z zapisanych pomysłów nie wyrażają przypadkiem tylko szczegółów względem pomysłu innego, wyrażonego pod inną liczbą, czy więc nie dadzą się podciągnąć pod ten pomysł, jako myśl ogólniejszą. Z pomocą nauczyciela uczeń łatwo spostrzeże, iż pod pomysł 7 («należy szanować interesa moralne bliźniego») można podciągnąć pomysły: 1; 3, 4, 5, 8, 9, 12, 13, 18 i t. d.

Zaraz potem można zadać pytanie: Jakie inne interesy może mieć człowiek, oprócz moralnych? Z pewnością wiele głosów się odezwie: materyalne!—Otóż mamy już główny podział. Należy teraz wyszukać pomysły, dotyczące interesów materyalnych człowieka. Będą niemi oznaczone liczbami: 2, 5, 6, 10, 24, 25 i t. d.

W celu otrzymania podziałów szczegółowych zadamy następnie pytanie: Które z pomysłów są do siebie podobne, t. j. dotyczą podobnych interesów moralnych, czy materyalnych? Nie będę się tu rozwodził nad temi szczegółami. Nie trudno będzie przekonać uczniów, iż jedne z interesów moralnych, o jakich mowa, polegają na poszanowaniu cudzych przekonań, inne na godności osobistej, inne na osobistej wolności, a inne jeszcze na poszanowaniu uczuć

bliźniego. Pod te cztery działy podciągniemy wszystkie pomysły, omawiające interesy moralne człowieka. Podobnie podciągniemy pod odpowiednie rubryki — wady, polegające na nieposzanowaniu cudzych interesów materialnych. W ten sposób otrzymamy schemat, mniej więcej zbliżony do planu, podanego dla stopnia IV w rozdz. V B. pod liczbą 10.

Naturalnie, w odpowiedziach uczniów mogą być pominięte bardzo ważne szczegóły, czyli konieczne ogniwa w budowie planu. Rzeczą nauczyciela będzie wypełnić te szczyby, posługując się wciąż metodą heurystyczną.

Pozostają jeszcze pomysły zupełnie ogólnikowe, jak np. 16 («trzeba unikać kłótni»). Wyjaśnimy uczniom, że «unikać kłótni» znaczy to samo, co «żyć w zgodzie»; że zatem ten pomysł jest tylko parafrazą założenia, na którym się opiera pytanie, zawarte w temacie. Taką parafrazę tematu możemy umieścić tylko we wstępie wypracowania. Do wstępu również należeć będzie wyjaśnienie pytania: dlaczego należy żyć w zgodzie z bliźnim? Do tego wyjaśnienia nadaje się pomysł 23, usunięty początkowo na bok, mianowicie, że człowiek, stworzony do towarzystwa, nie umiałby sobie radzić bez pomocy innych ludzi. Nareszcie pomysł 11 («Lepsza słomiana zgoda, niż złoty proces») nadaje się do zakończenia, w którym zawrzemy streszczenie i zastosowanie poprzednich wywodów.

Nie uwzględniliśmy w tym rozbiorze wszystkich pomysłów, otrzymanych w odpowiedzi na dany temat, gdyż nie chcemy zanadto przedłużać tego wstępu. Inteligentny nauczyciel łatwo zrozumie, o co nam chodzi i jaką metodę zalecamy. Dodaję jeszcze, że ułożywszy wspólnie z uczniami taki plan ćwiczenia, niekoniecznie potrzeba go tak obszernie podyktować uczniom, jak go podaję w niniejszej książce: wystarczy zwykle krótkie notatki, zwłaszcza dla uczniów starszych.

Rozumie się, że takich planów trzeba z uczniami układać jak najwięcej, nie tylko te, które mają być rzeczywiście wykonane. Uczeń z czasem nauczy się porządkować swe pomysły; nabierze takiej wprawy, iż w wielu razach sam sobie będzie umiał radzić z ułożeniem planu i z łatwością będzie znajdował ogólniejsze punkty podziału, jak np. materialny i moralny — umysł, wyobraźnia, wola, uczucie — pożytki i przyjemności — przyczyny i skutki — dusza,

ciało, majątek — dla siebie i dla innych — względem najbliższych i względem obcych i t. p. Wynalezienie głównych punktów podziału będzie mu znów nasuwało pomysły szczegółowe: synteza będzie pomagała analizie i naodwrot.

W wielu razach główna zasada podziału podana już jest w samym temacie; np. Co i jak czytać należy? Przyczyny i skutki zbytku i t. p. W tych razach chodzi tylko o to, żeby wynaleźć podział szczegółowy.

Na takim ułożeniu i podyktowaniu planu kończy się pierwsza część zadania nauczyciela.

Drugim, niemniej ważnym jego zadaniem jest poprawianie ćwiczeń i ustne objaśnianie popełnionych błędów. Czynności te powinny się odbywać z całą sumiennością. Każdy błąd, starannie poprawiony, należy objaśnić nie sposobem dogmatycznym, lecz metodą heurystyczną, za pomocą odpowiednich pytań.

Przy samem poprawianiu ćwiczeń należy szczególną zwracać uwagę na następujące wymagania:

1) Na prawidłową *budowę* i *połączenie* zdań. Przestrzegać trzeba, żeby każde zdanie miało swój podmiot i orzeczenie; żeby zamiast zdań uczeń nam nie dawał urywkowych notatek lub gołych tytułów, podobnych do tych, jakieśmy podyktowali w planie. Zdania powinny być połączone za pomocą właściwych spójników, wyrażających dobitnie ich związek logiczny. Wiadomo, że uczniowie, zwłaszcza początkujący, oprócz spójników *kiedy (gdy)* i *że*, z trudnością uczą się używania innych spójników; trzeba im więc w tem dopomagać.

Trzeba też zwracać uwagę na prawidłowe przestankowanie, a przede wszystkim główny kłaść nacisk na tem, żeby uczniowie pisali zdaniami niezbyt długimi i nie byli zbyt oszczędni w używaniu punktów. To wymaganie dotyczy szczególnie uczniów młodszych. Uczennice zaś, obok szczególnego lekceważenia przecinków i kropek, lubią nadużywać wykrzykników i myślników.

Rozumie się, że w wypracowaniu punkty podziału nie powinny być oznaczone liczbami, ani też liczebnikami (po pierwsze, po drugie i t. p.). Przejścia od jednego szczegółu do drugiego powinny być nieznaczne i urozmaicone. Na miejsce stereotypowych: potem, oprócz tego i t. p., powtarzających się zbyt często, nauczyciel wedle potrzeby

położy inne formułki wyliczania, jako to: niemniej; nadto; tembardziej; w wyższym jeszcze stopniu; cóż dopiero powiedzieć o... i t. p.

Niemniej też przestrzegać należy, żeby przytoczenie zupełnie nowego szczegółu zaczynało się od ustępu (a linea).

2) Trzeba baczną zwracać uwagę na wszelkie *błędy językowe*, a zwłaszcza na różnorodne barbaryzmy, tak bardzo dziś rozpowszechnione. Z temi błędami należy nieustanną toczyć walkę.

3) Szczególnie też dbać należy o to, żeby wszędzie był użyty *wyraz najwłaściwszy*, najdobitniej rzecz wyrażający, albo w tem połączeniu przyjęty przez zwyczaj językowy. Wyrazy zbyt ogólnikowe zastępować trzeba najodpowiedniejszemi; np. ulubione przez początkujących i wciąż powtarzane słowa *mówić* i *robić* — przez dokładniejsze: oświadczyć, oznajmić, donieść, wyjawić, wyrzec, orzec; — uczynić, sprawić, spowodować, wywołać, wszczać, sporządzić, wyrządzić, wyświadczyć i t. p., które uczniom wogóle mało są znane.

Trzeba ustawicznie wpajać uczniom, że np. mówi się po polsku: dobrodziejstwo wyświadczyć; przysługę wyświadczyć lub oddać (nie: okazać!); krzywdę wyrządzić; przyjemność sprawić; zwycięstwo odnieść; klęskę ponieść¹⁾ i t. p.

4) Na *błędy faktyczne* i *usterki logiczne*, na pewne naiwności i niedorzeczności w przedstawieniu rzeczy należy również zwracać uwagę i o ile możności je prostować (a chociażby zaznaczać kreską lub znakiem zapytania na marginesie). W objaśnieniu tych błędów trzeba być jednak pobłażliwym i unikać szyderstwa i drwinek, jak zresztą przy wytykaniu wszelkich błędów uczniowskich.

Sumienne poprawianie ćwiczeń i umiejętne objaśnianie błędów, zdaniem mojem, większą o wiele posiada wartość, niż nabijanie głowy teorią stylu i retoryką. Dodajmy do tego czytanie i staranny rozbiór wzorowych tekstów, a uczniowie niechybnie większą stąd odniosą korzyść, niż z wszelkich przepisów teoretycznych.

Na zakończenie kilka słów w obronie wyboru tematów i sposobu ich opracowania przezemnie.

Na niższych stopniach przeważają tematy historyczne,

¹⁾ Jako pomoc dla ucznia pod tym względem służyć może mój «Słowniczek frazeologiczny, poradnik dla piszących». Warsz. 1899.

t. j. opowiadania i opisy, gdyż takie ćwiczenia z pewnością są najłatwiejsze dla początkujących; dodałem także pewną liczbę listów o treści najodpowiedniejszej dla wieku szkolnego. Za to mało się tu znajdzie rozprawek, a i te oparte są przeważnie na opisach. Sądzę bowiem, iż młodzi uczniowie nie są jeszcze dostatecznie przygotowani do ścisłego rozumowania.

Bajeczki i powiastki prozą naśladowane są przeważnie z wzorów niemieckich; podobnie niektóre opisy.

Może mi kto zarzuci, iż lepiejby było, gdybym tych bajek i powiastek nie umieszczał w całości, lecz tylko odsyłał nauczyciela do odpowiednich czytanek w wypisach, a podawał tylko plany. Również może mi kto zarzucić, iż niepotrzebnie wypisałem aż tyle wierszy i przytoczyłem je w całości.

Na te zarzuty odpowiadam: Niech mi kto wskaże «Wypisy polskie», w którychby można znaleźć choćby szczupłutki zasób stosownych opowiadań prozą, albo wystarczający dobór odpowiednich wierszyków treści epicznej! Pragnąłem oddać w ręce nauczycieli książkę, w którejby mogli mieć dostateczny materiał do ćwiczeń, razem zebrany, bez potrzeby szperania i szukania, najczęściej daremnego, po różnych «Wypisach». Zresztą tłumaczy mię również przykład Francuzów i Niemców, u których podobne podręczniki przybierają prawie zupełnie wygląd «Wypisów».

Nakoniec dodaję, iż większość tematów, zawartych w tej książce, przeszła przez ogniową próbę praktyki nauczycielskiej.

Warszawa, we wrześniu 1900.

Autor.

STOPIEŃ I

I. KRÓCIUTKIE OPOWIADANIA O PROSTEJ BUDOWIE ZDAŃ.

1. Lew i żaba.

Lew usłyszał głośnie skrzeczenie żaby. Obrócił się w tę stronę, skąd głos przychodził, i pomyślał: «To musi być bardzo wielkie zwierzę!» Po chwili żaba wyszła z błota. Lew do niej się zbliżył i zdeptał ją. Wielka sztuka, że silny zgniółł słabego!

P L A N.

1. Co usłyszał lew? 2. Co potem uczynił i co sobie pomyślał? 3. Skąd wyszła żaba? 4. Co lew z nią zrobił?

2. Pies i krowa.

Pies drzemał na snopie siana. Wtem nadeszła głodna krowa i chciała pożywić się sianem. Ale pies zawarczał i nie dał jej dotknąć się siana. A przecież jemu samemu siano na nic się nie przydało. Ze smutkiem krowa odeszła. Jakże brzydką jest taka nieuczynność!

P L A N.

1. Gdzie drzemał pies? 2. Kto nadszedł? Czego chciała krowa? 3. Co zrobił pies? 4. Czy siano psu na co się przydało? 5. W jakim usposobieniu odeszła krowa? 6. Jaką wadę okazał pies? Czy postępowanie jego było piękne?

3. Lew i lis.

Lew ukrył się za drzewem i czatował na zdobycz. Lis tamtędy przechodził i zobaczył koniec ogona. Nie wiedział, czy to był ogon lwa, czy wołu. Jednak uciekł i pomyślał sobie: «Lepiej, żeby moi przyjaciele śmiali się z mojej ucieczki, niżby mieli płakać nad mojem nieszczęściem».

P L A N.

1. Gdzie lew się ukrył i na co czatował? 2. Kto tamtędy przechodził i co zobaczył? 3. Czego lis nie wiedział? 4. Co lis uczynił i co pomyślał? (Co jest lepiej?).

4. Lis i lew.

Lis powiedział do lwa: «Królu! Już dłużej nie mogę milczeć, muszę ci coś powiedzieć! Otóż osieł źle o tobie mówi; twierdzi, żeś ty wcale nie wspaniałomyślny, lecz okrutny i nielitościwy. Ukarz go za to!». Lew z początku milczał, a potem odpowiedział: «Mój lisie! Co osieł o mnie mówi, o to nie dbam.»

P L A N.

1. Kto odezwał się do lwa? 2. Co mu powiedział? (Czego dłużej nie może i co musi uczynić? Jak mówi osieł o lwie? Co osieł twierdzi? Co lew ma uczynić?). 3. Co uczynił lew z początku, a co potem? 4. Jakie były słowa lwa?

5. Wilk i lis.

Wilk wpadł do jamy i głośno wył. Usłyszał to lis i zaraz przybiegł. Lis wyśmiewał się z wilka i rzekł: «Głupcze! Jak mogłeś wpaść w taką zasadzkę?» Potem skakał na brzegu jamy. Ale wnet jego radość zamieniła się w smutek. Potknął się na brzegu jamy i sam wpadł do niej.

P L A N.

1. Jaki wypadek spotkał wilka? Jak się zachowywał? 2. Kto to usłyszał i nadbiegł? 3. Co lis zrobił i co po-

wiedział? 4. Co potem czynił? 5. W co zamieniła się jego radość? 6. Czemu?

6. Koń i wilk.

Młody koń pasł się na skraju lasu. Wtem wyszedł wilk z gęstwiny i oznajmił mu, że jest doktorem. «Ależ to doskonale się składa», odpowiedział koń. «Właśnie mię boli zadnia noga powyżej kopyta. Zobacz, co mi się tam zrobiło!» Wilk się zbliżył i schylił do kopyta. Ale koń rozumiał zamiar wilka; podniósł nogę i z całej siły uderzył nią wilka w łeb. Potem rżąc wesoło, pobiegł na pobliską łąkę.

P L A N.

1. Gdzie pasł się młody koń? 2. Skąd wyszedł wilk i co powiedział? 3. Co odpowiedział koń? (Czy kontent z nadzieścia doktora? Co go boli? Co ma uczynić wilk?) 4. Co potem uczynił wilk? 5. Co rozumiał koń i co zrobił? 6. Dokąd potem pobiegł?

7. Pszczółka.

Pszczółka pilnie latała w ogrodzie i wysysała słodki sok z kwiatów. Ogrodniczka do niej rzekła: «Pszczółko! Ty ssiesz sok z wszystkich kwiatów. Strzeż się! Niektóre kwiaty zawierają truciznę.»—Pszczółka odrzekła: «Prawda! ale truciznę pozostawiam w kwiatach; zbieram tylko miód».

P L A N.

1. Co robiła pszczółka? 2. Co rzekła do niej ogrodniczka? (Z czego wysysa sok? Co ma pszczółka robić? Dlaczego ma się strzedz?). 3. Co odpowiedziała pszczółka? (Co pozostawia w kwiatach? Co zbiera)?

8. Żaba i wół.

Wół pasł się w pobliżu bagna. W bagnie skrzeczała cała gromada żab. Jedna z żab była bardzo próżna i chciała

się pochwalić. Więc rzekła, nadymając się: «Taka duża, jak ten wół, i ja być mogę.» Ale inne żaby tylko się śmiały. Więc jeszcze bardziej się nadęła i rzekła: «A teraz, czym nie taka duża, jak ten wół?» — «O nie, daleko ci do niego», odrzekły żaby. «To ja wam pokażę!» powiedziała żaba, nadęła się jeszcze bardziej i pękła.

P L A N.

1. Gdzie pasł się wół? 2. Kto skrzeczał w bagnie? 3. Jaka była jedna żaba i co chciała uczynić? 4. Więc co zrobiła i co powiedziała? (Jaka może być?) 5. Co robiły inne żaby? 6. Co znowu uczyniła żaba i co powiedziała? 7. Co odrzekły żaby? 8. Co powiedziała wtenczas żaba? 9. Co zrobiła i co się z nią stało?

9. Osieł w lwiej skórze.

Osieł uciekł od młynarza do lasu. Tam znalazł świeżą skórę lwią. Odział się w nią, bo chciał udawać lwa. Zwierzęta przestraszone uciekały przed nim. Osieł z tego bardzo się cieszył. Ale chciał jeszcze bardziej nastraszyć zwierzęta. Więc zaczął ryczeć, naturalnie po osłemu: aj! Po tym głosie zwierzęta zaraz osła poznały. Przybiegły, ściągnęły z osła skórę i wyśmiewały się z niego.

P L A N.

1. Dokąd uciekł osieł? 2. Co tam znalazł? 3. Co zrobił ze skórą? 4. Dlaczego to uczynił? 5. Co robiły zwierzęta? 6. Co na to osieł? 7. Co chciał jeszcze bardziej? 8. Jak zaczął ryczeć? 9. Po czym poznały zwierzęta osła? 10. Co uczyniły?

10. Dwa koguty.

Dwa koguty rozpoczęły walkę. Walczyły z sobą długo i zażarcie. Nareszcie walka była rozstrzygnięta. Kogut zwyciężony uciekł i skrył się, a zwycięzca wleciał na dach i głośnem paniem wszystkim obwieszczał swe zwy-

cięstwo. Wtem spostrzegł go jastrząb, rzucił się na niego i rozszarpał go.

P L A N.

1. Kto rozpoczął walkę? 2. Jak walczyły koguty? 3. Jak się skończyła walka? 4. Co zrobił kogut zwyciężony? 5. Co zrobił zwycięzca? 6. Kto go spostrzegł? 7. Co zrobił jastrząb?

11. K ł a m c a.

«Wilk! wilk!» zawołał pastuch i poruszył całą ludność wiejską, pracującą w polu. Ludzie mu uwierzyli i przybiegli na pomoc z widłami i kłonicami. Wtenczas pastuszek ich wyśmiał. Wilka wcale nie było; chłopiec chciał tylko zażartować sobie z ludzi. Za to nie ominęła go kara.

Na drugi dzień wilk rzeczywiście przyszedł. Chłopiec wołał pomocy. Ale nikt na to nie zważał, bo nikt mu już nie wierzył. Wilk wpadł pomiędzy owce i wielką zrządził szkodę.

P L A N.

1. Jak wołał pastuch i kogo przez to wołanie poruszył? 2. Po co i z czem ludzie przybiegli? 3. Co pastuch wtenczas uczynił? 4. Dlaczego się śmiał? 5. Co chłopca nie ominęło? 6. Co się stało na drugi dzień? 7. Co wtenczas uczynił chłopiec? 8. Dlaczego ludzie nie zważali na jego wołanie? 9. Co zrobił wilk?

12. Ojciec siedzi u steru.

Wielka łódź płynęła po morzu, a burza nią miotła. W łodzi było kilkunastu ludzi, i wszyscy byli w wielkim strachu. Tylko mały synek sternika był spokojny i zdziwiony tą obawą ludzi. Inni podziwiali nieustraszonosc chłopca. Lecz on im rzekł spokojnie: «Czegoż mam się bać? Przecież mój ojciec siedzi u steru!»

P L A N.

1. Gdzie płynęła łódź i co się z nią działo? 2. Ilu w niej było ludzi i jak się zachowywali? 3. Jak się zachowywał synek sternika? 4. Co podziwiali ludzie? 5. Co rzekł im chłopiec? (Dlaczego był spokojny?).

13. Skarb zakopany.

Pewien wieśniak miał trzech synów. Krótco przed śmiercią rzekł do nich: «Pozostawiam wam tylko tę chatę i tę winnicę. Ale w winnicy jest zakopany skarb. Kopcie tylko pilnie, a napewno go znajdziecie.» Zaraz po śmierci ojca synowie wzięli rydło i motyki i zaczęli kopać w winnicy. Przekopali całą winnicę, ale skarbu nie znaleźli. Za to następnego roku mieli daleko więcej winogron. Wtenczas dopiero zrozumieli, o jakim skarbie ojciec im mówił. Odtąd bardzo pilnie pracowali w winnicy i wkrótce doszli do majątku.

P L A N.

1. Ilu synów miał wieśniak? 2. Co do nich rzekł przed śmiercią? (a) Co im pozostawia? b) Co się znajduje w winnicy? c) Co mieli robić?) 3. Do jakiej pracy synowie zabrali się po śmierci ojca? 4. Co uczynili z winnicą i czego nie znaleźli? 5. Co mieli następnego roku? 6. Co wtenczas zrozumieli? 7. Co odtąd robili i do czego doszli?

II. KRÓCIUTKIE OPISY.

1. Tablica szkolna.

Tablica jest sprzętem szkolnym. Zrobił ją stolarz z drzewa. Jest czworoboczna i pomalowana na czarno. Najczęściej jest poliniowana czerwonymi lub białymi kreskami. Tablica albo wisi na ścianie, albo jest oparta na staludze. Na tablicy piszemy, rachujemy i rysujemy kredą.

P L A N.

1. Czem jest tablica? 2. Kto ją zrobił i z czego? 3. Jaki ma kształt i kolor? 4. Co się na niej często znajduje? 5. Gdzie jest umieszczona? 6. Do czego nam służy?

2. N ó ż.

Nóż jest narzędziem do krajaniania. Składa się z brzeszczotu i okładki. Okładka czyli trzonek robi się z drzewa, rogu lub metalu. Brzeszczot jest zrobiony ze stali. Odróżniamy na nim ostrze i grzbiet. Noże mogą być duże i małe, kuchenne, stołowe, scyzoryki i t. d. Noże robi nożownik.

P L A N.

1. Czem jest nóż? 2. Z czego się składa? 3. Z czego robi się okładka noża? 4. Z czego jest zrobiony brzeszczot? 5. Co na nim odróżniamy? 6. Jakie mogą być noże? 7. Kto je robi?

3. S i e k i e r a.

Siekiera jest narzędziem do rąbania drzewa, do ścinania drzew i do obcinania gałęzi. Główne jej części są obuch, ostrze i toporzysko czyli trzonek. Obuch wraz z ostrzem jest zrobiony z żelaza. W obuchu jest otwór, zwany uchem. W uchu tkwi drewniane toporzysko.

P L A N.

1. Czem jest siekiera i do czego służy? 2. Które są główne części siekiery? 3. Z czego jest zrobiony obuch wraz z ostrzem? 4. Co znajduje się w obuchu? 5. Co tkwi w uchu?

4. N o ż y c z k i.

Nożyczki robią się ze stali i żelaza. Składają się z dwóch ostrzy z rękojeściami. Obydwa ostrza są spojenie nitem i są ruchome. Nożyczki można więc otwierać i zamykać. Jedno ostrze zwykle bywa śpiczaste, a drugie szerokie. Rękojeści mają kształt kółek. W te kółka wkłada się palce.

Nożyczki służą do krajania papieru, sukna i innych materiałów.

P L A N.

1. Z czego robią się nożyczki? 2. Z czego się składają? 3. Czem są spojone ostrza? 4. Co można z nożyczkami robić? 5. Czy obydwie ostrza są jednakowe? 6. Jaki kształt mają rękojeści? 7. Do czego są kółka w rękojeści? 8. Do czego służą nożyczki?

5. S t ó ł.

Stół jest sprzętem domowym. Składa się z blatu, czyli wierzchu, boków i nóg. Błat może być czworoboczny albo okrągły. Pod blatem zwykle znajduje się szuflada. Bokami nazywają się wąskie deszczułki pod wierzchem stołu a między jego nogami. Stół najczęściej miewa cztery nogi. Przy stole jadamy, pracujemy i bawimy się.

P L A N.

1. Czem jest stół? 2. Z czego się składa? 3. Jaki może być blat? 4. Co znajduje się pod blatem? 5. Co nazywamy bokami? 6. Ile nóg ma stół? 7. Co robimy przy stole?

6. S t o ł e k.

Stołek czyli krzesło jest sprzętem domowym. Stołek jest zrobiony z drzewa. Jego części są: siedzenie, oparcie i nogi. Siedzenie albo jest drewniane, albo wyplatane z trzciny, albo wyściełane. Oparcie jest nieco pochylone. Stołek ma cztery nogi. Na stołku siadamy. Stołek z poręczami do oparcia rąk i pleców nazywa się fotelem.

P L A N.

1. Czem jest stołek? 2. Z czego jest zrobiony? 3. Które są jego części? 4. Jakie może być siedzenie? 5. Jakie jest oparcie? 6. Ile nóg ma stołek? 7. Do czego nam służy stołek? 8. Co to jest fotel?

7. L u s t r o.

Lustro czyli zwierciadło jest sprzętem domowym. Jego części są: rama, szyba, a za nią derka, chroniąca szybę od stłuczenia. Rama składa się z czterech części i jest zrobiona z drzewa. W ramie jest oprawiona szyba. Szyba jest pod spodem pokryta mieszaniną cyny i rtęci. Lustra robią stolarz i szklarz. W lustrze można się przeglądać. Lustro wiesz się na ścianie.

P L A N.

1. Czem jest lustro? 2. Jakie są jego części? 3. Z ilu części składa się rama i z czego jest zrobiona? 4. Co jest oprawione w ramie? 5. Czem szyba pod spodem jest pokryta i czem zakryta? 6. Kto robi lustra? 7. Do czego służą lustra? 8. Gdzie wiesz się lustra?

8. K l a s a.

W klasie uczą się dzieci. Klasa jest to duży pokój. Ściany w klasie są pobielane. Naprzeciwko drzwi znajdują się okna. W środku klasy stoją rzędami ławki z pulpitemi do położenia na nich książek i do pisania. Pod pulpitem znajdują się schowanka do książek i kajetów. Na pulpitych są kałamarze z atramentem. Przed ławkami stoi katedra. W ławkach siadają uczniowie, a za katedrą nauczyciel. Obok katedry znajduje się tablica. Na ścianach klasy są porozwieszane mapy, obrazki i wzory do rysunków. W jednym kącie klasy stoi piec, a w drugim szafa.

P L A N.

1. Co się robi w klasie? 2. Co to jest klasa? 3. Jakie są ściany w klasie? 4. Co znajduje się naprzeciwko drzwi? 5. Co stoi w środku klasy? 6. Co znajduje się pod pulpitem? 7. Co jest na pulpitych? 8. Co stoi przed ławkami? 9. Kto siada na ławkach, a kto na katedrze? 10. Co znajduje się obok katedry? 11. Co jest porozwieszane na ścianach klasy? 12. Gdzie stoi piec, a gdzie szafa?

9. P o k ó j.

Pokój najczęściej ma kilkoro drzwi i cztery ściany. Ściany są albo pobielane, albo malowane, albo obite tapetami. Nad głowami znajduje się sufit. Sufit jest pobielany albo malowany. Pod nogami jest podłoga albo posadzka. Podłoga jest albo malowana farbą olejną, albo woskowana. Okna wychodzą albo na ulicę, albo na podwórze. Przed oknami zawieszają się rolety i firanki. W jednym kącie pokoju stoi piec. Pod ścianami i na środku pokoju są poustawiane różne meble, np. stoły, krzesła, kanapy. Na ścianach wiszą lustra, obrazy i zegar.

P L A N.

1. Ile drzwi i ile ścian ma pokój? 2. Jakie mogą być ściany? 3. Co znajduje się nad głowami? 4. Jaki może być sufit? 5. Co jest pod nogami? 6. Jaka może być podłoga? 7. Gdzie wychodzą okna? 8. Co się zawiesza przed oknami? 9. Gdzie stoi piec? 10. Co jest poustawiane pod ścianami i na środku pokoju? 11. Co wisi na ścianach?

10. D o m.

Dom tworzą cztery ściany zewnętrzne, mianowicie ściana frontowa, tylna i dwie ściany boczne. Ściana frontowa jest zwrócona ku ulicy, ma kilka lub kilkanaście okien i zwykle jedno drzwi lub bramę. Ściana tylna jest zwrócona na podwórze i ma również drzwi i okna. W ścianach bocznych też mogą być okna. Nad czterema ścianami domu znajduje się dach pochyły, chroniący dom od wilgoci. Wewnątrz domu są sienie, schody, pokoje, kuchnie, piwnice i góra czyli strych. Domy mogą być murowane czyli kamienice i drewniane; mogą też być parterowe i piętrowe. W wielkich miastach budują domy dwupiętrowe, trzy piętrowe, czteropiętrowe i jeszcze wyższe. Przy budowie domu pracują różni rzemieślnicy, jak: mularze, cieśle, stolarze, malarze, szklarze, ślusarze i inni.

P L A N.

1. Ile ścian tworzy dom? 2. Dokąd jest zwrócona ściana frontowa, i co się w niej znajduje? 3. Dokąd jest zwrócona ściana tylna, i co się w niej znajduje? 4. Co może być też w ścianach bocznych? 5. Co się znajduje nad ścianami domu? 6. Co się znajduje wewnątrz domu? 7. Jakie mogą być domy? 8. Jakie domy budują w wielkich miastach? 9. Kto pracuje przy budowie domów?

II. P i w n i c a.

Piwnica znajduje się zwykle w ziemi pod mieszkaniem. Schodzi się do niej po schodach kamiennych lub drewnianych. Ściany piwnicy są utworzone przez grube i mocne fundamenty domu. Nad głowami widzimy sklepienie z cegieł lub z kamieni. Podłoga w piwnicy jest to zwykle ziemia ubita albo wyłożona cegłą. Przez małe, zakratowane okienka wchodzi światło i powietrze. Powietrze w piwnicy jest wilgotne, w lecie chłodne, a w zimie ciepłe. W piwnicy przechowują się butelki z napojami, słoje z konfiturami, a także kartofle i inne jarzyny, oprócz tego balie, beczki i inne naczynia drewniane.

P L A N.

1. Gdzie znajduje się piwnica? 2. Jak się do niej schodzi? 3. Przez co są utworzone ściany piwnicy? 4. Co widzimy w piwnicy nad głowami? 5. Jaka w piwnicy bywa podłoga? 6. Którędy wchodzi do piwnicy światło i powietrze? 7. Jakie w piwnicy jest powietrze? 8. Co się przechowuje w piwnicy?

12. K u c h n i a.

W kuchni przyrządzają się potrawy. W każdej kuchni jest piec z ruchomymi fajerkami do wstawiania w nie garnków. W kuchni znajduje się też stół, kilka stołków, szafka i półki. W półkach i w szafce stoją statki kuchenne,

np. garnki, rondle, patelnie, kocielki, samowar, miski, łyżki i t. d. Niektóre sprzęty kuchenne są porozwieszane na ścianach. W kuchni znajduje się też szaflik do mycia talerzy i statków. W wielu kuchniach znajdujemy też wodociąg i zlew. Kuchnia powinna być utrzymywana czysto.

P L A N.

1. Co robi się w kuchni? 2. Jaki piec jest w kuchni? 3. Jakie meble znajdują się w kuchni? 4. Co stoi w półkach i w szafce? 5. Gdzie są porozwieszane niektóre sprzęty kuchenne? 6. Co jeszcze znajduje się w każdej kuchni? 7. Co znajdujemy jeszcze w wielu kuchniach? 8. Jak powinna być utrzymywana kuchnia?

13. K o n e w k a.

Konewka jest to naczynie do noszenia wody. Zrobił ją bednarz z drzewa. Składa się z dna, ściany i ucha. Dno ma kształt krążka. Ściana składa się z kilkunastu deszczułek. Deszczułki, tworzące ścianę konewki, nazywają się klepkami. Klepki są ściśnięte i spojone przez żelazne lub drewniane obręcze. Bez tych obręczy klepki rozleciałyby się. Ucho zwykle bywa drewniane i jest przytwierdzone z boku u góry ściany. Konewki nosi się albo w ręku, albo na nosidłach, opartych o kark i ramiona.

P L A N.

1. Co to jest konewka i do czego służy? 2. Kto ją zrobił i z czego? 3. Z czego się składa? 4. Jaki kształt ma dno? 5. Z czego się składa ściana? 6. Co to są klepki? 7. Przez co klepki są ściśnięte i spojone? 8. Co stałoby się z klepkami bez obręczy? 9. Z czego jest zrobione ucho i gdzie jest przytwierdzone? 10. Jak się nosi konewki?

14. Wóz drabiniasty.

Wóz drabiniasty składa się z wasąga, dyszla, kół i drabin. Wasąg składa się z dwóch głównych części, z przodu

i z tyłu. Obydwie części są połączone mocnymi drągami. Do przodu jest przytwierdzony dyszel, a u tyłu zwykle znajduje się hamulec. Każda z tych dwóch części ma po dwa koła. Przednie koła są mniejsze, tylne większe. Koła składają się z piasty, szprych i dzwon i są otoczone żelazną obręczą. Koła obracają się naokoło osi. Na osiach są osadzone kłonicy. Na kłonicach opierają się drabiny. Między drabinami leży spód z desek. Wozy robi stelmach, a okuwa kowal.

P L A N.

1. Z jakich części składa się wóz drabiniasty? 2. Z ilu głównych części składa się wasaga? 3. Czem są połączone obie części wasaga? 4. Co jest przytwierdzone do przodu, a co znajduje się z tyłu? 5. Po ile kół ma każda z dwóch części wasaga? 6. Które koła są mniejsze, a które większe? 7. Z czego składają się koła i czem są otoczone? 8. Jak się obracają? 9. Co jest osadzone na osiach? 10. Co się opiera na kłonicach? 11. Co leży między drabinami? 12. Kto robi wozy i kto je okuwa?

15. K o Ń.

Koń jest zwierzęciem domowym. Ma głowę podługną z uszami prostymi i jasnymi oczami. Szyja jego jest wygięta i opatrzona grzywą. Tułów konia jest wysmukły i pokryty sierścią. Nogi jego są długie i mocne. Każda noga konia jest na dole opatrzona kopytem. Koń ma ogon z długiego włosienia. Konie bywają różnej barwy czyli maści: mogą być siwe, kare, gniade, bułane i t. d. Koń żywi się trawą, sianem, kartoflami, a najbardziej lubi owies. Koń służy do ciągnięcia wozu, pługa i brony, a także nosi na swym grzbiecie jeźdźcę.

P L A N.

1. Czem jest koń? 2. Jaką ma głowę? 3. Jaka jest jego szyja? 4. Jaki jest jego tułów? 5. Jakie są nogi? 6. Czem

jest opatrzona każda noga konia? 7. Jaki ma ogon? 8. Jakiej maści bywają konie? 9. Czem się koń żywi i co najbardziej lubi? 10. Do czego służy?

16. O w c a.

Owca jest zwierzęciem domowem; jest bardzo cierpliwa i bojaźliwa. Ma małą głowę stożkowatą, ale rogów nie ma, baran zaś ma rogi skręcone. Uszy owcy odstają poziomo od głowy, a oczy są bardzo oddalone od siebie. Szyję ma okrągłą i krótką, tułów długi i walcowaty, pokryty miękką kędzierzawą wełną. Nogi są cienkie, dość wysokie. Na końcu nóg owca ma kopyta rozszczepione. Zimą trzymamy owce w owczarni i żywimy sianem, słomą, marchwią, łubinem i innemi roślinami. W lecie pasą się na pastwiskach. Owca jest pożyteczna przez swą wełnę, swą skórę, mięso i łój. Z owczych kiszek robią struny.

P L A N.

1. Do jakich zwierząt należy owca? 2. Jej przymioty. 3. Jaką ma głowę i jakie rogi? 4. Jakie jest położenie jej uszu i oczu? 5. Jaką ma szyję i jaki tułów? 6. Jakie nogi? 7. Co ma na końcu nóg? 8. Gdzie owce trzymamy i czem żywimy w zimie? 9. Gdzie się pasą latem? 10. Przez co owca jest pożyteczna? 11. Z czego robią struny?

17. K o t.

Kot jest zwierzęciem drapieżnem. Ma głowę okrągłą, oczy duże i jasne, gębę małą. Na górnej wardze ma długie, białe wasy. Szyja kota jest krótka, a tułów wydłużony. Kot ma krótkie nogi, ostre pazury wysuwalne i długi, cienki ogon. Sierść kocia jest miękka i może być różnej barwy. Z kociej skóry robią futra i mufki. Kot w domach łowi myszy i szczury. Bardzo lubi mleko, ryby, chwytą i pożera drobne ptaszki.

P L A N.

1. Czem jest kot? 2. Jaką ma głowę, oczy, gębę? 3. Co ma na wardze górnej? 4. Jaka jest jego szyja, a jaki tułów? 5. Jakie ma nogi, jakie pazury i jaki ogon? 6. Jaką ma sierść? 7. Co robią z kociejskóry? 8. Co kot robi w domach? 9. Co bardzo lubi?

18. M u c h a.

Mucha jest owadem bardzo dokuczliwym. Ma małą głowę z dużymi oczami, z dwoma różkami i smoczkiem. Dwa skrzydła muchy są krótkie i pokryte żyłkami. Ma sześć nóżek członkowatych. Ciało muchy pokryte jest delikatnymi włoskami. Barwa muchy jest ciemno-popielata. Mucha żywi się rzeczami słodkimi i soczystymi. Jaskółki, makolągwy i inne ptaki łowią i zjadają dużo much.

P L A N.

1. Czem jest mucha? 2. Jaką ma głowę? 3. Jakie skrzydła? 4. Ile ma nóg i jakie? 5. Czem jest pokryte ciało muchy? 6. Jaka jest barwa muchy? 7. Czem się żywi? 8. Kto łowi i zjada muchy?

19. T y d z i e ń.

Tydzień składa się z siedmiu dni. W sześć dni Pan Bóg stworzył świat, a siódmego dnia odpoczął. Dlatego ludzie pracują przez sześć dni powszednich czyli roboczych, a jeden dzień odpoczywają. Dzień odpoczynku nazywa się niedzielą. Po niedzieli następują dni powszednie w takim porządku: poniedziałek, wtorek, środa, czwartek, piątek, sobota.

P L A N.

1. Z ilu dni składa się tydzień? 2. Co Pan Bóg zrobił w 6 dni, a co uczynił siódmego dnia? 3. Przez ile dni dlatego ludzie pracują, a kiedy odpoczywają? 4. Który dzień nazywa się niedzielą? 5. W jakim porządku idą dni powszednie?

20. D o b a.

Doba ma 24 godzin i składa się z dnia i nocy. Początek nowej doby czyli nowego dnia liczymy od północy. Początek dnia nazywa się porankiem, a koniec dnia wieczorem. Środek dnia nazywa się południem, a środek nocy — północą. Poranek rozpoczyna się ze wschodem, a wieczór z zachodem słońca. W południe słońce najwyżej znajduje się na niebie. W południe i o północy zegar wskazuje dwunastą godzinę. Czas od poranku do południa nazywa się przedpołudniem, a czas od południa do wieczora nazywa się popołudniem. Dzień jest przeznaczony do pracy, a noc do spoczynku. W lecie dni są dłuższe, niż noce, a w zimie noce są dłuższe, niż dni.

P L A N.

1. Ile godzin ma doba? 2. Z czego składa się doba? 3. Odkąd liczymy początek nowej doby? 4. Co się nazywa porankiem, a co wieczorem? 5. Co się nazywa południem, a co północą? 6. Kiedy rozpoczyna się poranek, a kiedy wieczór? 7. Gdzie znajduje się słońce w południe? 8. Którą godzinę wskazuje zegar w południe i o północy? 9. Co się nazywa przedpołudniem, a co popołudniem? 10. Do czego jest przeznaczony dzień, a do czego noc? 11. Kiedy dni są dłuższe, niż noce, a kiedy noce dłuższe, niż dni?

21. M i e s i ą c.

Z czterech tygodni składa się miesiąc, a z dwunastu miesięcy rok. Te 12 miesięcy nazywają się: styczeń, luty, marzec, kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień, wrzesień, październik, listopad i grudzień. Niektóre miesiące mają po 30 dni, a niektóre po 31; tylko luty ma w roku zwykłym 28, a w roku przestępnym 29 dni. W następujący sposób można sobie przypomnieć liczbę dni w każdym miesiącu: Zamyka się lewą rękę i zaczynając od kłykcia palca wskazującego wymienia się po kolei nazwy miesięcy.

Przytem zawsze nazwa jednego miesiąca przypadnie na kłykieć, a nazwa drugiego na zagłębienie między kłykciami. Po dotknięciu ostatniego kłykcia zaczyna się znowu od kłykcia palca wskazującego. Na kłykie przypadną nazwy miesięcy z 31 dniami, a na zagłębienia nazwy miesięcy z 30 dniami, oraz nazwa lutego.

P L A N.

1. Z ilu tygodni składa się miesiąc, z ilu miesięcy rok?
 2. Jakie są nazwy 12 miesięcy?
 3. Po ile dni mają miesiące?
 4. Jak można sobie przypomnieć liczbę dni w każdym miesiącu? (*a.* Którą rękę się zamyka i od czego zaczyna się wymieniać nazwy miesięcy? *b.* Na co przypadnie nazwa jednego miesiąca, a na co nazwa drugiego? *c.* Od kąd zaczyna się na nowo po dotknięciu ostatniego kłykcia? *d.* Jakie nazwy przypadną na kłykie, a jakie na zagłębienia?)
-

STOPIEŃ II

I. O P O W I A D A N I A.

A. OPOWIADANIA PODŁUG BAJEK I POWIASTEK PROZAICZNYCH.

1. Pies łakomy.

Pies porwał kucharzowi kawał mięsa i uciekał, ścigany przez kucharzów. Po drodze napotkał rzekę i skoczył do niej, chcąc ją przepłynąć. Kiedy był na środku rzeki, ujrzał odbitą w wodzie swą własną postać. W mniemaniu, że to był inny pies, który także trzymał kawał mięsa w pysku, a skuszony łakomstwem, chciał porwać i tamten kawał; otworzył pysk — ale jakżeż się zdziwił i zasmucił, kiedy i tamtemu psu mięsa nie odebrał i sam stracił to, co posiadał.

P L A N.

1. Porwanie mięsa, ucieczka, ściganie.
2. Wskoczenie do rzeki, zamiar przepłynięcia.
3. Ujrzenie swej własnej postaci, odbitej w wodzie.
4. Chciwość psa; zamiar wydarcia drugiemu psu jego kawałka mięsa.
5. Utrata własnej zdobyczy.
6. Jaka nauka moralna wypływa z tej bajki? Przysłowie: Chciwy i łakomy dwa razy traci.

2. Jeż i kret.

Ze strachem widział jeż, że zima za pasem. Więc udał się z prośbą do kreta, żeby mu ustąpił kącika w swej norze dla ochrony od mrozów. Dobroduszny kret zgodził się na to. Ale jakżeż tego miał pożałować! Zaledwie jeż był w norze, gdy zaczął się zachowywać, jak u siebie. Tak się rozpierał po całym mieszkaniu, że co chwila biednego kreta kłuł swemi kolcami. Kret poznał, że źle zrobił, iż wpuścił niemiłego gościa. Naprzód grzecznie, a potem coraz natarczywiej żądał, żeby opuścił schronienie. Ale jeż śmiał się tylko szyderczo i odpowiadał: «Jeżeli ci się tu nie podoba, to wynoś się stąd! Ja jestem bardzo kontent z mieszkania i nie myślę się stąd wyprowadzić przed wiosną».

P L A N.

1. Zbliżanie się zimy; obawy jeża.
2. Prośba o przytułek; zgoda kreta.
3. Zachowanie się jeża: rozpieranie się, kłucie gospodarza.
4. Niewczesny żal kreta; prośba, a potem żądanie opuszczenia mieszkania.
5. Drwiąca odpowiedź jeża.

3. Dwie kozy.

Dwie kozy spotkały się na wązkiej kładce, położonej ponad bystrym i szumiącym potokiem. Niepodobna było się wyminąć; więc jedna krzyknęła na drugą, żeby się cofnęła. «Ja miałabym się wracać?» zawołała druga koza; «ja pierwsza byłam na kładce!» — «Co mi tam!» krzyknęła pierwsza, «ja jestem większa i mocniejsza; zobaczymy, kto tu ma prawo rozkazywać!» Zaraz też obydwie pochyliły łby i uderzyły na siebie rogami. Żadna nie chciała ustąpić; więc powtarzały natarcie coraz to zajadlej, aż nareszcie obydwie wpadły do wody. Prąd wody poniósł jedną pod jeden brzeg, a drugą pod brzeg przeciwny.

Z wielkim trudem wygramoliły się na ląd, zadowolone, iż uratowały życie.

P L A N.

1. Spotkanie się dwu kóz; niepodobieństwo wyminięcia się.
2. Odezwanie się pierwszej kozy i jej żądanie.
3. Odpowiedź drugiej kozy. Na co powoływały się obydwie?
4. Rozpoczęcie walki; powtarzanie natarcia.
5. Wpadnięcie do rzeki.
6. Mozolne uratowanie się od utonięcia.
7. Jaka nauka wypływa z tej bajki? (Upór przyprawia ludzi o przykre straty. Lepsza zgoda, niż niezgoda).

4. Lew i niedźwiedź.

Lew i niedźwiedź do spółki pochwyciły i zadusiły młodą sarnę. Kiedy się zabierały do pożarcia jej, zaczęły się kłócić, gdyż każdy chciałby mieć dla siebie jak najwięcej, albo i wszystko. Zębami i pazurami nacierały na siebie i takie ciężkie pozadawały sobie rany, że wkrótce zmęczone i wyczerpane legły na ziemi. Wtem przywałęsał się lis, porwał zabita sarenkę i uszedł z łupem. Ani lew, ani niedźwiedź nie miał dość siły, żeby ścigać śmiałego złodzieja. Teraz dopiero pogodziły się z sobą; ale smaczna zdobycz przepadła.

P L A N.

1. Zdobycz lwa i niedźwiedzia.
2. Kłótnia przy podziale zdobyczy.
3. Zacięta walka, poranienie i zmęczenie obydwu.
4. Nadejście i sztuczka złodziejska lisa.
5. Pogodzenie się zapaśników.
6. Nauka moralna: Niezgoda zawsze bywa przyczyną strat. Z niezgody głupich korzysta mądry.

5. Pies owczarski i pieski pokojowe.

Stary pies owczarski, który przez cały dzień wiernie pilnował stada owiec, wieczorem przechodził przez ulice miasteczka. Zaledwie się pokazał, kiedy zaraz mopsiki i inne rozmaite małe pieski rzuciły się ku niemu i zawzięcie ujadać zaczęły. Ale on spokojnie szedł swą drogą i nie raczył nawet się obejrzeć. Przechodząc koło jatek, spotkał się z przyjacielem, psem rzeźnika. Ten rzekł do niego: «Jakże możesz tak spokojnie znosić to nędzne ujadanie tych psiaków? Dlaczego nie pochwycisz choćby jednego z nich za kark i porządnie nie wytarmosisz, aby się nauczył grzeczności?» — «Ba», odrzekł pies owczarski, «a to na co? Gryźć mię nie gryzą, a ich głupie ujadanie nic mi nie szkodzi. Wiem ja dobrze, że mam ostre zęby; ale szkoda ich na te psiny; potrzebne mi są na wilka!»

P L A N.

1. Spacer psa owczarskiego po skończonej pracy dziennej.
2. Ujadanie piesków pokojowych.
3. Zachowanie się psa owczarskiego.
4. Spotkanie się z psem rzeźnika.
5. Przemówienie tegoż.
6. Odpowiedź psa owczarskiego. (Dlaczego nie zwraca uwagi na ujadanie piesków?).
7. Nauka moralna: Nie trzeba zważać na zaczepki ludzi głupich a słabych; siły swe należy zachować na odparcie rzeczywistego niebezpieczeństwa.

6. Nietoperz.

Kiedyś ptaki wiodły zażartą wojnę ze zwierzętami czworonożnymi. Długo walka była nierozstrzygnięta: szala zwycięstwa przechylała się to na jedną, to na drugą stronę. Obydwie strony dużo ucierpiały. Jeden nietoperz był ostrożny i sprytny. Kiedy ptaki zwyciężały, to fruwał wesoło wraz z niemi, a one podziwiałły osobliwego ptaka.

Lecz kiedy zwyciężały czworonogi, wtenczas nietoperz zbliżał się do nich, pełzał na czworakach i udawał mysz. Na koniec obydwie strony sprzykrzyły sobie wojnę i zawarły pokój. Wówczas dwulicowość i fałszywość nietoperza wyszła na jaw. Kiedy się chciał zbliżyć do czworonogów, rzucały się na niego koty; a kiedy szukał ratunku u ptaków, sowy nań napadały. Dlatego unika on światła, żyje samotnie, fruwa tylko w nocy, i nikt go nie cierpi.

P L A N.

1. Wojna ptaków z czworonogami; chwianie się zwycięstwa.

2. Postępowanie nietoperza: *a)* kiedy zwyciężały ptaki; *b)* kiedy zwyciężały czworonogi.

3. Zawarcie pokoju. (Z jakiego powodu?).

4. Wyjście na jaw fałszywości nietoperza.

5. Skutki, stąd wynikające dla nietoperza: *a)* wśród czworonogów; *b)* wśród ptaków. Ogólna nienawiść ku niemu; osamotnienie i unikanie światła.

6. Nauka moralna: Fałszywość i dwulicowość zwykle sama ściaga na siebie karę.

7. Osieł i koń.

Osieł, obładowany ciężkimi workami, szedł obok konia młodego i silnego, którego pan oszczędzał i żadnym ciężarem nie obarczył. «Odbierz mi część juków!» prosił osieł konia, «bo już upadam pod ciężarem nad siły». — «Co mi tam!» odrzekł koń, «wy osły jesteście stworzone do noszenia ciężarów, a pięknej i dumnej postawie mojej te podłe worki nie przystoją. Weź się w kupe, a jakoś poradzisz!» Ciężko dysząc i z opuszczoną głową biedny osieł włókł się dalej; lecz z sił wyczerpany, wkrótce padł na drodze i życie zakończył. Pan po niewczasie żałował swej niesprawiedliwości i po krótkim namyśle cały ładunek osła włożył na konia, a w dodatku jeszcze i skórę osła, której

nie chciał porzucić na drodze. Teraz dopiero, czując na sobie ciężar, koń westchnął i odczuł smutny los towarzysza; lecz byłoz już za późno.

P L A N.

1. Osieł ciężko objuczony i koń nie nie niosący.
2. Prośba osła i jej uzasadnienie.
3. Odmowa konia i jej uzasadnienie.
4. Smutny koniec osła.
5. Niewczesny żal pana.
6. Obarczenie konia.
7. Zapóźny żal konia.
8. Nauka moralna: a) z postępowania pana: że nie trzeba wiernego sługi i współpracownika zanadto obarczać; b) z postępowania konia: że człowiek nieużyty zwykle sam sobie gotuje szkodę.

8. Wróbel i zając.

Raz orzeł pochwycił zająca i trzymając go w szponach, unosił się z nim w powietrzu. Biedny zając piszczał prze-
rażliwie i nadaremnie starał się wydobyć ze strasznych szpon. Wtem przelatywał wróbelek i drwiącym głosem zawołał na zająca: «Hej, zajączku kochany! a gdzież to twoje szybkie skoki? dlaczego nie uciekasz, jak to ty umiesz?» — Lecz w tejże chwili lotem błyskawicy spuścił się z góry jastrząb i pochwycił wróbla. Nie pomógł ni pisk, ni szamotanie się: jastrząb mocno trzymał wróbla w swych szponach i leciał obok orła. Wtedy zajączek, umierający ze strachu i bólu, odezwał się cicho do wróbla: «A widzisz, jak to niedobrze śmiać się z cudzego nieszczęścia! I ty masz lotne skrzydła, a jednak teraz nie zmykasz.»

P L A N.

1. Pochwycenie zająca przez orła, krzyk i szamotanie się zająca
2. Drwiny wróbla.

3. Pochwycenie wróbla przez jastrzębia; daremne piski i szamotanie się.

4. Lot jastrzębia obok orła.

5. Słowa zajęcia (które równocześnie zawierają morał, czyli naukę moralną).

9. Mądry szpak.

Szpak, czując wielkie pragnienie, znalazł stojącą w polu flaszkę z wodą, którą jakiś robotnik tam pozostawił. Niestety, flaszka nie była pełna, i szpak w żaden sposób nie mógł swym dziobem dosięgnąć wody. Zaczął latać naokoło flaszki, stukał w nią dziobem, jakby próbował, czy mu się nie uda wybić dziurki, lecz nadaremnie: flaszka była mocna. Przewrócić jej też nie mógł, bo była zbyt ciężka. Nasz biedny szpaczek, usiadłszy na otworze flaszki, smutnie spuścił głowę i zdawał się być bardzo zmartwionym. Lecz naraz się ożywił: widać przyszło mu coś na myśl. Odleciał, powrócił z kamykiem w dziobie i wpuścił go do flaszki; potem poleciał po drugi kamyk, następnie po trzeci i powtarzał to dopóty, aż woda we flaszcze podniosła się do samego brzegu. Wtenczas usiadł na butelce i pił, ile zapragnął.

P L A N.

1. Pragnienie szpaka i znalezienie flaszki; kto ją tam zostawił?

2. Co przeszkadzało szpakowi się napić?

3. Próby przedziobania dziurki i przewrócenia flaszki; dlaczego się nie udały?

4. Zasmucenie szpaka. Nagła myśl zabłysła mu w głowie.

5. Odlot i powrót z kamykiem; wrzucanie kamyków do butelki.

6. Jaki skutek nastąpił? Ugaszenie pragnienia.

10. Pies, kogut i lis.

Pies z kogutem zawarł przymierze i puścił się razem na wędrówkę. Z nadejściem wieczora kogut wleciał na

drzewo, żeby się na niem przespać; a pies obrał sobie legowisko w dziupli drzewa, znajdującej się blisko ziemi. Zaledwie ranek zaświtał, kiedy kogut zapiał. Usłyszał to lis, który nadaremnie wałęsał się przez całą noc po lesie, nie spotkawszy zwierzyny. Przybiegł natychmiast i robiąc czułe oczy do koguta, odezwał się: «Jak się masz, kochany braciszku? Jakież śliczne jest brzmienie twego głosu! W całym lesie niema ptaka, któryby ci dorównał. Zejdź, kochaneczku, do mnie! Niechże cię uściskam!». — «Z miłą chęcią», odrzekł kogut; «lecz powiedz wprzód z łaski swej odźwiernemu, który śpi tam na dole w drzewie, żeby mi drzwi otworzył, gdyż inaczej zejść nie mogę.» — Lis dał się uwieść tym słowom i zajrzał do zagłębienia w drzewie; lecz w tej chwili pies wyskoczył, schwycił lisa i zadusił go.

P L A N.

1. Przymierze i wspólna wędrówka psa i koguta.
2. Ich nocleg.
3. Włóczęga i nadejście lisa.
4. W jaki sposób odzywa się lis do koguta? Jak mu pochwlebia? Czego żąda?
5. Czy kogut dał się uwieść pochlebstwu? Czego żądał od lisa?
6. Łatwowierność lisa; czyn psa i śmierć lisa.
7. Nauka moralna: a) z postępowania lisa: kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada; łakomstwo zwykle zaślepia; b) z postępowania psa i koguta: wspólne i zgodne działanie obydwu stronom wychodzi na dobre.

II. Mądra myszka.

Myszka wychyliła się z nory i ujrzała łapkę. «Aha!» zawołała, «tam stoi łapka! Jacy oni mądrzy, ci ludzie! ustawiają na trzech patyczkach ciężką cegłę i do jednego patyczka przyczepiają kawałek słoniny. To oni nazywają łapką. Ba! gdybyśmy to nie byli mądrzejsze! . Ale my myszki

doskonale na tem się znamy: zechcesz spróbować słoninki, wtem bęc! cegła się obala i zabija myszkę. O nie! nie głupiam! Znam się na waszych podstępach!

«Ale», ciągnęła myszka dalej, «trochę powąchać nie zaszkodzi; od samego wąchania cegły nie spadną. A ja tak lubię wąchać słoninkę! Taka piękna i tłusta! Tylko trochę powącham!»

Co powiedziawszy, myszka podbiegła i powąchała słoninkę; a słoninka tak mile pachnie!... Myszka coraz to bardziej się zbliża; zlekka potrąca noskiem słoninkę, i bęc! cegła upada i zabija myszkę.

P L A N.

1. Myszka ujrzała łapkę.
2. Poznała, że to łapka; (jak ją opisuje?) Jak sobie mędrkuje i drwi z ludzi?
3. Łakomstwo się w niej odzywa; chce przynajmniej powąchać słoninkę.
4. W jaki sposób tłumaczy sobie, że niema niebezpieczeństwa?
5. Dotknięcie się słoninki i obalenie cegły; zabicie myszki.
6. Nauka moralna: Łakomstwo często tak zaślepia, że zapominamy o niebezpieczeństwie i narażamy się na zgubę.

12. Narada myszy.

Wielka bieda przyszła na myszy; kot był tak krwiożerczy, że całemu narodowi mysiemu zagrażał zgubą. Więc myszy zebrały się na walną naradę. «Co robić?» zagaiła posiedzenie najstarsza, «coraz to nas ubywa, i już widzę zbliżanie się czasu, kiedy nas zupełnie nie stanie. Kto da dobrą radę? Kto wymyśli środki ratunku?»—Wtedy jedna maleńka myszka wysunęła się naprzód i cienkim głosem zapiszczała: «Ja sądzę, że niema nic łatwiejszego. Zawieśmy kotowi dzwonek na szyi, a wtenczas co nam zrobi? Mamy przecież dobry słuch! Skoro się będzie

zbliżał, zdaleka dzwonek usłyszemy i zawczasu umknjemy.» Na te słowa powstał ogólny zapół. Myszkę cieszyły się z tak trafnego pomysłu i już zaczęły tryumfować i udawać zuchów.— «Dobrze», rzekła stara mysz do młodej myszki, «kiedys tak dobrze poradziła, to zawiesz kotowi dzwoneczek, a będziesz naszą wybawicielką». — «Ja», odpowiedziała myszka, «ja się boję, jam mała i słaba, może to inne zrobią!» Lecz żadna inna mysz nie chciała się podjąć trudnego zadania, myszy się rozeszły i wszystko pozostało po dawnemu.

P L A N.

1. Wielka bieda mysiego narodu z powodu prześladowań kota.
2. Walna narada i zagajenie jej przez starą mysz.
3. Projekt młodej myszki.
4. Pytanie starej myszy, kto się podejmie trudnego zadania.
5. Odmowa młodej myszki; milczenie innych.
6. Rozejście się rady bez żadnego skutku.
7. Nauka moralna: Łatwiej mądrze radzić, niż śmiało działać.

13. Mądry osieł.

Osieł, objuczony cukrem, napotkał na drodze rzeczke. Nie chciał w nią wejść, ale jego pan wpędził go do niej. W wodzie potknął się i wywrócił. Kiedy się podniósł, poczuł, że juki jego znacznie były lżejsze. «Aha!» pomyślał, «warto o tem pamiętać: w rzece można się orzeźwić, i ciężaru od wody ubywa. Tegom jeszcze nie wiedział.» W kilka dni później, kiedy przechodził tą samą drogą, obładowany gąbkami, a jego pan, nie wiedząc o zamysłach osła, pozostał nieco w tyle,—nasz osieł, wszedłszy na środek rzeki, umyślnie się w niej położył. Ale kiedy chciał powstać, okazało się, że ciężar był nad jego siły; im bardziej się wysiłał, tem bardziej ciężar go przyciskał. Nareszcie po-

grażył się zupełnie w wodzie, i zanim pan jego nadszedł, utonął.

P L A N.

1. Osieł, dźwigający wory z cukrem, wpędzony do rzeki, potyka się i pada; potem się podnosi.

2. Ciężaru mu ubyło; dlaczego?

3. Jaki wniosek z tego wydarzenia wyprowadził osieł i co postanowił na przyszłość?

4. Wkrótce potem, objuczony gąbkami, wyprzedzając pana, pada umyślnie w środku rzeki.

5. Jaki skutek nastąpił? Dlaczego?

6. Utonięcie osła.

7. Nauka moralna, *a)* z postępowania osła: próżniak, unikając trudu, naraża się na zgubę; *b)* z postępowania pana: kto nie pilnuje próżniaka, naraża się na straty.

14. Kot i zwierciadło.

Kot, myszkując po mieszkaniu, wszedł do pokoju, którego drzwi były otwarte. Oglądając się naokoło, zobaczył na stoliku toaletowym stojące lustro. Jednym susem skoczył na stół i ujrzał przed sobą drugiego kota. Wiadomo, że kot kota nie lubi, zwłaszcza kiedy poluje na myszy. Jakoż niebawem obydwie koty przyskakiwały groźnie do siebie. Ale szkło przedzielało dwóch zapasników; naraz nasz kot zajrzał za lustro, lecz drugiego kota tam nie było. «Poczekaj!» pomyślał, «już ja cię tu dostanę!» Wskoczył na ramkę lusterka, usiadł na niej okrakiem, że lewa para nóg była z jednej strony, a prawa para z drugiej. Teraz może patrzeć równocześnie na obydwie strony, lecz drugiego kota ani z przodu, ani z tyłu jak niema, tak niema. «Gdzież u licha on się podział?» pomyślał nasz behater; spuścił głowę ku szkłu zwierciadła, i ujrzał naprzód jedno ucho, potem drugie ucho, a potem parę błyszczących oczu. Teraz wpadł we wściekłość: zaczął walić łapkami, targać lustro zębami to z przodu, to

z tyłu, aż stracił równowagę i wraz z lustrem upadł na podłogę. Ale drugiego kota jak nie było tak nie było. «Czary czy co?» mruknął kot i w zamyśleniu potrząsając głową, odszedł.

+

P L A N.

1. Kot ujrzał zwierciadło i wskoczył na stół.
2. Ujrzał drugiego kota, oburzył się; dlaczego?
3. Przyskakują do siebie groźnie i nacierają na siebie, ale nie mogą się dosięgnąć; dlaczego?
4. Okrążywszy zwierciadło, nie znalazł drugiego kota.
5. Na jaki pomysł wpadł wtenczas?
6. Nie ujrzał kota; jak i gdzie go znowu zobaczył?
7. Zawzięte natarcie, stracenie równowagi, spadnięcie.
8. Zdziwienie kota; opuszczenie placu boju.

15. Ż y c z e n i a o s ł a.

W miesiącu maju oddano młodego osiełka do ogrodnika; stamtąd odnosił codziennie zrana kilka koszów z kwiatami do miasta. To weale osłowi nie przypadało do smaku, był leniwy i wolałby pozostać w stajence przy żłobie. «Na co ludziom te głupie kwiaty?» uskarżał się; «stworzone chyba są nam osłom na utrapienie. Oby tylko jak najprędzej nadeszło lato!»—Lato nadeszło, ale i wtenczas nasz osieł nie miał spokoju, bo teraz musiał nosić do miasta pełne worki marchwi i rzodkiewki, duże kosze sałaty i groszku. «Ależ to coraz gorzej, a nie lepiej», pomyślał osieł; «a do tego to nieznośne gorąco! Żeby to przekłete lato już mineło!»—Nadeszła jesień, ale bynajmniej nie przyniosła ulgi osłowi; bo worki, pełne jabłek i gruszek—to ciężar nie lada; a korzec zboża albo kartofli, kiedy go trzeba dźwigać na grzbiecie—też nie fraszka. «Ach, kiedyż będzie ta zima? Oby jak najprędzej nadeszła! Wtenczas chyba odpocznę, bo przecież w zimie nie nie rośnie, ani nie kwitnie, ani nie dojrzewa, ani w polu, ani w ogrodzie». Tak myślał osieł. Ale zawiódł się srodze. Jakoż i zima

nadeszła, a nasz osieł codziennie w mróz trzaskający lub podczas śnieżnej zawiei musiał wychodzić do lasu, godzinami stać na mrozie, a potem ciężkie wiązki drew dźwigać do miasta. A kiedy się potknął na ślizkiej drodze, to na dobitkę odbierał jeszcze razy. Jakże teraz osieł przeklinał zimę, a tęsknił do wiosny, żeby znowu nosić lekkie kwiaty i zajądać świeżą i młodą trawkę.

P L A N.

1. Co osieł robił na wiosnę u ogrodnika? Jego narzekanie i wygląkanie lata.

2. Co robił w lecie? Niezadowolenie jego i pragnienie nadejścia jesieni.

3. Co musiał nosić w jesieni? Skargi osła i oczekiwanie zimy.

4. Co mu przyniosła zima? Tęsknota do wiosny.

5. Nauka moralna: Próżniakowi każde zajęcie jest ciężkie; nie należy pragnąć zmiany, kiedy los nasz jest znośny.

16. Wiatr i słońce.

Wiatr i słońce sprzeczały się pewnego razu o to, kto z nich mocniejszy. «Ja», rzekł wiatr, «pędzę wspaniałe okręty na oceanie i wyrwam z korzeniami stuletnie dęby.» — «A ja», odpowiedziało słońce, «zamieniam grubą powłokę lodową na rzecę w wodę płynącą i unoszę z oceanu kroplę po kropli w górę ku niebu.» — «A więc spróbujmy, kto mocniejszy», zawołał wiatr. «Otóż tam idzie wędrowiec: zobaczymy, kto z nas zdoła ściągnąć płaszczy z jego ramion.» Wiatr zaraz począł dać i świszcząć, że aż wędrowcowi zrobiło się straszno. Stuletnie drzewa poruszały potężnymi konarami, jakby ramionami olbrzymów, a mniejsze gałęzie z trzaskiem łamały się i padały na ziemię. Ale nasz wędrowiec krzepko się trzymał i tylko coraz to mocniej owijał się w swój płaszczy, nie przestając iść naprzód. Kiedy wiatr już nadto mu dokuczył, oparł

się plecami o drzewo, podniósł kołnierz płaszcza ponad głowę i odezwał się do wiatru: «Dmij sobie, ile ci się podoba. Ja tu pozostanę, dopóki się nie zmęczysz.» Kiedy wiatr zobaczył, że nie z wędrowcem nie wskóra, udał się na spoczynek, ustępując z placu. Wtenczas słońce prze-dało chmury i spojrzało na wędrowca. Skoro wędrowiec ujrzał słońce, zaraz ruszył w dalszą drogę. Z początku łagodne ciepło mile go pokrzepiało i lało nowe życie w zdrętwiałe członki. Lecz wkrótce było mu już gorąco, więc rozpiął płaszcz, żeby mu lżej było iść; a kiedy wiatr zupełnie ustał, i słońce coraz mocniej dopiekało, nasz wędrowiec sam zdjął płaszcz i chętnieby go nawet pozbył się zupełnie, gdyby go miał gdzie schować. Wiatr musiał się uznać za zwyciężonego. ✕

P L A N.

1. Spór wiatru ze słońcem. Jakie dowody swej mocy przytacza wiatr, a jakie—słońce?
2. Zakład i rozpoczęcie próby z wędrowcem.
3. Wysiłki wiatru jaki skutek wywarły na drzewa w lesie?
4. A jaki skutek wywarły na wędrowca z początku i później?
5. Odezwanie się wędrowca.
6. Ustąpienie wiatru z pola walki.
7. Wystąpienie słońca.
8. Pierwszy jego skutek; następne skutki.
9. Przegrana wiatru.
10. Nauka moralna: Często więcej osiągnąć można grzecznością i łagodnością, niż natarczywością i surowością.

17. Grzeczność Sokratesa.

Sokrates, największy mędrzec starożytnej Grecyi, przechadzał się pewnego razu z kilkoma swoimi uczniami nad brzegiem morza. Tam spotkał dawniejszego swego przyjaciela, który od niedawna się zubożył i odtąd strasznie wbił się w pychę. Sokrates grzecznie go pozdrowił;

lecz dawny przyjaciel nie raczył się nawet odklonić. «Dlaczego kłaniasz się tak niegrzecznemu człowiekowi?» zapytali się uczniowie swego mistrza; «wszak on nie zasługuje nawet, żeby na niego spojrzeć.» Sokrates odpowiedział: «Czyż żądacie, żebym był takim grubianinem, jak on?»

P L A N.

1. Przechadzka Sokratesa z uczniami nad morzem.
2. Spotkanie dawnego przyjaciela i powitanie go przez Sokratesa.
3. Zachowanie się tego przyjaciela. Dlaczego był tak niegrzeczny?
4. Wymówki uczniów. (Co zarzucali Sokratesowi?).
5. Odpowiedź Sokratesa: (Dlaczego się uklonił owemu człowiekowi?).

18. Wstrzemięźliwość Aleksandra W.

Po zdobyciu całej Azji Mniejszej Aleksander udał się na południe, aby podbić Egipt. Droga prowadziła przez bezludną i bezwodną pustynię. Słońce mocno przygrzewało; ani kropelka deszczu nie spadła, a żołnierze Aleksandra cierpieli straszne pragnienie. Aleksander sam również prawie omdlewał i zaczynał także skarżyć się na upał i pragnienie. Wtem jeden z żołnierzy zbliżył się do niego i podał mu w hełmie trochę wody, zaczęrpniętej z zagłębienia w skale. Ale Aleksander wystąpił przed wojsko, pokazał żołnierzom hełm i rzekł: «Dla nas wszystkich nie wystarczy, a ja nie chcę mieć pierwszeństwa przed wami.» Mówiąc te słowa, przewrócił hełm i wylał wodę w piasek. Gromkim głosem żołnierze wyrazili mu swe uwielbienie, i nikt już na pragnienie się nie użalał.

P L A N.

1. Pochód Aleksandra W. przez bezwodną pustynię.
2. Pragnienie dręczące wojsko i Aleksandra.

3. Wynalezienie troszeczki wody i podanie jej Aleksandrowi W. w hełmie.

4. Słowa Aleksandra W. (Dlaczego nie chciał tej wody wypić?).

5. Co po tych słowach Aleksander uczynił?

6. Zachowanie się żołnierzy, gdy ujrzeni ten postępek. (Co w postępowaniu Aleksandra W. ich wzruszyło i wzbudziło ich podziw?).

19. Pastuszek

(przez L. Siemieńskiego).

Pastuszek pasł krowę na wygonie; niedaleko był sad pełen wisien. Widok dojrzewających jagód znęcił chłopca; puścił zatem krowę samopas, a sam dalejże na drzewo obrywać co najlepsze. Bydlę, nie widząc nikogo przy sobie, weszło w poblizki łąn pszenicy, a spasałszy dużo kłosów, wydeptało i popsuło jeszcze więcej. Właściciel pola, ujrawszy szkodę, zaczął krzyczeć na niedbałego pastucha, wykazując mu jego nieuczciwość i lekkomyślność. Pastuch spuścił się czemprędzej z drzewa, wyrwał z płota żerdź ogromną i mszcząc się na biednym bydlęciu, począł je niemiłosiernie okładać po bokach. Tymczasem ojciec jego, który zdaleka patrzył na wszystko, zbliżył się do chłopca i pogroziwszy mu surowo, zapytał: «Kogo to słuszniej bić należy, ciebie czy bydlę, które samo nie wie, co robi? Które z was okazało więcej łakomstwa, czy ty, coś wlaźł na cudzą wiśnię, czy krowa, co puszczone samopas, w cudze weszła zboże? A ty jeszcze śmiesz tak Nielitościwie pastwić się nad nią? Zapominasz o własnej winie i o tem, że nie jesteś przecież, jak ona, nierozumnem bydlęciem.»

Chłopiec zawstydził się, uznawszy swój błąd i słuszność ojcowskich wyrzutów.

P L A N.

1. Pastuszek puszcza krowę samopas i idzie na wiśnię.

2. Bydlę wchodzi w szkodę.

3. Krzyk właściciela; pastuszek wypędza krowę ze szkody, bijąc ją żerdzią.

4. Nadejście ojca. Jego napomnienie. (Kto więcej winien, chłopiec czy krowa? Dlaczego?).

5. Zawstydzienie się chłopca.

20. P o d k o w a.

Ojciec Mateusz, roztropny gospodarz wiejski, wyszedł do sąsiedniej wioski z synem swoim Tomaszem. Na drodze spostrzegł kawał podkowy i rzekł: «Patrzajno, Tomku! Koło kamyka leży kawał zgubionej podkowy; podnieś to i schowaj.» — «Ee..., mój tatuniu», odpowiedział Tomek, «na co się to przyda? Niema się po co i schylać!»

Sam więc Mateusz, nie rzekłszy ani słowa, podniósł kawałek żelaza i schował go do kieszeni.

Skoro nadeszli do sąsiedniej wioski, Mateusz sprzedał znalezioną podkowę kowalowi, a za pozyskanych parę groszy kupił wybornych wisien, poczem ruszyli w dalszą drogę.

Dzień był bardzo gorący. Tomek omdlewał z pragnienia, ale na nieszczęście za wioską rozciągały się obszerne piaski, na których nie było ani drzew cienistych, ani najmniejszego strumyka lub sadzawki.

Wtedy Mateusz niby przez nieostrożność upuścił jedną wiśnię. Tomek podniósł ją z chciwością i natychmiast zjadł. Po chwili ojciec upuścił drugą, potem trzecią, a Tomek z równym podnosił je pośpiechem. Tym sposobem Mateusz poupuszczał wszystkie wiśnie, zmuszając niby mimowolnie syna, aby po każdą schylał się osobno.

Skoro już Tomek zjadł wszystkie wiśnie i ugasił cokolwiek pragnienie, ojciec obrócił się do niego z uśmiechem i rzekł: «Widzisz, leniuchu! Gdybyś się był raz jeden schylił po kawałek podkowy, nie potrzebowałbyś być schylać się po każdą wiśnię, bo byłbyś je sobie sam mógł kupić. Pamiętaj, że każda najdrobniejsza rzecz może przezornemu człowiekowi przynieść pożytek.»

P L A N.

1. Gospodarz z synem w drodze; znalezienie złamanej podkowy.
2. Wezwanie ojca, żeby syn podniósł i schował podkowę.
3. Odpowiedź syna. (Dlaczego nie chciał podnieść podkowy?).
4. Podniesienie podkowy przez ojca.
5. Przybycie do wioski, sprzedanie podkowy, kupienie wisien.
6. Wyruszenie w dalszą drogę. Upał; pragnienie syna; brak drzew i wody.
7. Upuszczenie wiśni przez ojca; schylenie się syna; powtarzanie tych czynności.
8. Odezwanie się ojca. Na co zwraca uwagę syna?
9. Nauka moralna: Człowiek pracowity nawet z drobnej rzeczy umie korzystać.

21. Pałaca woda.

W pewnej wiosce był niepocziwy chłopiec, imieniem Ignaś, który, choć wiedział, że się to nie godzi, przywłaszczał sobie wszystko, co mu się podobało, czyli po prostu mówiąc, kradł.

Razu jednego przechodził koło miejsca, w którym były nagromadzone materyały do budowli. Porwał kilka kawałków niegaszonego wapna, a że miał kieszenie już ponapychane jabłkami, które gdzieś ukradkiem zerwał, schował wapno za pazuchę. Idąc dalej, spotkał się ze znajomym chłopcem, wiodącym parę koni do pławienia. Bez namysłu wsiada nasz Ignaś na konia i obaj pędzą cwałem do stawu. Zaledwie wjechali w wodę, koń, na którym siedział Ignaś, zaczął się wspinać i zrzucił swego jeźdźcę. Ignaś umiał pływać, i nieby mu się złego nie było stało, gdyby nie miał skradzionego wapna za pazuchą. Zaledwie zaczął płynąć, wydał przeraźliwy krzyk: «Ratujcie, ja się palę!» Było dosyć kąpiących się, lecz każdy myślał, że to

figiel, bo przecież zimna woda nie pali. Gdy się jednak przekonano, że to nie są żarty, wyniesiono go na brzeg i postrzeżono, że nie tylko suknie były przeżarte, ale i ciało poparzone wapnem które woda rozpuściła.

Nikt jednak Ignasia nie żałował, gdy się dowiedziano, jakim sposobem przyszedł do posiadania wapna.

P L A N.

1. Zła skłonność Ignasia.
2. Kradzież i ukrycie za pazuchę wapna niegaszonego.
3. Spotkanie chłopca z końmi.
4. Siada na koń; pławienie koni.
5. Zrzućenie Ignasia; jego umiejętność pływania.
6. Przeraźliwe krzyki: «Ratujcie, ja się palę!»
7. Śmiech kąpiących się; dlaczego?
8. Wyratowanie Ignasia; w jakim stanie?
9. Nikt go nie żałował; dlaczego?

22. Miłość prawdy.

Święty Jan Kanty, wracając raz do domu od chorej staruszki, szedł sam i odmawiał pacierze. Wieczór się zbliżał, gdy wszedł do ciemnego lasu, który mu przejść wypadło. Za ledwie uszedł kilkadziesiąt kroków, gdy kilku zbójców, wypadłszy z gęstwiny, otoczyło świętego męża, domagając się pieniędzy i grożąc mu śmiercią, jeżeli dobrowolnie nie odda wszystkiego, co ma przy sobie.—«Śmierci się nie boję», odrzekł Jan spokojnie, bo ta jest w ręku Boga; lecz aby was od zbrodni wstrzymać, oddaję chętnie wszystko, co posiadam».—«Przysiąż nam, że nie masz nic więcej przy sobie», zawołali zbójcy.—«Bóg mi świadkiem, że to ostatek tego, co miałem».

I szedł Jan święty dalej drogą do domu, dziękując Bogu, że go wyrwał z niebezpieczeństwa; gdy nagle, sięgnawszy ręką do kieszeni, spostrzega z przerażeniem, że w niej jeszcze grosz pozostał. Strwożony, że mimowoli dopuścił

się kłamstwa, wraca śpiesznie w stronę, w którą odeszli zbójcy, a znalazłszy po długiem szukaniu miejsce ich schronienia, rzecze do nich:

«Darujcie, skłamałem mimo chęci. Oto jeszcze grosz pozostał mi w kieszeni; weźcie go!»

Złoczyńcy, zdziwieni taką miłością prawdy, padli na kolana przed sługą Bożym, i wracając zabrane mu pieniądze, prosili, by je między ubogich rozdzielił, a czasem i za nich się pomodlił.

P L A N.

1. Powrót św. Jana Kantego przez las; odmawianie modlitwy; nadejście wieczoru.

2. Napad zbójców; domaganie się pieniędzy, grożenie śmiercią.

3. Odpowiedź św. Jana. (Dlaczego nie boi się śmierci? Dlaczego oddaje pieniądze?).

4. Żądanie przysięgi; zakłęcie się świętego.

5. Dalsza droga; dzięki, składane Bogu za ocalenie.

6. Znalezienie grosza w kieszeni; przerażenie; (z jakiego powodu?).

7. Powrót i odszukanie zbójców; przepraszanie ich, oddanie grosza.

8. Wzruszenie zbójców; zwrot pieniędzy; prośba o modły za nich.

23. Szlachetność.

Na moście, prowadzącym przez Adygę, stał w środku domek poborcy mostowego. Podczas odwilży rzeka przybrała i zalała całą dolinę. Wzburzone i rozhukane fale w krótkim czasie zerwały większą część mostu. Tylko jeden filar mostu z domkiem poborcy pozostał jeszcze; ale lada chwila można się było spodziewać, że i on runie w głębinę rzeki. Poborca z żoną i dziećmi stali na progu domku, załamywali ręce i wołali głośno o pomoc. Lecz nikt się nie odważył pośpieszyć im na ratunek. Pewien pan

podniósł w górę worek z pieniędzmi i obiecał go temu, kto biedaków wyratuje. Ale nikt się nie ruszał z miejsca. Wtem nadszedł prosty wieśniak, nikomu z obecnych nie znany. Ujrawszy niebezpieczeństwo, grożące poborcy i jego rodzinie, wskoczył do czółna i śmiało popłynął do domku na filarze. Trzy razy zawracał, przewożąc za każdym razem dwoje ludzi. Kiedy wszystkich wyratował, filar wraz z domkiem runął i zniknął w topieli. Wtedy pan ów zbliżył się do wieśniaka i podając mu worek z pieniędzmi, rzekł: «Weź to, dobry człowieku, dzielnieś na to zarobił.» Ale wieśniak odpowiedział: «Za pieniądze życia nie narażam. Dajcie je biednemu poborcy, który stracił całe swe mienie.» Rzekłszy te słowa, odszedł, nie czekając na podziękowanie uratowanych i nie dając się nikomu poznać.

P L A N.

1. Gdzie stał domek poborcy?
2. Wezbranie i wylew rzeki.
3. Zerwanie mostu; co z niego pozostało? co zagrażało domkowi poborcy?
4. Rozpacz i wołanie o pomoc poborcy i jego rodziny.
5. Zachowanie się widzów; obietnica pana.
6. Nadejście wieśniaka i jego trzykrotna wyprawa ratunkowa.
7. Runięcie filaru z domkiem.
8. Odrzucenie pieniędzy przez wieśniaka; jego słowa i oddalenie się.

24. Dziwna rada.

Pewien wędrowiec wesoły i dowcipny spotkał na drodze furmana, który zbyt ostro popędzał konie biczem. A droga była nierówna i kamienista, tak że biedne zwierzęta strasznie się męczyły. «Jak się wam zdaje?» spytał się furman wędrowca, «czy dojadę przed wieczorem do miasta?» — «Z pewnością, jeśli będziecie jechać powoli», odrzekł z uśmiechem nieznajomy.

— Ten człowiek niespełna rozumu — pomyślał furman i tembardziej popędził koniska.

Nasz wędrowiec poszedł do miasta; załatwiwszy swój interes, jeszcze przed wieczorem wracał tą samą drogą. O miłę od miasta spotkał tego samego furmana, co rano, stojącego w miejscu. Nie mógł jechać, bo przez nierozumne popędzanie koni po nierównej drodze złamał koło i jednego konia ochwacił. Musiał więc nocować pod gołym niebem.

— A widzicie — powiedział do niego wędrowiec — czy wam nie dobrze radziłem, żebyście jechali wolno? Wszak znane przysłowie głosi:

— Co nagle, to po dyable!

P L A N.

1. Spotkanie wędrowca z furmanem.
2. Jak furman jechał? Jaka była droga?
3. Zapytanie furmana.
4. Dziwna odpowiedź wędrowca.
5. Co na tę odpowiedź pomyślał furman?
6. Droga powrotna wędrowca i spotkanie tego samego furmana.
7. W jakim stanie go zobaczył?
8. Skąd pochodziło przykre położenie furmana?
9. Co powiedział wędrowiec?

25. Wróżbiarz, wywiedziony w pole.

Do pewnej wioski zawitał nieznajomy człowiek, który twierdził, że zna przeszłość, teraźniejszość i przyszłość; wróżył więc ludziom przyszłe ich losy, każąc sobie za tę wróżbę płacić.

Pewien chłopiek poszedł wraz z innymi do niego i żądał, żeby i jemu powiedział coś o jego przyszłości. Wróżbiarz nagadał mu dużo różnych rzeczy, prawdopodobnych i nieprawdopodobnych, poczem nasz chłopiek spokojnie zwrócił się ku drzwiom.

— A co będzie z zapłatą? — zawołał na niego wróżbiarz.

— Z zapłatą? — odrzekł chłopek, patrząc na niego ze zdziwieniem.

— Ależ tak! — odpowiedział wróżbiarz — przecież ja nie będę się trudził za darmo!

— Jakto? — zawołał chłopek, udając jeszcze większe zdziwienie; — więc znając przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, nie wiedzieliście nawet takiej drobnostki, że ja nie mam ani grosza przy duszy? O przyjacielu! to mocno zachwiało moją wiarę w waszą wiedzę i prawdomówność. Niechże naprzód doczekam się spełnienia choć połowy tego, coście mi wróżyli, a wtenczas z miłą chęcią wam zapłacę.

P L A N.

1. Przybycie wróżbiarza i jego obietnica.
 2. Udaje się do niego sprytny chłopek.
 3. Co wróżbiarz mu przepowiadał?
 4. A chłopek co potem uczynił?
 5. Żądanie wróżbiarza i udane zdziwienie chłopka.
 6. Powtórne żądanie wróżbiarza i powód tego żądania.
 7. Odpowiedź chłopka. Czem uzasadnia swą odmowę?
- Jaką wróżbiarzowi czyni obietnicę?

26. Nagroda kuglarza.

Kuglarz przybył na dwór pewnego księcia i prosił o pozwolenie przedstawienia księciu sztuczki, jakiej ten z pewnością nigdy jeszcze nie widział. Księżę cenił talent i zręczność, był więc tak uprzejmy, iż dał pozwolenie. Kuglarz wszedł, niosąc z sobą talerz grochu namoczonego; kazał jednemu z obecnych trzymać w palcach szpilkę i zaczął tak celnie rzucać grochem, że każde ziarno utkwilo na końcu szpilki. Księżę wyraził mu swe zadowolenie, mówiąc:

— Zapewne niełatwo było nabrać takiej wprawy. Szczególny miałeś pomysł, muszę ci zatem dać nagrodę najodpowiedniejszą za taką sztuczkę. Powiedziawszy to, księżę wy-

szedł z pokoju, a za chwilę słudzy przynieśli kuglarzowi spory worek, czemś napełniony. Gdy kuglarz z niecierpliwością worek rozwiązał, znalazł w nim tylko.... groch. Oburzony, zapytał się sług, co znaczą te drwiny. Jeden z nich odpowiedział:

— Zapewne nasz książę jest przekonany, że sztukmistrzowi, który uprawia sztukę tak niepożyteczną, może z czasem zabraknąć grochu do pokazywania jej; więc chciał wam przyjść w pomoc w sposób najodpowiedniejszy.

P L A N.

1. Zjawienie się kuglarza (gdzie?) i zapowiedzenie sztuczki (jakiej?).
2. Jakie książę miał zalety? Przyjęcie kuglarza.
3. Sztuczka kuglarza.
4. Pochwała księcia i obietnica nagrody.
5. Odejście księcia; przyniesienie worka; rozwiązanie worka i znalezienie w nim grochu.
6. Oburzenie i słowa kuglarza.
7. Odpowiedź sługi. (Dlaczego książę przysłał worek grochu?).

27. August II i kowal.

August II niedarmo nosił przezwisko Mocnego: odznaczał się rzeczywiście nadzwyczajną siłą. Pewnego razu, kiedy wyjechał na spacer, koń jego zgubił podkowę; wstał więc do kuźni w poblizkiej wiosce. Kowal wyniósł podkowę i zabierał się do podkucia konia. Lecz król chciał naprzód spróbować, czy podkowa dosyć mocna. Wziął ją w obie ręce i przełamał, jak marchewkę.

— Ta podkowa na nic się nie zda — rzekł król.

Kowal prędko podał drugą, ale i tę król tak samo złamał. Kowal kiwał głową, a czeladnicy ze zdziwieniem poglądali to na króla, to na siebie. Nareszcie król udał, że znalazł podkowę dość mocną, i polecił kowalo-

wi podkuć nią konia, poczem za zapłatę dał mu talara.

Majster wziął pieniądz między palce i zginał.

— Ten talar nic nie wart — rzekł do króla.

August podawał mu jeszcze kilka talarów, a kował wszystkie zginał.

— No, to weźcie ten dukat — powiedział nareszcie monarcha, zrozumiawszy zamiar kowala — ten pieniądz będzie chyba dobry. Kował podziękował, a król był rad, że trafił na kogoś równie mocnego, jak on.

P L A N.

1. Siła Augusta II.
2. Wyjazd na spacer, zgubienie podkowy.
3. Zatrzymanie się przed kuźnią, żądanie okucia konia.
4. Próbowanie i łamanie podkowy; słowa króla; złamanie drugiej podkowy.
5. Wybranie innej podkowy; podkucie konia.
6. Ofiarowanie kowalowi talara; zginięcie go przez kowala; powtarzanie tej samej próby.
7. Ofiarowanie kowalowi dukata i słowa króla.
8. Zadowolenie kowala i króla.

28. Mądry wyrok cesarza Józefa.

Pewien zamożny szlachcic, będąc w Wiedniu, wybrał u jubilera klejnoty i kazał je sobie przysłać do domu. Kiedy w kilka dni potem upominał się o zapłatę, szlachcic wyparł się, że klejnotów nie odebrał. Jubiler zaskarżył go do sądu, ale nie mając świadków, nie mógł mu niczego dowieść; więc sędzia oddalił skargę jubilera. Wtenczas strapiony jubiler udał się do cesarza Józefa II i przedstawił mu swą krzywdę. Cesarz kazał wezwać szlachcica do siebie, lecz ten wciąż się wypierał. Wtedy cesarz kazał szlachcicowi usiąść przy biurku i podyktował mu list treści następującej:

Kochana żono! Jesteśmy zdradzeni: cesarz wie o wszystkim. Przyślij natychmiast przez oddawcę niniejszego szka-

tułkę z klejnotami, wziętemi u jubilera; bo inaczej źle z nami!

Szlachcie, pisząc ten list drżącą ręką, był pewny, że żona szkatułkę wyda. Więc zanim list odesłano, rzucił się cesarzowi do nóg, wyznał swą winę i prosił o przebaczenie. Poczem list odesłano, a żona szlachcica rzeczywiście natychmiast odesłała klejnoty.

P L A N.

1. Wybranie klejnotów u jubilera przez szlachcica i polecenie odesłania ich do domu.
2. Wyparcie się kupującego.
3. Skarga jubilera i oddalenie jej przez sędziego; (z jakiej przyczyny?).
4. Jubiler udaje się do cesarza; ten wzywa szlachcica.
5. Gdy szlachcie się wypiera, cesarz dyktuje mu list.
6. Treść listu.
7. Zachowanie się piszącego podczas pisania i po napisaniu listu.
8. Odesłanie listu. Jaki był rezultat?

29. Sprytny podróżny.

Pewien podróżny jechał konno przez cały dzień wśród deszczu i niepogody; wieczorem, przemoknięty do suchej nitki i zziębnięty, stanął nareszcie w oberży. Izba gościnną była tak przepełniona, że podróżny nie mógł się docisnąć do kominka; a bardzo pragnął ogrzać się i wysuszyć na sobie ubranie. Gdy nad tem rozmyślał, przyszedł mu koncept do głowy.

— Proszę mojej szkapie podać tuzin ostryg! — zawołał głośno na oberżystę.

— Ostryg koniowi? — zapytał ze zdziwieniem oberżysta — czyż on je będzie jadł?

— Zrób pan tylko, o co proszę — odrzekł podróżny — to się pan przekonasz.

Gospodarz wyszedł i wszyscy goście pośpieszyli za nim do stajni, wiedzeni ciekawością, jak koń będzie zajadał ostrygi. Tymczasem nasz podróżny wygodnie się rozsiadł przed kominkiem i suszył przemokłe ubranie. Niebawem powrócił gospodarz i rzekł:

— Czy nie mówiłem, że koń ostryg jeść nie zechce?

— Nie chce? — odpowiedział podróżny — to proszę mnie je podać; ja się z niemi załatwię!

Całe towarzystwo serdecznie się uśmieło z podstępny podróznego i nie zazdrościło mu już miejsca przy ciepłym kominku.

P L A N.

1. Podróż, przemoknięcie i zziębnięcie podróznego.
2. Przybycie do oberży; zastanie mnóstwa gości.
3. Czego podróżny pragnął? Niemożność dostania się do kominka.
4. Namysł i concept podróznego.
5. Wezwanie gospodarza i dziwny obstalunek.
6. Zdziwienie gospodarza; powtórne wezwanie.
7. Wyjście gospodarza i podążenie za nim gości.
8. Wygodne usadowienie się podróznego.
9. Powrót gospodarza z gośćmi i słowa jego.
10. Odpowiedź podróznego.
11. Zachowanie się gości. }

30. Chytry niewidomy.

Pewien niewidomy posiadał kilkaset rubli; że zaś do nikogo ze znajomych nie miał zaufania, postanowił pieniądze tak ukryć, żeby mu ich nikt nie mógł zabrać. Poszedł więc nocną porą do ogrodu i zakopał swój skarb pod jednym drzewem orzechowem. Ale złość ludzka czuwa nawet w nocy: przy tej robocie podpatrzył go sąsiad i następnej nocy wszedł do ogrodu, wykopał pieniądze i zabrał. Ociemniały okropnie się przestraszył i zmartwił, gdy po kilku dniach chciał odwiedzić swój skarb i już go nie znalazł

w tem miejscu, gdzie go zakopał. Zaraz powziął podejrzenie na sąsiada, który go dawniej często odwiedzał, a od kilku dni jakoś go unikał. Ale jakże mu dowieść kradzieży? Jak pieniądze odzyskać?

Pewnego razu, kiedy się spotkał z sąsiadem, wziął go na stronę i w zaufaniu mu wyznał, że posiada kilkaset rubli, których część zakopał w pewnem miejscu w ogrodzie. Dodał, że posiada drugie tyle i chciałby je również ukryć, ale nie wie, jak będzie najbezpieczniej. Radził się więc sąsiada, czy dobrze zrobi, jeśli te pieniądze przyłoży do wpierw zakopanych. Sąsiad w duchu się cieszył, że może mu się uda zdobyć i te pieniądze; więc bardzo mu doradzał, żeby uczynił tak, jak mówił. Prędko też pośpieszył do ogrodu i zakopał ukradzione pieniądze w tem samem miejscu, skąd je wziął, aby ślepy nie odkrył kradzieży.

Ociemniały tego tylko pragnął. W nocy poszedł do ogrodu i jak się spodziewał, znalazł pieniądze w dawnem miejscu. Zabrał je z sobą i teraz lepiej ukrył. W kilka dni później powiedział nieuczciwemu sąsiadowi:

— Cieszę się, żem był mądrzejszy od ciebie. Pamiętaj, że ślepy nieraz lepiej widzi, niż widzący; i o tem też pamiętaj, że kto okrada ociemniałego kalekę, dopuszcza się podwójnej zbrodni.

P L A N.

1. Zakopanie skarbu przez niewidomego.
2. Podpatrzenie go przez sąsiada; kradzież skarbu.
3. Odkrycie kradzieży, przestrah i rozpacz okradzionego.
4. Domysł co do złodzieja; (na czem się opierał?).
5. Podstęp ociemniałego. Spotkanie sąsiada i rozmowa z nim. O co go się radził?
6. Nadzieja i rada sąsiada.
7. Odniesienie pieniędzy na dawne miejsce; w jakim celu?
8. Odnalezienie zguby i lepsze jej ukrycie.
9. Słowa, wypowiedziane przez ociemniałego do sąsiada. O czem mu każe pamiętać?

31. Naiwna ostrożność.

Pewien bogaty plantator w Ameryce posłał przez niewolnika kosz fig jednemu ze swoich przyjaciół. Równocześnie wręczył murzynowi list, z poleceniem, żeby go oddał wraz z figami. W drodze murzyn odpoczywał na murawie, a że owoce swym wyglądem bardzo go nęciły, zaczął je zjadać i tak się z nimi zawinął, że wkrótce za ledwie połowa pozostała. Resztę odniósł i oddał panu, do którego był przysłany. Jakże się zdziwił, gdy ten po przeczytaniu listu przeliczył figi i dopominał się drugiej połowy owoców! Murzyn się wykręcał, był pewny, że przed jego panem sprawa się nie wyda. Dostawszy dla swego pana list z odpowiedzią, wrócił do domu. Lecz z listu tego pan jego dowiedział się, że niewolnik oddał tylko połowę fig. Za to odebrał zasłużoną karę. Murzyn domyślał się, że listy go zdradziły, ale nie rozumiał, jakim sposobem to być mogło. Kiedy więc na drugi raz posłano go znów z figami, postanowił być ostróźniejszym. Nie wyrzekł się bynajmniej zjedzenia pewnej części fig; lecz zanim zabrał się do jedzenia, chciał się pozbyć nie milego świadka i ukrył list w dziupli drzewa. Dopiero po dokonaniu przestępstwa list wydobył i odniósł go wraz z resztą fig do miejsca przeznaczenia. Teraz już był pewny, że list nie widział i zdradzić go nie może. Ale pan po przeczytaniu listu znowu figi przeliczył i znów poznał, ile ich brakowało! To już przechodziło jego pojęcie. Po powrocie naturalnie nie ominęła go podwójna kara. Odtąd jednak już nigdy nie ruszył fig swego pana.

P L A N.

1. Wysłanie murzyna z figami i listem.
2. Odpoczynek, łakomstwo, zjedzenie połowy fig.
3. Przybycie na miejsce przeznaczenia; przeczytanie listu, wykrycie łakomstwa murzyna.

4. Ukara $\acute$ nie, wnios $\acute$ sek murzyna i postanowienie.
5. Powtórne wysłanie murzyna z figami i z listem; środki ostro $\acute$ wno $\acute$ ci, przedsi $\acute$ wzi $\acute$ te podczas jedzenia fig.
6. Czego murzyn by $\acute$ l pewny?
7. Odniesienie fig, odczytanie listu i wykrycie nowego przest $\acute$ pstwa.
8. Powtórne zdziwienie murzyna.
9. Ukara $\acute$ nie i unikanie nadal jedzenia fig.

32. Skąpiec i ma $\acute$ pa.

— Pewien skąpiec nikomu nie dowierza $\acute$ ł i ka $\acute$ żdego mia $\acute$ ł za złodzieja, dlatego p $\acute$ dzi $\acute$ ł $\acute$ ycie samotne. Naby $\acute$ ł ma $\acute$ p $\acute$, a $\acute$ żeby m $\acute$ o $\acute$ dz si $\acute$ e z ni $\acute$ ą bawi $\acute$ ć bez obawy zdrady. Raz, kiedy skąpiec przegl $\acute$ da $\acute$ ł swoje skarby, ma $\acute$ pa uwa $\acute$ żnie si $\acute$ e przypatrywa $\acute$ ła. Gdy wkr $\acute$ o $\acute$ tcie potem wyszed $\acute$ ł na miasto, ma $\acute$ pa wydoby $\acute$ ła worki ze z $\acute$ łotem, ukryte w sienniku, z $\acute$ ębami je rozerwa $\acute$ ła i zaci $\acute$ ę $\acute$ ła si $\acute$ e bawi $\acute$ ć b $\acute$ yszcz $\acute$ ącemi blaszkami. Wkr $\acute$ o $\acute$ tcie sprzykrzy $\acute$ ła jej si $\acute$ e ta zabawka; wzi $\acute$ ę $\acute$ ła wi $\acute$ ęc gar $\acute$ ść z $\acute$ łota, wskoczy $\acute$ ła na okno i wyrzuci $\acute$ ła kilka dukat $\acute$ ów na ulic $\acute$. Przechodnie pr $\acute$ ędko je pochwycili i kiwali na ma $\acute$ p $\acute$, $\acute$ eby wi $\acute$ ęcej rzuca $\acute$ ła. Jaka $\acute$ ż to mi $\acute$ ła zabawka dla g $\acute$ łupiego zwier $\acute$ zątka! Pe $\acute$ n $\acute$ ą gar $\acute$ sci $\acute$ ą rzuca $\acute$ ła z $\acute$ łoto w t $\acute$ łum zebrany pod oknem; wszyscy wyci $\acute$ ga $\acute$ li r $\acute$ ęce i ugania $\acute$ li si $\acute$ e za $\acute$ atw $\acute$ ą zdobycz $\acute$ ą.

Wtem nadchodzi skąpiec. Zgrzyta $\acute$ j $\acute$ ąc z w $\acute$ sciek $\acute$ ł $\acute$ o $\acute$ ci z $\acute$ ębami, przeciska si $\acute$ e przez t $\acute$ łum i ju $\acute$ ż z ulicy krzyczy na siedzac $\acute$ ą w oknie ma $\acute$ p $\acute$:

— Poczekaj, przek $\acute$ ł $\acute$ ta złodziejko! Przy $\acute$ p $\acute$ lacisz mi to $\acute$ yciem!

Wtedy kto $\acute$ s, przechodz $\acute$ ący ulic $\acute$, tak rzecze do niego:

— Uspok $\acute$ j si $\acute$ e pan! Ta ma $\acute$ pa tak si $\acute$ e zna na warto $\acute$ ci p $\acute$ ieniędzy, jak i pan: ona je wyrzuca, a pan je dusisz. Kto z was m $\acute$ o $\acute$ drzejszy?

P L A N.

1. Dlaczego skąpiec naby $\acute$ ł ma $\acute$ p $\acute$?
2. Skąpiec przegl $\acute$ da $\acute$ swo $\acute$ e skarby; ma $\acute$ pa si $\acute$ e przypatruje.

3. Pan wychodzi; mała wydobywa skarby i bawi się niemi; znudzona, wyrzuca je oknem.

4. Ludzie się zbierają i znakami zachęcają do wyrzucania więcej; zbiera się tłum ludzi; (dlaczego?).

5. Skapiec nadchodzi; jego wściekłość i groźba.

6. Odezwanie się przechodnia.

33. Zła nagroda za wierną służbę.

W pewnej wiosce we Włoszech mieszkał drwał, który codzień wychodził do lasu ścinać drzewo. Raz zabrał z sobą i żonę, żeby mu pomogła przynieść do domu kilka wiązek drew. A ponieważ służby nie mieli, więc dziecko w kołysce pozostawili na opiece starego, wiernego psa, który już nieraz czujnie go pilnował. Zaledwie odeszli, kiedy do mieszkania wemknął się wąż, wypełznął do kołyski i owinał się około dziecka. Już miał je udusić w swoich splotach, gdy to spostrzegł pies, rzucił się na węża i zagryzł go. Lecz podczas walki psa ze złośliwym gadem wywróciła się kołyska i dziecko wraz z poduszkami wypadło na podłogę.

Wtem drwał wraca do domu i spostrzega wywróconą kołyskę, a koło niej psa. Uniósł się wielkim gniewem i wołał: Miałeś być stróżem dziecka i sam wywróciłeś kołyskę? Dziecko mogło się zabić! Za to masz!

I w zapalczywości swej powalił psa uderzeniem siekiery.

Tymczasem nadeszła i żona; przestraszona, pobiegła do dziecka, które właśnie się obudziło i z uśmiechem wyciągało ku niej rączkę. Ojciec podniósł kołyskę i ujrzał zagryzionego węża. Poznał odrazu, co się stało. Z głębokim żalem pogłaskał wierne zwierzę, a pies tylko spojrzał na niego zamglonemi oczyma, polizał go jeszcze po rękach, póżem wyprężył się i zakończył życie.

P L A N.

1. Drwał i jego codzienne zajęcia.

2. Wyruszenie do lasu razem z żoną; w jakim celu?

3. Pozostawienie dziecka na opiece psa (=zдание psu opieki nad dzieckiem; poruczenie dziecka opiece psa); dla-
czego?

4. Wślizgnięcie się węża i jego napad na dziecko.
5. Odważny czyn psa; przewrócenie kołyski.
6. Powrót ojca; jaki widok przedstawił się jego oczom?
7. Gniewi odezwanie się drwała; zabicie psa.
8. Powrót matki; jej rzucenie się ku dziecku. W jakim stanie je znalazła?
9. Podniesienie kołyski; zobaczenie węża.
10. Domyśl ojca; jego żal.
11. Jak starał się wynagrodzić psu wyrządzoną krzywdę?
12. Ostatnie oznaki wierności i śmierć psa.

34. Litościwy pies.

W jednej rodzinie był pies, którego dzieci bardzo lubi-
ły i nauczyły różnych sztuczek. Pewnego razu, kiedy wła-
śnie fura wjeżdżała w bramę, któreś z dzieci, stojące na
schodach, zawołało na niego. Bello tak skwapliwie biegł
z podwórka, że tylna łapka dostała mu się między koło
a najniższy stopień schodów. Konie ruszyły, a biedny pies
żałośnie zaskowyczał. Okazało się, że złamał nogę. Dzieci
zmartwione zaniósły go do mieszkania. Był tam właśnie
z wizytą znajomy lekarz. Ten obejrzał nogę psa, złożył ją
i opatrzył. Po niedługim czasie pies wyzdrowiał, a był tak
wdzięczny lekarzowi za to wyleczenie, że przy każdej spo-
sobności wdzięczność swą okazywał. Często chodził z dzieć-
mi do doktora i doskonale znał jego mieszkanie; był tam
jak u siebie.

Pewnego razu, kiedy doktor miał u siebie gości, coś
zaczęło drapać we drzwi i cicho skomleć. Domyślono się,
że to pies. Otworzono drzwi i co się pokazało? Oto wszedł
Bello, a wraz z nim inny pies ze skaleczoną nogą: Bello
przyprowadził go jako pacyenta. Zaraz podskoczył ku do-
ktorowi, zaczął się łaścić i lizać mu ręce, a jednocześnie

spoglądał żałośnie na swego towarzysza, jakby chciał powiedzieć, żeby pan doktor mu pomógł. Wszyscy byli wzruszeni. Lekarz obejrzał nogę, wymył ranę, opatrzył ją, a potem pogłaskał Bella i rzekł do niego:

— Tym razem nie mogę ci odmówić; ale nie sprowadzaj mi tu więcej swych chorych kolegów, bo moi pacyenci mnie opuszczają, a weterynarze nie będą mieli co jeść.

P L A N.

1. Pies bawi się w podwórzu; dziecko go woła; nieszczęśliwy wypadek: złamanie nogi; (w jaki sposób?).

2. Skowyczenie psa i zmartwienie dzieci; odniesienie psa do mieszkania.

3. Obecność lekarza; opatrzenie i wyleczenie nogi.

4. Wdzięczność psa; częste odwiedziny doktora.

5. Zebranie u doktora; kto tam był?

6. Skrobanie we drzwi, otworzenie ich.

7. Wejście Bella wraz z zranionym psem.

8. Niema prośba Bella i jej oznaki.

9. Opatrunek i słowa lekarza.

35. Zmyślność lwicy.

Kapitan okrętu, zapędzonego burzą ku wybrzeżom Afryki, wysłał na ląd kilku majtków, aby ścięli parę drzew, potrzebnych mu do naprawy uszkodzonego okrętu. Gdy majtkowie byli zajęci wyszukiwaniem odpowiednich drzew, nagle ujrzeli lwicę, wychodzącą z za drzew. Przestraszyli się, lecz wnet spostrzegli, że lwica nie żywi ku nim wrogich zamiarów: stała w miejscu i tylko niespokojnie się oglądała, a najwięcej spoglądała w górę, na drzewa, jakby tam się działo coś niezwykłego. Potem odeszła kilka kroków, oglądając się wciąż na majtków. Zaciekawieni, mimowoli poszli za nią. Lwica łagodnem spojrzeniem i pokornem pochyleniem głowy zdawała się zachęcać ich do tego. Nakoniec stanęła przed wysokim drzewem i niespo-

kojnie poglądała w górę. Majtkowie podnieśli wzrok i ujrzeli małpę, która siedziała na drzewie, igrając z małym lwiątkiem. Odrazu zrozumieli zmartwienie i niemą prośbę lwicy: widocznie prosiła ich o pomoc przeciw złodziejce jej dziecka. Drzewo stało odosobnione, tak że małpa nie mogła przeskoczyć na inne drzewo. Majtkowie siekierami ścięli drzewo; lwica zaś stała spokojnie i czekała. Kiedy drzewo padało, lwica w lot pochwyciła małpę i zadusiła. Potem rzuciwszy wdzięczne spojrzenie majtkom, wzięła lwiątko w pysk i wkrótce zniknęła między drzewami.

P L A N.

1. Przypłynięcie okrętu do brzegów Afryki i wysłanie majtków na ląd.
2. Ścinanie drzew; zobaczenie lwicy; przestрах majtków.
3. Zachowanie się lwicy.
4. Majtkowie idą za lwicą; dojście do wysokiego drzewa; spojrzenie w górę.
5. Co tam zobaczyli? Domysł majtków.
6. Ścięcie drzewa; zaduszenie małpy.
7. Oznaka wdzięczności lwicy; odejście z lwiątkiem.

36. M l e c z a r k a.

Młoda wieśniaczka, od niedawna zamężna, szła pewnego poranku do miasta z dzbankiem mleka na głowie. Szła rażno i wesoło, śpiesząc się, aby jak najwcześniej być w mieście. Po drodze tak rozmyślała: «Jeżeli wcześniej zdążę do miasta, mleko sprzedam dobrze: dostanę za nie co najmniej 3 złote. Za te pieniądze kupię jaj; na nie posadzę naszą kurę. Jakaż to będzie uciecha, kiedy kurczątką wyklują się z jajek i będą chodziły naokoło naszej chatki! A jak się będą szybko zbiegały, kiedy na nie zawołam! Jeżeli nam się poszczęści, to wszystkie wyrosną i będę z nich miała tyle dochodu, że kupię prosiątko. Alboż to utrzymanie prosiaka tak dużo kosztuje? Skoro prosiak podro-

śnie i dobrze się wypasie, to go sprzedam, a za te pieniądze kupimy drugą krówkę. A potem będziemy mieli cielątko, to dopiero będzie radość! Hoc!» wesoło krzyknęła i podskoczyła z radości. Lecz naraz dzbanek spada jej z głowy, mleko się wylewa, a z niem jajka, kurczęta, prosię, krowa z cielęciem — i wszystko razem przepada. «Ach, mój Boże! Cóżem ja najlepszego zrobiła?» zawołała kobiecina z płaczem. «Co mąż na to powie?» Wróciła z próżnym dzbankiem do domu i ze smutkiem opowiedziała mężowi, jak ona wszystko obmyśliła i jak pięknie sobie to przedstawiała, a teraz wszystko na nic. Mąż z początku okazał niezadowolenie, lecz widząc, jak jest zmartwiona, rzekł jej łagodnie:

— Moja droga! niech ci to będzie nauką, żeby nigdy nie stawiać zamków na lodzie. Nie mów hoc! aż przeskoczysz. Pracujmy i bądźmy zadowoleni z tego, co mamy, a przyszłość poruczymy Bogu!

P L A N.

1. Droga wieśniaczki do miasta z mlekiem.
2. Dlaczego się śpieszy?
3. Jej marzenia: zyskowna sprzedaż mleka, kupno jaj, wyhodowanie kurcząt, kupienie prosiaka, a potem krowy, dochowanie się cielęcia.
4. Radosny podskok wieśniaczki; spadnięcie dzbanka i rozlanie się mleka; rozwianie wszystkich marzeń.
5. Zmartwienie kobiety.
6. Powrót do domu; użalenie się mężowi.
7. Zachowanie się męża; jego przestroga.

37. Szlachetna zemsta.

Pewien człowiek szedł w odwiedzinę do krewnych przez gęsty i ciemny las. Dla pewności wziął z sobą dwa psy. W drodze spotkał jakiegoś draba z potężną pałką, który żalonym głosem prosił o jałmużnę. Dobroduszny wędro-

wiec wyjął woreczek; lecz kiedy szukał drobnej monety, mniemany żebrak wymierzył mu pałką tak mocny cios w głowę, że biedak padł bez przytomności. Ale w tej chwili obydwaj psy rzuciły się na złoczyńcę, i zanim zdążył podnieść pałkę, poszarpały mu twarz i ręce. Okropnie poraniony dowlóknął się do poblizkiego rowu i tam się położył. Psy powróciły do swego pana, obwąchiwały go i lizały mu twarz. Nareszcie odzyskał przytomność. Zobaczył koło siebie swoje psy, zebrał upuszczone pieniądze i oglądał się naokoło, dziwiąc się, co się stało ze zbójem. Powstał i już chciał ruszyć w dalszą drogę, gdy w pobliżu usłyszał żalosne jęki. Poszedł za tym głosem i znalazł zbóję pokrwawionego, leżącego w rowie. Psy zawzięcie na niego czekały, tak, że pan ich zaledwie zdołał je powstrzymać od rzucenia się na rannego. Nasz wędrowiec zeszedł do rowu, podniósł złoczyńcę, obmył i opatrzył jego rany, a potem rzekł doń łagodnie:

— Czego chciałeś ode mnie i za co mię uderzyłeś? Nie mogłeś spokojnie czekać, ażbym ci dał jałmużnę?

— Szlachetny człowieku, wybacz! — odpowiedział zbójca — próżniactwo i pijaństwo popchnęły mię na drogę występku. Ach wybacz, wybacz mi! Już ja zostanę uczciwym człowiekiem.

Wtedy podróżny odrzekł:

— Niech ci Bóg przebaczy, jak ja ci przebaczam. Tu masz połowę moich pieniędzy; niech ci Bóg pomoże do poprawy, a bądź pewnym, że nikomu nie powiem o tem, co zaszło między nami.

P L A N.

1. Wędrowka podróżnego z psami.
2. Spotkanie żebraka z pałką; jego prośba o jałmużnę.
3. Wydobywanie woreczka; szukanie drobnych.
4. Otrzymanie ciosu w głowę; zemdlenie wędrowca.
5. Napad psów na zbóję; poranienie go; schronienie się jego do rowu.

6. Powrót psów do pana i cucenie go.
 7. Powrót wędrowca do przytomności; zastanie psów; odnalezienie pieniędzy; nieświadomość tego, co zaszło.
 8. Wybieranie się w dalszą drogę; jęki w pobliżu; udanie się za głosem i nalezienie zbója poranionego.
 9. Pomoc, udzielona rannemu.
 10. Łagodne słowa podróżnego do złoczyńcy.
 11. Skrucha zbója i prośba o przebaczenie; przyznanie się do próżniactwa i pijaństwa, przyrzeczenie poprawy.
 12. Przebaczenie; udzielenie jałmużny; życzenia pomocy Boskiej do poprawy, zapewnienie o milczeniu.
-

B. PRZERÓBKI UTWORÓW WIERSZOWANYCH TREŚCI OPOWIADAJĄCEJ.

1. Wiewiórka i małpa.

Jeszcze w zielonej skórce
Dostał się orzech wiewiórce.
Ledwie go dotknie drobnymi ząbkami:
— Jakże mię, rzecze, moja matka mami!
Nieraz mi to powiadała,
Że orzeszek potrawa arcydoskonała.
Dziękuję za nią! — I rzuci orzechem.
Podjęła go małpa ze śmiechem;
Bierze w łapki, rozłupywa,
Słodkie ziarnko wydobywa
I gdy je zajada sama,
Rzecze wiewiórce: — Dobrze mówi mama:
Smaczny orzeszek, lecz trzeba zgryźć wprzód;
Trzeba też popracować, kto chce mieć wygody.

P L A N.

1. Znalezienie orzecha przez młodą wiewiórkę.
2. Skosztowanie i porzucenie; (dlaczego?); utyskiwanie na zawód, uczyniony przez matkę.

3. Podjęcie orzecha przez małpę; rozłupanie, wydoby-
cie jądra.

4. Słowa małpy. Czego trzeba, aby mieć słodkie jądro?
Przysłowie: «Bez pracy niema kołaczy».

WYPRAĆCOWANIE.

Młoda wiewiórka znalazła na murawie orzech włoski, zamknięty jeszcze w zielonej łupinie. Chciwie go pochwyciła i do ust podniosła; ale zaledwie go nadgryzła, w tej chwili go wypłuła.

— Jakże to być może, że włoskie orzechy tak zachwalają? — zawołała. — Moja matka nieraz mię zapewniała, że to przysmak nielada. Ślicznie dziękuję za takie gorzkie przysmaki! — I rzuciła orzech na ziemię.

Zobaczyła to małpa, siedząca niedaleko, a podniósłszy orzech porzucony przez wiewiórkę, z trudem obłupała naprzód palcami zieloną łupinę, potem orzech zgryzła zębami i z twardej łupiny wydobyła białe i smaczne jądro. Zjadłszy je z apetytem, tak rzekła do młodej wiewiórki:

— Twoja mama prawdę mówiła: w orzechu jest istotnie słodkie jądro. Ale nic nam nie przychodzi darmo i bez pracy. Z orzecha trzeba naprzód obłupać gorzką, zieloną łupinę, potem dobrze się namęczyć, zanim się zgryzie drugą łupinę, twardą jak kamień. Za to smaczne ziarno tem lepiej smakuje.

2. Orzeł i żółw.

— Wynieś mię w powietrzne szlaki!

Raz do orła żółw powiedział.

— Prawdziwie, aż zazdroszczę, jak latają ptaki;

Raz już z ziemią zrobię przedział.

— Ależ, mój bracie, orzeł mu odpowie,

Co też u ciebie w głowie?

Ty chciałbyś się z ptactwem bratać?

Chodzić nie umiesz, a chciałbyś już latać?

Nadaremne napomnienia,
Nie chęci żółwia nie zmienia.

Więc go orzeł bierze w szpony:

Już w powietrzu zawieszony,
Coraz wyżej się z nim wzbija;
Już obłoki nawet mija,
I tak wyniósł go wysoko,
Że nie dojrzy ludzkie oko.

Żółw się cieszy z tej podróży,
Chciałby jeszcze bujać dłużej;
Ale orzeł puszcza nagle.

Zniknęły powietrzne żagle,
I głupie zwierzę zuchwałe
Ginie, rozbite o skałę.

P L A N.

1. Prośba żółwia, zwrócona do orła; zazdrości ptakom, chce latać. (Chce wziąć rozbrat, pożegnać się z ziemią, unieść się pod obłoki).

2. Perswazye orła; zwrócenie uwagi na niedorzeczność żądania. (Kto chce latać, musi wpierw umieć chodzić).

3. Uparte naleganie żółwia.

4. Orzeł go bierze w szpony, unosi coraz wyżej, a potem puszcza. Żółw się rozbija o skałę.

3. Jaś. (Ig. Krasickiego).

Nieźle to jest posłuchać, gdy mówią staruszki.

Szedł Jaś na gruszki,

A ojciec widząc, jak pełen zapału,

Rzekł: — Trzęś gruszki, mój Jasiu, ale trzęś pomału.

Jeszcze nie skończył, a już Jaś w sadzie.

Posłuszny radzie,

Trząsnął drzewem pomału, lecz gruszka nie pada.

Zła rada!

Więc trząśł mocniej, nie pada znowu.

Chciwy połowu,

Nie trząść tu, widzę, trzeba (rzekł), lecz rwać należy.

Po drabinę więc bieży.

A gdy nie znalazł, i w prawo i w lewo

Piął się na drzewo,

I to wskórał, iż zleciał i potłukł się srodze.

Jednak choć w bólu i trwodze

Smutną miał postać,

Przemyśliwał Jaś przecież, jakby gruszek dostać.

Więc sporym, który leżał koło drzewa, kłosem

Rzucił, przełamał gałąź i padła z owocem.

Porwie, ugryzie, lecz gruszka twarda i ladaco.

Gdy więc wrócił do ojca z nadaremną pracą,

Rzekł smutnemu Jasiowi staruszek:

Gdy nie padną trzęsione, nie trzeba rwać gruszek!

P L A N.

1. Jaś wybiera się na gruszki; przestroga ojca.
2. Trzęsie naprzód powoli, potem mocniej—bezsukutecznie.
3. Wnioskuje, że rada ojca zła; chce zrywać, nadaremnie szuka drabiny; wchodzi na drzewo, spada.
4. Rzuca drągiem; gałąź łamie się i spada. Jaś próbuje. Gruszki twarde i cierpkie.
5. Skarży się ojcu; uwaga staruszka.

WYPRACOWANIE.

Jaś prosił ojca o pozwolenie wybrania się do sadu na gruszki. Ojciec pozwolił, ale dał mu przestrożę, żeby drzewa tylko zlekka potrzasał, a nie trząśł niemi zbyt mocno, bo gruszki dojrzałe za potrząśnięciem zaraz się oderwą i spadną. Ale Jaś tylko jednym uchem słuchał, tak mu pilno było do sadu. Wszak wiadomo, że dla chłopca wielką przyjemnością jest otrząsanie gruszek. Z początku Jaś poszedł jednak za radą ojca: trząśł drzewkiem zlekka i powoli; ale kiedy gruszki jakoś nie chciały spadać,

zaczął trząść coraz to mocniej. Lecz i wtenczas ani jedna gruszka nie spadła. Więc Jaś sobie pomyślał, że ojciec chyba źle mu radził, bo tu widocznie trzeba gruszki zrywać, a nie otrząsać. Jakoż poszedł szukać drabiny, ażeby się dostać na drzewo. Lecz jej nie znalazł; zaczął pisać się na drzewo, chwytając za pień rękami i pomagając sobie nogami. Nie udało się jednak Jasiowi: nie był dość zręcznym, a drzewo było gładkie; już dosięgnął połowy pnia, gdy się poślizgnął i spadł; potłukł się porządnie, ale go to nie zraziło bynajmniej do owocu. Mimo bólu myślał o innych sposobach zdobycia gruszek. Wtem wzrok jego padł na kawał drąga, leżący opodal; chwycił go czem prędzej i z rozmachem rzucił między gałęzie. Jedna gałąź się odłamała i spadła na ziemię wraz z kilkoma gruszkami. Jaś łapczywie rzucił się na nie i czemprędzej poniósł jedną gruszkę do ust, lecz niebawem ją wypluł ze wstrętem: — Fe! — rzekł — jakaż niedobra! twarda i cierpka. Pobiegnął do ojca i poskarżył mu się na przykry zawód. Ojciec, wysłuchawszy go cierpliwie, odpowiedział: — Mój Jasiu, przecież mówiłem ci, że trząść trzeba zlekka, bo dojrzałe gruszki zaraz spadną; a gdy nie chcą spadać, jest to znak oczywisty, że są jeszcze niedojrzałe; wtenczas na nic się nie przyda zrywanie ich gwałtem. Sam się o tem przekonałeś, bo i drzewo uszkodziłeś, łamiąc gałęzie, i gruszek nie jadłeś.

4. Wyżeł i brytan. (Ig. Krasickiego).

Pan strzelił, trafił kaczkę, pies dostał i dobił;
A gdy spostrzegł brytana, który nic nie robił,
Zgrzytnął zębami:
— My tylko sami,
Wyżyły legawe,
Dajem wam strawę,
A wy śpicie, leniuchy!
— Patrz na moje łańcuchy,—
Rzekł brytan, stróż domowy;

— Gdy ty idziesz na łowy,
Ja nie wprawdzie nie robię;
Ale gdy w nocnej dobie
Do weczasu się sposobisz
I nie wtedy nie robisz,
Ja, uwolnion z łańcucha,
Czyniąc urząd podsłucha,
Gdy wyręczam kolegę,
Pana, ciebie, dom strzegę!

P L A N.

1. Polowanie; celny strzał pana do kaczki; pochwycenie i dobiecie zdobyczy przez wyżła.

2. Przechwałki wyżła i zarzut próżniactwa, uczyniony brytanowi.

3. Odpowiedź brytana; przyznaje, że w tej chwili nie robi, ale kiedy jest czynny, czy nie pełni wtedy swego obowiązku i czy nie jest to także zasługą?

5. Wilczki. (Ig. Kraśickiego).

Pstry jeden, czarny drugi, a bury najmniejszy,
Trzy wilczki wadziły się, który z nich piękniejszy.

Mówił pierwszy: — Ja rzadki!

Mówił drugi: — Ja gładki!

Mówił trzeci: — Ja taki, jak i pani matka!

Trwała zwadka.

Wtem wilczyca nadbiegła.

Gdy w niezgodzie postrzegła,

— Cóżto — rzecze — same w lesie

Wadzicie się?

Więc one w powieść, jak się rzecz działa.

Gdy wysłuchała:

— Idzie wam tu o skórę — rzekła — miłe dzieci,

Która zdobi, która szpeci.

Nasłuchałam się tego już po razy kilka;

Nie przystoi to na wilka

Wcale;

Ale

Jak będziecie tak w kupie

Dysputować się, głupie,

Wiecie, kto nie zbłądzi?

Oto strzelec was pozwie, a kuśnierz osądzi.

P L A N.

1. W legowisku w lesie były trzy wilczki różnej barwy; jakiej? Ich spór o to, kto najładniejszy.

2. Dlaczego pierwszy uważał się za najładniejszego? (że rzadki); dlaczego drugi? (że gładki); dlaczego trzeci? (że podobny do matki).

3. Nadejście matki; jej zapytanie o powód sporu; odpowiedź wilczków.

4. Przestroga wilczycy: Jeśli się będą kłócić o swą skórę, to strzelec ją zanieś do kuśnierza, a ten ją osądzi.

W Y P R A C O W A N I E.

W gęstwinie leśnej było legowisko wilcze. Wilczyca oddaliła się na prześpiegi, a pozostałe trzy wilczki bawiły się rozmową. Każdy z nich był innego koloru: najstarszy był pstry, średni był zupełnie czarny, a najmłodszy—buri, jak większość wilków. Wkrótce wilczki zaczęły się sprzeczać — o co? Oto o barwę swej skóry; każdy twierdził o sobie, że jest najładniejszy. Pstry wilczek powoływał się na to, że pstrokaczna w wilczym narodzie należy do rzadkości; a wiadomo przecież, że wszystko, co rzadkie, ma wyższą cenę. Drugi wilczek wskazywał na lśniąca i gładką, a czarną jak węgiel swą sierść: czyż może być coś ładniejszego?—Najmłodszy wilczek, zwyczajny sobie buri wilczek, nie mógł oczywiście pochwalić się ani rzadkością, ani lśniąca sierścią swej skóry, więc tylko zwracał uwagę na to, iż jest zupełnie podobny do matki, i stąd rościł sobie prawo do pierwszeństwa. Sprzecзка przecho-

dziła w kłótnię i stawała się coraz zaciętszą; już zaczynały wilczki wyszczerzać na siebie zęby. Wtem nadeszła matka, która już zdaleka usłyszała hałas i wzajemne pogrożki. Zapytała swą dziatwę o powód tak zawziętej kłótni. Wilczki zaczęły opowiadać, co każdy mówił o sobie, zapytując matkę, czy nie ma racyi. Kiedy wilczyca dowiedziała się, o co im chodziło, rzekła ze smutkiem:

— O skórę się kłócicie, niebaczni? Kłótnie w rodzinie wilczej w ogóle nie uchodzą, bo mamy dosyć zewnętrznych nieprzyjaciół; a cóż to dopiero za dzieciństwo—kłótnia o własną skórę! Wiecie, jak się wasz spór może skończyć? Oto strzelec, który was zastrzeli, zdejmie z was skórę i sprzeda ją kuśnierzowi, a ten dopiero powie, która skóra piękniejsza; on będzie sędzią tego sporu o wilczą skórę, bo za piękniejszą więcej strzelcowi zapłaci.

6. Wilczek chowany. (Ig. Krasickiego).

Wilczek chowany zrobił się grzecznym,

Bezpiecznym.

Jegomość pieścił, jejmość pasła,

Przywykł do mleka i masła.

Hoży, dorodny —

Wilczek był modny.

Nieszczęściem kurczę zaszło mu drogę,

Chęć: zjem to kurczę; skrupuł: nie mogę.

Więc chciwy, trwożny, a czuły,

Gdy się biedził ze skrupuły,

Jakoś w tej walce gorącej

Zjadło się kurczę — niechcący.

Po kurczęciu kogutek, po kogucie kura;

Przemogła w nim natura.

W końcu poszedł do lasu, a wpadłszy w manowce,

Ów wilczek stał się wilkiem, gryzł gęsi i owce,

Aż go nakoniec w jamie dostali.

Najciężej zacząć, pójdzie się dalej.

P L A N.

1. Grzeczność wilczka; pieszczoty i łakotki; ulubieniec wszystkich.

2. Spotkanie kurczęcia; krótka walka ze skrupułami i obawą; zjedzenie kurczęcia «niechcący».

3. Potem zjedzenie kogutka, kury; natura ciągnie wilka do lasu.

4. Rozbój w lesie; duszenie gęsi i owiec.

5. Schwytywanie wilka w jamie.

6. Nauka moralna: Najgorszy pierwszy krok do złego; dlatego należy wystrzegać się tego kroku.

7. Wilk i owce. (Ig. Krasickiego).

Choć przykro, trzeba cierpieć; choć boli wybaczyć,
Skoro tylko kto umie rzecz dobrze tłumaczyć.

Wszedł wilk w traktat z owcami: o co? o ich skórę;

Szło o rzecz. Widząc owce dobrą konjunkturę,

Tak go ujęły, tak go opisały,

Iż się już odtąd więcej o siebie nie bały.

W kilka dni ten, co owczej skóry zawsze pragnie,

Widocznie, wśród południa, zjadł na polu jagnię.

Owce w krzyk — a wilk na to: «Pocóż narzekacie?

Wszak nie masz o jagniętach i wzmianki w traktacie».

Udusił potem owcę: krzyk na wilka znowu.

Wilk rzecze: «Ona sama przyszła do połowu».

Niezabawem krzyk znowu i skargi na wilka:

Wprzód jedną, teraz razem zabił owiec kilka.

«Drudzy rwali — wilk rzecze — jam tylko pomagał».

I tak, kiedy się coraz większy hałas wzmagał,

Czyli szedł wstępnym bojem, czy się cicho skradał,

Zawždy się wytłumaczył — a owce pozjadał.

P L A N.

1. Nauka moralna: Umowa z człowiekiem mocniejszym a złym i podstępny nie uchroni od krzywdy. A gdy mu

zrobić zarzut, że jest nieuczciwym, będzie się starał wytłumaczyć wszelkimi wybiegami.

2. Umowa owiec z wilkiem, że ich nie będzie zjadał. Warunki umowy ściśle opisane; spokój i zaufanie owiec.

3. Jawne pożarcie jagnięcia; krzyki owiec; tłumaczenie się wilka.

4. Uduszenie owcy; nowe krzyki. Jak się wilk wytłumaczył? (Że owca sama wlaźła mu w gardło).

5. Zaduszenie kilku owiec; nowe skargi; tłumaczenie się wilka (że tylko innym pomagał).

6. Coraz to większe spustoszenie, coraz to większy krzyk. Wilk zawsze się wytłumaczył — a owce pozjadał.

8. Wilk pokutujący. (Ig. Krasickiego).

Wzięły wilka skrupuły. Wiódł łotrowskie życie;

Więc, ażeby pokutę zaczął należycie,

Zrzekł się mięsa. Jarzyną żyjąc przez dni kilka,

Spotkał na polowaniu znajomego wilka:

Trzeba pomódz bliźniemu; za pracę usługną

Zjadł kawał mięsa; gardzić nie można jałmużną.

Spotkał jagnię nazajutrz samopas idący,

Chciał upomnieć, nastraszyć; zabił je niechcący.

A znowu widząc ciele, że z krową nie chodzi,

Ukarł je; takich grzechów cierpieć się nie godzi.

Nazajutrz, gdy się pasły z krowami pospołu,

— Niech się dłużej nie męczy! — zjadł starego wołu.

I tak cierpiąc przykładne z dóbr świata wyzucie,

Chudy, gdy był grzesznikiem, utył na pokucie.

P L A N.

1. Pokuta wilka (za co?); zrzeczenie się mięsa, żywienie się roślinami.

2. Pierwsze złamanie postu: nie mógł pogardzić jałmużną, otrzymaną za niesienie pomocy.

3. Drugie przestępstwo: «nieumyślne» zabicie jagnięcia, które chciał tylko nastraszyć.

4. Ukaranie cielęcia za opuszczenie krowy.
5. Uwolnienie starego wołu od ciężkich trudów żywota.
6. Skutki takiej pokuty: utycie wilka.

9. Człowiek i zdrowie. (Ig. Krasickiego).

W jedną drogę szli razem i człowiek i zdrowie.
Na początku biegł człowiek. Towarzysz mu powie:
— Nie śpiesz się, bo ustanieś.—Biegł jeszcze tembardziej.
Widząc zdrowie, że jego towarzystwem gardzi,
Szło za nim, ale zwolna. Przyszli na pół drogi:
Aż człowiek, że z początku nadwerżył nogi,
Zelżył kroku na środku. Za jego rozkazem
Przybliżyło się zdrowie — i odtąd szli razem.
Coraz człowiek ustawał, a że się zadysza:
— Prowadź mię, iść nie mogę! — rzekł do towarzysza.
— Było mię zrazu słuchać! — natenczas mu rzekło.
Chciał człowiek odpowiedzieć... lecz zdrowie uciekło.

P L A N.

1. Wspólna wędrówka człowieka i zdrowia.
2. Zrazu człowiek wyprzedza zdrowie (t. j. nie dba o nie); zdrowie go ostrzega, że wkrótce ustanie.
3. Człowiek tembardziej śpieszy; zdrowie idzie za nim wolno, nie może mu nadążyć.
4. W połowie drogi człowiek czuje się już zmęczonym, zwalnia kroku i przywołuje zdrowie (t. j. zaczyna o nie dbać); zdrowie się zbliża, idą razem (t. j. zdrowie jeszcze przez czas jakiś dopisuje mu).
5. Człowiek coraz częściej ustaje; zdrowie go opuszcza (t. j. człowiek coraz wpada w choroby, bo nie szanował zdrowia).
6. Zdrowie nie daje się uprosić, by mu ciągle towarzyszyło i powiada: dlaczego pierwszej nie słuchał?
7. Zdrowie na zawsze ucieka od człowieka.
8. Znaczenie tej powiastki: Każdemu człowiekowi za to-

warzyśza w wędrówce żywota dane jest zdrowie. W młodości o nie mało dba, ani się nie ogląda na nie; później zaczyna je cenić, ale po niewczasie; zdrowie coraz to częściej go opuszcza, a nareszcie zupełnie od niego ucieka.

10. Czapla, ryby i rak. (Ig. Krasickiego).

Czapla stara, jak to bywa,
Trochę ślepa, trochę krzywa,
Gdy już ryb łowić nie mogła,
Na taki się koncept wzmogła.
Rzekła rybom: — Wy nie wiecie,
A tu o was idzie przecie.
Więc wiedzieć chciały,
Czego się obawiać miały.

— Wczóra

Z wieczora

Podśluchałam, jak rybacy
Rozmawiali: — Wiele pracy
Łowić wędką lub węcierzem;
Spuśćmy staw, wszystkie zabierzem.
Nie będą mieć otuchy,
Skoro staw będzie suchy.—
Ryby w płacz, a czapla na to:
— Boleję nad waszą stratą.
Lecz można złemu zaradzić
I gdzieindziej was osadzić.
Jest tu drugi staw blisko,
Tam obierzcie siedlisko:
Chociaż pierwszy wysuszą,
Z drugiego was nie ruszą.
— Więc nas przenieś! — rzekły ryby.
Wzdrygnęła się czapla niby:
Dała się nakoniec użyć,
Zaczęła służyć:

Brała jedną po drugiej w pysk, niby nieść mając

I tak pomału zjadając.

Zachciało się наконец skosztować i raki.

Jeden z nich, widząc, że go czapla niesie w krzaki,

Postrzegł zdradę, o zemstę zaraz się pokusił;

Tak dobrze za kark ujął, iż czaplę udusił.

Padła nieżywa:

Tak zdrajcom bywa.

P L A N.

I. *Starość i niedołęstwo* czapli; stąd jej bieda.

II. Jej *pomysł*:

1. Opowiadanie rybom o podsłuchanej niby rozmowie rybaków: naprzód je zaciekawia, potem opowiada o zamiarze spuszczenia stawu.

2. Lament ryb; ubolewanie nad niemi czapli; jej rada przeniesienia się do drugiego stawu.

3. Prośba ryb o pomoc; udane wzdraganie się czapli; przyrzeczenie pomocy.

4. Przenoszenie ryb i ich zjadanie w krzakach.

III. *Ukaranie czapli*:

1. Ułakomienie się na raki.

2. Przezorność i domyślność raka.

3. Zemsta raka.

IV. *Nauka moralna*: Jaka bywa nagroda zdrajców? (Sami wpadają w zastawione przez siebie sidła).

II. Wilk i baranek. (D. Kniażnina).

Wilk i baranek, zdjęci pragnieniem,

Stanęli jakoś nad jednym strumieniem;

Wilk żłopał u góry wyżej,

Baran zdaleka pił niżej.

Wilk, szczerząc zęby na jagnię młode,

— Baranie — mówi — macisz mi wodę!

Baran, na takie załakłszy się zdanie,

Z pokorą rzecze: — Wielmożny panie!

Nie mogę tobie mącić tej wody,
Co z pod nóg twoich do mych ust płynie. —
— A to ty — fuknął — pogański synie,
Beczałeś na mnie z swojej zagrody,
Już przeszło temu, jeśli nie więcej,
Osiem miesięcy.

A baran na to: — Lecz pan widzi przecie,
Żem jeszcze wtedy nie był na świecie.
— To brat twój — rzecze; — musi być, nie inak!
— Alem ja tylko jednak!
— Czy ty, czy brat twój, czy tam kto inny,
Cały wasz naród dla mnie złoczynny.
Darmo! nie ujdiesz śmierci. —
Zgryztnął i rozdarł na ćwierci.

P L A N.

1. Wilk i baranek równocześnie gaszą pragnienie. Gdzie stał wilk, a gdzie baran?

2. Pierwszy zarzut wilka: że baran mąci mu wodę. Jak baran ten zarzut odparł?

3. Drugi zarzut: że 8 miesięcy temu nań beczał; jak baranek się uniewinnił?

4. Nowy zarzut (że to był brat barana); odpowiedź barana.

5. Ostateczna odpowiedź wilka (że barany wilkom wyrządzają wielkie krzywdy); rozdarcie barana.

6. Sens moralny: Człowiek zły, chcąc zgnać słabszego, zawsze znajdzie pozór do tego. (Kto chce psa uderzyć, łatwo kij znajdzie).

WYPRACOWANIE.

Zdarzyło się, że do jednego źródła i w jednym czasie wilk i baranek przyszły ugasić pragnienie. Wilk stał znacznie wyżej od barana, a że wszedł wszystkiemi czterema nogami do wody, więc zmaćił sobie wodę, lecz ta za-

raz spływała niżej do miejsca, gdzie pił baran. Ujrawszy barana, wilk od razu ostrzył na niego zęby; więc błysnąwszy ku niemu okiem złowrogiem, zawołał nań groźnie: — Jak śmiesz, baranie, mącić mi wodę? Baran, usłyszawszy głos wilka, bardzo się przestraszył; więc drżąc na całym ciele, pokornie odpowiedział: — Wielmożny panie! Jakżeż to być może, żebym ci mącił wodę, kiedy przecież woda płynie od ciebie do moich ust? Wilk, który tylko szukał zaczepki, krzyknął: Czekaj! teraz cię poznaję! To ty, pamiętam to dobrze, beczaleś na mnie, kiedym przed 8 miesiącami przechodził koło owczarni. Na to baran znów odpowiedział z pokorą: — Mylisz się, wielmożny panie; wszyscy mogą poświadczyć, a nawet widać to po mnie, że wtedy jeszcze nie żyłem, bo nawet pół roku sobie nie liczę. Ale cóż to wilka obchodziło? On szukał tylko powodu zaczepki, ażeby się rzucić na baranka, znowu więc się odezwał: — Teraz wiem na pewno, ten oszczerca był to twój brat rodzony, ale ty mi za niego odpowiesz. — Ależ, panie — odrzekł baran — przecież ja nigdy brata nie miałem, jestem jedynakiem u mojej mamy. — To mi wszystko jedno! — krzyknął wilk; — cały wasz naród barani jest nam wilkom przeciwny i zawsze nas prześladuje. Za to musisz być ukarany.

Rzekłszy te słowa, rzucił się na biednego barana i w jednej chwili go rozszarpał.

Jak wilk w tej bajce, tak często i w życiu ludzkim człowiek zły i przewrotny, kiedy chce zgniebić słabszego, z ławością znajdzie pozór do tego. Kto szuka zaczepki, ten ją znajdzie, czyli, jak powiada przysłowie, kto chce psa uderzyć, ten i kij znajdzie.

12. Żółw i zając. (D. Książnina).

Chyży, wysmukły i zwrotny zając

Napotkał żółwia, jakoś przebiegając.

Jak się masz, moja ty skorupo! — rzecze —

— Gdzie to się waszmość tak pomału wlecze?

Mój Boże! cóż to za układ natury!...

Mnie w biegu i sam wiatr nie dopędzi —

Żółw na godzinę, w swym biegu ponury,

 Ledwo upełźnie trzy piędzi.

— Hola! — żółw rzecze — mój ty wiatronogi,

Umiem ja chodzić i odbywać drogi;

 Mogę i ciebie ubiedz do celu.—

Rozśmiał się zając: — Ha! mój przyjacielu,

Jeśli jest wola, ot, cel tej ochocie

 Niech będzie przy owym płocie.—

To rzekł i rączę posunawszy skoki,

Stanął wpół drogi... obejrzy się, a tam

 Żółw ledwo ruszył trzy kroki.

— I na cóż — rzecze — ja wiatry zamiatam?

Nim on dopełźnie, tak się suwając,

 Sto razy wyśpi się zając.—

 Tu swoje słuchy przymusnął,

 Legnął pod miedzą i usnął.

Żółw, gdy powoli krok za krokiem niesie,

Stawa nakoniec w zamierzonym kresie.

 Ocknie się zając — w czas właśnie;

Darmo się rzucił do prędkiego lotu,

Bo ten, co idąc wpół drogi nie zaśnie,

— A kto z nas — mówi pierwszy u płotu?

P L A N.

1. Spotkanie zająca i żółwia.
2. Drwiny i przechwałki zająca.
3. Odpowiedź żółwia; propozycja wyścigów.
4. Zając w połowie drogi staje, ogląda się, widzi żółwia daleko za sobą, odpoczywa i zasypia.
5. Dojście do mety żółwia; przebudzenie się zająca; dokończenie wyścigu; zwycięstwo żółwia.
6. Nauka moralna. (Powoli a bez przerwy idąc, prędzej

zajdziesz, niż rzucając się do prędkiego biegu, a w polowie drogi zasypiając).

13. Lew i mysz. (D. Kniażnina).

Onego czasu lew drzemał.
Umilkła puszcza, i wiatr się zatrzymał.
Rozigrały się wśród spokojnej ciszy
Jedna za drugą biegające myszy.
Aż tu pęd jedną uniesie
Na króla zwierząt: ocknie się
I płochą skoczkę porywa.
Myszka moja, ledwie żywa,
Zguby swej czeka ze drżeniem;
Ale on, rzeczą nie sądząc wspaniała,
Mścić się nad drobnem stworzeniem,
Wypuścił całą.
W kilka dni potem, idąc po nocy,
Sam w nastawione sidła zapadnie.
Z tych się nie mogąc wydobyć snadnie,
Rykiem jął żądać pomocy.
Aż tu mysz owa przyleci.
— Nie bój się, królu! — powiada,
— Ja cię wywikłam z tych sieci.
Usłudze takiej wdzięczność jej rada:
Te, w których stopy króla uwięzły,
Zdradne przegryzła węzły.
Tak lwa całego puszczy oddała
Jedna mysz mała.

P L A N.

1. Drzemka lwa; cisza w puszczy; igraszki myszy.
2. Wpadnięcie myszki na lwa; przebudzenie się lwa, pochwycenie myszy.
3. Przestрах myszy; wspañalomysłność lwa.
4. Wypadek lwa; niemożność wydobyćcia się z sieci; ryk lwa.

5. Nadejście myszy; jej obietnica; jej pomoc, okazana lwu.

6. Nauka moralna: Nie należy pogardzać przyjaźnią i pomocą nawet słabej istoty.

14. K o l a s k a. (K. Węgierskiego).

Nie z potrzeby, ale z mody
Leciał pędem panicz młody;
Konie się w biegu pieniły,
On je ćwiczył, co miał siły.

— Umykajcie — wołał — z drogi! —
Groził ręką i batogi;
I ten w oczach jego zgrzeszył,
Kto na stronę nie pośpieszył.

Już to wielką świadczył łaskę,
Kiedy skierował kolaszkę.

O włos dziada nie przejechał
I z przekazem się uśmiechał.
Pędzi dalej; jam rzekł cicho:
— Będzie jemu kiedyś lichy;
A wszak nie wyjdzie miesiąca,
On tu wszystkich poroztrąca. —

Ale gdy tak zawsze leci,
Z strachem starców, bab i dzieci,
Kędyś tam na Nowym Świecie
Zawadził o kamień przecie.

Pękły osie u karocy,
Panicz wyleciał jak z procy,
I od tej modnej swawoli
Jeszcze go bok dotąd boli.

P L A N.

1. «Kawalerska jazda» panicza; popędzanie koni.
2. Wołanie na przechodniów, grożenie batogiem.
3. Narażanie przechodniów na niebezpieczeństwo.
4. Uwaga jednego z przechodniów, że taka jazda źle musi się skończyć.

5. Zawadzenie o kamień; pęknięcie osi; wypadnięcie panicza.

6. Skutki wypadku: potłuczenie i ból.

15. Żołądz i dynia. (Fr. Morawskiego).

Pewien chłop, Marek z imienia,

Patrzył się pełen zdziwienia

Na dynię, której tak cienka łodyga

Tak ogromny owoc dźwiga.

— Widno jest — mówił — że Stwórca pobłądził;

Ja byłbym rzecz tę inaczej urządził,

Tak na przykład porządkował:

Byłbym tam, w owej gęstwinie,

Po wszystkich dębach porozwieszał dynie,

Owoc do drzewa stosował;

Tę zaś żołądz, lichą, drobną,

Tak do dębu niepodobną,

Podły pokarm świni,

Byłbym dał dyni.

Szkoda, mój Marku, żeś tam w dawne lata

Nie był przy stworzeniu świata;

Niejedną radę byłoby się dało,

I pewno lepiej, niżli teraz, działa!

Gubię się w wielkim myśli moich tłumie;

Zasnąć nie można przy takim rozumie. —

Kiedy tymczasem pod dębem usiada,

Kiwa się, chrapie... a wtem żołądz spada

Z tego dębu właśnie

I tak srodze i okrutnie

Prosto w nos go utnie,

Że aż z bólu wrzaśnie.

— Cóż to jest! — rzecze,

Krew mi z nosa ciecze.

Małeńka żołądz, a tak mi dojadła!

Cóżby to było, gdyby dynia spadła?

Źle coś mówiłem; próżna to otucha
Poprawiać Stwórcę nawet w liehej dyni.
Wie Bóg, co robi, a najlepiej czyni,
Że głupich Marków nie słucha.

P L A N.

1. *Mędrkowanie Marka o stworzeniu: gdzie należało zawiesić dynie, a gdzie żołędzie? Niejedno byłoby lepiej urządzone, gdyby Stwórcę spytał się Marka o radę.*

2. *Drzemka pod dębem; spadnięcie żołędzi Markowi na nos; krew z nosa.*

3. *Refleksya (rozważanie) Marka: Coby to było, gdyby była dynia spadła? Wniosek: Bóg wiedział najlepiej, jak co urządzić.*

16. *Zajac i niedźwiedź. (Fr. Morawskiego).*

Nietylko ludzi łączy zapal święty:

I między zwierzęty

Bywa przyjaźń gorąca.

Dziwnym trafem niedźwiedź bury,

Nadzwyczaj czuły z natury,

Tak się przywiązał mocno do zajaca,

Zajac do niego nawzajem,

Że ich przyjaźni nazywano wzorem:

Byli to Pollux z Kastorem. *)

Cóż, kiedy Pollux strasznym był mazgajem!

Ilekoć z swoim zapalem wyjedzie,

Ilekoć swoje uczucia niedźwiedzie

W zajacze serce chciał przelewać tkliwie,

Zawsze go osapał,

Odrapał,

Zawsze nasz zajac skrzeczał przeraźliwie.

Lecz nie tu koniec jego smutnej doli:

*) Pollux i Kastor: dwaj w starożytności słynni przyjaciele, którzy się nigdy z sobą nie rozstawali.

Bo gdy raz w cieniu topoli
O wspólnym rozmawiali losie,
A o marnościach świata rozmyślając,
Zdrzemnął się zając
I mucha siadła mu na nosie:
Niedźwiedź, każdej pory
Do przysługi skory,
Nagle się porywa,
Straszliwie zaczął się dąsać:
— Tak mi mojego przyjaciela kąsać!
Oj, czekaj, gadzino złośliwa!
Nie wiesz, czem to pachnie!—
Jak się odsadzi, jak machnie,
Tak ją dobrze zagrabił,
Że razem muchę i zająca zabił.

Każdy, kto w przyjaźń nierozważną wchodzi,
Nudy i biedę pewno sobie kupi;
Mądry przeciwnik często mniej zaszkodzi,
Niżli przyjaciel serdeczny a głupi.

P L A N.

I. Przykład wielkiej przyjaźni:

1. Napotykają się przykłady przyjaźni także między zwierzętami.
2. Wielka przyjaźń niedźwiedzia z zającem.
3. Niezgrabność niedźwiedzia w pieszczotach i pochodzące stąd cierpienia zająca.

II. Smutny koniec zająca z powodu głupoty niedźwiedzia:

1. Czuła rozmowa w cieniu topoli (o czym?); drzemka zająca.
2. Natręctwo muchy i oburzenie niedźwiedzia.
3. Zabicie muchy wraz z zającem.

III. Nauka moralna: Nie należy przyjaźni zawierać lekkomyślnie, bo głupi przyjaciel może w najlepszej chęci więcej zaszkodzić, niż pomódz. Co nazywamy «niedźwiedzią przysługą»?

17. Konik polny i mrówka. (Fr. Morawskiego).

Konik polny, co swój cały
 Wpółśród lata czas prześpiewał,
 Tak był na zimę zgłodniały,
 Że tylko wiatr nim powiewał.
 Żeby też odbrobina jaka
 Z muchy lub robaka —
 Nie zgoła!

A więc idzie, płacze, woła,
 U skrzętnej mrówki kołace.
 — Pożyczże, pożycz — powiada,
 Kilka ziarenek dla sąsiada;
 Jakem konik, tak zapłacę,
 By tylko sierpień zawitał,
 I procenta i kapitał! —

Mrówka na to: — Opatrz Boże!
 Ja nikomu nie pożyczam;
 Do wad moich to zaliczam,
 Nawet i najmniejszych może;
 Ale już mię nie naprawisz.
 Raczej odpowiedz mi na to:
 Co robiłeś całe lato,
 Że się dziś zebraniem bawisz?
 — Tak wiennej, jak nocnej dobie
 Wciąż śpiewałem bez ustanku.
 — Śpiewałeś? Dobrze, kochanku!
 Teraz więc poskakaj sobie!

P L A N.

1. Bieda konika polnego w zimie; z jakiej przyczyny?
2. Prosi mrówkę o pomoc, obiecuje zwrócić pożyczkę z procentem (kiedy?).
3. Odmowa mrówki, czem uzasadniona? Zapytanie, co robił w lecie.
4. Konik odpowiada, że wciąż śpiewał; co na to mrówka?

18. Wolność Tomku w swoim domku. (A. Fredry).

Paweł i Gawęł w jednym stali domu,
Paweł na górze, a Gawęł na dole.
Paweł spokojny, nie wadził nikomu;
Gawęł najdziksze wymyślał swawole:
Ciągłe polował po swoim pokoju,
To pies, to zając — między stoły, stołki,
Gonił, uciekał, wywracał koziołki,
Strzelał i trąbił i krzyczał do znoju.

Znosił to Paweł, nareszcie nie może;
Schodzi do Gawła i prosi w pokorze:

— Zmiłuj się Waćpan, połuj ciszej nieco,
Bo mi na górze szyby z okien lecą.—

A na to Gawęł: — Wolność Tomku
W swoim domku. —
Cóż było mówić?... Paweł ani pisał,
Wrócił do siebie i czapkę nacisnął.

Nazajutrz Gawęł jeszcze smacznie chrapie,
A tu z powały coś mu na nos kapie!
Zerwał się z łóżka i pędzi na górę.
Stuk! stuk! — zamknięte! — Spogląda przez dziurę
I widzi — cóż tam? — Cały pokój w wodzie,
A Paweł z wędką siedzi na komodzie.

— Cóż Waćpan robisz?

— Ryby sobie łowię.

— Ależ, Mospanie, mnie kapie po głowie!

A Paweł na to: — Wolność Tomku
W swoim domku.

Z tej powiastki morał w tym sposobie:
Jak ty komu, tak on tobie.

P L A N.

1. Gdzie mieszkali Paweł i Gaweł?
2. Charakter Pawła spokojny, Gawła — swawolny.
3. Gaweł w mieszkaniu udaje polowanie: krzyki, bieganie, przewracanie sprzętów, strzelanie, trąbienie.
4. Zniecierpliwienie Pawła; prośba o zaprzestanie zbyt hałaśliwej zabawy. Odpowiedź Gawła (wolność Tomku w swoim domku). Odejście Pawła.
5. Przebudzenie się Gawła nazajutrz; kapanie wody do mieszkania.
6. Udanie się na górę; drzwi zamknięte; co widzi przez dziurkę od klucza?
7. Rozmowa przez drzwi. (Pytanie Gawła, odpowiedź Pawła; skarga Gawła; Paweł odpowiada tak, jak przedtem Gaweł).
8. Sens moralny: Jak ty komu, tak on tobie. Przysłowie: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie.

19. Ż ó r a w. (A. Fredry).

— Witaj — rzekł orzeł — żórawiu z podróży!
Twój powrót cieszy i wiosnę nam wróży.
Usiądź, żórawiu, na bliższych zagonach,
Powiedz, coś widział w cudzoziemskich stronach.
Ci, co tak daleko lecą,
Zwykle korzystają nieco;
I z twojej pewnie będziem mieli łaski,
Nowe poprawy, nowe wynalazki:
Jak żywność chować,
Gniazda budować,
Wroga unikać,
Jak się czubić... i jak zmykać...
— Stój! — przerwie żóraw — stój, stary gaduło!
Cóż ci się we łbie usnuło,
Że się każdy trudzi lotem,

By was uczyć za powrotem?
Przeleciałem cudze kraje,
Bo tak nasze chcą zwyczaje,
A nie po to, by się męczyć,
Wszystko śledzić, siebie dręczyć.
Lecz mądrzej chodzę, rezolutniej krzyczę —
To umiem, tego uczyć ci się życzę,
A poznasz wkrótce, że te wasze baśnie...'
— Nie kończ! — orzeł wrzaśnie,
— Niech cię sępy porwą w sztuki
Za te myśli i nauki! -

Niech na nieszczęście do swych gniazd nie wraca,
Kto pamięć o nich na chwilę utracą,
Kto, niebacznym na przykłady,
Przynosząc z sobą pozbierane wady,
Zbiór tylko cudzych śmieszności nam stawi.—
O, jakże wiele jest u nas żórawi!

P L A N.

1. Orzeł wita żórawia z podróży. Czego pragnie się od niego nauczyć? (Ulepszeń i nowych wynalazków co do zbierania żywności, budowania gniazd, obrony od wrogów, taktyki wojennej i t. p.).

2. Odpowiedź żórawia: Po co był na obczyźnie? (nie dla pracy i nauki, lecz dla mody i zabawy). Czego się tam nauczył? (Układności w ruchach i śmiałości w słowach). Czego się pozbył? (Przywiązania do obyczajów i wierzeń ojczystych, które nazywa baśniami).

3. Oburzenie orła. (Żeby lepiej przepadli i wcale nie wracali ci, co z obczyzny przywożą pogardę stron ojczystych i różne wady).

4. Sens moralny: Podróże za granice są dobre, jeśli kto z nich przywozi naukę, ulepszenia i nowe wynalazki; lecz są złe, jeśli z nich przywozi nowe mody, zarozumiałość, pogardę kraju rodzinnego i t. p.).

20. Przyjaciele. (A. Mickiewicza).

Niemasz teraz prawdziwej przyjaźni na świecie;
Ostatni znam jej przykład w Oszmiańskim powiecie.
Tam żył Mieszek, kum Leszka, i kum Mieszka, Leszek.
Z tych, co to: gdzie ty, tam ja, co moje, to twoje.
Mówiono o nich, że gdy znaleźli orzeszek,
Ziarnko dzielili na dwoje;
Słowem, tacy przyjaciele,
Jakich i wtenczas liczono niewiele:
Rzekłbyś dwójduch w jednym ciele.

O tej swojej przyjaźni raz w cieniu dąbrowy
Kiedy gadali, łącząc swoje czułe mowy
Do kukań zozul i krakań gawronich:
Alić ryknęło raptem coś koło nich.
Leszek na dąb; nuż po pniu skakać jak dzieciółek.
Mieszek tej sztuki nie umie,
Tylko wyciąga z dołu ręce: — Kumie! —
Kum już wylazł na wierzchołek.

Ledwie Mieszkowi był czas zmrużyć oczy,
Zbladnąć, paść na twarz; a już niedźwiedź kroczy,
Trafia na czoło, maca: jak trup leży;
Wnosi, że to nieboszczyk i że już nieświeży.
Więc mruknawszy ze wzgardą, odwraca się w knieje,
Bo niedźwiedź Litwin mięs nieświeżych nie je.

Dopieroż Mieszek odżył... «Było z tobą krucho!
— Woła kum — szczęście Mieszku, że cię nie zadrapał!
Ale co on tak długo tam nad tobą sapał,
Jak gdyby coś miał powiadać na ucho?»
«Powiedział mi, rzekł Mieszek, przysłowie niedźwiedzie:
Że prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie».

P L A N.

1. Wielka przyjaźń Mieszka i Leszka.
2. Ich rozmowa o przyjaźni w cieniu dąbrowy.
3. Nadejście niedźwiedzia; ucieczka Leszka na dąb, opuszczenie przyjaciela.
4. Mieszek udaje umarłego; niedźwiedź go obmacał, obwąchał i odszedł.
5. Mieszek ożył. Leszek wypowiada kilka słów politowania i zapytuje się, co mu niedźwiedź szeptał na ucho.
6. Odpowiedź Mieszka, zawierająca sens moralny.

W Y P R A C O W A N I E.

Było dwóch przyjaciół, jakich mało wspominają dawne dzieje, a jakich teraz podobno już wcale niema na świecie. Mieszkali oni w powiecie Oszmiańskim, a imiona ich były: Mieszek i Leszek. Połączeni podwójnym węzłem: kumostwa i długiej zażyłości, byli nierozłączni, jak Kastor i Pollux ¹⁾ a tak się kochali, że jeden nie mógł żyć bez drugiego. Tak przynajmniej sami zapewniali o sobie, a ludzie o nich twierdzili, że nawet orzeszka żaden z nich nie mógł zjeść, żeby się nie podzielić z przyjacielem.

Pewnego razu ci dwaj przyjaciele spoczywali w lesie na murawie pod cienistym dębem i rozmawiali z sobą długo a czule. O czemże mogli rozmawiać, jeśli nie o swojej przyjaźni? Było w tej rozmowie niemało czułości i wyłaniania, niemało wynurzeń i zaklęć, niemało zapewnień i przyrzeczeń. A temu wszystkiemu wtórował głos kukułki, jakoś nie w porę głoszącej wciąż o samej sobie, oraz charakterliwe krakanie gawronów, jakby chciały przekrzywić dwóch przyjaciół. A może i kukułka i gawrony drwiły sobie z wynurzeń przyjaciół i złośliwie przedrzeźniały ich słodkie słówka? Może im nie dowierzały?...

Gdy tak siedzą i rozmawiają, aliści bliźiuteńko odzywa

¹⁾ Patrz str. 83.

się ryk niedźwiedzia. Leszek, niewiele myśląc, w jednej chwili wdrapał się na dąb. Doskonały był z niego gimnastyk: tak zwinnie uwijał się po pniu, jak dzieciół, który całe życie spędza na drzewach. Mieszek byłby poszedł chętnie za jego przykładem; lecz niestety! nigdy w życiu nie wlaził na drzewa, więc ani rusz! nie może się ani na piędź unieść od ziemi.

Ale czyż nie ma przyjaciela, i jeszcze takiego przyjaciela? Wielkaż mi rzecz dla Leszka pochylić się nieco z najniższego konaru i podać przyjacielowi rękę! Tego się spodziewał Mieszek i wyciągnął ręce w górę, wołając na kuma, aby mu pomógł. Lecz Leszek widać był innej myśli; bo ani nie odpowiada, ani się nie obejrzy na proszącego i prędzej się nie zatrzymuje, aż na samym wierzchołku drzewa.

Co teraz pozostawało biednemu Mieszkowi? Niedźwiedź tuż tuż. W tej krytycznej chwili przypomniało mu się, co słyszał od ludzi, że niedźwiedź nie rusza nieboszczyków. Więc upadł na ziemię, zamknął oczy, powstrzymał oddech i leżał jak martwy; a trzeba przyznać, że nie przyszło mu to bardzo trudno; bo nie trudno udawać umarłego temu, kto ze strachu ledwie żyje.

Niebawem niedźwiedź nadszedł; zbliżył się do leżącego, obwąchał go na wszystkie strony, obmacał, poruszył łapą, przewrócił na bok — ot, nieboszczyk i tyle! Potem mruknął coś pogardliwie, odwrócił się i odszedł spokojnie. Mieszek jakby zmartwychwstał; powoli ochłonał ze strachu; wstał i rozgląda się, czy niedźwiedź już daleko. A wtem i Leszek ostrożnie zlaźł z drzewa.

— A toś, mój kumie, był w okrutnych opałach! — odezwał się do Mieszka; — nie życzę tego i największemu nieprzyjacielowi! Aleć przynajmniej chwała Bogu, żeś żyw i cały! Ani cię nawet nie zadrapał. No, no! to szczęście osobliwe! Ale, ale!... powiedz mi też, mój Mieszku, co ten obrzydły niedźwiedzisko tak ci tam szeptał do ucha? Ja

doprawdy odrazu byłem tego ciekawy. — Ee... nie szczególnego! — odrzekł Mieszek. — Powiedział mi tylko, że niedźwiedzie mają takie przysłowie: «Prawdziwego przyjaciela poznać można dopiero w potrzebie».

21. Zając i żaba. (A. Mickiewicza).

Szarak, co nieraz bywał w kłopotach i trwogach,
Nie tracąc serca, póki czuł się rączy,
Teraz podupadł na nogach,
Poczuł, że źle się z nim skończy,
Więc jęknął z głębi serca: Ach niemasz pod słońcem
Lichszego powołania jak zostać zającem!
Co mię w dzień pies, lis, konik, kania,
I wrona,
Nawet i ona,
Jak chce tak gania.
A w noc gdy drzemię, oko się nie zmruża,
Bo lada komar bzyknie przez siatki pajęczę,
Wnet drży me serce zajęczę,
Tchórząc tchórzliwiej od tchórza.
Zbrzydło mi życie, co jest wiecznym niepokojem,
Postanowiłem dziś je skończyć samobojem.
Żegnaj więc miedzo, lat mych wiośnianych kolebko:
Wy kochanki młodości, kapusto i rzepko,
Pożegnalnemi łzami dozwólcie się skropić!
Oznajmuję wszem wobec, że idę się topić!»

Tak z płaczem gdy do stawu zwraca skoki słabe,
Po drodze stąpił na żabę.
Ta mu, jak raca, drgnąwszy z pod nóg szusła
I zgóry na łeb w staw plusła.
A zając rzekł do siebie: «Niech nikt nie narzeka,
Że jest tchórzem, bo cały świat na tchórzu stoi,
Każdy ma swoją żabę, co przed nim ucieka,
I swojego zająca, którego się boi».

P L A N.

1. Zniedoależnienie starego zająca; złe przeczucia; jego biadanie na los; wylicza swych wrogów; utyskuje na swą tchórzliwość.

2. Postanowienie samobójstwa. Pożegnanie miedzy, kapusty i rzepy.

3. Zając idzie się topić; nastąpił na żabę; przestрах i ucieczka żaby.

4. Czem się zając pociesza? (Że nie on jeden jest tchórzem; że nawet jego ktoś się boi).

22. Lis i kozieł. (A. Mickiewicza).

Już był w ogródku, już witał się z gąską,
Kiedy, skok robiąc, wpadł w beczkę wkopaną,
Gdzie wodę zbierano;
Ani pomyśleć o wyskoczeniu!
Chociaż wody nie było, i nawet nie grzązko,
Studnia na półczwarta łokcia:
Za wysokie progi
Na lisie nogi;
Zrąb tak gładki, że nigdzie nie wścibić paznogcia.
Postaw się w tego lisa położeniu!
Inny zwierz pewno załamałby łapy
I bił się w chrapy,
Wołając gromu, ażeby go dobił;
Nasz lis takich głupstw nie robił!
Wie, że rozpaczać, jest to złe przydawać do zła.
Zawsze maca wkoło zębem,
A patrzy w górę. Jakoż wkrótce ujrzał kozła,
Stojącego tuż nad zrębem,
I patrzącego z ciekawością w studnię.
Lis wnet spuścił pysk na dno, udając, że pije;
Cmoka mocno, głośno chłepce,
I tak sam do siebie szepce:
«Oto mi woda! Takiej nie piłem, jak żyję!

Smak lodu, a czysta cudnie!

Chce mi się całemu splókać,

Ale mi ją szkoda zbrukać:

Szkoda...

Bo co też-to za woda!»

Kozieł, który tam właśnie przyszedł wody szukać:

«Ej — krzyknął z góry — ej, ty, ryży kudła,

Wara od źródła!»

I hop w dół. Lis mu na kark, z karku na rogi,

A z rogów na drąg i w nogi.

P L A N.

1. Lis dybie na gęś i wpada do studni; z czego ta studnia była utworzona?

2. Niema w niej wody, ale wydobyć się niepodobna. (głębokość studni, gładkość zrębu).

3. Jak zachowałyby się może w tem położeniu inne zwierzęta? Dlaczego lis nie rozpaczał?

4. Jak się zachowuje lis? gdzie patrzy?

5. Nadejście kozła; udawanie lisa, że pije; zachwalanie wody.

6. Odezwanie się kozła; skok jego do studni. Ucieczka lisa.

23. Przyjaciele. (Ig. Krasickiego).

Zajaczek jeden młody,

Korzystając z swobody,

Paśł się trawką, ziółkami, w polu i ogrodzie,

Z każdym w zgodzie.

A że był bardzo grzeczny, rozkoszny i miły,

Bardzo go tam zwierzęta lubiły.

I on też, używając wszystkiego z weselem,

Wszystkich był przyjacielem.

Raz, gdy wyszedł w świtanie i bujał po łące,

Słyszy przerażające

Głosy trąb, psów szczekania, trzask wielki po lesie;

Staął — słucha — dziwuje się...

A gdy się coraz zbliżał ów hałas, wrzask srogi,
Zając w nogi.

Spojrzał się poza siebie — aż dwa psy i strzelce!
Strwożon wielce,

Przecież wypadł na drogę, od psów się oddalił.

Spotkał konia, prosi go, iżby się użalił:

— Weź mię na grzbiet i unieś! — Koń na to: — Nie mogę,
Ale od innych pewną będziesz miał załogę ¹⁾.

Jakoż wół się nadarzył. — Ratuj, przyjacielu!

Wół na to: — Takich, jak ja, zapewne niewielu
Znajdziesz, ale poczekaj i ukryj się w trawie;

Nie długo zabawię;

A tymczasem masz kozła, on ci dopomoże.

Kozieł: — Żal mi cię, nieboże!

Ale ci grzbietu nie dam: twardy, nie dogodzi;

Oto wełniasta owca niedaleko chodzi;

Będzie ci miękko siedzieć... — Owca rzecze:

— Ja nie przeczę;

Ale choć cię uniosę pomiędzy manowce,

Psy dogonią i zjedzą zająca i owcę.

Udaj się do cielęcia, które się tu pasie. —

— Jak ja cię mam wziąć na się,

Kiedy starsi nie wzięli — cielę na to rzekło

I uciekło.

Gdy więc wszystkie sposoby ratunku upadły,

Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły.

P L A N.

1. Wesołe życie zajączka w polu i ogrodzie.

2. Ulubieniec wszystkich zwierząt; (dlaczego?) ma wielu przyjaciół.

3. Słyszysz wrzask zbliżającego się polowania; strach i ucieczka zająca.

¹⁾ Pomoc.

4. Prośba o pomoc, zwrócona do konia; jego odmowa.
5. Prosi wołu; tłumaczenie się tegoż, wskazanie na kozła.
6. Prosi kozła; wymówka tegoż, wskazanie na owcę.
7. Odmowa i tłumaczenie się owcy.
8. Odmowa i tłumaczenie się, oraz ucieczka cielęcia.
9. Zguba zająca, mimo tylu przyjaciół.
10. Sens moralny: W szczęściu mamy wielu przyjaciół, a w nieszczęściu wszyscy nas opuszczają.

24. Wieśniak. (S. Jachowicza).

Biedny wieśniak, rozliczne wytrwawszy przypadki,
Rzekł: — Jabym tylko pragnął lichej jakiej chatki,
Krowy, owieczki i szkapy, choć starej.—

Zyskał od Boga te dary.

Jest więc szczęśliwy — któż bardziej być może?

Wkrótce kradną mu owcę... — Wola Twoja, Boże!

Mam jeszcze — mówił — chatkę, żrebicę i krowę.—

Ależ nieszczęście spotyka go nowe:

Ginie krówka i pada kobyłka znędzniała —

Lepianka tylko została!

Ten, co próżno za szczęściem od tak dawna gonił,

Łzy nie uronił.

Raz z rana niespodzianie wchodzi podstarość

I w imieniu dziedzica żąda zaległości;

Jakieś wymienia długi i podatki,—

A że nie miał pieniędzy, wypędza go z chatki.

Płaczą dobrzy sąsiedzi nad losem sąsiada.

— Nie — rzecze — ten nie zginął, kto zdrowie posiada:—

Bądźcie o mnie spokojni, mam jeszcze dość siły!

Ot, pożyczcie mi tylko siekiery i piły!—

Poszedł więc na zarobek do pobliskiej wioski,

Pracował i oszczędzał. Przy pomocy Boskiej

Niezadługo założył gospodarstwo nowe:

Znowu miał owcę, konia, chałupkę i krowę.

P L A N.

1. Życzenia biednego wieśniaka i ich urzeczywistnienie; uszczęśliwienie wieśniaka.
2. Kradzież owcy; jak się wieśniak pociesza?
3. Zaginięcie krowy, padnięcie konia; czem się jeszcze wieśniak pociesza?
4. Wypędzenie z chaty za długi i podatki.
5. Litość sąsiadów; spokój i odwaga wieśniaka; dlaczego nie rozpacza? (co mu jeszcze pozostaje?).
6. Pożycza siekiery i piły; bierze się do pracy i oszczędności.
7. Dorabia się na nowo tego, co stracił.

25. Rozbicie okrętu. (F. Morawskiego).

Miotany gniewem nawały,
Rozbił się okręt o skały
I w morskim tonał odmęcie.
Jedna tylko łódka była:
Cząstka się na nią schroniła,
Reszta została w okręcie.
I już drobna pędzi nawa,
Gdy wtem nagle z krzykiem stawa:
— Zabierzmy księdza do łodzi!
Lecz ten wpośród groźnych toni,
W świętej szacie, z krzyżem w dłoni,
Na brzeg okrętu wychodzi.
— Płynicie — rzecze — bracia mili!
Dzielnieście bliźnich bronili:
Wdzięczna was przyjmie kraina.
Nie dla mnie łódki ochrona;
Wasza powinność skończona,
Moja się teraz zaczyna! —
Rzekłszy to, w okręt zstępuje,
Ginących na śmierć gotuje,
Godzi, wzmacnia, cieszy w zgonie.

Wtem przykłęka, zniża głowę,
Wznosi hymny pogrzebowe,
I — z wszystkimi razem tonie.

P L A N.

1. Rozbicie okrętu; uratowanie części załogi w jedynej łodzi.
2. Wezwanie księdza, żeby skoczył do łodzi. Wyjście jego w szacie kościelnej i z krzyżem na brzeg okrętu.
3. Słowa księdza; pożegnanie odpływających, życzenia dla nich; co jest jego powinnością?
4. Przygotowywanie ginących na śmierć; zatonięcie podczas śpiewu psalmów pogrzebowych.

WYPRACOWANIE.

Wśród rozhlukanych bałwanów morskich płynął okręt, miotany i skołatany burzą; nagle uderzył dnem o rafę podwodną; dno pękło, zrobił się otwór i woda zaczęła gwałtownie napływać. Pod takim ciężarem, coraz się zwiększającym, okręt zaczął tonąć. Nie można było myśleć o ratowaniu statku; bałwany uderzały tak silnie, że oderwały łodzie; pozostała tylko jedna, zbyt szczupła, aby choć połowę załogi pomieścić mogła. Spuszczono do niej tylko kobiety i dzieci z kilku majtkami, a i tak była prawie przeciążona; większość załogi pozostała na tonącym okręcie. Już łódź odbiła od brzegu okrętu, kiedy ktoś z odpływających zawołał:

— Księdza! zabierzmy z sobą jeszcze księdza!

Sługa Boży wyszedł na brzeg okrętu w komży i stule, krzyżem przeżegnał odpływających i rzekł do nich:

— Płyńcie z Bogiem, dziecieczki moje! Zrobiliście, coście mogli, aby okręt i bliźnich ratować. Teraz już nie wam nie pozostaje, tylko myśleć o swoim ocaleniu. Wasz obowiązek wobec ojczyzny i braci spełniony. Ja tu pozostać muszę, bo mój obowiązek dopiero się zaczyna.

Przeżegnawszy jeszcze raz odpływających, przystąpił do pozostałych na okręcie. Zastał ich pogrążonych w strasznej rozpacz: jedni biegali, załamywali ręce i chwytali się za głowy, wołali i płakali; inni w ponurem milezeniu spoglądali przed siebie. Słysząc było krzyki, urywane słowa modlitwy, a równocześnie groźby i klątwy. Ksiądz przystąpił do nieszczęśliwych, uspokoił ich, pocieszył, pokrzepił na duchu, pogodził z Bogiem i ludźmi, wysłuchał spowiedzi, pobłogosławił, a potem uklęknął, intonując pieśń pogrzebową. Wszyscy poszli za jego przykładem i wraz z nim spokojnie oczekiwali śmierci. I niedługo śmierć zwlekała. Potężna fala załaza cały pokład, okręt zakołysał się, pochylił na bok i pogrążył się wraz z księdzem i pozostałymi w otchłaniach morskich. Tak umarł prawdziwy bohater i męczennik obowiązku.

26. Garnek popiołu. (Ig. Hołowińskiego).

W czasach grabieży i niepokoju
Był człowiek, co przez lat wiele
Zebrany pieniądz o krwawym znoju
Przechował w garnku w popiele.

Lecz się nie zwierzył w nagłym skonaniu
Ani przed żoną, ni dzieckiem;
I długo, długo tak w zaniedbaniu
Ten garnek stał pod przypieckiem.

Jednego razu wszedł do tej chaty
Biedny, zgłodniały podróżny,
Ledwie okryty podłemi szmaty,
I kornie prosił jałmużny.

Choć gospodyni wpośród rodziny
Przy jadle była za stołem,
Lecz bez litości, jakby na drwiny,
Dała mu garnek z popiołem.

Żebrak z modlitwą opuścił chatę,
Przyjąwszy datek z ochotą;

Bóg za pokorę dał mu zapłatę,
Bo znalazł w popiele złoto.

P L A N.

1. Ukrycie podczas wojny pieniędzy w garnku z popiołem.
 2. Nagła śmierć właściciela; niewiadomość dzieci o skarbie; zaniedbanie garnka.
 3. Przybycie ubogiego wędrowca; jego prośba o jałmużnę.
 4. Gospodyni przy obiedzie; nie posila głodnego, na posmiewisko daje mu garnek popiołu.
 5. Pokorne i wdzięczne przyjęcie garnka; nagroda za pokorę.
-

II. O P I S Y.

1. Kościół.

1. Przeznaczenie kościoła. (Dom modlitwy).
2. Z jakiego materiału jest zbudowany? (Zwykle z cegły albo kamieni, na wsi często z drzewa).
3. Dzwonnica z dzwonami; do czego służą dzwony? (Wzywają wiernych na nabożeństwo; dzwonią na Anioł Pański; podczas pogrzebów). Na dzwonnicy znajduje się często zegar.
4. Czem pokryty dach na kościele?
5. Wejście do kościoła: wejście główne i boczne przez zakrystę. Przez główne wejście wchodzi się do kruchty.
6. Wnętrze kościoła czyli nawa; bywają i trzy nawy, oddzielone filarami; po bokach kaplice.
7. Ławki, konfesjonały, ambona. (Do czego służą?).
8. Wielki ołtarz w nawie środkowej, zwykle na stronie wschodniej kościoła; inne ołtarze.
9. Na ścianach obrazy, nagrobki, wota.
10. Chór z organami.

11. Kościół inaczej nazywa się domem Bożym, świątynią Pańską; powinien być drogim i świętym dla każdego.

Uwaga. Najlepiej jest zadać opis pewnego znajomego kościoła.

WYPRAĆOWANIE.

W naszym miasteczku jest piękny kościół, w którym wierni w niedzielę i święta, a wielu także i w dni robocze, zbierają się na nabożeństwo. Tam słuchają Mszy Świętej; tam się modlą i śpiewają; tam przystępują do Sakramentów Świętych. W naszym kościółku większość mieszkańców miasta otrzymała chrzest święty; wielu w nim zawierało ślub małżeński; w nim też niejeden po śmierci spocznie na katafalku, zanim go odniosą na cmentarz.

Nasz kościół jest cały zbudowany z cegły i z kamienia, a stoi na miejscu dawnego drewnianego kościółka, który przed laty zgorzał od uderzenia pioruna. Już zdaleka ukazuje się oczom wędrowca wysoka dzwonnica, z której dzwony zwołują wiernych na nabożeństwo i trzy razy dziennie wzywają do odmówienia modlitwy «Anioł Pański». Te same dzwony poważnym swym głosem żegnają umarłych i odprowadzają na miejsce wiecznego spoczynku. Na dzwonnicy naszego kościoła znajduje się też i zegar, którego tarcza i skazówki zdaleka widoczne, wskazują godziny mieszkańcom miasta. Dach naszego kościoła jest mocno pochyły i cały ułożony z dachówek ceglanych. Wejść do kościoła jest kilka: główne wejście prowadzi przez kruchtę, w której ubodzy modląc się, wyciągają ręce po jałmużnę; boczne wejście prowadzi przez zakrystyę; służy ono głównie dla księdza i służby kościelnej. Nasz kościół ma tylko jedną nawę; ale po bokach jest kilka kaplic, z nich jedna poświęcona Matce Boskiej, a inne innym Świętym. Wielka część nawy jest zajęta przez ławki, na których siedzą wierni, a zwłaszcza osoby wiekowe i kobiety. Po bokach widzimy kilka konfesyonałów, w których kapłan skru-

szonych grzeszników słuchoa spowiedzi; przy jednej ze ścian umieszczona jest ambona, z niej ten sam kapłan co niedziela i święto głosi słowo Boże, to jest czyta Ewangelię i objaśnia ją, ucząc i napominając swe owieczki. Na wschodniej stronie kościoła umieszczony jest wielki ołtarz, przed którym zwykle odprawia się Msza Święta; po bokach jest kilka innych ołtarzy. Na ścianach kościoła wiszą obrazy, przedstawiające sceny męki Pańskiej; widać tam też tablice pamiątkowe i nagrobki osób, zasłużonych dla Kościoła i społeczeństwa, a także różne wota, pozawieszane przez ludzi na podziękowanie Bogu za cudowne ocalenie albo za powrót do zdrowia. Z tyłu nawy kościelnej, wysoko ponad głowami, znajduje się chór z organami, skąd się rozchodzi po kościele ich głos i śpiew młodzieży.

Nasz kościół jest nam święty i bardzo drogi. Pamiętajmy dobrze, że to dom Boży i przybytek Pański, i że w nim trzeba się zachowywać z największym uszanowaniem.

2. O g r ó d.

I. *Wstęp.* Kawał ziemi urodzajnej, uprawianej z większem staraniem, niż pole, znajdujący się zwykle tuż koło domu; jest ogrodzony płotem lub parkanem; służy do hodowania kwiatów, warzywa, owoców, albo dla przyjemności i nauki, wtedy nazywa się ogrodem.

II. Rozróżniamy więc:

1. Ogrody kwiatowe. (W nich: grzędy, klomby, trawniki, ścieżki). Najpospolitsze kwiaty ogrodowe są: róże, lilie, goździki, tulipany, astry, georginie i t. d.

2. Ogrody warzywne. (W nich: grzędy, zagony, brózdy). Najpospolitsze warzywa: sałata, kapusta, kalarepa, kalafior, marchew, buraki, ogórki, dynie, fasola, cebula i t. d.; rozmaita włoszczyzna.

3. Ogrody owocowe, czyli sady. W nich drzewa owocowe i krzewy jagodowe. Najpospolitsze owoce: jabłka, gruszki, śliwki, wiśnie, czereśnie; najpospolitsze jagody: agrest, po-

rzeczki, maliny, poziomki, truskawki. W sadach często oddziela się pewna część na szkółkę, w której hodują się młode drzewka i szczepią się (uszlachetniają) drzewka owocowe, przesadzane następnie do ogrodów i sadów.

4. Ogrody spacerowe, czyli parki. W nich: aleje z rozmaitych drzew, ścieżki, klomby, trawniki, stawy, mostki, groty i t. d.

5. Ogrody botaniczne, służące do nauki; w nich przeważnie drzewa, krzewy i rośliny zagraniczne w celu bliższego ich poznania.

III. Często wszystkie rodzaje ogrodów albo kilka połączonych razem. W wielu znajdują się: altany, cieplarnie, inspekty.

IV. Człowiek, opiekujący się ogrodem, nazywa się ogrodnikiem. Jego czynności: kopanie, sadzenie, sianie, pielęgnacja, podlewanie, obcinanie, szczepienie, obieranie gąsienic i t. d.

3. P o l e.

1. Wsie i miasta są otoczone polami, łąkami i lasami. Większą część obszaru ziemi, leżącej za wsią lub za miastem, zajmują pola. Polem albo rolą nazywa się kawał ziemi nieogrodzonej, służący do uprawy płodów rolnych.

2. Pola mają najczęściej kształt czworoboku; oddzielone są od siebie miedzami i brózdami.

3. W polu rolnik pracuje od wiosny do późnej jesieni: orze, bronuje, sieje, zbiera.

4. Najpospolitsze płody rolne są: zboża (pszenica, żyto, jęczmień, owies, gryka, proso, orkisz), rośliny strączkowe (groch, soczewica, bób), warzywa (kartofle, marchew), oraz rośliny pastewne (keniczyzna, wyka, lucerna i t. d.) i przemysłowe (len, konopie, rzepak i t. d.).

5. Siew odbywa się albo na wiosnę (jarzyny, zboża jare), albo w jesieni (oziminy, zboże ozime).

6. Sprzęt roślin pastewnych rozpoczyna się już na wio-

sne; sprzęt zboża, w lecie; kartofli, buraków i t. d. w jesieni.

7. Co to jest ściernisko? co ugór? Jak wyglądają pola w zimie i co wtenczas dzieje się w ziemi?

8. Pole daje nam chleb i w ogóle najważniejszą część naszego pożywienia. Jak nazywają się ludzie, zajmujący się uprawą roli? Należy ich szanować.

4. L a s.

1. Kawał ziemi, na którym drzewa leśne rosną dziko. Lasy mniejsze i większe. Puszcze ogromne, selwasy brazylijskie. Mały laszek — gaj.

2. Drzewa leśne dzielą się na liściaste (dąb, buk, brzoza, grab, klon i t. d.) i iglaste (sosna, świerk, jodła, modrzew).

3. Rodzaje lasów: Las starodrzewny (stare drzewa), zagajenie (młode drzewka), zarośla (same krzaki), lasy liściaste, iglaste (bory) i mieszane. Są także lasy dębowe (dąbrowy), brzozowe (brzeziny), grabowe (grabiny) i t. p. Puszcza — ogromny las; ostęp, knieja — las, obfitujący w zwierzynę.

4. Pożytki z lasów: drzewo opałowe, użytkowe (na sprzęty i narzędzia), budulcowe; jagody, grzyby; zwierzyna. Przyjemny pobyt w lecie.

5. Ludzie, pilnujący lasów: leśniczowie i gajowi.

5. R z e m i e ś l n i k.

I. Rzemieślnik przygotowuje nam swą pracą różne przedmioty, potrzebne do pożywienia, mieszkania, odzieży i wygody. Co to jest terminator, czeladnik, majster? Co to jest warsztat?

II. 1. Pożywienie przygotowują dla nas: ogrodnik, młynarz, piekarz, cukiernik, kucharz, rzeźnik i t. d. Co każdy z nich robi?

2. Odzież wyrabiają: tkacz, krawiec, kapelusznik, czapkarz, garbarz, szewc, rękawicznik, kuśnierz. Co każdy z nich robi?

3. Mieszkania budują i ozdabiają: cieśla, mularz, zdun (kaflarz), szklarz, ślusarz, malarz, tapicer i t. d. Co każdy z nich robi?

4. Najpotrzebniejszych sprzętów i narzędzi dostarczają: stolarz, kowal, stelmach, tokarz i t. d.

III. Praca dobrego rzemieślnika opłaca się sownicie i jest pożyteczna społeczeństwu. Coby to było, gdyby każdy wszystko, czego potrzebuje, sam sobie musiał wyrabiać? Każdy uczciwy rzemieślnik zasługuje na szacunek.

6. Życie wieśniaka.

1. Wieśniacy, włościanie, kmiecie, chłopci — stan, godny szacunku, bo bez nich nie mielibyśmy chleba.

2. Zajęcia wieśniaka: uprawa roli, hodowla bydła, także ogrodnictwo i pszczelnictwo.

3. Sposób życia prosty. Z czego się składa przeważnie jedzenie chłopca? Jak się ubiera? Często w sukmany z samodziąłu, t. j. z materyałów, przez włościan samych wyrabianych.

4. Wczesne wstawanie; ciężka praca, zwłaszcza podczas żniwa.

5. Czerstwość i zdrowie włościan; skąd pochodzą?

6. Zbywające produkty wieśniak przywozi lub przynosi do miasta na targ.

WYPRAĆCOWANIE.

Najliczniejszą klasę ludności w kraju naszym, a także i gdzieindziej, stanowią wieśniacy, inaczej zwani włościanami, kmieciami albo chłopami. Jest to stan, niesłusznie przez ludzi nierozumnych uważany za niższy i dlatego pogardzany, gdyż przeciwnie zasługuje na wielki szacunek. Bo wszakże wieśniak nas żywi; bez niego nie mielibyśmy chleba i najpotrzebniejszych materyałów spożywczych.

Wieśniak ciężko pracuje w polu od wczesnej wiosny do późnej jesieni. Naprzód ziemię nawozi, potem ją orze i

bronuje, potem zasiewa zbożem albo innemi roślinami pożytecznemi i nareszcie znowu bronuje. Najcięższą ma pracę w czasie żniwa: w największy upał musi żąć zboże, grabi je, zbiera, wiąże i zwozi do stodoły. A późną jesienią i w zimie znów ma wiele roboty około wymłócenia tego zboża. Oprócz uprawy roli, zajmują się wieśniacy także hodowlą bydła, a więc dostarczają nam mleka i nabiału, jaj i drobiu, mięsa, skór i wełny. Nadto wielu wieśniaków zajmuje się jeszcze ogrodnictwem i pszczelnictwem lub przemysłem domowym, wyrabiając wiele przedmiotów codziennego użytku, a niekiedy także furmaństwem.

Sposób życia wieśniaka jest nadzwyczaj prosty. Żywi się przeważnie jarzynami, chlebem i mlekiem; rzadko kiedy używa mięsa. Ubiera się w proste sukmany, często zrobione z samodziału, czyli materyałów, przezeń samego wyrabianych. Wieśniak wstaje wczesnym rankiem, przez cały dzień jest zajęty ciężką pracą; za to w nocy po tylu trudach smacznie i twardo zasypia. Stąd też ma czerstwy wygląd; jego twarz tryska zdrowiem, i wieśniak rzadko kiedy choruje, bo ciągła praca na świeżem powietrzu, oraz umiarkowanie i prostota życia bardzo sprzyjają zachowaniu zdrowia i sił w człowieku.

Wieśniak wytwarza zboże i inne produkty wiejskie nie tylko dla siebie, lecz zbywające zapasy przywozi albo przynosi na targ do miasta i takim sposobem żywi także mieszkańców miast, od których w zamian kupuje potrzebne mu różne towary, sprzęty, narzędzia i t. d.

7. Opis kuźni.

Wstęp. W każdym miasteczku, prawie w każdej wiosce, widać kuźnię, bo gdzie wciąż są w użyciu wozy i narzędzia rolnicze, tam często trzeba je naprawiać.

Środek. 1. Już zdaleka można poznać kuźnię: przed nią wbitych jest zwykle kilka pali z żelaznemi obręczkami do przywiązywania koni; często oparte o ścianę zepsute koło i t. p.

2. Do wnętrza zajrzeć można przez drzwi, zwykle otwarte szeroko. W tyle widać ognisko z płonącym ogniem; to palą się węgle. Obok wielki miech, poruszany przez terminatora; w jaki sposób? (Ciągnie za sznur, przechodzący powyżej przez blok, przez co górna powierzchnia miecha się podnosi, poczem wielka kula żelazna, zawieszona na łańcuchu, znowu ją ciągnie w dół).

3. Przed ogniskiem wielkie kowadło. Jeden z czeladników trzyma w obcęгах rozpalone żelazo, a dwaj inni kuja je wielkimi młotami. Iskry pryskają na wszystkie strony. Na około kowadła miejsce próżne, aby je swobodnie można obchodzić.

4. Wejdzmy do wnętrza! Na ścianach: obcęgi, pilniki, podkowcy; o ściany oparte młoty. W pobliżu okna stół z grubego drzewa; nad nim wisi szafa z szufladami; w nich pełno dłut, pilników, świdrów, różnych gwoździ. W kącie leży zapas żelaza w sztabach, drągach i grubych blachach.

5. Wypadek z wozem na drodze: złamanie koła, osi, resoru i t. p. Furman biegnie do kuźni; czeladnicy przychodzą z kozłem, drągiem; podnoszą wóz; podpierają go, albo naprawiają na miejscu, lub zaciągają wóz przed kuźnię i naprawiają szkodę.

Zakończenie. Wygląd kowala i jego czeladników: czarni, zamorusani, ale silni i zdrowi, a bardzo pożyteczni.

8. Warsztat stolarski.

1. Przede drzwiami i w podwórzu zapas desek.

2. Pracownia zwykle na parterze; dlaczego?

3. Warsztaty z szrubsztakami, urządzeniami do przytrzymania obrabianej deski.

4. Na ścianie: piły, młoty, świdry, heble, dłuta, pilniki — różnego gatunku i różnej wielkości.

5. Na stole: kociełki z klejem, butelki z benzyną, werniksem, lakierem; do czego?

6. Czynności czeladników: piłowanie, heblowanie, sklejanie, zbijanie, politurowanie.

7. Wióry; ostrożność z ogniem.

8. Różne wyroby: stoły, krzesła, szafy i t. d.

9. Rysunki. Stolarstwo wymaga dokładności, zręczności i gustu.

9. K o t.

1. Właściwie zwierzę drapieżne, lecz oddawna udomowione; napotkać go można wszędzie, oprócz krajów podbiegunowych.

2. Ciało wysmukłe i giętke, długości półtorej stopy, wysokie zaledwie na stopę. Głowa okrągła; ostre zęby; ogon długi; pazury wysuwalne. Uwłosienie miękkie, różnej barwy (jakiej?). Zmysły bardzo ostre, zwłaszcza wzrok i słuch. Żrenice w ciemności się rozszerzają; dlatego kot nawet w nocy dobrze widzi.

3. Charakter i obyczaje: drapieżny, podstępny, okrutny, ale tchórzliwy. Zamiłowanie swobody; nieposłuszny, nie da się tresować. Przywiązuje się więcej do domu, niż do pana. Nie uległy, nieraz drapie. Łakomy, stąd wielki szkodnik. Lubi ciepło: wylegiwa się za piecem lub na słońcu. Czysty i często się myje. Lubi surowe mięso, ale przyzwyczajają się i do innej strawy. Wielkie szkody: niszczenie drobnego ptactwa, szczególnie śpiewającego.

4. Jedyne pożytek: tępienie myszy i szczurów.

10. Uzbrojenie zwierząt.

Wstęp. Niema zwierzęcia, któreby nie miało nieprzyjaciół. Dlatego też muszą się bronić, a bronią się rozmaicie. Za broń służą im różne części własnego ciała.

Środki obrony. 1. *Zęby:* kąsanie zębami (pies, wilk, lis, mysz, szczur); kły dzika, słońia.

2. *Nogi* (opatrzone kopytami, pazurami). Konie i osły wierzgają zadniami nogami; koty drapią pazurami; niedźwiedzie duszą w objęciach; słońie tratują.

3. *Ogon*: Krowy i konie opędzają się nim od owadów; lew, krokodyl, wieloryb, wielkie ryby uderzeniem ogona powalają wroga.

4. *Rogi*: — Bodą niemi: barany, kozły, woły, krowy.

5. *Kolce* — broń odporna jeża.

6. *Skorupy i pancerze* — broń ochronna pancerników, żółwi, ślimaków.

7. Ptaki bronią się skrzydłami (orły, łabędzie), dziobami (którymi kołają, szczypią, biją, szarpią) i szponami.

8. Węże duszą nieprzyjaciela zwojami własnego ciała, albo ranią zębami i wpuszczają w ranę jad.

9. Osy i pszczoły kołają żądłem jadowitem, inne owady ukąszeniem i wpuszczeniem w ranę płynu gryzącego.

10. Raki szczypią nożycami.

Zakończenie. Inne zwierzęta, bezbronne, mają jedyną broń w ucieczce lub ukryciu się. Przykłady.

III. PORÓWNANIA.

I. Stołek i ławka.

I. Należą do najpotrzebniejszych sprzętów.

II. *Podobieństwo*: 1. Materiał ten sam (drzewo i żelazo).

2. Zrobione przez stolarza albo w fabryce.

3. Kształt podobny; (siedzenie najczęściej czworoboczne).

4. Można je przenosić; (należą do ruchomości).

5. Służą do siedzenia.

III. *Różnice*: 1. Stołek często z plecami do oparcia, ławka zwykle bez oparcia.

2. Stołek ma 4 nogi, ławka ma zwykle dwie nogi szerokie, jako boki.

3. Ławka znacznie dłuższa.

4. Na stołku siada tylko jedna osoba, na ławce kilka.

5. Stołek zwykle malowany lub politurowany, ławka niezawsze.

6. Ławki są także z kamieni, z darni i t. p. (nieruchome); stołki nie.

WYPRAĆOWANIE.

Do najpotrzebniejszych sprzętów domowych należą stołek i ławka. Obydwa te sprzęty pod wielu względami są do siebie podobne, pod innemi zaś różnią się między sobą.

Podobne są przedewszystkiem w tem, że są zrobione z tego samego materiału, t. j. przeważnie z drzewa. Zrobione są zwykle przez tego samego rzemieślnika, to jest przez stolarza, albo też w takiej samej fabryce mebli. Mają też kształt podobny, bo oboje mają najczęściej czworoboczne siedzenie. Mają jeszcze tę wspólność, że można je przenosić z miejsca na miejsce, należą więc do ruchomości. Lecz nadewszystko to je zbliża do siebie, że mają to samo przeznaczenie; tak bowiem ławka, jak i stołek, służą do siadania na nich.

Jednak nie potrzeba się nawet bardzo przypatrywać obydwum tym sprzętom, aby spostrzedz w nich znaczne różnice. Najprzód stołek zwykle ma oparcie dla pleców, a ławka niekoniecznie. Następnie widzimy, że stołek ma 4 nogi, a ławka najczęściej tylko dwie bardzo szerokie. Lecz co nas przedewszystkiem uderza, to znaczna długość ławki w porównaniu ze stołkiem. Stąd też na stołku tylko jedna osoba siedzieć może, podczas gdy na ławce kilka osób wygodnie się pomieści. Jeszcze i w tem znajdziemy różnicę, że stołki zwykle są malowane albo politurowane, a ławkom najczęściej pozostawia się naturalny kolor drzewa. Bywają także ławki żelazne, stołki zaś żelazne bywają rzadziej używane. Są także stołki składane, wtedy, kiedy ławek składanych niema. Nadto w ogrodach i alejach są ławki nieruchome zrobione z kamieni albo darni, a stołków kamiennych albo z darni wcale niema.

2. Stół i stołek.

I. Są to najpotrzebniejsze sprzęty domowe.

II. *Podobieństwo*: 1. Ten sam materiał (drzewo).

2. Zrobione przez stolarza.

3. Podobnego kształtu: okrągłe lub czworoboczne.

4. Niekiedy ta sama ilość nóg, najczęściej cztery, czasem jedna.

5. Zwykle są malowane, lakierowane lub politurowane.

III. *Różnice*: 1. Stół zawsze większy i wyższy od stołka.

2. Stół cały z drzewa; stołek miewa często siedzenie, plecione z trzciny albo wyściełane.

3. Stołek ma oparcie dla pleców, stół go nie ma; za to w stole często bywa szuflada, w stołku nie.

4. Stołek używa się do siedzenia; stół do jedzenia, do pisania i innej pracy, do gry i t. d.

3. Nóż i widelec.

I. Narzędzia bardzo potrzebne, bez których człowiek ucywilizowany obyć się nie może.

II. *Podobieństwa*: 1. Materiał ten sam: główna część z żelaza lub stali; okładka z drzewa, rogu, srebra i t. p.

2. Zrobione przez nożownika lub w fabryce.

3. Mają po dwie główne części: ostrze i okładkę.

III. *Różnice*: 1. Nóż służy do krajania, widelec do chwytania pokarmów.

2. Kształt inny: nóż ma brzeszczot płaski, szeroki; widelec podobny do ręki, łączy się z okładką wąską szyją, a kończy się trzema lub więcej palcami. Postać widelca dość jednostajna; noże mogą mieć kształt najrozmaitszy.

3. Nóż jest niezbędniejszy, bo potrzebny do krajania; widelec można w razie potrzeby zastąpić łyżką lub pałeczkami (jak u Chińczyków).

4. Dlatego też nóż bardzo dawno wynaleziony, widelec dopiero w nowszych czasach.

4. Kosa i sierp.

I. Należą do najpotrzebniejszych narzędzi rolniczych.

II. *Podobieństwo*: 1. Zrobione z tych samych materiałów: część główna z żelaza, część podręczna z drzewa.

2. Używają się tylko w lecie, do żęcia zboża, trawy, koniczyny i t. p.

3. W ten sam sposób się ostrzą: przez klepanie i toczenie.

III. *Różnice*: 1. Różnią się wielkością. Kosa jest większa, do pięciu stóp długości mająca, sierp jest mniejszy. Kosa osadzona na długim drzewcu z kołkami lub pałakiem do trzymania, sierp na niewielkiej rączce.

2. Formą: kosa bardziej wydłużona z niewielkim zakrzywieniem, sierp mocno zakrzywiony z ząbkami.

3. Do używania kosy potrzeba większej siły; sierpa używają także kobiety i dzieci.

4. Sierp służy tylko do ścinania trawy, zboża, kosy używano jako broni.

5. Pług i brona. ¹⁾

I. Najważniejsze narzędzia rolnicze.

II. *Podobieństwo*: 1. Oboje przechowują się u rolników w szopie.

2. Oboje służą do uprawy roli.

3. Zrobione są po większej części z drzewa, tylko te części, które służą do krajania ziemi są z żelaza.

4. Części drewniane robi stelmach, żelazne — kowal.

III. *Różnica*: 1. Są różnego kształtu: pług więcej długi, niż szeroki; brona prawie kwadratowa.

2. Części składowe pługa: *krój*, nóż umocowany przed lemieszem do poziomego drażka, odrzyna pasy ziemi, czyli *skiby*; *lemiesz*, ostry klin żelazny podrzynający je ze spodu; *odkładnica*, wygięta blacha żelazna, podnosi te skiby i przewraca je; *grzędziel*—do niej przytwierdzony jest krój, jest to rodzaj dyszla, do którego przyprzegają się woły lub konie; *czepigi*, dwie wygięte rączki, znajdujące się z tyłu pługa, służące do trzymania go i kierowania nim. Części brony: rodzaj *kraty* żelaznej lub drewnianej, w którą pozbijane są od spodu drewniane lub żelazne kołki, czyli zęby.

¹⁾ Pług i bronę należy obejrzeć przed opisaniem ich.

3. Mała różnica w użyciu: naprzód używa się pługa, który służy do krajania i przewracania gleby; brona zaś służy do rozdrabniania i spulchniania tej gleby i do zasypywania ziarna — oboje w celu ułatwienia dostępu powietrza i wilgoci.

4. Pług można zaciągnąć w pole, bywa bowiem i na kółkach; bronę kładzie się w tym celu na wóz lub sanie.

6. Pies i kot.

I. Należą do zwierząt domowych, do rzędu mięsożernych.

II. *Podobieństwa*: 1. Głowa okrągła, nos bez włosów.

2. Silne uzębienie.

3. Palcobieżne; mają pazury.

4. Mogą mieć rozmaite ubarwienie.

5. Pożywienie: przeważnie mięso.

6. Posiadają doskonałą pamięć miejscową i wielką zmyślność w chwytaniu zdobyczy.

III. *Różnice*: 1. Psy najczęściej większe i silniejsze.

2. Morda psa najczęściej wydłużona, u kota okrągła.

3. Pies ma pazury stałe u palców, kot ma pazury wysuwalne, ostrzejsze niż pies. Pies chodzi po ziemi, kot wdrapuje się na drzewa i chodzi po dachach.

4. Pies pojętny i wierny; kot nie poddaje się żadnej tresurze; jest podstępny, chytry i drapieżniejszy od psa.

5. Pies częściej podlega wściekliwości.

6. Pies przebywa we wszystkich strefach ziemi; kotów niema w strefie zimnej.

7. Pies jest pożyteczniejszy, kot nierównie szkodliwszy. (Jakie są główne korzyści z psa i kota?).

W Y P R A C O W A N I E.

W każdym prawie domu spotkać można psa i kota; oba są więc zwierzętami domowymi. Należą do drapieżnych mięsożernych, obydwaj zostały oswojone, lecz pies nierównie wcześniej został towarzyszem człowieka. Na pierwsze wejście wydają się nieco podobne do siebie; ale przy

bliższem przypatrzeniu się zobaczymy w nich bijące w oczy różnice.

W budowie ciała psa i kota znajdujemy następujące podobieństwa: Głowa obydwu jest okrągława, nos mają pozbawiony uwłosienia, a w pysku silne uzębienie. Tak jeden, jak drugi należą do palcobieżnych i mają palce opatrzone pazurami, lecz kot ma pazury wysuwalne i ostrzejsze. Pazury stanowią też główną jego obronę. Jeszcze z tego są do siebie podobne, że mogą mieć rozmaite ubarwienie sierści. Używają także prawie tego samego pożywienia, przeważnie mięsa. Co do ich umysłowości, to obydwu posiadają doskonałą pamięć miejscową: z łatwością trafiają nawet do oddalonego miejsca, wktórem raz już przebywały. W tropieniu i chwytaniu zdobyczy okazują wielką zmyślność.

Ale i różnice między niemi są niemałe. Naprzód wiadomo powszechnie, że psy najczęściej są większe i mocniejsze; bywają psy bardzo duże, jak ciele, i większe nawet, co między kotami się nie zdarza. W budowie ich ciała uderza przedewszystkiem to, że morda psa najczęściej bywa wydłużona, podczas gdy kot ma głowę prawie zupełnie okrągłą. W charakterze ich zachodzi także ogromna różnica: Pies jest pojętny, posłuszny i wierny; łatwo się uczy różnych sztuk i bardzo się przywiązuje do człowieka; tymczasem kot, wielki miłośnik swobody, nie poddaje się żadnej tresurze, jest samowolny i przywiązuje się więcej do domu, niż do pana swego. Szkoda tylko, że pies podlega strasznej chorobie, wściekliznie; kot zaś wtedy się wścieka, gdy jest pokąsany. Co do rozpowszechnienia tych zwierząt, wiemy, że psa napotkać można na całej kuli ziemskiej, wszędzie, gdzie żyją ludzie. Tymczasem kot nie znosi zbyt zimna i wcale nie przebywa w strefie zimnej. Zresztą niewielka to strata, jeśli gdzie niema kotów. Pożytku z nich mało: łowią tylko myszy i szczury, a przytem są wielkie szkodniki i niszczą drobne ptactwo śpie-

wające. Za to pies jest zwierzęciem bardzo pożytecznem: strzeże domu i trzody, pomaga na polowaniu, broni swego pana w niebezpieczeństwie i służy nawet jako zwierzę pociągowe.

7. Krowa i koza.

I. Należą do najpożyteczniejszych zwierząt domowych.

II. *Podobieństwa*: 1. Podobna budowa ciała i sposób życia: Obydwie należą do zwierząt ssących przeżuwających. Uzębienie, narządy trawienia i nogi opatrzone racicami, podobne.

2. Podobne pożytki; a) za życia: mleko, masło, ser; nawóz; b) po śmierci: mięso, skóra, rogi, włosy, kiszki, kopyta; (do czego się używają?).

III. *Różnice*: 1. W budowie ciała: a) krowa jest większa; b) rogi krowy zwrócone w bok, rogi kozy w górę i w tył; c) sierść krowy gładka i krótka; sierść kozy często długa i kudłata; ogon krowy długi, u kozy krótki.

2. W obyczajach: a) Koza lubi się wdrapywać na góry, kupy kamieni, chlewy; krowa nie. b) Krowa ocieżała, małej inteligencji; koza ruchliwa, zręczna, pojętna, uczy się nawet różnych sztuk i wszędzie wlezie.

3. W użytkach: krowy można użyć do zaprzęgu, kozy nie; jakkolwiek kozły można nauczyć ciągnąć wózek z dziećmi.

IV. R O Z P R A W K I.

1. Użytek słomy.

Wstęp. Pochodzenie słomy ze zboża (suche źdźbła różnych zbóż). Ziarno oddziela się od słomy przez młócenie.

Środek. Różne użytki słomy:

1. Podściółka dla bydła; stąd nawóz.
2. Sieczka dla koni.
3. Poszycie dachów na wsi (strzecha).
4. W siennikach do spania dla ludzi.
5. Opakowanie szkła, porcelany i t. p.
6. Różne plecionki ze słomy: słomianki do ocierania nóg,

do przykrywania inspektów i t. p.; ule dla pszczół, koszyki, torebki; kapelusze letnie damskie i męskie.

Zakończenie. Widzimy, że jest to materiał cenny, który trudno czem innem zastąpić. Jest też przedmiotem handlu: włościanie przywożą snopki słomy na targ.

W Y P R A C O W A N I E.

Słoma jest produktem rolniczym. Tworzą ją suche źdźbła różnych zbóż, zżęte razem z kłosami, a następnie oddzielone od ziarna przez czynność młócenia. Jest to materiał niby niewiele wart, a jednak bardzo pożyteczny.

Już samemu rolnikowi słoma jest niezbędna. Potrzebuje jej przedewszystkiem na podściółkę dla bydła, ażeby nie spoczywało na gołej ziemi, niekiedy nazbyt chłodnej i wilgotnej, a zawsze brudzącej sierść. Nie dość na tem: słoma, użyta już na podściółkę, nie przepada bynajmniej dla gospodarstwa, gdyż staje się częścią składową nawozu, tak potrzebnego w rolnictwie. Ale jeszcze inne pożytki słoma przynosi rolnikowi: z niej to kraje sieczkę, która pomieszana z owsem, służy za obrok dla koni. Z niej też robi poszycie dachu na swej chacie, czyli tak zwaną strzechę. Jest to dach tani i ciepły, szkoda tylko, że jako łatwo zapalny, zwiększa niebezpieczeństwo pożarów. W miastach niewolno nawet kryć domów strzechami.

Zbývające zapasy słomy rolnik przywozi na targ i sprzedaje; bo i mieszkańcy miast bez niej obyć się nie mogą. Używają jej przedewszystkiem do wyściełania sienników, służących ludziom do spania. Następnie jest słoma potrzebna do opakowywania szkła, porcelany i innych kruchych przedmiotów, aby się w drodze nie potłukły. Jest także wybórnym materiałem do wyrobu różnych plecionek, mających bardzo szerokie zastosowanie, jako przedmioty codziennego użytku. Ze słomy bowiem wyrabiają słomianki do ocierania nóg, które kładziemy przede drzwiami mieszkań, a także słomianki do przykrywania inspek-

tów podczas chłodnych nocy, słomiane papucie dla stróżów, furmanów i t. d., chroniące nogi od mrozu. Ze słomy wyplatają się również ule dla pszczół, różne koszyki i torebki, a nadewszystko letnie kapelusze męskie i damskie, od najprostszych do najwykwintniejszych, zależnie od gatunku słomy. Można by wyliczyć jeszcze mnóstwo przykładów zastosowania słomy w gospodarstwie domowem i przemyśle, między innymi do wyrobu papieru. Ale przytoczone przykłady chyba wystarczą, aby dowieść, że słoma jest materiałem bardzo cennym, który trudno byłoby zastąpić czem innym. Dlatego też nieurodzaj słomy prawie równie dotkliwie daje się uczuwać rolnikowi, jak nieurodzaj ziarna; a obfity urodzaj słomy poniekąd go pociesza, jeżeli ziarno jednocześnie niebardzo obrodziło.

2. Użytek szkła.

Wstęp. Wyrób szkła w hutach szklanych ze stopionego piasku z przymieszką popiołu i wapna.

Środek. Zastosowanie szkła:

1. Do szyb w oknach domów, w inspektach i cieplarniach.
 2. Do zwierciadeł.
 3. Do wyrobu różnych naczyń: butelek, flakonów, szklanek, kieliszków, słoików, dzbanków, wazonów, często bardzo ozdobnych.
 4. Do żyrandoli, lamp (cylindry, klosze), do lichtarzy.
 5. Do wyrobu okularów i różnych narzędzi optycznych: mikroskopów, czyli drobnowidzów, teleskopów i lunet, czyli dalekowidzów, lornetek teatralnych i t. p., oraz do wyrobu narzędzi fizykalnych, jak termometry, barometry i t. p.
 6. Do wyrobu różnych ozdób: paciorków, broszek, kwiatów sztucznych i t. p., nawet do wyrobu sztucznych brylantów.
- Zakończenie.* Bardzo cenny materiał, niczem nie zastąpiony. Zalety szkła: przezroczystość, twardość i nieprzenikliwość nawet dla powietrza; wada szkła: kruchość; lecz tę wadę wynagradza tężniejsza taniać szkła.

3. Skąd pochodzi chleb?

Wstęp. Jedząc chleb powszedni, czy każdy pomyśli o tem, ile pracy kosztowało wytworzenie kawałka chleba? Pracowało nad nim mnóstwo ludzi, zwierząt, maszyn, same nawet żywioły.

Środek. 1. *Pierwsza praca rolnika:* uprawa roli, t. j. nawożenie, oranie, bronowanie; zasiew zboża (żyta, pszenicy, jęczmienia); powtórne bronowanie. Pomocnicy człowieka: koń i wół; narzędzia: pług, brona, radło, siewnik.

2. *Praca żywiołów:* Deszcz i słońce pomagają zasiewom kiełkować i wzrastać; śnieg je chroni od zmarznięcia; wiatr przenosi pyłek kwiatowy.

3. *Powtórna praca rolnika* a) około żniw: żęcie (kosą, sierpem lub żniwiarką), grabienie, wiązanie w snopki, ustawianie w mędle i kopy, zwożenie na wozach drabiniastych do stodół albo układanie w sterty i stogi.

b) Młócenie (cepami albo w młockarni), młynkowanie, wianie (zwykle w jesieni lub zimą).

4. *Praca młynarza* z pomocą żywiołów: mielenie zboża na mąkę. Młyny wodne, parowe i wiatraki; dawniej młyny ręczne, czyli żarna i stępy.

5. *Praca piekarza:* rozczynienie mąki wodą z dodatkiem drożdży i soli, mieszanie i wygniatanie ciasta, formowanie bochenków, opalanie i wymiecenie pieca, wypiekanie chleba. Praca piekarza jest ciężka: odbywa się w nocy.

Zakończenie. Chleb jest podstawą pożywienia wszystkich narodów ucywilizowanych. Jest symbolem dostatku («mieć dobry kęs chleba», «pracować na chleb») i gościnności («chlebem i solą, a dobrą wolą»).

WYPRAĆOWANIE.

Spożywając chleb powszedni, rzadko kto pomyśli o tem, ile to pracy kosztowało wytworzenie tego kawałka chleba, którym głód swój nasycamy. A przecież nad nim praco-

wali nietylko rozmaici ludzie, lecz także zwierzęta, a nawet żywioły.

Pierwsza praca około wytworzenia chleba przypada rolnikowi (jest udziałem rolnika, należy do rolnika). On to bowiem musi przedewszystkiem uprawić rolę, t. j. wywieźć na nią nawóz i rozrzucić go; następnie rolę zorać i zabronować, aby ją spulchnić; potem zasiać ziarna żyta lub pszenicy, czy to ręcznie, czy siewnikiem, a po zasianiu powtórnie rolę zabronować, czyli ziarno przykryć ziemią.

W tych pracach współpracownikami rolnika są poczciwy koń i wół cierpliwy; a narzędzia, najpotrzebniejsze do tych zajęć, są to pług i brona. Te czynności rolnika odbywają się zwykle w jesieni. Po ich skończeniu rolnik tymczasowo nie ma w polu co robić: on przygotował, a resztę porucza opiece Boskiej.

Wtedy Stwórca zsyła swoje żywioły, które za rolnika pracują: Deszcz skrapia rolę, a słońce ją ogrzewa. Pod ich wpływem ziarno pęcznieje, pęka, kiełkuje i wypuszcza nad powierzchnię ziemi delikatne ździebełko, które najprzód jest blado-żółte, a później zielone. Wkrótce całe pole się zieleni. Ale niedługo tak pozostaje. Niebawem nadchodzi zima i mrozy. Wtedy delikatne roślinki zamarzłyby, gdyby ich nie ochraniał śnieg, który je przykrywa jakby puszystą kołderką. Na wiosnę pod wpływem promieni słonecznych śnieg znowu taje; na polach ukazuje się zielona ruń: to zasiewy znów wznoszą się ku słońcu, wyrastają coraz to wyżej, później otrzymują kłosa i kwitną. Wtenczas jeszcze jeden żywioł Boży występuje do pracy. Jest nim wiatr, który pyłek kwiatowy przenosi z jednego kłosa na drugi i tym sposobem umożliwia tworzenie się ziarna. A kiedy słońce coraz to mocniej przygrzewa, kłosa żółkną i dojrzewają.

Wtedy rozpoczyna się nowa praca rolnika, najcięższa ze wszystkich, praca około żniwa. Rolnik codzień o świcie wychodzi w pole i w największy skwar letni aż do zacho-

du słońca pracuje w pocie czoła: żnie zboże kosą, sierpem, albo też za pomocą maszyny, zwanej żniwiarką; pozostawia zżęte zboże dzień lub dwa w pokosach, potem je grabi i wiąże w snopki, a następnie ustawia w mędle i kopy, aby lepiej przeschło; nareszcie nakłada je widłami na wozy drabiniaste i z pomocą koni lub wołów odwozi do stodoły; a jeśli Bóg dał dobry urodzaj, tak, że plon w stodole pomieścić się nie może, to w polu układa sterty i brogi. Wszystkie ta praca odbywa się z gorączkowym pośpiechem: trzeba korzystać z pogody, gdyż lada chwila może spaść deszcz i zamoczyć zżęte zboże.

Ale i na tem praca rolnika się nie kończy. Musi jeszcze ziarno wymłócić, t. j. oddzielić od słomy. Zboże młóci się albo ręcznie cepami, albo też w młockarni poruszanej kołmi lub parą. Nie dość na tem: trzeba następnie ziarno oddzielić od plew; ta czynność nazywa się wianiem albo młynkowaniem. Młócenie i młynkowanie zboża odbywa się najczęściej późną jesienią lub w zimie.

Czyste i suche ziarno odwozi się do młyna; tu rozpoczyna się praca młynarza, t. j. mielenie zboża na mąkę. Młynarzowi w tej pracy również pomagają żywioły: wiatr, woda lub para; są bowiem młyny wietrzne, czyli wiatraki, młyny wodne i parowe. W wielu okolicach wiernym pomocnikiem młynarza jest poczciwy osieł, który worki z mąką odnosi na swym grzbiecie do tych, którzy dali zboże do zmielenia. W dawnych czasach mielono mąkę ręcznie, na tak zwanych żarnach, albo tłuczono je w wydrażonym pnia-ku, zwanym stępą, uderzając wygładzonym klockiem, który się nazywał stępor.

Otóż mamy mąkę; z niej można teraz upiec chleb powszedni. W tym celu z młyna odwozi się mąkę do piekarza, którego praca też nie jest lekka, zwłaszcza, że odbywa się przy żarze gorącego pieca i zwykle w nocy, abyśmy rano mieli świeży chleb i bułki. Piekarz mąkę rozpoczyna w dzieży, lejąc do niej wodę i dodając soli i droż-

dży, aby ciasto rosło i nie utworzył się zakalec. Poczem ciasto miesi i wygniata, co niemałej wymaga siły; następnie formuje bochenki, a kiedy pod wpływem drożdży podrośną, wsuwa się je na łopacie do pieca. Piec ten poprzecznie musi być dobrze opalony drzewem, poczem trzeba z niego wygarnąć zarzewie i popiół. Skoro chleb się wypieczę, wyjmują go z pieca i studzą; wtedy jest już gotów do użycia. Potem rozsyłają go do sklepów i do domów.

Czy więc chleb, którego wytworzenie tyle kosztowało pracy, nie zasługuje na szczególne poszanowanie? Tembardziej, że jest on podstawą pożywienia wszystkich narodów ucywilizowanych. Rzeczywiście też wszędzie go szanują; zwłaszcza lud prosty uważa za grzech rzucanie i poniewieranie chleba.

Chleb jest też symbolem czyli godłem dostatku i dobrego bytu. O tym, który żyje dostatnio, powiadamy, że ma dobry kawałek chleba; a «pracować na chleb» znaczy tyle, co pracować na utrzymanie. Jeżeli w modlitwie Pańskiej mówimy «chleba naszego powszedniego», to prosimy nietylko o sam chleb, lecz o zaspokojenie wszystkich naszych potrzeb fizycznych.

Był też chleb godłem gościnności. Dawni Słowianie przyjmowali gości na progu «chlebem i solą, dobrą wolą», jak mawiano. Ten zwyczaj i dziś jeszcze niezupełnie poszedł w zapomnienie.

4. Skąd człowiek bierze pożywienie?

Wstęp. Ze wszystkich potrzeb człowieka najważniejsze jest pożywienie; o niem przedewszystkiem człowiek musi myśleć, chcąc utrzymać się przy życiu.

Środek. Skąd człowiek je bierze?

I. Z królestwa zwierząt:

1. Ciało zwierząt, czyli *mięso*, głównie ssących trawożernych, tak swojskich, jak dzikich (przykłady), i ptaków prawie wszystkich, oprócz drapieżnych i zbyt drobnych;

nadto mięso ryb, zwłaszcza w okolicach nadbrzeżnych; z ryb najważniejszy jest śledź. Mniej daleko jada się płazów (żółwie, żaby), skorupiaków (raki, homary) i mięczaków (ślimaki jadalne, ostrygi); z robaków i owadów tylko dzikie plemiona jadają niektóre.

2. Wytwory zwierzęce: a) jaja ptaków (zwłaszcza kur), żółwi i ryb (kawior); b) mleko i nabiał (od jakich zwierząt?); mleko używane zwłaszcza przez małe dzieci; c) miód pszczoł; d) inne wytwory zwierzęce; np. Chińczycy jadają gniazda pewnej jaskółki (Salangany).

II. Z królestwa roślin:

1. Różne zboże (np. pszenica, żyto, owies, jęczmień, gryka, proso) z nich mąka na chleb i różne potrawy, oraz kasza. Podstawą pożywienia: u nas żyto; w zachodniej Europie pszenica, w Azji wschodniej ryż, w Ameryce południowej kukurydza, w Afryce środkowej sorgo czyli proso murzyńskie.

2. *Owoce*, między niemi wiele pożywnych, przedewszystkiem owoce są smaczne i zdrowe (jabłka, gruszki i t. d.). Podstawą pożywienia w Afryce są daktyle, banany, na wyspach oceanu Spokojnego owoce drzewa chlebowego. Z owoców mamy też różne przetwory, np. konfitury, soki, wina (winogronowe, jabłecznik i t. d.).

3. *Warzywa*: a) rośliny strączkowe, bardzo pożywne (groch, fasola, bób, soczewica); b) jarzyny, t. j. jadalne części różnych roślin: korzenie (marchew, brukiew), bulwy (kartofle, cebula), łodygi (szparagi), liście (sałata, kapusta, szpinak), kwiaty (kalafiory). Najważniejszą jarzyną jest kartofel czyli ziemniak, który jest podstawą pożywienia ubogiej ludności u nas i w wielu innych krajach (Irlandya, Śląsk Górny).

4. *Inne rośliny*: grzyby. Z niektórych roślin mamy oleje (oliwki, słoneczniki, mak, len, rzepak). Z soku trzciny cukrowej i buraków otrzymujemy cukier. Są rośliny, dostarczające nam przypraw (pieprz, gorczyca, chrzan i inne).

III. Z królestwa minerałów nie czerpiemy żadnego pokarmu, lecz za to najniezbędniejszy napój (wodę) i najpotrzebniejszą przyprawę (sól); niektóre dzikie plemiona jedzą glinę.

Zakończenie. Zwierzęta zwykle są albo roślinożerne, albo mięsożerne. Pokarm człowieka bardzo urozmaicony, a z postępem cywilizacyi coraz to bardziej się urozmaica. Nadto człowiek używa pokarmów, gotowanych na ogniu, a zwierzęta dzikie tylko surowych.

5. Skąd człowiek bierze odzież?

Wstęp. Cel odzieży: 1) ochrona od szkodliwych wpływów klimatu, zimna, gorąca, słoty; 2) wstydlivość i poczucie estetyczne.

Środek. Skąd człowiek bierze odzież?

I. Z królestwa zwierząt:

1. Skóry zwierząt, a) z sierścią na futra, czapki, kołnierze (z jakich zwierząt?); b) wyprawione na obuwie i rękawiczki (z jakich zwierząt?).

2. Sama sierść. Wełna owiec, kóz angorskich, lam, na różne tkaniny; miękka sierść zajęcza, królicza, bobrowa i inna na kapelusze.

3. Produkty zwierzęce: Przedza jedwabnika do fabrykacyi jedwabiu.

4. Kości na guziki; słoniowa kość (zęby słonia); fiszbin.

II. Z królestwa roślin:

1. Włókna lnu, konopi, pokrzywy na różne tkaniny; podobnie puch kwiatowy bawełny.

2. Gutaperka na kalosze, płaszcze i kapelusze nieprzemakalne.

III. Z królestwa minerałów:

1. Różne przybory i ozdoby do ubrania: guziki, sprzączki i t. p. Materyały jedwabne, przetykane złotem (złotogłów) i srebrem.

2. Amiant, kamień dający się łupać na cienkie włókna,

z którego można wyrabiać tkaninę, w jaką zawijano dawniej ciała zmarłych przed spaleniem na stosie. (Dlaczego?).

Zakończenie. Ubranie stosuje się do klimatu, pory roku, zamożności człowieka; powstało z potrzeby, często służy zbytkom i modzie.

6. Z jakich materiałów człowiek buduje mieszkania?

Wstęp. Potrzeba schronienia przed zimnem i upałem, słońcem, burzą, dzikimi zwierzętami.

Środek. Naróżnych stopniach cywilizacyi mieszkanie różne.

I. W stanie dzikim człowiek korzysta ze schronisk gotowych, jako to: jaskinie, dziuple, gąszcz leśny.

II. Koczownicy stawiają mieszkania przenośne:

1. Ze skór (jurty kirgizkie, wigwamy Indyan i t. p.).
2. Ze śniegu (Eskimosi).
3. Z tkanin (namioty Beduinów).
4. Z gałęzi i liści (szałas).

III. Ludy osiadłe mają stałe domy z różnych materiałów i różnej wielkości:

a) *ściany*: 1) z gałęzi i liści (Murzyni), z trzciny bambusowej (w Indjach i Chinach).

2) Z gliny (lepianki).

3) Z drzewa (chaty, dworki, blokuzy (blokhaus) osadników amerykańskich).

4) Z kamieni i cegieł (kamienice i pałace).

5) Z żelaza (zwłaszcza w Ameryce); z papieru (Japonia).

b) *Dachy*: 1) Ze słomy lub trzciny (strzechy); z liści palmowych (w Afryce i w Azji).

2) Z drzewa (z gontów, dranic, desek).

3) Z dachówek ceglanych.

4) Z szyfru czyli łupku.

5) Z tektury smołowcowej.

6) Z blachy cynkowej, żelaznej, miedzianej; ze szkła.

c) *Podłogi*: 1) z gliny (klepiska); 2) z drzewa; 3) z fliz kamiennych; 4) z betonu, asfaltu i innych mieszanin.

d) *Powały* (sufity, sklepienia) z drzewa, żelaza, cegły, kamienia, powleczone gliną, wapnem lub gipsem.

e) *Okna*: dawniej otwory, zamykane okiennicami, albo błony z pęcherza, tablice z miki; dziś wszędzie szyby szklane.

f) *Schody*: z drzewa, kamieni, żelaza.

g) *Zamki, zawiasy, okucia* z żelaza lub mosiądzu. Do spajania drzewa w budynkach służą gwoździe i klamry żelazne.

Zakończenie. Oprócz domów mieszkalnych rozróżniamy jeszcze: 1) Zabudowania gospodarskie (stodoły, śpichrze, stajnie, obory). 2) Gmachy publiczne (kościół, szkoły, teatry, pomieszczenia władz). 3) Zabudowania fabryczne (różne fabryki, młyny, gorzelnie, browary i t. p.).

7. Jakiej broni używali ludzie?

Wstęp. Wół ma rogi, koń kopyta, zwierzęta drapieżne pazury i zęby. Człowiek jeden rodzi się bezbronny; ale ma rozum; wymyślił sobie broń przeciwko dzikim zwierzętom i nieprzyjaciółom. Dwojaka broń: zaczepna i odporna.

Środek. I. Najpierwszą, przyrodzoną bronią jest pięść i kopnięcie nogą.

II. Kij — niejako przedłużenie ramienia; kamień rzucony — pierwsza broń działająca z oddalenia (pocisk).

III. Broń sztucznie wytworzona:

A. *Broń zaczepna*:

1. Godząca zbliżka: topór, miecz (szabla, pałasz), sztylet (puginał), oszczep, pika. Z jakich materiałów zrobione? Obok drzewa, używano naprzód kamieni i kości, potem miedzi, na koniec żelaza.

2. Broń godząca zdaleka (pociski): a) dziryt, oszczep; b) łuk i strzały; c) proca; d) kusza i inne maszyny rzutowe; e) broń palna ręczna (fuzya, karabin, pistolet, rewolwer) i działa (armaty, moździerze, śmigownice, kartaczownice i t. p.). Kto wynalazł proch?

B. *Broń obronna*:

1. Tarcze z różnych materiałów (drzewo, skóra, kruszec), różnej wielkości i formy (okrągłe, podługowate, kańciaste).

2. Pancerze (naramienniki, nagolenniki i t. d.), hełmy (skórzane i metalowe).

Broń obronna dziś prawie zupełnie wyszła z użycia, jako nie zabezpieczająca od broni palnej i tamująca ruchy.

Zakończenie. Broń coraz to bardziej wydoskonalana, coraz to bardziej mordercza. Broń palna zmieniła zupełnie sposób prowadzenia wojny. Może ludzkość kiedyś dojdzie do tego, że nie będzie używała broni przeciw swym bliźnim.

V. L I S T Y.

1. List do przyjaciela z odesłaniem pożyczonej książki.

1. Przeproszenie, że tak długo się trzymało książkę; dlaczego?

2. Podziękowanie za jej pożyczenie.

3. Jak się podobała? jaką korzyść przyniosła?

4. Ktoś ze znajomych prosił o jej pożyczenie; naturalnie bez pozwolenia właściciela odmówiono.

5. Zapewnienie, że się ją oddaje niezniszczoną i nieoplamioną.

6. Prośba o następujący tom albo o inną książkę podobnej treści.

7. Propozycja pożyczenia książek ze swego księgozbioru, wedle życzenia przyjaciela.

8. Pozdrowienie.

W Y P R A C O W A N I E.

Warszawa, dnia 2 czerwca 1899.

Kochany Przyjacielu!

Obawiam się, że się na mnie trochę gniewasz za tak długie przetrzymanie pożyczonej książki. Wybacz mi ten

brak pośpiechu ze względu na to, iż mam teraz dużo zajęć obowiązkowych, a mało czasu na czytanie książek. Odsyłając Ci książkę, serdeczne Ci składam dzięki za jej pożyczenie. Nie umiem Ci wypowiedzieć, jak dalece mię ta książka zajęła! Nietylko jest zajmująca, ale i bardzo pouczająca. Dużo z niej skorzystałem: dowiedziałem się z niej wielu szczegółów, które mi dotychczas były nieznane. Wszędzie tę książkę zachwalałem; więc nie dziwnego, że z kilku stron proszono mię o jej pożyczenie choćby na jeden dzień. Naturalnie odmówilem; bez Twego pozwolenia nie chciałem się rozporządzać Twoją własnością. To też zapewnić Cię mogę, że książkę Ci odsyłam w takim stanie, jak mi ją dałeś: niepoplamioną i nieponiszczoną. Nie odmówisz zapewne mojej prośbie o przysłanie drugiego tomu; książka bowiem tak mię zaciekauiła, że nie mam spokoju, dopóki jej nie przeczytam w całości. Za to służyć Ci chętnie w każdej chwili swoim księgozbiorem, w którym również są rzeczy warte przeczytania; najwięcej mam książek przyrodniczych (albo: historycznych, opisów podróży, powieści, poezyi i t. d.); możesz sobie wybrać książkę wedle upodobania; a jeśli chcesz, to ja Ci wybiorę taką, która Cię z pewnością zajmie.

Przesyłam Ci serdeczne pozdrowienie

Twój szczerzy przyjaciel

N. N.

2. List do przyjaciela z podziękowaniem za załatwienie sprawunku.

1. Przeproszenie za długą zwłokę z odpowiedzią; albo też można wypowiedzieć, jak nam było śpiesznie list ten napisać i wysłać, uważając to za święty obowiązek.

2. Wyrażenie wielkiego zadowolenia z przysłanego przedmiotu, który w zupełności odpowiada życzeniom: cena umiarkowana, wykonanie wytworne — albo: proste, ale trwałe i t. p.

3. Podziękowanie za podjęte trudy.
4. Dołączenie należnych za sprawunek pieniędzy.
5. Oświadczenie gotowości do wzajemnych usług; życzenie, żeby okazała po temu prędko się nadarzyła.
6. Pozdrowienie.

3. List do chorej przyjaciółki przesyłając koszyk owoców.

1. Zaznaczenie, w jaki sposób otrzymano wiadomość o jej chorobie.

2. Wyrażenie współczucia; wyrażenie żalu, że nie można przybyć osobiście; dlaczego?

3. Kilka słów pociechy i uspokojenie obaw.

4. Udzielenie kilku rad co do zachowania się podczas tej choroby; powołanie się na doświadczenie i rady rodziców (np. zapewnienie, że owoce w tej chorobie doskonale służą).

5. Prośba o łaskawe przyjęcie przesyłki.

6. Życzenie prędkiego wyzdrowienia.

7. Ukłony dla rodziców i rodzeństwa.

W Y P R A C O W A N I E.

Wólka, dnia 3 czerwca 1899.

Kochana Zosiu!

Nasza wspólna przyjaciółka, Helena, zawiadomiła mnie o Twojej chorobie. Nie uwierzysz, jak ta wiadomość mnie zasmuciła. Żal mi Cię serdecznie, moja droga, że właśnie teraz, w tak piękną pogodę, musisz leżeć w łóżku. Jakże bym pragnęła Cię odwiedzić! Ale jest to dla mnie niepodobieństwem z tej przyczyny, że mamy u siebie gości, kuzynki, których nie mogę zostawić samych. Wszakże mam nadzieję, że wkrótce Ty nas odwiedzisz. Bo możesz być pewną, że Twoja choroba długo nie potrwa; takie niedomagania zwykle prędko mijają, a Ty masz organizm bardzo silny, więc zapewne prędko wyzdrowiejesz. Tylko strzeż się, moja droga, wszelkich wzruszeń i niepokojów;

przedewszystkiem leż spokojnie w łóżku i nie zajmuj się żadną pracą. Wiem to od rodziców i innych osób doświadczonych, że w takim razie tylko zupełny wypoczynek może rokować prędkie wyzdrowienie. Wiem też napewno, że w tej chorobie owoce nietylko nie szkodzą, ale owszem, są bardzo zdrowe i pomocne. Dlatego proszę Cię, racz z łaski swej przyjąć dołączony koszyczek tak szczerze, jak ja Ci go przysyłam. Przyjmij zarazem i serdeczne życzenia rychłego wyzdrowienia. Do widzenia, moja droga!

Dla Twych czcigodnych rodziców i dla rodzeństwa łączam uprzejme ukłony.

Twoja kochająca przyjaciółka

N. N.

4. Odpowiedź z podziękowaniem za przesyłkę owoców.

1. Miła niespodzianka; serdeczne podziękowanie za pamięć.
2. Zapewnienie, że owoce są bardzo smaczne i doskonałe służą chorej.
3. Wiadomość o przebiegu choroby; polepszenie i nadzieja rychłego wyzdrowienia.
4. Wiadomość o osobach, które chorą odwiedzały.
5. Wyrażenie żalu, że między nimi nie było przyjaciółki.
6. Obietnica odwiedzin, skoro wyzdrowieje.
7. Serdeczne pozdrowienie i ukłony dla rodziny.

5. List do przyjaciółki z zaproszeniem na imieniny.

1. Dzięki za nadesłane powinszowanie i podarek. Radość z tego ostatniego; zapewnienie, że właśnie tej rzeczy oddawna sobie życzo.
2. Zaproszenie, wraz z zapewnieniem o zezwoleniu albo poleceniu rodziców.
3. Oznaczenie dnia i godziny.
4. Wiadomość o osobach, które będą obecne.
5. Zapewnienie, że przyjaciółka będzie szczególnie miłym gościem.

6. Projekty różnych gier i rozrywek.
7. Prośba o niezrobienie zawodu i rychłe przybycie.
8. Pozdrowienie; ukłony dla rodziców przyjaciółki, wraz z prośbą, żeby dali swe zezwolenie.

W Y P R A C O W A N I E.

Warszawa, dnia 22 maja 1900.

Kochana Irenko!

Otrzymałam dziś niemało miłych bilecików od krewnych i przyjaciółek; ale wierz mi, moja droga, że Twój bilecik należał do najmiłszych. Serdecznie się ucieszyłam, że moja kochana Irenka o mnie pamięta. A dopiero śliczny podarek, któryś mi przysłała! Powiedz mi, moja droga, jakim cudem odgadłaś, że właśnie tej rzeczy oddawna sobie życzyłam? Zapewne Twoje dobre serce ma zdolność odgadywania najskrytszych życzeń przyjaciółki. Nie wątpię więc, żeś mi ten podarek przysłała ze szczerego serca; to też ze szczerem sercem go przyjmuję i serdecznie Ci zań dziękuję.

A teraz przystąpię do głównego celu tego listu. Z pozwoleniem rodziców zapraszam Cię, moja droga, do nas na skromną herbatkę. Ponieważ w ciągu tygodnia tak mnie, jak i przyjaciółkom moim, trudno znaleźć wieczór, niezajęty przygotowywaniem się na lekcye, więc za radą rodziców odłożyłam obchód moich imienin na niedzielę. Proszę Cię zatem, przyjdź do nas około godziny 7 wieczorem.

Oprócz Ciebie, będą jeszcze Zosia C., Helenka B., a prawdopodobnie jeszcze kilka panienek, naszych wspólnych przyjaciółek. Zapewniam Cię, że w całym tem gronie nikogo tak serdecznie nie pragnę widzieć, jak Ciebie, moja droga Irenko! Bez Ciebie radość moja byłaby niezupełna, byłaby przyćmiona żalem i przykrością. Jestem też pewna, że bawić się będziemy doskonale. Obmyśliłam już różne gry i rozrywki, a moja mama przygotowuje dla nas jakąś niespodziankę, po której spodziewam się wielkiej uciechy dla naszego kółka.

Więc liczę na Ciebie, że mi nie zrobisz zawodu i na pewno przybędziesz. Ale proszę Cię, moja droga, przyjdź wcześniej i nie spóźnij się; miłoby mi nawet było, gdybyś przyszła wcześniej od innych przyjaciółek: mogłybyśmy się do woli wygadać i opowiedzieć sobie mnóstwo ciekawych rzeczy.

Dla czcigodnych Twych rodziców załączam najniższe ukłony wraz z grzeczną i usilną prośbą, żeby nie odmówili swego zezwolenia.

Ściska Cię serdecznie

Twoja szczerą przyjaciółką

Julia D.

6. Odpowiedź na list poprzedni (zgadzająca się).

I. *Wstęp.* Wyrażenie wdzięczności za pamięć; podziękowanie rodzicom przyjaciółki za łaskawe względy.

II. *Środek.* 1. Chętne przyjęcie zaproszenia; rodzice zezwalają.

2. Bardzo się cieszy, że się spotka ze znajomymi, których dawno nie widziała.

3. Wyrażenie radości z oczekiwanych rozrywek.

4. Przeprasza z góry, jeśli się nieco spóźni. (Z jakiej przyczyny? Przygotowanie lekcji, inne zajęcia obowiązkowe).

III. *Zakończenie.* Serdeczne pozdrowienie przyjaciółki; ukłony dla jej rodziców od piszącej i jej rodziców.

7. Inna odpowiedź (odmowna).

Wstęp. Podziękowanie za pamięć przyjaciółce i jej rodzicom.

Środek. 1. Prawdziwy żal z powodu niemożności przyjęcia zaproszenia, tembardziej, że spotkanoby tak miłe towarzystwo.

2. Przyczyna odmowy: równoczesne imieniny kuzynki, której już dawno obiecano przybyć; albo choroba matki

lub siostry; albo: jakie pilne zajęcie, przygotowywanie się do egzaminu i t. p.

3. Serdeczne przeproszenie za zawód; zapewnienie, że w duchu będzie obecna i szczerze weźmie udział w radości przyjaciółki; zapewnienie, że sama najbardziej cierpi wskutek niemożności przyjęcia zaproszenia.

4. Obietnica przybycia w kilka dni później: dużo sobie naopowiadają; nasłucha się o przyjemnie spędzonym dniu imienin.

Zakończenie. Przeprasza rodziców przyjaciółki. Ukłony dla nich.

W Y P R A C O W A N I E.

Warszawa, dnia 23 maja 1900.

Kochana Julciu!

Jestem Ci bardzo wdzięczna za pamięć o mnie i za Twe serdeczne zaproszenie. Również i rodzicom Twoim z całego serca składam dzięki, że raczyli o mnie pamiętać.

Z jakąż serdeczną radością pośpieszyłabym do Ciebie, moja droga! Nie wątpisz chyba, że Cię kocham i serdecznie pragnęłabym spędzić z Tobą wieczór niedzielny. Byłoby mi też bardzo miło spotkać się u Ciebie z przyjaciółkami, o których mi piszesz. Jestem pewna, że nigdzie tak mile i pięknie nie spędziłabym czasu, jak u Ciebie. Tem większy jest więc mój żal, że w przyszłą niedzielę nie mogę do Ciebie przybyć. Zrozumiesz to sama, skoro się dowiesz, dlaczego nie mogę. Otóż w tę samą niedzielę obchodzi także imieniny moja kuzynka, Joasia Z., a ja już dawno jej obiecałam, że napewno u niej będę. Jakże tu cofnąć dane przyrzeczenie? Widzisz sama, że to niepodobieństwo. Mogłaby mieć do mnie słuszną urazę, gdybym ją tak niegodnie zawiodła.

Nie pozostaje mi więc nic innego, jak tylko przeprosić Cię serdecznie za mimowolny zawód, którego doznasz z mej strony. Zapewniam Cię, kochana Julciu, że jakkolwiek nieobecna, duszą będę przy Tobie i serdeczny brać będę

udział w Waszych zabawach i w Twojej radości. Wierz mi, moja droga, że ja sama bardzo dotkliwie odczuwam tę przykrość, którą Ci sprawiam, gdyż jest to również wielce bolesnem i dla mnie samej.

Będę się starała jak najprędzej zatrzeć to niemiłe wrażenie w Twojej i w swej własnej pamięci. Przybędę do Ciebie w kilka dni później. Będziemy same, kto wie, czy nie zabawimy się jeszcze lepiej, niż w liczniejszym zebraniu. Przyniosę Ci mnóstwo ciekawych wiadomości, a Ty mi opowiesz szczegółowo o przyjemnie spędzonym wieczorku. Tym sposobem, choć tylko we wspomnieniu, przeżyjemy powtórnie ten wieczór, i jestem pewna, że taka pogawędka i dla Ciebie i dla mnie będzie bardzo przyjemna. Więc do widzenia, moja droga!

Czcigodnym Twym rodzicom zasylałam ukłony i przepraszam ich za zawód, który im sprawiłam, nie korzystając z łaskawego zaproszenia.

Ściska Cię

Twoja kochająca przyjaciółka

Irena K.

8. List do stryja (ciotki i t. p.) z podziękowaniem za podarek, otrzymany na imieniny.

1. Miła niespodzianka, sprawiona przez list i podarek.
2. Opis niecierpliwości przy otwieraniu paczki; podziw i zachwyt nad pięknością daru. Zapewnienie, że tej rzeczy właśnie oddawna się pragnęło. Wszystkim obecnym podarek również się podobał.
3. Serdeczne podziękowanie, tymczasem piśmienne; nadzieja, że wkrótce będzie to można uczynić ustnie.
4. Zapewnienie, że będzie się szanować tak cenny dar.
5. Ubolewanie, że stryj nie był na obchodzie imienin.
6. Krótki opis obchodu imienin. Kto był obecny?
7. Zapewnienie, że będzie się starał (ła) wywdzięczyć pilnością, dobrem sprawowaniem i t. d.

8. Prośba o dalszą pamięć i miłość. Ukłony od rodziców; podziękowanie od nich.

9. List do stryja (wuja, ciotki) z powinszowaniem imienin.

1. Zaraz po przebudzeniu przypomnienie sobie ważności dnia.

2. Równoczesne przypomnienie sobie dobrodziejstw otrzymanych od stryja.

3. Wdzięczność, przepełniająca serce.

4. Niemożność osobistego złożenia życzeń (z powodu lekcyi, oddalenia i t. p.).

5. Życzenie zdrowia i długiego życia.

6. Prośba o łaskawe przyjęcie drobnego upominku, własnej pracy piszącego (np. rysunku, jakiej robótki i t. p.).

7. Zapewnienie, że będzie się zawsze starać o sprawienie stryjowi pociechy i zadowolenia (pilnością, dobrem sprawowaniem).

8. Prośba o dalszą pamięć i miłość.

WYPRACOWANIE.

Warszawa, dnia 4 czerwca 1899.

Kochany Stryju!

Zaledwem się dziś rano przebudził, przypomniałem sobie, że dziś św. Erazma, dzień Twoich imienin, dzień dla mnie ważny i drogi. Równocześnie stanęły mi żywo w pamięci liczne dobrodziejstwa, które w ciągu całego dotychczasowego życia odebrałem od Ciebie. Serce moje przepełniło się wdzięcznością, i radbym był natychmiast pobiegnąć do Ciebie, ażeby w dniu tym uroczystym złożyć Ci osobiście najserdeczniejsze życzenia. Niestety, jest to niepodobieństwem. Muszę śpieszyć na lekcyę, a oddalenie jest zbyt wielkie, abym mógł przedtem zająć do Ciebie. Więc zanim Ci wieczorem ustnie powtórzę, co serce moje przepełnia, zechciej, drogi Stryju, tymczasem łaskawie przyjąć te piśmienne życzenia. Życzę Ci wszystkiego dobrego

i spełnienia najgorętszych Twoich pragnień, a przedewszystkiem stałego zdrowia. Przy tej sposobności ośmielam się przesłać Ci, Stryju, dołączony rysunek, który umyślnie na ten dzień wykonałem, z prośbą o łaskawe przyjęcie go ode mnie na pamiątkę. Rysując go, myślałem o kochanym Stryju i ubolewałem, że siły moje nie dopisują chęciom, a skutkiem tego rysunek nie może być tak udatny, jakbym pragnął. Ale nie wątpię, że najmilszą ofiarą będzie dla Ciebie, kochany Stryju, mocne postanowienie i zapewnienie z mej strony, że w każdej chwili życia będę się usilnie starał sprawiać Ci pociechę i zadowolenie pilnością i dobrem sprawowaniem. Mam nadzieję, że nigdy nie usłyszysz na mnie żadnej skargi i nigdy nie będziesz miał powodu do niezadowolenia ze mnie.

Tylko proszę Cię serdecznie, drogi Stryju, abyś i nadal zachował łaskawą pamięć i miłość

dla Twego kochającego bratanka

N. N.

10. List do rodziców z powinszowaniem Nowego Roku.

1. Jutro Nowy Rok; niemożność pominięcia tego dnia bez złożenia życzeń.
2. Podziękowanie za wszystko dobre, wyświadczone przez rodziców w ciągu roku.
3. Przeproszenie za błędy i uchybienia, za mimowolne zmartwienia, zrobione rodzicom w ciągu roku.
4. Obietnica dołożenia starań, by unikać błędów i postępować nienagannie..
5. Życzenie zdrowia, pomyślności i długiego życia.

11. List do matki z podziękowaniem za przysłany prezent.

1. Opis wielkiej radości z powodu otrzymanego podarku.
2. Chętnie podziękowałby osobiście; niemożność uczynienia tego z powodu wielkiego oddalenia.

3. Serdeczne dzięki za ten dar i za wszystkie dawniejsze dobrodziejstwa.

4. Obietnica zasłużenia na miłość matki przez pilność i dobre sprawowanie.

5. Pozdrowienie i uściski dla rodziców i rodzeństwa.

12. List do kolegi z prośbą o przysłanie spisu
zadanych lekcji.

1. Zapewne kolega zdziwiony, że nie było się w klasie.

2. Opowieść o wypadku: zwichnięcie nogi, stłuczenie kolana, wrzód lub t. p.

3. Niema niebezpieczeństwa; niemożność wychodzenia przez kilka dni.

4. Możliwość pracowania w domu; życzenie nieprzerywania kursu nauk, nietracenia czasu, nie pozostawiania za kolegami.

5. Prośba o szczegółowe wyliczenie zadanych lekcji na jutro. W następne dni również będzie się przysyłało po informację. O które przedmioty głównie chodzi?

6. Mając dość wolnego czasu, prosi się o przysłanie jakiej książki do czytania; (jakiej treści?).

7. Wyrażenie nadziei, że kolega osobiście odwiedzi chorego, który się trochę nudzi.

8. Zapytanie o nowiny ze szkoły.

9. Pozdrowienie.

WYPRAĆOWANIE.

Warszawa, dnia 11 maja 1901.

Kochany Kolego!

Zapewne byłeś nieco zdziwiony, że dziś nie był w klasie, bo wiesz, że nie jest moim zwyczajem opuszczać lekcye.

Rzeczywiście, trzeba było ważnej przyczyny, żebym pozostał w domu. Wystaw sobie, co mi się wczoraj wieczorem zdarzyło! Kiedym wraz ze starszym bratem wracał ze spaceru za rogatki, przeskakując rów, uczyniłem widocznie skok bardzo niezręczny, bom zwichnął nogę. Ani sposób

było wracać pieszo! Brat sprowadził od rogatek dorózkę i odwiózł mię do domu.

Jestem więc pacjentem, przykutym do łóżka, a przynajmniej do fotelu. Ale nie myśl, żeby to była rzecz bardzo straszna. Niebezpieczeństwa niema żadnego: przez kilka dni trzeba siedzieć w domu, ot, i wszystko! Lekarz zapewnia, że prędko zupełnie wyzdrowieję.

Choroba moja nie pozbawia mię jednak możności pracowania w domu. Nie chciałbym też przerywać kursu nauk i tracić czasu nadaremnie, gdyż później trudnoby mi było dogonić kolegów.

Życzyłbym więc sobie otrzymywać codziennie dokładny spis zadanych lekcyi. Dlatego udaję się do Ciebie, jako do najlepszego kolegi i przyjaciela, z prośbą o łaskawe przysłanie mi tego spisu. Jutro i następnych dni, dopóki nie wyzdrowieję, również pozwolę sobie przysyłać do Ciebie z taką samą prośbą. Najbardziej zależy mi na tem, żebym dokładnie wiedział, co będziecie przechodzili z języka niemieckiego i francuskiego. Będę Ci bardzo wdzięczny, jeżeli mi szczegółowo opiszesz wszystko.

Wiesz, że nauka przychodzi mi dość łatwo. Pozostanie mi więc po skończeniu lekcyi jeszcze dużo wolnego czasu. Chciałbym ten czas zapełnić czemś pożytecznem i nie nudzić się w swej samotności. Więc może będziesz łaskaw przysłać mi jaką ciekawą i pouczającą książkę do czytania. Najprzyjemniwszem byłoby mi jakie opowiadanie historyczne; ale przyjmę też z wdzięcznością każdą inną książkę, którą mi przysłesz.

Mam też nadzieję, że nie zapomnisz o biednym więźniu i odwiedzisz mię osobiście, jeśli znajdziesz chwilkę wolnego czasu. To byłoby mi najmiłszem, bo mi opowiesz, co tam w naszej szkole zaszło nowego.

Ściska Cię serdecznie

Twój kolega i przyjaciel

Adam N.

13. Odpowiedź na list poprzedni.

1. Wyrazić ubolewanie nad wypadkiem kolegi, oraz nadzieję, że nie pociągnie za sobą dalszych złych następstw.
2. Wyrazić życzenie prędkiego widzenia się z kolegą.
3. Niemożność osobistego odwiedzenia dzisiaj; dlaczego? (mnóstwo lekcji, wielka odległość i t. p.). Nadzieja, że jednak za kilka dni znajdzie się do tego chwila czasu.
4. Nadesłanie spisu lekcji. Objasnienie co do niektórych (np. co do tematu zadanego ćwiczenia).
5. Odpowiedniej książki w tej chwili niema; obietnica wystarania się (albo przysłania za to innej, która piszącego bardzo zajęła).
6. Niektóre wiadomości ze szkoły (np. choroba innego kolegi, wizyta inspektora i t. p.).
7. Życzenie prędkiego wyzdrowienia i ukłony.

14. List do kolegi z zaproszeniem na majówkę.

1. Przypomnienie dawnego projektu wspólnej majówki.
2. Teraz pogoda śliczna; trzeba z niej korzystać.
3. Znalezienie się jeszcze kilku kolegów, pragnących wziąć udział.
4. Zawiadomienie, że uczestniczyć będzie ojciec (starszy brat albo w ogóle ktoś ze starszych), który swem doświadczeniem i opieką dopomoże do udania się projektu.
5. Prośba o konieczne przybycie; prośba do rodziców przyjaciela o zezwolenie.
6. Dokąd ma być skierowana majówka: zalety tej miejscowości.
7. Punkt zborny; dzień i godzina wylotu.
8. Jakie zabawy są tam projektowane. Prośba o zabranie piłki albo siatki na motyle i t. p.
9. Żywności brać nie potrzeba; dostanie się na miejscu; już zamówiono.

10. Wzmianka, jakim sposobem będzie się wracało (np. najętym wozem).

11. Wyrażenie nadziei, że kolega nie zawiedzie. Oczekiwanie wielkiej przyjemności.

12. Pozdrowienie i ukłony dla rodziców.

15. List do kolegi z zaproszeniem na wieś.

1. Wyrażenie żalu, że kolega musi siedzieć w mieście.

2. O ile piękniej teraz na wsi! (dlaczego?).

3. Wyrażenie tęsknoty za kolegą. Jego jedynie brak do zupełnego szczęścia.

4. Zaproszenie na kilka dni lub tygodni; zgoda na to rodziców.

5. Spodziewane rozrywki i wycieczki. Kto jeszcze tam będzie.

6. Prośba o wczesne zawiadomienie o czasie przybycia, żeby można konie posłać na stację. Zapewnienie, że będzie się osobiście czekało na stacyi.

7. Prośba do rodziców kolegi o danie przyzwolenia; zapewnienie o dobrej opiece, jaką będzie miał syn.

8. Pozdrowienie i ukłony dla rodziców.

WYPRACOWANIE.

Ruda, dnia 5 lipca 1900.

Kochany Kolego!

Jestem więc już od tygodnia na wsi! A Ty niestety, wciąż jeszcze przebywasz w rozpalonych murach miasta, wśród hałasu i kurzu, i zapewne niemało się nudzisz na warszawskim bruku. Żal mi Cię serdecznie, jak mi również żal wszystkich mieszkańców miast, którym los zawistny odmówił wielkiej przyjemności przepędzenia lata na wsi.

Ach, nie wyobrazisz sobie, jak tu przyjemnie i miło! Gdzie spojrzysz, miła zieleń wabi oczy; kwiatki, jak różnobarwne gwiazdeczki, mrugają na ciebie wśród aksamit-

nej murawy. Zewsząd słyhać najrozmaitsze głosy, mile pieszczące ucho: stąd srebrzysty szmer strumyka, stamtąd cichy szelest liści na drzewach, skąd inąd znowu śpiew i szczebiot ptasząt. A jakie czyste, zdrowe i balsamiczne powietrze wieje z tych naszych pól i lasów. Chciałoby się wciąż po nich bujać aż do zupełnego zmęczenia.

Te wszystkie rozkosze mąci mi tylko jedna przykrość: tęsknota za Tobą i brak tych miłych pogawędek, jakieśmy tak często z sobą prowadzili. Tego jednego brakuje mi do zupełnego szczęścia; gdybym Ciebie miał przy sobie, życie moje upływałoby jak w raju.

Wczoraj na samotnej przechadzce bardziej niż kiedykolwiek odczuwałem ten brak. Nagle strzeliła mi do głowy myśl szczęśliwa, i niewiele się namyślając, udałem się do rodziców z prośbą, żeby mi pozwolili Ciebie do nas zaprosić. Rodzice zgodzili się bardzo chętnie i polecili mi, żebym niezwłocznie do Ciebie napisał. Proszę Cię więc, mój drogi, przyjeżdżaj do nas jaknajprędzej; a wybierz się na kilka dni, albo lepiej jeszcze, na kilka tygodni.

Zobaczysz, jak doskonale bawić się będziemy! Codzień wymyślać będę coś nowego, żeby Cię rozerwać: dziś spacer wśród pól i łąk, jutro grzybobranie, potem znowu zbieranie jagód, chwytanie motyli, rybołówstwo, przejażdżka po stawie, krokiet i t. d. Codzień będziemy kąpać się w rzeczce. Nie zabraknie nam nigdy mleka i nabiału, jagód i różnych przysmaków wiejskich. Zobaczysz, jak Ci tu będzie dobrze i jak zdrowie swe pokrzepisz. Nie zabraknie nam też towarzystwa, spodziewamy się bowiem dwóch braci ciotecznych, chłopców dobrych i wesołych, zawsze chętnych do zabawy i niewinnych figlów. Toż to będzie uciecha, kiedy razem urządzimy jaką wesołą zabawę!

Proszę Cię, mój drogi, odpisz mi jak najprędzej i donieś o dniu i godzinie Twego przyjazdu, abyśmy mogli po Ciebie posłać konie na stację. Rozumie się samo przez się, że i ja tam osobiście będę Cię oczekiwał.

Do szanownych rodziców Twoich załączam uprzejmą prośbę, żeby nie odmówili swego pozwolenia na Twój przyjazd do nas. Zapewniam, że nie stanie Ci się u nas nic złego: będziesz pod dobrą opieką mojego ojca, który mi wprawdzie daje dużo swobody, ale przytem surowo przestrzega, żebym się nie dopuszczał żadnych wybryków, mogących mię narazić na niebezpieczeństwo. Woda w stawie i w rzece nie głęboka, więc nie utoniesz; a wilków ani zbójów w lesie niema, jak tam w mieście może przypuszczacie.

Kończę, zasyłając dla Twych rodziców uprzejme ukłony, a dla Ciebie serdeczne uściski. Do widzenia!

Twój szczerzy przyjaciel

Józef M.

16. List do kolegi z prośbą o wskazanie składu
materiałów piśmiennych.

1. Przypomnienie, że od przyjaciela kiedyś pożyczył pióra.
2. Pióro dobrze pisze: ani zbyt twarde, ani zbyt miękkie.
3. Chciałby takich kupić; szukał nadaremnie w kilku sklepach.
4. Prośba o wskazanie firmy i adresu składu materiałów piśmiennych, w którym pióra były kupione.
5. Pozdrowienie.

17. List do przyjaciela z zawiadomieniem o przejeździe przez
miejsce jego zamieszkania.

1. W podróży do X. będzie przejeżdżał przez N.
2. Pragnąłby odwiedzić przyjaciela; niemożność udania się na miasto: krótki postój pociągu, pilna podróż do X.
3. Gorące życzenie zobaczenia się z przyjacielem.
4. Prośba o przybycie na dworzec.
5. Dokładne oznaczenie dnia i godziny przejazdu.
6. Prośba o przyniesienie pożyczonej książki (lub innego przedmiotu).

7. Radość z powodu blizkiego zobaczenia przyjaciela.
8. Przesłanie uścisków. «Do widzenia».

18. List do kuzynki z zawiadomieniem o spodziewanym przyjeździe wuja.

1. Niespodziane otrzymanie listu z Wiednia; zdziwienie, ponieważ niema tam znajomych; ciekawość, od kogo list pochodzi.

2. Od wuja N., który wracając z Włoch, zatrzymał się w Wiedniu i zawiadamia o swym blizkim przyjeździe.

3. Przyjazd wuja pojutrze; wielka radość i oczekiwanie.

4. Zaproszenie kuzynki, żeby przybyła również powitać wuja.

STOPIEŃ III

I. O P O W I A D A N I A.

A. OPOWIADANIA PODŁUG BAJEK I POWIASTEK PROZAICZNYCH

1. Poziomki.

Wystrojony i uśmiechnięty, zawitał maj na ziemię. Wszystko, co żyło, cieszyło się z jego przybycia; tylko krzaczek poziomki smucił się, że nikt nie zwracał uwagi na jego delikatne listki i skromne, białe kwiateczki. Ale pszczołka odwiedzająca go, pocieszała go i dodawała mu otuchy; więc krzaczek zaczął mieć nadzieję i czekał lepszej przyszłości.

Wtem na krzaczku ukazała się maleńka jagódka, jedna, druga i dziesiąta; wkrótce jagódki zarumieniły się prześlicznie. A jaki aromatyczny zapach rozlewały na okół! Zdaje się, że Pan Bóg stworzył je na to, by zachwycaly wzrok, smak i powonienie ludzi i zwierząt. Krzaczek też nie skąpił nikomu swych jagódek; owszem, chętnie obdarzał wszystkich, niejednego orzeźwił i ucieszył. Tylko jedną, największą jagodę zasłonił starannie listkami. Pewnego poranku przyszło do lasu miłe dziewczątko, które szukało poziomek dla chorej mateczki. Krzaczek, gdy dziewczątko zobaczył, zadrżał z radości i listeczki rozehylił. Dziewczę zoczyło wielką, czerwoną, pachnącą poziomkę, zerwało ją i włożyło do koszyczka wraz z innymi. Chora matka orzeźwiła się pysznymi poziomkami i serdecznie po-

dziękowała Bogu za jego dobrodziejstwa, a córeczkę przytuliła do siebie i ucałowała.

P L A N.

1. Nadejście maja; powszechna radość.
2. Smutek krzaczka poziomki, że nikt nań nie zważa.
3. Pociecha pszczołki; nadzieja.
4. Tworzenie się i dojrzewanie jagódek; ich piękność i zapach.
5. Obdarzanie poziomkami ludzi i zwierząt.
6. Ukrycie najpiękniejszej poziomki.
7. Przybycie dziewczynki; dla kogo zbierała poziomki?
8. Radość krzaczka; rozchylenie listków.
9. Zerwanie poziomki, włożenie do koszyka.
10. Orzeźwienie matki; jej uczucia.

2. Gościnna lipa. (Opowiadanie wędrowca).

W wędrówkach swoich po Szwajcaryi dostałem się po mozolnej przeprawie przez góry na brzeg huczącego potoku. Chcąc nacieszyć się pięknym widokiem, roztaczającym się z góry, oglądałem się za miejscem, gdziebym mógł spocząć. Wtem ujrzałem rozłożystą lipę, około której ustawiona była ławka z lekkich gałęzi brzoźowych. Usiadłem na ławce i w zadumaniu spoglądałem na szumiące fale potoku. Niespodzianie przystąpił do mnie ładny chłopczyk, spojrzał na mnie mile niebieskimi oczęty i rzecze: «Może pan głodny, albo spragniony, mieszkamy tu blisko, czy mam poprosić matki, żeby panu dała jeść i pić?» «Dobrze, kochaneczku, jeżeli tu można czego dostać», odpowiedziałem. Malec pobiegł w podskokach i wkrótce zniknął w pobliskiej gęstwinie. W kilka minut później ukazała się się hoża i uśmiechnięta kobieta, przynosząc chleb, masło, ser i szklanekę świeżego mleka. Wszystko to doskonale mi smakowało. Kiedym się dobrze posilił, wydobyłem woreczek i chciałem zapłacić. «Aha», rzekła kobieta,

«widzę, że pan nie tutejszy: pod tą lipą za nic się nie płaci». «To dziwna!» zawołałem, «a to z jakiego powodu?» Kobieta odpowiedziała: «Jeśli pan zechce posłuchać, to opowiem. Tam, na skraju lasu widzisz pan zamek. W tym zamku przed stu laty mieszkał bogaty pan. Długo tam żył spokojnie z żoną i dziećmi, kiedy naraz wybuchła straszna wojna. Pan umieścił rodzinę w bezpiecznem miejscu, a sam ze służbą pozostał w zamku. Pewnej nocy wróg napadł na zamek i zdobył go. Pan zaledwie z życiem uszedł i schronił się w wypróchniałem wnętrzu tej lipy. Trzy dni tam przebywał, a mój dziadek, który u niego służył, przynosił mu co wieczór jadło i napój. Tym sposobem pan został ocalony, podczas gdy zamek zrabowano. Przez wdzięczność potem darował dziadkowi to miejsce i zarządził, żeby na jego koszt nakarmiono i napojono każdego wędrowca, któryby pod tą lipą szukał spoczynku. Tak pozostało dotychczas; a kiedy ja umrę, to mój chłopczyk będzie tu gospodarzem i będzie tak samo podejmował wędrowców».

Podziękowałem uprzejmej gospodyni za zajmujące opowiadanie i dotychczas często wspominam gościnną lipę.

P L A N.

I. Opowiadanie wędrowca:

1. Podróż po Szwajcaryi; spoczynek pod lipą.
2. Przybycie chłopczyka i jego zapytanie.
3. Odpowiedź wędrowca.
4. Przybycie kobiety z posiłkiem.
5. Posilenie się wędrowca; zamiar zapłaty.
6. Odmowa gospodyni; zdziwienie wędrowca.

II. Opowiadanie gospodyni:

1. Zamek i jego mieszkańcy.
2. Wojna, ukrycie rodziny.
3. Napad na zamek, ucieczka pana.
4. Ukrycie go w lipie i żywienie przez dziadka gospodyni.
5. Ocalenie pana; jego wdzięczność.

6. Podarowanie miejscowości i ustanowienie pięknego zwyczaju.

7. Nadzieje matki.

III. Podziękowanie wędrowca; zachowanie miłego wspomnienia.

3. Księżę i wieśniak.

Podeczas przejażdżki konnej pewien książę spotkał wesołego wieśniaka, zajętego pracą w polu. Książę wdał się z nim w rozmowę i wkrótce dowiedział się, że chłop nie jest właścicielem gruntu, lecz pracuje za płacę dzienną. Zapytał się więc, ile zarabia dziennie, i otrzymał odpowiedź, że dwa złote. To księciu zdawało się tak małym zarobkiem, że nie mógł pojąć, jak z niego wyżyć można. Gdy więc wyraził swe zdumienie i wątpliwość, chłop odpowiedział: «Byłbym wielkim rozrzutnikiem, gdybym miał cały zarobek przejadać; na swoje utrzymanie zużywam tylko trzecią część zarobku: z jednej trzeciej spłacam dług, a trzecią część odkładam na procent». To wywołało jeszcze większe zdziwienie księcia. Ale wieśniak tak go objaśnił: «Mam przy sobie starych rodziców, którzy już pracować nie mogą, i tym sposobem spłacam dług wdzięczności, względem nich zaciągnięty; drugą częśćłożę na wychowanie dzieci, które jeszcze nie mają dość siły do pracy; i ta część jest kapitałem, który mi kiedyś, jak się spodziewam, dzieci zwrócą z procentem». Tak szlachetne i rozumne zapatrywanie się chłopca wzruszyło księcia. Na dowód uznania wziął wychowanie dzieci włościanina na swój koszt. Lecz większą jeszcze pociechą i nagrodą dla dobrego wieśniaka było błogosławieństwo rodziców i wdzięczność dzieci.

P L A N.

1. Spotkanie księcia z wieśniakiem; rozmowa.

2. Czego się książę dowiedział? Jego zdziwienie, że z tak nędznej zapłaty można żyć.

3. Odpowiedź wieśniaka: Na ile części dzieli swój zarobek i na co każdą z nich przeznacza?

4. Zdumienie księcia. Objasnienie wieśniaka: komu spłaca dług? gdzie składa kapitał?

5. Uznanie i dobry uczynek księcia.

6. Co było największą nagrodą dla wieśniaka?

4. Mów zawsze prawdę.

Pewien zamożny gospodarz, wróciwszy do domu z jarmarku, przywiózł synowi swemu, Jerzemu, nóż kieszonkowy w podarunku.

Jerzy nie posiadał się z radości; podziękował ojcu i wybiegł zaraz do ogrodu, aby noża spróbować. Nieopodal rosła młoda wisienka, obsypana właśnie kwiatem mleczej białości. Ona pierwsza musiała niestety, doznać, jak ostry jest nóż Jerzego, gdyż swawolny chłopiec, przybiegłszy, pościinał z niej wszystkie kwitnące gałązki.

Gdy ojciec wyszedł na drugi dzień rano do ogrodu, zmartwił się mocno, widząc wisienkę całkiem zniszczoną. Pytał się domowników, kto to zrobił, a gdy mu nikt nie mógł dać wyjaśnienia, zawołał: «Przecież ja znajdę winowajcę i tak go ukarzę, że mu się na zawsze psot takich odechce!»

Właśnie Jerzy strugał coś, ukryty za płotem; aż go dreszcz przeszedł, gdy usłyszał groźbę ojcowską. Mógł wprawdzie zamilczeć, bo nikt go nie widział obcinającego gałązki wisienki, i cała rzecz mogła się nie wydać; ale skoro spostrzegł, że swawolą swoją sprawił ojcu przykrość i szkodę, uczuł wyrzuty sumienia. Pomyślawszy sobie, że milczeć znaczyłoby tyle, co kłamać i na kogo innego niesłusznie rzucić podejrzenie, wyskoczył z za płotu, stanął przed ojcem i rzekł: «Ojcze, to ja gałązki wisienki poobcinałem. Widzę teraz, że źle zrobiłem, lecz nie pomyślałem, że cię zmartwię.»

Ojciec spojrział surowo na Jerzego, a po chwili tak się

odezwał: «Przebaczam ci, boś sam wyznał szczerą prawdę. Gdyby nie to, nie uniknąłbyś surowej a zasłużonej kary; teraz zaś doznasz tylko tej przykrości, którąś sam sobie swawolnie zgotował, t. j. że nie będziesz jadł owoców, jakie ta wisienka miała wydać».

Tym chłopcem był Jerzy Waszyngton, późniejszy oswobodzień Stanów Zjednoczonych Ameryki i pierwszy jej prezydent.

P L A N.

1. Gościniec, przywieziony chłopcu z jarmarku.
2. Radość chłopca; próbuje noża na młodej wiśni.
3. Zmartwienie ojca; zapytywanie o winowajcę, groźba ukarania go.
4. Podśluchanie tej groźby przez chłopca; wyrzuty sumienia; wstręt do kłamstwa.
5. Wyznanie winy, przeproszenie.
6. Przebaczenie ojca, darowanie kary i pochwała za prawdomówność. Jedyną karą — pozbawienie owoców z drzewka.

5. Litość królowej Jadwigi.

Królowa polska Jadwiga, żona Władysława Jagielly, bardzo była litościwą: wspierała ubogich, broniła pokrzywdzonych, była prawdziwą matką ludu.

Raz, kiedy oboje królestwo zwiedzali Wielkopolskę i stanęli w jednym zamku, ujrzała Jadwiga przez okno, że gromadzą się przed zamkiem włościanie, a między nimi wiele kobiet płaczących, i że żołnierze odpychają ich. Zawołała więc królowa na dworzan, aby wpuścili dopytujących się o nią, na podwórze. Po chwili wyszła sama do zgromadzonych włościan i zapytała: «Cóż wam to, moi mili?» — «O, najśliczniejsza królowo!» zawołał najstarszy włościanin żałościwie, «królewscy żołnierze zabrali nam cały dobytek; nie teraz nie mamy i dzieci nam pomrą z głodu!»

Usłyszawszy to Jadwiga, ujęła swemi rączkami opalone

i spracowane dłonie włościan, zawiodła ich przed króla i rzekła: «Mężu mój, patrz, jak twoi swawolni żołnierze krzywdzą biednych chłopków. Zakaż-że im dokuczać biedakom i nagródź im szkody poniesione; my tu we wszystko opływamy, a ich żony i dzieci zalewają się gorzkiemi łzami i giną z głodu».

Jagiello, jako dobry król, natychmiast skarcił żołnierzy, a włościanom zapłacił szkodę ze swej szkatuły. Odprawivszy ich z darami do domu, obrócił się do Jadwigi i zapytał: «No i cóż? Czym dobrze uczynił?»

— «Bóg ci zapłać, mężu!» rzekła litościwa Jadwiga, «żeś im powrócił szkodę, lecz któż im łzy powróci?»

Tak zapytała ta dobra królowa, bo kochała lud i każdą łzę biednego człowieka odczuwała w swem sercu.

P L A N.

1. Litość Jadwigi; jej dobre uczynki.
2. Ujrzienie przez okno zamkowe gromadzących się włościan i płaczące kobiety; odpychanie ich przez żołnierzy.
3. Wezwanie włościan, wypytywanie o powód płaczu; odpowiedź wieśniaków.
4. Zaprowadzenie włościan do króla; przemowa królowej do męża.
5. Wynagrodzenie i obdarowanie włościan przez króla.
6. Zapytanie króla i odpowiedź królowej.
7. O czem świadczyły słowa królowej?

6. Je ż i lis.

Spotkał lis jeża i wdał się z nim w rozmowę. «Powiedz mi, drogi przyjacielu,» rzekł lis, «jak sobie poczynasz, gdy cię psy opadną?» — «Mam na to sposób,» odrzekł jeż skromnie. «Jako! tylko jeden? chyba żartujesz!» zagadnął lis, dumny z przebiegłości. — «Naprawdę, jeden tylko,» spokojnie odpowiedział jeż. — «W takim razie bardzo cię żałuję, bo ja mam ich cały tuzin i głupie psiska nie tak łatwo dadzą mi radę,» rzekł lis zuchwale.

Ale za ledwie tych słów dokończył, odezwało się w pobliżu szczekanie, i prawie w tej samej chwili psy nadbiegły. Jeź skrył się w krzaku pobliskim. Skoczyło za nim jedno psisko, które było najbliżej, ale bardzo się zawiodło: jeź zwinął się już w kłębek i nastroszywszy kolce, gotów był na przyjęcie przeciwnika. Kilka razy pies usiłował pochwycić jeża, ale za każdym razem zaskowyczał i cofał się, bo kaleczył sobie pysk o jego kolce. Widząc w końcu, że sprawa trudna, dał pokój jeżowi i pogonił za towarzyszami, które już na dobre wzięły były lisa w obroty.

Przebiegły lis, ufny w tuzin swych sposobów i sztuczek, jakimi się chełpił przed chwilą, bo to «każda liszka swój ogon chwali,» próbował ich wszystkich po kolei: pędził to wprost, to nagle dawał susa w bok; wykręcał się, jak mógł, aby tylko zmęczyć psy i umknąć pogoni. Ale i psy nie próżnowały, a wybiegi lisa jeszcze bardziej podniecały ich zażartość. Przytem «wiele złego dwa na jednego,» powiada przysłowie, a tu psów było daleko więcej; z różnych więc stron trapiły lisa. Kosztowało to ich nie mało trudu; ale w końcu psy zwyciężyły: pochwyciły lisa i zagryzły.

Przypatrywał się temu zdala jeź, a widząc smutny koniec lisa, rzekł do siebie: «Szkoda, że lis nie żyje; byłby się przekonał, że daleko lepiej mieć sposób jeden a pewny, niż tuzin, z których w niebezpieczeństwie żaden nie daje pewności.»

Jeź prawdę mówił. I między ludźmi nieraz się zdarza, że niejeden chwytą się to tego, to owego zatrudnienia lub zarobku, a w końcu biedę klepie. Bo też daleko lepiej umieć rzecz jedną dobrze, aniżeli pochwycić piąte przez dziesiąte to z tej, to z owej nauki.

P L A N.

1. Rozmowa lisa z jeżem. Zapytanie, jakie sposoby ma jeź do obrony przed psami. Skromna odpowiedź jeża.

2. Drwiny i przechwałki lisa.
3. Szczekanie, nadbiegnięcie psów.
4. Jeź skrywa się w krzak; napad psa; zwinięcie się jeża w kłębek. Nadaremne usiłowanie psa; gonienie lisa.
5. Próbowanie różnych sposobów przez lisa (jakich?).
6. Zażartość psów; przewaga ich; (dlaczego?).
7. Ostateczne zwycięstwo psów; pochwycenie i zagryzienie lisa.
8. Uwaga jeża. (Lepszy jeden sposób a pewny, niż tuzin niepewnych).
9. Nauka dla ludzi: Lepiej nauczyć się jednej rzeczy, a dobrze, niż wielu, a źle.

7. Fajarka pastusza.

Pewien król zabłądził na polowaniu. Szukając drogi, przybył na wzgórze, gdzie pastuszek pasł trzodę owiec, siedział pod drzewem i przygrywał sobie na fajarce. Melodyjne dźwięki pieśni, oraz ciekawość pociągnęły króla do tego chłopca. Podobała mu się miła twarz jego, a że zapytywany o różne rzeczy, odpowiadał śmiało i rozumnie, zagadnął go król, czyby z nim nie poszedł. Chłopiec zapytał rodziców, a ci widząc, że mu będzie lepiej na dworze królewskim niż u nich, zezwolili. Król zabrał go więc z sobą, kazał uczyć rozmaitych nauk i opiekował się nim.

Jako kwiat polny, który z nieurodzajnej gleby na lepszą ziemię przeniesiony, rozrasta się i coraz żywszemi barwami przyozdabia, tak rozwijał się ów chłopiec i wyrósł na męża, niezwykłych cnót pełnego. Król z każdym dniem coraz bardziej przywiązywał się do niego, a wreszcie uczynił go swoim doradcą i ministrem i powierzył mu straż nad swoim skarbem.

Młody dostojnik królewski posiadał wszystkie cnoty, zdołające człowieka: czystość obyczajów, wierność i pilność w pełnieniu obowiązków, szczególną uprzejmość dla wszystkich, a co najważniejsza, zawsze był bardzo skromny. Do-

bre jego czyny pochodziły z najczystszejgo źródła— ze szczerej chęci, aby ludziom być użytecznym.

Atoli zazdrośni dworacy nieżyczliwym okiem patrzyli na jego wyniesienie i rozmaite stawiali mu zasadzki, starając się pozbawić go tego zaufania, jakim go darzył monarcha. Lecz wszelkie ich zabiegi były daremne, bo król był władcą pełnym rzadkich przymiotów, a podejrzliwość nie znajdowała przystępu do wielkiej jego duszy; to też dopóki on żył, podskarbi miał zawsze najlepsze zachowanie u dworu.

Ale na nieszczęście ten dobry król umarł, a jego następca miał wręcz przeciwny charakter, był prędko i podejrzliwy. Teraz więc zazdrośnicy skorzystali i postanowili zgubić znienawidzonego ministra. Oczernili go zatem przed królem, jakoby nadużywał położonego w nim zaufania i skarby królewskie obracał na własne potrzeby. Król uwierzył potwarzemu oskarżeniu dworzan, kazał przywołać do siebie ministra i gniewnie nań spoglądając, zawołał: «Sługo niewierny, niecnota twoja jest mi już znana. Jesteś nieuczciwy i stracisz swoje stanowisko, rozkazuję ci w przeciągu czternastu dni złożyć rachunki z twego gospodarowania.»

Zasmucił się podskarbi, ale się bynajmniej nie przestraszył, bo miał czyste sumienie. Ponieważ jednak rozumiał, że byłoby rzeczą niebezpieczną kazać swoim nieprzyjaciołom czternaście dni czekać na dowód swej niewinności, rzekł więc do króla: «Miłościwy panie! życie moje jest w twoich rękach. Jestem gotów złożyć natychmiast u stóp twych klucze od twego skarbca królewskiego.»

Król zgodził się na to i bezzwłocznie udał się do skarbca; ale tu wszystko znalazł w najlepszym porządku. Zmieształ się, widząc, iż niesłuszne były skargi dworzan i jego podejrzenia. Jednak niezupełnie jeszcze przekonany, wymyślił jakiś pozór i udał się do mieszkania podskarbiego; spodziewał się znaleźć tu owe nagromadzone kosztowności,

o jakich mu dworzanie opowiadali. Ku wielkiemu atoli zdziwieniu, wszystko tam było jak najskromniejsze: obicia popolite, sprzęty najniezbędniejsze. Jeszcze więc bardziej zawstydził się król, widząc, jak wielką krzywdę wyrządził temu prawemu mężowi, i już chciał się oddalić, kiedy mu jeden z dworzan ukazał w kącie drzwi, żelaznemi sztabami obite. Monarcha przystąpił do tego miejsca i zapytał gospodarza, co przechowuje poza temi drzwiami.

Podskarbi zmieszał się nieco i zarumienił, lecz wnet opamiętał się i rzekł: «Miłościwy panie, w tej kryjówce przechowuję to, co dla mnie jest najdroższego na świecie. Wszystko, coś widział w tym domu, należy do ciebie, króla i pana mojego; lecz przedmioty, znajdujące się poza temi drzwiami, stanowią moją wyłączną własność.»

Te słowa na nowo obudziły w królu dawne podejrzenie, rzekł więc: — Rozkazuję ci otworzyć mi te drzwi! chcę widzieć, co tam przechowujesz.—Ale jakież było jego zdziwienie, kiedy wszedłszy do owej tajemniczej alkowy, ujrzał tylko cztery gołe ściany, a na jednej z nich zawieszoną lichą odzież wieśniaczą i fujarkę pastuszą. Zapytał więc, co to znaczy.

Widząc zdziwienie króla, podskarbi rzekł: — «Miłościwy panie! W młodości pasłem trzody, ale wielki twój ojciec wezwał mię do dworu swojego i obsypywał mię dobrodziejstwami. Otóż tutaj, w tej spokojnej izbie, przepędzam często godzinę czasu; z radością przypominam sobie dawny swój zawód i powtarzam piosenki, które niegdyś wygrywałem, pilnując trzody. O, pozwól mi, królu, znowu powrócić na ojczystą niwę, gdzie byłem daleko szczęśliwszy, niż za twoim dworze.»

Król uściskał zacnego człowieka, przeprosił za wyrządzoną mu krzywdę i błagał, ażeby nadal na jego dworze pozostał. Odtąd umilkła zazdrość i niechęć niegodziwych ludzi, a zacny ów mąż długo jeszcze używał zasłużonej nagrody cnót swoich — zaufania króla, miłości i szacunku bliźnich.

P L A N.

1. Polowanie i zabłądzenie króla; spotkanie pastuszka; z czego królowi się podobał pastuszek? Zabranie go na dwór królewski.

2. Rozwijanie się chłopca, podobnie do rozwoju kwiatu polnego, przesadzonego do ogrodu. Przywiązanie do niego króla, posuwanie na urzędy, powierzenie mu skarbcza.

3. Cnoty podskarbiego. Zazdrość dworaków, ich intrygi i zasadzki; daremność tych zabiegów za życia króla; dlaczego?

4. Charakter nowego króla. Potwarz i oskarżenie zazdrośnych.

5. Groźba króla; zażądanie rachunków; gotowość podskarbiego natychmiastowego zdania kluczy i rachunków.

6. Zwiedzenie skarbcza; znalezienie wszystkiego w porządku.

7. Udanie się króla do mieszkania podskarbiego; po co? Skromność mieszkania; zawstydzenie króla.

8. Ukazanie przez dworzanina drzwi okutych; żądanie otwarcia drzwi; zmieszanie się podskarbiego. Słowa podskarbiego.

9. Obudzenie podejrzenia w królu, rozkaz otwarcia drzwi. Zdumienie króla.

10. Opowieść podskarbiego. Prośba o pozwolenie powrotu na ojczystą niwę.

11. Wzruszenie króla; przeproszenie za krzywdę; prośba o pozostanie przy dworze.

12. Umilknięcie zazdrości i potwarzy.

8. Przywiązanie psa.

Młody majtek angielski, powracający do ojczyzny po kilkoletnim pobycie w Ameryce, chciał zabrać z sobą pięknego psa nowofundlandzkiego, który był jedynym przyjacielem jego na obcej ziemi. Lecz kapitan okrętu nie chciał

przyjąc psa na statek pomimo najgorętszych próśb majtka. Musiał tedy młody człowiek acz z wielkim smutkiem uleść. Ponieważ jednak do ostatniej chwili spodziewał się, że mu się uda zmiękczyć serce kapitana, zabrał pocziwe zwierzę ze sobą do portu. Atoli kapitan był nieugięty; majtek przeto, wsiadając do łodzi, zmuszony rozstać się z psem na zawsze, pozostawił go na brzegu.

Z początku pies niespokojnie spoglądał za nim, nie ruszając się z miejsca, jakby nie dowierzał, że jego ukochany pan mógł go naprawdę opuścić. Dopiero gdy łódź przybiła już do okrętu, gdy młodzieniec zniknął mu z oczu, a statek, rozwinawszy żagle, szybko oddalać się zaczął: pies wskoczył w wodę i puścił się wpław za okrętem. Psy nowofundlandzkie pływają doskonale; wkrótce więc spostrzegł odpływający majtek, że ulubione jego zwierzę płynie tuż za statkiem. Wzruszony tem przywiązaniem psa, ze łzami w oczach błagał i zaklinał kapitana; nielitościwy człowiek trwał jednak ciągle w swoim uporze. Straszna męczarnia pocziwego zwierzęcia, ciągle za statkiem płynącego, trwała przez dwa dni. Ludzie ze statku podtrzymywali jego życie, rzucając mu trochę pożywienia. Majtkowi serce prawie pękało, gdy patrzył na przywiązane zwierzę, z takim wysiłkiem goniące za nim. Ale w końcu siły biednego psa wyczerpały się. Położył się na falach i bezwładnie dał się unosić prądowi wody.

Wówczas dopiero litość ozwała się w sercu kapitana; pozwolił zabrać nawpół żywe zwierzę na pokład statku. Z największym pośpiechem wydobyto psa z wody i wszelkich dołożono starań, ażeby mu życie ocalić. Nietylko pan jego, ale wszyscy majtkowie i podróżni pielęnowali go na wyścigi. Przyszedł wreszcie do siebie, chociaż osłabienie trwało bardzo długo.

Okręt zbliżał się już do brzegów Anglii, gdy niespodzianie straszna zawrzała burza. Miotany falami statek uderzył gwałtownie o ostre skały podwodne i rozbił się tak,

iż dla załogi jego żadnego nie było ratunku. Wszyscy zginęli, oprócz owego młodego majtka, którego wierny pies uratował od śmierci. Nieprzytomnego, lecz jeszcze żyjącego doniósł na brzeg, a złożywszy ostrożnie na ziemi, zaczął szczeukać i nawoływać. Lecz w pustej okolicy nie było widać nikogo. Nadbiegło wreszcie kilku rybaków; widząc, co się stało, zaczęli ratować omdlałego. Pies niespokojnie śledził wszystkie ich poruszenia, jakby nie był pewny, czy im może zaufać; lecz gdy młodzieniec otworzył oczy, poeziwe zwierzę zaczęło skomleć radośnie, liżąc ręce rybaków i widocznie usiłując okazać im swoją wdzięczność. Potem dopiero, znużone i wysilone, położyło się u nóg ukochanego swego pana, nie spuszczać z niego oczu ani na chwilę.

P L A N.

1. Zamiar majtka zabrania psa; opór kapitana.
 2. Wsiadanie majtka do łodzi; pozostawienie psa na brzegu.
 3. Niepokój psa; rozwinięcie żagli, odpłynięcie okrętu; wskoczenie psa do wody.
 4. Płynięcie psa za okrętem; nowe prośby, zwrócone do kapitana; jego nielitościwość. Żywienie psa przez majtków.
 5. Wyczerpanie sił psa; ubłaganie kapitana; wydobyć psa z wody, starania około niego, pielęgnowanie; powolny powrót do sił.
 6. Zbliżanie się okrętu ku brzegom Anglii; rozbicie; utonięcie załogi; uratowanie majtka przez psa: doniesienie na brzeg, wezwanie ludzi; ratunek omdlałego przez rybaków.
 7. Zachowanie się psa podczas cucenia majtka i po jego powrocie do przytomności. Wdzięczność.
-

B. OPOWIADANIA Z WŁASNEJ WYOBRAŹNI I PODŁUG PEWNYCH WSKAZÓWEK.

1. Najlepsza rekomendacya.

I. Pewien zamożny kupiec ogłosił w pismach, że potrzebuje praktykanta (ucznia). Zgłosiło się do niego wielu kandydatów, niektórzy z dobrymi świadectwami i rekomendacyami. Kupiec jednak wybrał chłopca niepozornego, bez żadnych rekomendacyi. Obecny podówczas przyjaciel kupca, zdziwiony takim wyborem, zapytał go o powód takiego postąpienia. Kupiec odpowiedział: Ten chłopiec posiada najlepszą rekomendacyę i to własną.

II. Bo z jego zachowania widzę:

1. Że lubi porządek i czystość; (jest dobrze umyty i uczesany, czysto ubrany, przed wejściem otarł buty i podniósł książkę, którą umyślnie położyłem na podłodze, a przez którą inni przechodzili i t. d.).

2. Że jest grzeczny i skromny; (ukłon, ustąpienie przed starszymi, nie wysuwanie się naprzód, nie zachwalanie siebie samego i t. p.).

3. Że jest roztropny i rezolutny; (odpowiadał śmiało, prędko i trafnie).

4. Że jest otwarty i szczery; (przyznawał się do swych małych wad, obiecując poprawę).

III. Takim spostrzeżeniom własnym więcej można ufać, niż rekomendacyom i świadectwom, którym niezawsze wierzyć można. (Dlaczego?).

2. Biografia konia.

1. Młodość. Żrebię pasie się i ugania wesoło na łące z rówieśnikami.

2. Pierwsza praca. W nowych chomątach zaprzężony do powozu. Opiera się i staje dęba, lecz wkrótce poddaje się losowi. Piękny przedstawia widok. Praca lekka, obrok obfity.

3. Wojna. Kupiono go dla wojska; uczy się różnych obrotów, poznaje sygnały trąb i bębna. Wytrwały, śmiały, wierny, bierze udział w walce. Jeździec pada, koń ranny stoi nad nim smutnie.

4. Znaleziony, wyleczony, sprzedany na targu. Nowy właściciel, włościanin, używa go do pracy około roli: orze, broni, zwozi snopy i siano. Los jego znośny: cała rodzina go lubi i dobrze żywi.

5. Siły go opuszczają. Włościanin nie może go trzymać na łaskawym chlebie, sprzedaje go furmanowi. Ciężka praca, razy i nędzne pożywienie. dzielny rumak zamienia się w nędzną szkapę, którą tylko śmierć wśród pracy uwolni od cierpień.

Uwaga. Opowiadanie może być trzymane w pierwszej osobie, tak, jakby koń, stary i wynędzniały, sam swe losy opowiadał.

3. Jak przeżyłem dzień wczorajszy?

1. O której wstałem? Ubranie, śniadanie.

2. Droga do szkoły. Przez które ulice? Com widział? Kogom spotkał?

3. W szkole. Od której godziny do której? Jakie były lekcye? O czem na nich była mowa? Co mi najwięcej zajęło? Co mi najtrudniej przyszło zrozumieć? Jaką lekcję wydawałem? Czy umiałem dobrze?—Pauza. Com podczas niej robił? Czy w szkole nie zaszło co nadzwyczajnego?

4. W powrocie ze szkoły—com widział? Z kim się spotkałem?—Obiad.

5. Spacer. Dokąd? Z kim? Com widział? Kogom spotkał? Jak się zabawiłem?

6. Wizyta u kolegi; czy dla widzenia się, czy w interesie? — Gdzie jeszcze wychodziłem? Po co?

7. Przygotowanie się na lekcye. Co było zadane? Co najtrudniejsze? Ile mi zabrało czasu?

8. Czy u rodziców nie było gości? Kto? (Przyjaciół domu, ktoś z rodziny i t. p.).

9. O której godzinie poszedłem spać.

C. STRESZCZENIE LUB ROZWINIĘCIE TREŚCI UTWORÓW EPICZNYCH.

1. Lew i zwierzęta. (Ig. Krasickiego).

Gdy się wszystkie zwierzęta u lwa znajdowały,
Był dyskurs, jaki przymiot w zwierzu doskonały.
Słoń roztropność zachwalał, żubr mienił powagę;
Wielbłądy wstrzemięźliwość, lamparty odwagę;
Niedźwiedź moc znamienitą, koń ozdobną postać;
Wilk staranie przemyślne, jak zdobywszy dostać;
Sarna kształtną subtelność, jeleni piękne rogi;
Ryś odzienie wytworne, zając ręce nogi;
Pies wierność, liszka umysł w fortele obfity;
Baran łagodność, osieł żywot pracowity.
Rzekł lew, gdy go się wszyscy o zdanie pytali:
«Według mnie ten najlepszy, co się najmniej chwali.»

P L A N.

1. Zebranie zwierząt u lwa; rozmowa o zaletach różnych zwierząt.

2. Z czego się chełpi słoń? — Z czego żubr? — Z czego wielbłąd? — Lampart? — Niedźwiedź? — Koń? — Wilk? — Sarna? — Jeleń? — Ryś? — Zając? — Pies? — Lis? — Baran? — Osieł?

3. Odpowiedź lwa: Kto jest najlepszy?

Uwaga. Należy rozwinąć opis zalet tych różnych zwierząt i dać niektóre przykłady, o ile można, w mowie niezależnej.

W Y P R A C O W A N I E.

Pewnego razu na dworze jego królewskiej mości, króla Lwa, było wielkie zebranie zwierząt. Wszczęła się ożywiona rozmowa, a potem spór. O czemże tak rozprawiano?

Oto każdy wychwalał swoje zalety i rościł sobie prawo do pierwszeństwa przed innemi zwierzętami. Pierwszy odezwał się słoń, jako największy i najsilniejszy. Ten przedewszystkiem wychwalał swą roztropność. «Nawet i ludzie,» opowiadał, «podziwiają moją zmyślność i mnóstwo o niej opowiadają anegdot. Czyście nie słyszeli, jakem się zemścił na krawczyku, który mię ukłuł igłą w trąbę? A iluż to sztuczek mogę się nauczyć! Kto z was to potrafi?» — «Ja tam nie pójdę na naukę do ludzi,» zawołał żubr, «i żadnych błazeństw uczyć się nie chcę. Siedzę sobie w swej puszczy i umiem zachować powagę nie tylko wobec zwierząt, ale i wobec człowieka; dlatego też wszyscy mię szanują.» Na to rzekł wielbłąd: «I ludziom warto pomagać, jeśli kto umie. Spójrzyjcie na mnie! Czemże byłby bezemnie człowiek w Saharze? Czyż nie słusznie nazywają mię okrętem pustyni? A wiecie, jaka jest moja największa zaleta? Oto wstrzemięźliwość! Żyję ladajaką paszą, a bez wody mogę się obyć choćby cały tydzień. Kto z was to potrafi?» — «Co mi tam wstrzemięźliwość,» odparł lampart; «już ja wolę używać, ile się da. Ja nie żałuję sobie i nikogo też się nie boję; rzucam się nawet na najsilniejsze zwierzęta. Kto mi dorówna w odwadze?» — Na to zawołał niedźwiedź: «Popróbuj tylko ze mną, a srodcze się zawiedziesz. Jak cię pochwycę w swoje objęcia, to w jednej chwili duszę z ciebie wytrąsnę. Już to na siłę ze mną się nie mierz!» — «I ja mam siłę,» zawołał koń, «ale używam jej na ludzki pożytek. Kto tak pracuje, jak ja? A prztem nie jestem takim niezgrabnym — niedźwiedziem, bo postać moja jest kształtna. Kto z was ma taką szyję, taką grzywę, takie nogi?» — Na to zawołał wilk: «Na co praca, na co piękność ciała, kiedy kto niewiele ma w głowie! Ja i bez pracy umiem znaleźć pożywienie. Alboż to niema dosyć zwierząt na świecie? Trzeba tylko umieć je podejść i chwycić, tak, jak ja!» — Wtem zawołały razem sarna, jeleni i ryś, że nie tylko siła stanowi wartość, przecież nie

należy pogardzać i przyrodzoną pięknoscią. Sarna więc wychwalała swą wiotką i kształtną postać; jeleni zwracał przedewszystkiem uwagę na wspaniałe swoje rogi; ale ryś zawołał: «Co wy tam mówicie! Pokażcie mi takie piękne, wzorzyste futerko, jak moje! Czyż nie mam z czego być dumnym?» Na to zając: «Zapewne, ale kuśnierz najlepiej kiedyś oceni to futerko, gdy mu strzelec przyniesie twoją skórę. Polują oni wprawdzie zawzięcie i na mnie, ale ja mam rącznie nogi i niełatwo psom mię dogonić. Mam nadzieję, że jeszcze długo będę się im wymykał.» Pies uczuł się dotknięty tą przechwałką zająca i rzekł: «Nie żartuj z psów! Wkrótce i ty wpadniesz im w paszczę, bądź tego pewnym! Zresztą my psy spełniamy tylko swoją powinność. Ale wy nawet nie rozumiecie, co to jest powinność. Kto z was wie, co to jest wierność i przywiązanie do pana? Tylko my mamy o tem pojęcie. Dlatego też człowiek nazywa psa swoim przyjacielem; żadne inne zwierzę nie dostąpiło tego zaszczytu.» — «Piękny mi zaszczyt!» zawołał lis. «Już ja wolę unikać człowieka i ciebie, przyjacielu człowieka! A nie dam się wam, jakem lis! Mam ja na was sto fortelów, a drugie sto na głupie kury, kaczki i gęsi. Lepsze moje fortele, niż ręczność zająca. Długo jeszcze będę sobie żył i używał własnym przemyśłem!» Takie toczyły się rozprawy, a wszystkie zwierzęta brały w nich udział. Nawet baran i osieł się odezwały, rzucając kilka słów na swą pochwałę: baran zachwalał swą łagodność i cierpliwość, a osieł swą pracowitość.

Ale królowi zwierząt już znudziły się te spory i przechwałki; więc zawołał gromkim głosem: «Milczeć! Ja wam teraz powiem swoje zdanie: Otóż najlepszy jest ten, kto się najmniej chwali. Pamiętajcie o tem!»

2. Koń i wielbłąd. (Ig. Krasickiego).

Mało dla nas, co mamy, więcej chcemy jeszcze;
A że to prawda, powieść o koniu umieszczę.

Skarżył się przed Jowiszem, hardy i zuchwały,
Iż choć wspaniały,
Chociaż rzeźki, ozdobny,
Choć do skoków sposobny,

Chociaż stąd bywa powszechnie chwalonym:

Przecież się mniemał być upośledzonym.

«W czymże to?» rzekł mu Jowisz; «mów, na czym ci zbywa?»

— «Oto kark niezbyt wzniosły, a zbyt gęsta grzywa.

Nogi niedość wysokie,

Piersi niedość szerokie;

Każesz nosić człowieka, a siodła nie dałeś.»

— «Ujrzysz, co chciałeś,

Rzekł Jowisz — i natychmiast postawił wielbłąda.

Koń, gdy spogląda:

«Oto masz z małą grzywą,» rzekł Jowisz, «kark wzniosły,

Siodło, garb wyniosły,

Piersi, jak chciałeś,

Nogi długie, jakich do chodu żądałeś.

Godzienbyś za zuchwałość, porównany z bydłem,

Zostać straszylłem.

Ale głupstwo wybaczam; lecz na ukaranie

Wielbłąd zostanie.»

Jakoż skoro go ujrzy zdaleka czy zblizka,

Drży zaraz koń ze strachu, rży, żżyma się, pryska.

P L A N.

1. Nauka moralna: Ludzie, mając wiele, często nierozumnie żądają więcej, przykładem—koń w bajce.

2. Koń przed Jowiszem przyznaje swe zalety, (jakie?) a jednak czuje się upośledzonym.

3. Na pytanie Jowisza odpowiada, czego jeszcze pragnie. (Jaki chce mieć kark, jaką grzywę, nogi, pierś? czego mu jeszcze brak?).

4. Jowisz stwarza wielbłąda i pokazuje mu; objaśnia, że wielbłąd posiada wszystkie żądane zalety, ale przez to właśnie jest straszylłem.

5. Jowisz wybacza głupotę koniowi, a na przestrożę pozostawia wielbłąda. Jak się zachowuje koń, kiedy ujrzy wielbłąda?

3. Kmieć i Merkury. (Kniaźnina).

Ufając sobie w Boskiej opiece,
Kmiotek drwa łupał przy rzece;
Uskoczy w wodę siekiera.

Podniósłszy ręce ze łzami:

«Jakże,» zawoła, «los mną poniewiera!
Niedość ciężkimi znoić mię trudami,
Ostatni jeszcze sposób mi odbiera.
Cóż teraz pocznę? o nieba!
Czem zarobię na kęs chleba?»

Alié (o cudo!) z ponadbrzeżnej góry
Spuści się razem Merkury,
Bożek ludzi utrapionych
I patron rzeczy zgubionych.

Z ulitowaniem: «Cóż ci to?» rzecze,

«Czego tak płaczesz, miły człowiecze?»
«Nie wiem,» odpowie, «z jakiej przygody
Siekiera wpadła mi do tej wody;
Ostatni sposób życia straciłem:

Z niej tylko żyłem!»

Tu Merkury nurkiem sięgnie,
Siekierę złotą wyciągnie.

«A co?» spyta się, «czy twoja?»

— «Nie,» mówi, «nie, to nie moja.»

Srebrną potem wydobędzie:

«Może ta będzie?»

— «Nie ta!» — Tu za trzecim razem
Dobywa drewno z wsadzonem żelazem.

«To jest ta!» skoczy i czyniąc podziękę,
Boską całuje mu rękę.

Bożek, cnotliwą tknięty prostotą,
Wziąwszy zarazem srebrną i złotą,
Rzekł mu: «Człowiecze szczery!
I te miej sobie siekiery.»

Oddawszy, zniknął, a kmieć w radości
Uniesie za nim ręce z wdzięczności.

Gdy takim darem bogaty,
Począł się chlubić przed swoimi braty,
Gdy opowiedział, aż do ich zazdrości,
Boskiej nad sobą cud opatrności:

Jeden z nich także postanowił sobie
Użyć fortelu w podobnym sposobie.

Nie mówiąc o tem nikomu,
W toż samo miejsce zaszedł pokryjomu;
A co pierwszemu trafi się z przygody,
Umyślnie rzucił siekiere do wody.

Zaczął płakać, ręce łamać
I przed całym niebem kłamać.

Przybył Merkury z równą ochotą;
Siekiere naprzód wyciąga złotą:

«Mój przyjacielu! czy to ma być twoja?»

A on z radości wyskakując, krzyknie:
«Ah! moja właśnie, moja, to jest moja!»

Taka bezczelność bożka przeniknie.
I rzekł Merkury ku wszystkim nauce:
«Brzydzą się sercem podłego przechery!
Nietylko ci tej nie oddam siekiery,
Ale i tamtej nie wrócę.»

A tak, co zdradą radby się z bogacił,
I złotej nie wziął, i żelazną stracił.

P L A N.

1. Przypadkowe wpadnięcie siekiery do wody; żale drwała.
2. Ukazanie się Merkurego; zapytanie o przyczynę płaczu; odpowiedź.
3. Zanurzenie się w wodę Merkurego; wydobywanie złotej siekiery, potem srebrnej; za każdym razem kmieć odpowiada, że to nie ta.
4. Wydobywanie siekiery żelaznej; radość kmięcia. Obdarczenie go siekierą złotą i srebrną; zniknięcie bożka.
5. Opowiadanie o cudzie sąsiadom. Chciwość jednego z nich i chęć użycia fortelu.
6. Umyślne upuszczenie siekiery; udany płacz.
7. Przybycie Merkurego; wydobywanie siekiery złotej; zapytanie: czy ta?
8. Kmieć, skuszony chciwością, twierdzi, że właśnie ta.
9. Bożek nie tylko tej nie oddaje, lecz chciwiec i własną traci.
10. Nauka moralna. (Chciwy dwa razy traci).

4. Mrówka i pszczoła. (Fr. Morawskiego).

W jesiennej porze, gdy straszna nawala
Całe zniszczyła mrowisko,
I, jak wieść niesie, dwa tysiące blisko
Mrowiego ludu zalała:
Jedna z nich, biedna, płynąc przez czas długi,
Na drobnej słomce, jakby Noe drugi,
Gdzieś się tam na brzeg wywlokła,
A szczęsnym pszczółkę napotkawszy losem,
Zziębła, drżąca, głodna, zmokła,
Takim zapłakała głosem:
«Posił mię, posił, pszczółko dobra, tkliwa!
Patrz, jak jestem nieszczęśliwa!
Nie mam i jutra czem dożyć.
Nikt na litości nie traci:

Niebo ją stokroć odpłaci;
A i ty możesz zubożeć:
Wesprę cię wówczas, jak ty mię w tej dobie;
Bo jak ty drugim, tak i drudzy tobie!»
— «Wymowną jesteś,» pszczołka jej odpowie;
«Lecz kiedy taka boleść cię przenika,
Przypomnij sobie biednego konika,
Co także w pięknej wymowie
Twej się litości domagał;
Wszakże o ziarno tylko błagał,
A ty, nietylko żeś mu nic nie dała,
Jeszcześ mu skakać kazała!»
Mrówka się łzami w swym zalewa wstydzie,
Zwraca się, milczy i umierać idzie;
Kiedy z natury swej pocziwa pszczoła
Tak ją odwoła:
«Wróć, wróć! nie chciałam z twojej szydzić biedy;
Przybliż się, zasil w potrzebie.
Lecz jeśli znowu z bogacisz się kiedy,
A nędzarz przyjdzie do ciebie,
O, niechże prośbą nie błaga daremną!
Nie gardź tą niebios przestrogą:
Pomnij, że i ty płakałaś przedemną,
I jak on byłś ubogą.»

P L A N.

1. Zniszczenie mrowiska przez słotę jesienną; wyginiecie wielu mrówek.
2. Dopłynięcie mrówki na słomce do brzegu; w jakim stanie?
3. Spotkanie pszczołki; wymowna prośba o pomoc; na co zwraca uwagę pszczołki? Obietnica odwzięczenia się.
4. Odpowiedź pszczołki; zarzut, jaki mrówka jej czyni; (przypomnienie jej braku litości nad konikiem polnym, ob. str. 85).
5. Zawstydzenie i płacz mrówki; chce odejść.

6. Zatrzymanie jej przez pszczołkę; wsparcie i przestroga, żeby na przyszłość była litościwsza i nie zapominała o własnej obecnej biedzie.

WYPRA C O W A N I E.

W pewnym lesie było miasto, zamieszkane przez ludność pracowitą i gospodarną. Tem miastem było mrowisko, w którym tysiące drobnych mrówek krzątało się zgodnie i pilnie dla wspólnego dobra. Ile pracy i cierpliwości trzeba było, aby to miasto zbudować! Jaki wzorowy ład i porządek w niem panował!

Wszystko to przepadło w jednej chwili. Straszna ulewa jesienna zburzyła mrowisko, zatopiła tysiące mrówek i pozostawiła tylko gruzy i zwaliska, gdzie przedtem była ludna i gospodarna osada.

Z tej strasznej katastrofy ocalało niewiele mrówek. Jedna z nich szczęśliwym trafem uczepiła się drobnej słomki i porwana bystrym prądem wezbranego potoku, zapłynęła daleko od okolic rodzinnych. Po długiej żegludze, pełnej niebezpieczeństwa, udało się jej nareszcie przybić do nieznanego brzegu. Ale w jakim stanie! Cała przemoknięta, zdrętwiała i drżąca od zimna, umierająca prawie z głodu, nie miała już sił do dalszej podróży ani do wyszukania sobie żywności. Wtem na szczęście spotkała pszczołkę, również jak ona pracowitą i gospodarną. Wiedziała, że pszczołka musi mieć zapasy żywności, że przeto może ją poratować. Zwróciła się więc do niej z pokorną prośbą o pomoc, opisując jej w żywych barwach swe smutne położenie i starając się obudzić w niej uczucie litości. Zapewniała ją, że Pan Bóg jej sowicie odplaci za to, co uczyni dla nieszczęśliwej; sama też obiecała jej dozgonną wdzięczność i chętną swą pomoc, gdyby kiedy pszczołka miała być w podobnem położeniu, jak ona teraz.

Pszczołka, pomyślawszy nieco, rzekła do niej spokojnie: «Bardzo ładnie umiesz prosić; bardzo piękne głosisz za-

sady! Prawda, że litość nad nieszczęśliwymi jest istotnie naszym świętym obowiązkiem. Ale czemu dziś dopiero doszłaś do tego przekonania? Czemu wówczas o tem nie pamiętałaś, kiedy biedny, zgłodniały konik polny prosił cię o pomoc? Pamiętasz, jak z nim się obeszłaś? Nie dość, żeś mu odmówiła wsparcia, jeszcześ drwiła i naigrawała się z niego. Radziłaś mu, żeby na pociechę sobie poskakał! Powiedz sama, czy zasługuje na litość, kto sam jest bez litości?»

Na takie słowa mrówka bardzo się zasmuciła, bo czuła, że wymówki pszczołki były słuszne. To też wyrzekła się nadziei, że pszczołka jej dopomoże; zalała się łzami, odwróciła się i powłokła dalej, szukając kącika, gdzieby spokojnie mogła oczekiwać śmierci głodowej.

Ale pszczołka miała dobre serce. Chciała tylko mrówce dać nauczkę, lecz nie pragnęła jej zguby. Zatrzymała ją więc, nakarmiła i pożegnała łagodnem napomnieniem, żeby na przyszłość była litościwszą dla biednych, żeby nigdy nie zapominała o obecnej swej nędzy; bo własna bieda powinna nas uczyć litości i współczucia dla innych, potrzebujących pomocy.

5. Pożar. (J. U. Niemcewicz).

W obszernym domu, zdawna zamieszkanym,
Lecz, jak się zdaje, na klęski skazanym,
W domu, gdzie mieszkał bogaty i mierny,
Zajął się pożar niezmierny.

Co bardziej jeszcze powiększało trwogę,
Że ze trzech stron wiatry srogie,
Wznosząc iskry, dym, płomienie,
Ognistą łuną niebieskie sklepienie
Okryły. Dzielni mieszkańcy atoli
W tej ostatecznej niedoli,
Miasto rozpaczy, frasunku,
Rzucili się do ratunku.

Porwali się, niepomni na własną swą zgubę,

By obronić szczyty lube.

Gaszenia rodzaj wszelaki,

Sikawki, woda i haki,

Co roztropność albo też męstwo znakomite

Kazały, wszystko tam było użyte.

Gdy wszyscy walczą w powszechnej obronie,

Jeden samolub, w najmodniejszym tonie,

Mniej dbając, że się dom cały mógł spalić,

Byleby własne tłumoczki ocalić,

Zabrawszy ruchomość swoją,

Wyszedł przez tylne podwoje

I do obcej kamienicy się schronił,

Niezmiernie kontent, że siebie obronił.

Tam przez lornetkę i w oknie stojący,

Spokojnie patrzył na dom gorejący.

Nie pierwszy przykład, że zamysł cnotliwy,

I hazardy, i starania

Skutek wzięły nieszczęśliwy;

Mimo pracy obrońców i usiłowania,

Dom ów ze wszystkim się spalił,

I szczyt się cały zawalił.

Mieszkaniec, który się go obronić spodziewał,

Smutne popioły gdy łzami oblewał

I w pośród gruzów zamyślony siedział,

Przyszedł do niego samolub kochany

I rzekł mu: «Jam to wszystko przepowiedział;

Nikt wam rozumu tego nie pochwali;

Cóż za zamysł niesłychany

Biedz do obrony, kiedy dom się pali!

A potem całe dzieło bez porządku,

Bez ładu i bez rozsądku:

Kto widział wodą chcieć ugasić mury?

Ja na mnie winy tej nie będę składał...»

— Przerwał mieszkaniec: «Wyrodku natury!

Ty, coś siebie nad dobro powszechne przekładał!

Kto dzielić z enotliwymi hazardów się boi,
Temu zarzutów czynić nie przystoi.
Nie śmiałeś z nami rzeczy powszechnej zasłaniać,
Nie masz dziś prawa naganiać
Ni zamysłu, ni sposobu.
Zginęliśmy, lecz z sobą przeniesiem do grobu
Czułe pocziwych wspomnienia,
Spokojność i świadectwo własnego sumienia.
Ty, coś zakładał szczęście swoje w złocie,
Żyj z niem; żyj razem w hańbie i zgryzocie.»

P L A N.

1. Pożar wielkiego domu. Co powiększa trwogę mieszkańców.
2. Akcja ratunkowa mieszkańców.
3. Ucieczka samoluba z tłumokami; spokojne przypatrywanie się pożarowi.
4. Spalenie się domu mimo rozpaczliwych wysiłków mieszkańców.
5. Płacz i lament pogorzelca, wyrzuty i naigrawanie się samoluba.
6. Odpowiedź pogorzelca: Samolub nie ma prawa czynić zarzutów tym, co się poświęcali. Co im jeszcze pozostało? (Dobre imię i spokój sumienia). Co będzie udziałem samoluba? (Hańba i zgryzota).

6. Dziad i baba. (J. I. Kraszewskiego).

Był sobie dziad i baba,
Bardzo starzy oboje:
Ona kaszląca słaba,
On skurezony we dwoje.
Mieli chatkę maleńką,
Taką starą jak oni;
Jedno miała okienko,
I jeden wchód był do niej.

Żyli bardzo szczęśliwie
I spokojnie jak w niebie,
Czemu ja się nie dziwię,
Bo przywykli do siebie.
Tylko smutno im było,
Że umierać musieli,
Że się kiedyś mogiłą
Długie życie rozdzielili.
I modlili się szczerze,
Aby Bożym rozkazem,
Kiedy śmierć ich zabierze,
Zabrała dwoje razem.
«Razem! to być nie może;
Ktoś choć chwilę wprzód skona» —
«Byle nie ty, nieboże» —
— «Byle tylko nie ona!»
«Wprzód umrę!» woła baba,
«Jam starsza jest od ciebie,
Co chwila bardziej słaba;
Zapłaczesz na pogrzebie.»
— «Ja wprzód, moja miła!
Ja kaszlę bez ustanku,
I zimna mię mogiła
Przykryje lada ranku.»
— «Mnie wprzód!» — «Mnie, kochanie!»
— «Mnie mówię!» — «Dośćże tego!
Dla ciebie płacz zostanie.»
— «A *tobież nie? Dlaczego?»
I tak dalej i dalej...
Jak zaczęli się kłócić,
Tak się z miejsca porwali,
Chatkę chcieli porzucić.
Aż do drzwi — puk powoli....
«Kto tam?» — «Otwórzcie, proszę!
Posłuszna waszej woli,

Śmierć jestem, skon przynoszę.»
— «Idź, babo, drzwi otworzyć!»
— «Ot to, idź sam, jam słaba,
Ja się pójdę położyć,»
Odpowiedziała baba.
«Fi! śmierć na słocie stoi
I czeka tam nieboga!
Idź, otwórz z łaski swojej!»
— «Ty otwórz, moja droga!»
Baba za piecem z cicha
Kryjówki sobie szuka,
Dziad pod ławę się wpycha,
Bo śmierć stoi — i puka.
I byłaby lat dwieście
Pode drzwiami tam stała,
Lecz znudzona, nareszcie
Kominem wleźć musiała.

P L A N.

1. Widok staruszków. Krótki opis ich chaty. Szczęśliwe pożycie.
2. Obawa rozłączenia; modły o śmierć jednoczesną.
3. Wobec nieprawdopodobieństwa takiego wypadku, kłótnia o to, kto pierwiej umrze. Dlaczego twierdzi baba, że ona prędzej umrze? Dlaczego dziad to samo twierdzi o sobie?
4. Niezgoda, zamiar rozstania się i porzucenia chatki.
5. Przybycie śmierci; stukanie do drzwi. Wymawianie się dziada i baby od otworzenia drzwi.
6. Ukrywanie się baby i dziada.
7. Wejście śmierci kominem.

7. *Maliny.* (Ballada A. Chodźki).

Przez litewski łąn
Jedzie, jedzie pan;
Przed nim, za nim jego cugi,

W złocie, w srebrze jego sługi;

Jedzie w gościnę.

Przyjechał na dwór

Do matki dwóch cór:

«Matko, matko, masz dwie róże,

Obie krasne, obie hoże,

Daj mi jedną z nich!»

Matka prosi wnijść,

Każe córkom przyjść;

Lecz pan obie równo kocha,

I tę trocha, i tę trocha:

Którąż tu wybrać?

«Dwa im dzbanki daj,

Niechaj idą w gaj:

Która więcej malin zbierze,

Tę za żonę pan wybierze,

Ta będzie panią.»

Słońce się z za drzew

Rumieni, jak krew,

Krwawą łuną gaj ozłaca.

Z gaju starsza córka wraca,

A młodszej niema.

Na jej czarnej brwi

Niby kropla krwi;

Kto wie, z jakiej to przyczyny:

Od maliny lub kaliny —

Może to nie krew?

«Oto malin dzban!

Gdzie mój mąż? gdzie pan?

Siostra już nie wróci z gaju,

Może wpadła do ruczaju,

Może pożarł wilk.»

Pan rozesłał sług

Do gaju, nad strug;

Całą noc w gaju wołali,

Cały dzień w strugu szukali.

Niema i niema.

Pan miał złota wór,
Murowany dwór,
Szczęśliwy z żoną szczęśliwą,
Z krasawicą urodziwą,

Z tą córką starszą.

A gdy przyszedł maj,
Pobiegł panicz w gaj,
Kręcił dudki, zrywał kwiatki,
Z klaskiem, wrzaskiem biegł do matki:

«Ach mammo, mammo!

Otóż dudkę mam,
Otóż pięknie gram;
Dudka moja osobliwa,
Jak siostrzyczka moja śpiewa;

Słuchaj piosenki:

«Graj, Michasiu, graj!
Jak dziś kwitnie maj,
Tak nad różę, nad bławatki
Dwie nas kwitło w domu matki —

O moja wiosno!

Ach! lecz siostry nóż
Skosił różę róż;
Pod kurhanem me mieszkanie,
Dzika wierzba na kurhanie —

O moja wiosno!» »

— «Dziko synu grasz;
Skąd tę dudkę masz?»

— «Dudkę tę skręciłem w gaju
Z dzikiej wierzby przy ruczaju,

Przy krzaku malin.»

Pani pobladła,
Jak stała, padła;
Ile straty, ile szkody:

Wież tak wielka, mąż tak młody,
Dziatki nieletnie!
Przez litewski łąn
Jedzie, jedzie pan;
Lecz w całunach jego cugi,
Lecz w żałobie jego sługi
Przy trumnie pani.

P L A N.

1. Wspaniały pochód pana.
2. Przybycie do dworku wdowy; ujrzenie jej córek; pokochanie obydwu.
3. Pomysł wysłania dziewcząt po maliny; zdanie wyboru na los szczęścia.
4. Powrót starszej córki o zachodzie słońca; czerwona plama nad brwią.
5. Zaginięcie młodszej córki; daremne poszukiwania.
6. Zaślubienie starszej córki; szczęśliwe pożycie.
7. Bieganie synka po lesie; kręcenie dudek.
8. Przybiegnięcie do matki z dudką czarodziejską.
9. Śpiew dudki; wydanie się morderstwa.
10. Nagła śmierć pani; jej pogrzeb.

W Y P R A C O W A N I E.

Ballada Chodźki «Maliny» jest osnuta na starodawnej pieśni ludowej i zachowuje nawet jej ton i sposób wyrażania się. Na samym wstępie widzimy bogatego pana, który huczno i dworno w złocistych karetach jedzie w konkury do domku ubogiej wdowy. Takie konkury w baśniach ludowych nie należą do nadzwyczajności. W tym jednak razie zachodzi pewna nadzwyczajna zawilóść. Otóż wdowa ma dwie córki, nie jak to zwykle bywa w baśniach, córkę i pasierbicę, ale obie rodzone siostry równie piękne i hoże, obie mile nęcące oko. Panu podobały się obie jednakowo i sam nie wie, którą bardziej kocha i której pra-

gnie za żonę. Staje wobec konieczności wyboru, a zdecydować się nie może. W tem trudnem położeniu jakaś przyjaciółka wdowy podsuwa pomysł, żeby wybór zdać na los szczęścia. Pan się zgadza, a wdowa wysyła córki do lasu po maliny: która więcej malin uzbiera, tę pan ma poślubić. O zachodzie słońca wraca starsza siostra z pełnym dzbankiem malin. Jej ukazanie się, zachowanie i słowa wróżą coś tragicznego. Nad jej czarną brwią widać czerwoną plamę, jakby ślad krwi przelanej. Ale może to nie krew? Może ta plama od maliny lub kaliny? Czy ta plama się zmyje, czy też jest taką, że cały ocean wody nie zdoła jej zmyć... Matka zapytuje o córkę młodszą, ale odpowiedzi starszej, co się z nią stało, brzmią niejasno, mieszają się; opowiada raz tak, to znowu inaczej. Jednak nikomu nie przychodzi na myśl zbrodni. Szukają więc młodszej córki po całym lesie, szukają jej w nurtach potoku i — nie znajdują. Pan zaślubia więc starszą córkę wdowy, wsadza w złocistą karetę i wiezie na swój dwór. Tam żyje z nią w szczęściu i dostatkach. Mają synka, Michasia. Ten, gdy podrósł, często wybiegał do lasu. Pewnego razu w pięknym miesiącu maju chłopczyk wraca z lasu z dudką wierzbową i przybiega do matki, opowiadając jej cuda o tej czarodziejskiej dudce, która głosem ludzkim śpiewa, jakby jego siostrzyczka. Zaraz też bierze dudkę do ust, i o dziwo! wychodzą z niej ludzkie słowa, wychodzi smutna opowieść o strasznej zbrodni. Piękna to opowieść i wzruszająca w swej prostocie. Ta «róża róż,» podcięta w kwiecie młodości przez nóż siostróbójczy, ten smutny i tęskny okrzyk na końcu każdej zwrotki: «O moja wiosno» — to jakby żywy obraz tej biednej i niewinnej, a młodej i pięknej ofiary! Na zapytanie matki synek opowiada, że dudkę tę ukręcił z gałęzi wierzby, rosnącej w lesie nad ruczajem, obok krzaku malin. Domyślamy się, że ta wierzba wyrosła z ciała zamordowanej, w tem miejscu pogrzebanego, a jej dusza przeszła w drzewo. Takie drzewa gada-

jące niejednokrotnie napotykamy w podaniach ludowych, u nas i gdzieindziej. Morderczyni odrazu rozumie całą rzecz. Przestraszona odkryciem zbrodni i głosem, wołającym o pomstę z pod mogiły, pada martwa, jakby piorunem rażona. Z gorzką ironią dodaje poeta, że szkoda tak umierać, pozostawiając bogactwa i dostatki, męża młodego i małe dzieci. Mimowoli przychodzi na myśl śmierć biednej ofiary, która w kwiecie wieku wszystko na ziemi opuściła: młodość i nadzieje, wiosnę swego życia i całe swe przyrodzone prawo do szczęścia ziemskiego. Ballada kończy się opisem wspaniałego pochodu pana z całym dworem, znów w złocistych karetach, ale tym razem pochodu żałobnego — za pogrzebem pani.

8. Branka Litwina. (Ballada A. E. Odyńca).

«No, no, Laszko, dość jęku!
Nie płacz, nie mdlej w mych ręku!
Wszystcy na koń już wsiedli,
Wszystcy brańców powiedli;
Jaż mam z tobą czas trwonić,
Bym ich nie mógł dogonić?
Czy cię zabić, bym z bitwy
Z niezem wrócił do Litwy?

«Nie, nie! prosisz daremno;
Żywa musisz iść ze mną.
Dalej! śmiało! siadź wpodłe
Na słomianem mem siodle!
Bystry koń mój ze Żmudzi
Swym cię biegiem nie strudzi;
A przed wiatrem na łonie
Wilczą burką osłonię.

«Dalej sercem ochoczem!
Nie masz płakać tu po czem.
Patrz, twój piękny dwór biały

W ogniach stoi już cały.
A ów Laszek twój młody,
Co na koniu w zawody
Chciał cię unieść przedemną,
Chciał obronić daremno,
Wierz mi, w zimnym swym grobie
Nie zatęskni po tobie.

«Patrz-no, patrz-no! jak zbladła!
Jak nieżywa upadła.
Żal jej brać mię zaczyna —
Taka piękna dziewczyna!

«No, przyjdź tylko do siebie!
Sam dbać będę o ciebie.
Ponad brzegiem Zejmiany
Mam ja zamek drewniany,
Pełne gumna i pełny
Śpiechrz kądzieli i wełny.
Tam nie będzie ci smutno:
Przez dzień będziesz tkać płótno,
W wieczór w gronie mych dziewczek
Przedąc słuchać ich śpiewek.
A jak syn mój jedyny
Wróci z pruskiej krainy,
Któż wie?... gdy cię polubi,
Może nawet zaślubi!

«Mało równych mu w Litwie
I na ucztach, i w bitwie;
Nie dziewczyna, nie gaszek,
Jak ów piękny twój Laszek.
Wzrost, jak dębu, wyniosły;
Cały czarno zarosły,
Wzrok, jak gdyby Perkuna,
Błyska ogniem pioruna.
A niech zginę, gdy kłamię:

W ręku sztabę rozłamię.

«No, no, przytul się do mnie!

Zarzuć ręce koło mnie!

Tak, tak! teraz już mogę

Ptakiem puścić się w drogę.

«Skądże znowu to drżenie?

Co tam patrzysz w płomienie?

Cóż, że jedziem koło nich?

Wszak nie wepchnę cię do nich.

«Ha, ha! Stój, stój, zuchwała!

Z konia mi się zerwała!

Lecz nie ujdziesz pogoni,

Lub cię strzała dogoni!

«Ale gdzie ją strach żenie?

Czekaj, nie leć w płomienie!

Przez Perkuna! nic tobie

Za to złego nie zrobię.

«Ani słucha, szalona!

Leci, wzniosłszy ramiona.

Prędzej, koniu, już blisko,

Śpiesz, nim skoczy w ognisko!

Śpiesz! — lecz gdzież się podziała?

Ha! to suknia jej biała

W pośród gruzów zwalonych

Miga w ogniach czerwonych!

«Jakem Litwin! dziewczyna

Warta była Litwina.

Spaliła się, a szkoda!

Była piękna i młoda!»

P L A N.

1. Porwanie i wsadzenie na koń branki; jej prośba o zabicie; odmowa.

2. Słowa pociechy ze strony Litwina: dwór spalony, narzeczony zabity.
3. Zblednięcie i zemdlenie branki na tę wiadomość.
4. Nowe pocieszanie i obietnice Litwina; opowiadanie o synu.
5. Uspokojenie się pozorne, zarumienienie i spojrzenie dziewczyny, zwrócone w niebo.
6. Drżenie i spoglądanie w płomienie pożaru; zerwanie się z konia; skoczenie w ogień.
7. Pogoń i wołanie Litwina; słowa współczucia i podziwu.

WYPRA COWANIE.

Balladę «Branka Litwina» ujął poeta w formę dramatycznego monologu. Wprost od siebie ani słowem nie opowiada nam o postępowaniu Litwina i o czynie jego branki; od początku do końca słyszymy tylko słowa starego Litwina, przemawiającego do porwanej dziewczycy; akcyi zaś czyli działania jedynie ze słów tych domyślać się możemy. Przytem, mówiąc o zachowaniu się branki, Litwin używa stale czasu teraźniejszego, przez co całe zdarzenie, jakby obecne, żywo staje przed oczyma naszej wyobraźni. Nietrudno nam też przedstawić sobie i widownię, i cały przebieg zdarzeń.

Rzecz dzieje się gdzieś niedaleko płonącej wioski polskiej, zapewne na Mazowszu lub w Lubelskiem. W pewnem oddaleniu umyka ze zdobyczą i brankami kupa zbrojnych najezdników. Bliżej zaś widzimy malowniczą grupę: stary Litwin trzyma w objęciach wyrrywającą mu się dziewczynę i gwałtem wsadza ją na konia, a potem sam siada na siodle, aby pomknąć za towarzyszami. Polka prosi napastnika, żeby ją raczej zabił, gdyż przekłada śmierć nad niewolę. Ale Litwin o tem ani słuchać nie chce; pociesza ją, jak umie: zapewnia, że na słomianem siodle wygodnie jej będzie siedzieć, że przed mroźnym wiatrem burką ją osłoni. A kiedy dziewczyna coraz to rzewniej płacze, uka-

zuje na płonący dwór jej rodziców; opowiada, że jej narzeczony, który chciał ją obronić, poległ w nierównej walce, że więc nie jej nie pozostało, po czemby płakać i tęsknić mogła.

Niezręczne te słowa pociechy wywołują skutek wręcz przeciwny temu, jaki zamierzał osiągnąć stary Litwin. Branka błędnie i mdleje w jego objęciach. Litwin, choć dziki najeźdźca, choć wraz z innymi szerzy mord i pożogę, gdyż takie jest jego rzemiosło i takie ma pojęcie o sławie wojownika, jest jednak człowiekiem dobrodusznym: żał mu się zrobiło pięknej i młodej dziewczyny. Więc znów ją pocieszać zaczyna, lecz teraz już innych używa argumentów. W pięknych barwach przedstawia dziewczynie przyszłe jej życie nad brzegiem Zejmiany; mówi o swych bogactwach, o wesołym i spokojnym życiu w jego zamku drewnianym. A potem opowiada o swoim synu, rośłym i silnym młodzieńcu, który ją może pojmie za żonę, jeśli ją sobie upodoba.

Te słowa Litwina są zupełnie naturalne; nierzadko bowiem się zdarzało, że Litwini żenili się z brankami, porwanymi w Polsce, jak między innymi mamy tego przykład w balladzie Mickiewicza «Trzech Budrysów».

Stary Litwin zapewne był przekonany, że nadzieja tak świetnego zamążpójścia zupełnie uspokoi płaczącą dziewczynę. Nie rozumiał bowiem uczuć, jakie przepełniać musiały duszę Polki i chrześcijanki, której wszystko zabrano, której zamordowano rodziców i narzeczonego; nie rozumiał, że widok takiej przyszłości i takiego zameżcia tylko odrazę w niej może obudzić. Stąd też zupełnie fałszywie tłumaczy sobie jej uspokojenie się, które było tylko skutkiem jakiegoś mocnego postanowienia, a nie, jak on mniemał, skutkiem jego ponętnych obietnic. Fałszywie też sobie tłumaczy jej drżenie, kiedy przejeżdżają mimo płonącego domu; mniema, że dziewczyna drży ze strachu, bo nie zna bohaterskiej jej duszy.

Wtem, dziewczyna spojrzawszy w niebo i poleciwszy duszę swą Bogu, wyrывa się nagle z objęć Litwina, skacze z konia i pędzi prosto ku płonącemu domostwu.

Litwin nie odrazu zrozumiał jej zamiar; myślał z początku, że próbuje ocalić się ucieczką, więc ściga ją i grozi strzałami. A kiedy nareszcie domyślił się jej zamiaru, woła na nią i zaklina ją, żeby się zatrzymała, obiecując, że nic złego jej nie zrobi. Kto wie, możeby ją nawet puścił na wolność? Widocznie w dzikim i nieokrzesanem jego sercu nie brak uczuć litości i współczucia.

Ale dziewczyna nie słucha; jej postanowienie jest niezłomne, bo nie widzi innego ocalenia od hańby i niewoli. Rzuciła się w płomienie i skończyła młode swe życie śmiercią męczeńską.

Ten czyn bohaterski budzi nie tylko współczucie, ale i podziw Litwina. Bo męstwo i odwaga, podniosłość uczuć i wielkoduszność, zwłaszcza w słabej kobiecie, nawet na barbarzyńcach silne wywierają wrażenie. Najwyższy wyraz podziwu starego Litwina stanowią te słowa:

«Jakem Litwin! dziewczyna

Warta była Litwina».

W jego przekonaniu była to największa pochwała, jaką mógł jej oddać.

9. Dziewczę polskie. (Ballada L. Jabłonowskiego).

«Panowie bracia! dalej na konie!

Daleko mamy pohasać;

Tam w owej stronie, gdzie łuna płonie,

Tam, tam będziemy popasać».

Na konie wskoczą, sztandar roztoczą,

Wesoło trąbka zadzwoni;

Rumaki spięli, bramę minęli,

A na ich czele on goni.

Pędzą bez drogi, miną rozłogi,

Miną i stepy i pola,
Aż gdzie dokoła plondruje sioła
Zawolczyk, czartów swawola.

«Hej, bracia wiara! męstwo i wiara,
Odwaga bracia! Bóg z nami!»
Furknęły piki, runęły szyki,
I już się sieką z wrogami.

«Ho, ho! gdzie nasza zafurknie pika,
Próżno się bronisz psi synie!
Hartowna pika w krwi najezdznika,
Łupieżcy serca nie minie!»

Znajcie zuchwali grom polskiej stali!
Już ich wysiekli i lecą,
Aż gdzie za siołem tańczą półkołem,
Gdzie półmiesiące się świecą.

«Hej, bracia wiara! męstwo i wiara,
Odwaga, bracia! Bóg z nami!»
Zgęszczą się szyki, zafurkną piki,
I już się sieką z wrogami.

«Wiara, wesoło!» Wpadli na czoło
I już na karkach im siedzą;
Szyki złamali, w trąbkę zagrali;
Tatarzy, gdzie ująć, nie wiedzą.

Tam, tam, na prawo mknie Tatar żwawo,
Przy nim na siodle dziewczyna.

«Hej, za mną dzieci!» kordem zaświeci:
«To moja córka jedyna!»

Ten żwawo goni, ów żwawo stroni;
Lecz przed Zawolcém Dniestr płynie—
Wstrzymał się w biegu, stanął u brzegu,
Spiał konia,—już na głębinie.

Dziewczę się zrywa i Boga wzywa

I pchnie Tatara na tonie;
Konia zwróciła, na brzeg wskoczyła
I już u ojca na łonie!

P L A N.

1. Pościg Tatarów; wódz na czele; zdaleka widać łunę: to Tatarzy plondrują wioskę.
2. Uderzenie na łupieżców; starcie, pogrom najeźdźców; rozsypka niedobitków.
3. Nowa walka około obozu tatarskiego; rozbięcie i rozsypka Tatarów.
4. Ucieczka Tatara na koniu z dziewczyną, córką wodza polskiego; pościg za nim.
5. Skok Tatara do Dniestru, by go przepłynąć.
6. Odważny czyn dziewczyny: zepchnięcie Tatara do wody i zawrócenie konia; ocalenie.

10. Lubor. (Ballada B. Zaleskiego).

Dawszy czas wytchnąć hufcom znużonym,
Lubor, wódz stary, waleczny,
Sam w ciemnej nocy na koniu wronym
Wjeżdża w bór czarny, odwieczny.
Zdała chorągwie, w bojach zdobyte,
Utkwione świszczą z mogiły;
Wojennych pieśni echa rozbite
Przelekłe zwierzę płoszyły.
Jadąc, wódz dumał, jak wiek mu młody
Zbiegł na rycerskich zabawach;
Rachował blizny, liczył przygody,
Marzył o nowych wyprawach.
Umilkło... jedzie, jedzie, nie słyszy,
Jak tuż coś pierzcha w gęstwinie:
Przy starym dębie, wśród głuchoj ciszy
Zeszły się boru boginie.

Było to grono srogich Rusalek;
Jedna z nich groźnie zawoła:
«I kiedyż Lubor, kiedyż ten śmiałek
Poniechać krwawych walk zdoła?
«Tyle rycerzy w rannych lat dobie
Śmierć uprzątneła ze szranków!
Matki, kochanki płaczą w żalobie
Poległych synów, kochanków.
«On od pół wieku prowadzi boje,
Pławi się we krwi nieczuły...
Czyliż to bogi w niezłomną zbroję
Lubora piersi zakuły?
«Dość ci jest chwały! Czas spocząć, starcze!
Czas zmrużyć czujne powieki.
Wkrótce porzucisz włóczęgię i tarczę,
Zaśniesz, lecz zaśniesz na wieki!»
Rzekła, i znikły w mroku omglonym.
Szumi bór czarny, odwieczny,
Nic nie wie — jedzie na koniu wronym
Lubor, wódz stary, waleczny.
Wtem słyszy potok, szumiący w dali,
Drze się przez ciemną gęstwinę:
Niezbyte jakieś pragnienie pali;
Wjechał do źródła w dolinę.
I gdy się napił, zmienił się wcale:
Sen począł kleić powieki,
Puścił rumaka, usnął na skale,—
Usnął, lecz usnął na wieki.
Poczuł to, pędzi jak wiatr koń skory,
Tętent uśpionych przestrasza;
Między walecznych wpada tabory,
Rżeniem zgon wodza ogłasza.
W całym obozie wrzawa się wszczyną,
Strach miesza mężne szeregi;
Rozpierzchła wodza szuka drużyna,

Lecz płonne wszystkie zabiegi.
Zaświtał ranek; rycerzy tłumy
Ciagną na pole znów chwały,
Zabrzmiały w okrag wojenne dumy,
Żałobne pieśni zabrzmiały.
Wódz zaś od wieków w jednej postawie
Skamieniał, leżąc w ustroni;
U nóg hełm, włócznia zarosła w trawie,
Nawpół dobyty miecz w dłoni.
A gdy z północy burza straszliwa
Grzmi przez bór czarny, odwieczny,
Ockniony rdzawy oręż dobywa
Lubor, wódz stary, waleczny.

P L A N.

1. Spoczynek hufca zbrojnego pod lasem. Wódz opuszcza obóz i wjeżdża do ciemnego boru.
2. Dumania i marzenia Lubora w lesie.
3. Zebranie rusałek pod dębem; ich gniew i przekleństwo (za co?); zniknięcie rusałek.
4. Napotkanie potoku; pragnienie; ugaszenie pragnienia i zaśnięcie Lubora na wieki.
5. Powrót konia do obozu. Wrzawa w obozie; daremne poszukiwania wodza; odejście hufca.
6. Skamienienie wodza; (w jakiej postawie? hełm, włócznia, miecz).
7. Chwilowe budzenie się wodza podczas burzy.

W Y P R A C O W A N I E.

Na skraju lasu wojsko rozkłada się obozem. Lubor, stary wódz, pokryty bliznami, wsławiony w wielu bojach, opuszcza obóz i na koniu wronym sam jeden wjeżdża w ciemny i gęsty las, kiedy już noc zapadała. Z początku słyszy jeszcze szelest poruszanych wiatrem chorągwi, zdobytych na wrogu, a utkwionych na mogile pod lasem; po-

tem już tylko coraz niewyraźniej dolatuje go odgłos pieśni obozowych i gwaru żołnierskiego, przed którym zwierzęta leśne uciekają w głąb boru.

Wódz szuka samotności i znajduje ją; puszcza wodze marzeniom i zatapia się w rozmyślaniu. O czymże może stary bohater marzyć? Przed oczyma jego wyobraźni staje długi szereg pochodów i bitew, długie pasmo przygód i trudów; przypomina sobie rany otrzymane, zwycięstwa odniesione, chwile niebezpieczeństwa i chwile tryumfu. Czy prześyt i pragnienie spoczynku odzywa się w jego duszy? Nie! Stary wódz dość jeszcze czuje w sobie siły młodzieńczej, aby rozmyślać o nowych wyprawach, marzyć o nowych bojach.

Pogrążony w marzeniach, wódz nic nie widzi i nie słyszy, co się około niego dzieje. A tu blisko niego słychać szelest i szept. W gęstwinie, pod dębem odwiecznym, odbywa się wiec rusałek, boginek leśnych. Są to istoty złośliwe, zazdrosne, baczące pilnie, żeby człowiek pragnieniami i powodzeniem nie wybiegał poza zwykłą miarę ludzką. A oto człowiek z niepohamowaną ambicyą śmie zbliżyć się do ich cichych siedzib, aż do nich wnieść nieugaszone pragnienie krwi i boju! Tego dla nich zanaadto!

Wśród wiecujących rusałek jedna zabiera głos: wspomina o powodzeniach i zwycięstwach Lubora, o zabitych przez niego młodzieńcach i mężach, którzy osierocili tłumy oplakujących ich zgon niewiast. Rusałka żąda, żeby kres położyć nienasyconej ambicyi starego wodza. Gniewne jej słowa widocznie znajdują posłuch i zyskują zgodę towarzyszek. Z niepokojem czekamy skutku ich postanowienia. Tymczasem rusałki znikają, ich szept milkną, i słychać tylko szum odwiecznego boru.

Lubor czuje nieznośne pragnienie. Może to skutek czarów, rzuconych nań przez rusałki?—Słyszysz szum potoku, bystro płynącego w lesie... Może to potok zaczarowany?—Stary wojak przedziera się przez gęstwinę, dojeżdża do

potoku, zsiada z konia, trzyma go za uzdę, klęka i pochyla się nad potokiem; gasi pragnienie i chce powstać; ale nie może wstać, bo sen klei jego powieki. Wypuszcza z ręki uzdę, a koń umyka i przybiega bez jeźdźca do obozu.

Przestraszona drużyna rozbiega się po lesie, szukając i wołając Lubora. Lecz szuka napróżno; nie znaleziono starego wodza, i żołnierze ciągną dalej, gdzie ich czekają nowe boje i nowa sława wojenna. Ale odchodzą smutni, i tylko smutne pieśni rozbrzmiewają po stepie.

A cóż się stało z Luborem? «Zasnął, lecz zasnął na wieki», powiada poeta; a potem dodaje, że obrócił się w kamień, w takiej samej postawie, jak klęczał, pochylony nad potokiem. Hełm, zdjęty z głowy, leży u nóg jego; włócznia, utkwiona w ziemi, sterczy zarośnięta w trawie; w prawej ręce trzyma miecz, nawpół dobyty.

Tak śpi stary wódz snem głębokim; niekiedy tylko budzi się na chwilę i dobywa miecza, wtedy mianowicie, kiedy burza huczy nad lasem i pioruny biją naokoło. Wtedy zdaje mu się zapewne, że to huk armat i zgiełk bitwy mąci ciszę leśną. Więc stary żołnierz zrywa się do boju, a widząc, że to tylko walka żywiołów szaleje nad lasem, zasypia napowrót, czekając, aż go obudzi wrzawa prawdziwej bitwy.

11. Treść ballady Mickiewicza „Powrót taty”.

1. Pełne niepokoju oczekiwanie powrotu ojca; wezwanie dzieci, by poszły modlić się pod krzyż za miastem.
2. Modlitwy dzieci pod krzyżem.
3. Turkot; przyjazd ojca; powitania.
4. Droga powrotna kupca z dziećmi.
5. Napad zbójców; przestрах dzieci i sług; błaganie kupca.
6. Groźby zbójów; nadejście herszta; ocalenie.
7. Podziękowanie kupca; opowiadanie herszta o podsłuchanej modlitwie dzieci i o wrażeniu, jakie ta modlitwa

na niego wywarła: przypomnienie sobie własnej rodziny i niewinnej młodości.

8. Puszczanie kupca; prośba do dzieci o pomodlenie się za duszę zbója.

12. Treść ballady Mickiewicza „Alpuhara”.

1. Ogólna klęska Maurów; tylko w Grenadzie się bronią, ale tam zaraza.

2. Almanzor broni się w Alpuharze. Szturm Hiszpanów; zdobycie zamku; ucieczka Almanzora.

3. Uczta Hiszpanów na gruzach Alpuhary. Nadejście obcego rycerza: to Almanzor.

4. Almanzor oświadcza, że się poddaje, że przyjmuje chrześcijaństwo.

5. Radość Hiszpanów; wzajemne uściski.

6. Zasłabnięcie Almanzora; zmiana w jego twarzy.

7. Oświadczenie umierającego, że Hiszpanom z Grenady przywiózł zarazę, aby się na nich zemścić.

8. Straszna śmierć Almanzora. Ucieczka Hiszpanów; rozszerzenie się dżumy.

13. Duma o Leszku Białym. (J. U. Niemcewicza).

1. Opuszczenie Heleny; jej skargi nad smutnym losem syna, któremu tron wydarto.

2. Pociecha Goworka i obietnica obrony.

3. Wzrastanie Leszka; jego zalety: sprawiedliwość, śmiałość, zręczność, waleczność.

4. Zazdrość i nienawiść ku Goworkowi.

5. Przybycie posłów, ofiarujących tron; ich warunek.

6. Obecność królowej w skromnym ubiorze; zamyślenie Leszka.

7. Gotowość Goworka do ustąpienia; co mu będzie pociechą?

8. Wzruszenie Heleny i wszystkich obecnych.

9. Odmowna odpowiedź Leszka. Co przenosi nad berło?

10. Jak został wynagrodzony Leszek? jak Goworek?

14. Śmierć Czarnieckiego. (Antoniego Czajkowskiego).

W Sokołówce, przed chatą u proga
Pachołkowie i ludu czerń mnoga;
Stoi stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży hetman polny.

Hetman głowę pochylił na łożę:
Krzepkiem ciałem już władnąć nie może,
Złożył ręce, jakby do modlitwy;
Ale wojak ciągle marzył bitwy:

To o Szwedach odmawia pacierze,
To Stawiszczan rozhukanych bierze.

A przy świetle gromnicy ksiądz cichy
Świątym krzyżem maże ziemskie grzechy;
Prosi Boga w pokorze i skrusze,
By do raju przyjął starca duszę;

A lud słowa powtarza kapłana:
«Sługę Twego, zbaw Panie, Stefana!»

Zarżał stępak u żłobu powolny;
Wzniósł na łożu głowę hetman polny,
Bielmem zaszłe roztworzył źrenice
I popatrzył na smutną gromnicę;
Witał księdza, jak ze snu powstały,
I znów słuchał, jak rzy jego biały.

«Wprowadźcie go!» skinął na husarzy.
I wnet biały po izbie się waży,
Na pierś starca kładzie łeb swój suchy,
A obadwaj biali, jak dwa duchy).

Śmiał się hetman, jak dzieciak szczęśliwy,
Tuląc ręce między śniegi grzywy:
«O mój biały!...» A biały spokojnie,
Zda się z panem rozmawiał o wojnie;

Raz po razu to czerepem ruszy,
Aż starcowi jakoś tęskno w duszy;
Wzniósł buławę, spojrział w koło groźno
I rzekł: «Królu, dałeś ją za późno!»

Potem opadł na łożę bez siły.
Znowu rzesze pacierze mówiły,
Znowu stępak u żłobu powolny,
A w świetlicy leży hetman polny...

Pan Kijowski nie daje rozkazów,
Twardych z ust swych nie ciska wyrazów,
Ani rzeniem rozbudzi go siwy;
Bo wódz wielki już leży nieżywy!

A twarz jego szlachetna, uczciwa,
Jeszcze jakimś postrachem przeszywa;
Jeszcze z śmiercią nawet walczy samą,
I szeroką odzywa się szramą:

Jam nie z soli, ani z roli,
Ale z tego, co mnie boli!

P L A N.

1. Przed chatą w Sokołówce cisną się ludzie; w stajence u żłobu stoi biały koń.

2. W izbie umierający hetman, prawie nieprzytomny, marzy o bitwach.

3. Ksiądz rozgrzesza go, zapala gromnicę i modli się za niego.

4. Słychać rzenie konia; hetman się budzi z marzenia; spojrział na gromnicę; żąda, by wprowadzono konia.

5. Konia wprowadzają; hetman się uśmiecha; zachowanie się konia: kładzie głowę na pierś hetmana.

6. Hetmanowi robi się tęskno; podnosi buławę; jego słowa.

7. Hetman umiera; ludzie się modlą; koń odprowadzony do żłobu.

8. Wygląd hetmana po śmierci: na szlachetnej twarzy, przeciętej szramą, groźna powaga; zdaje się, że powtarza ulubione swe przysłowie.

15. Kradzione. (Gawęda Syrokomli).

W samym końcu zaścianku pilnując swej niwy,

Żył sobie szlachcic pocziwy,

A miał syna wyrostka z wąsem wyżej nosa.

Chłopiec dobre miał serce, ale w głowie za to

Okropnie było pstrokato,

Zwyczajnie jak u młokosa.

A tuż, mój mospaneńku, obok ich stodoły,

Ciągnął się wygon sąsiada,

Na którym pasły się stada:

Konie, owieczki i woły.

— «Czy wiecie co, tatulu?» (tak mówił raz młody),

«Fraszki to — praca i cnota.

«U nas, panie, pocziwość, trudy, niewygody,

«A w domu wieczna hołota.

«Czy to Pan Bóg uważa, że ludziska giną!

«Pocziwym nie da talarka,

«Dla jednego pomyślność odmierza seciną,

«Drugiemu liczy na ziarnka.

«Naprzykład choćby u nas: — ot idą zapusty,

«A w domu ni to, ni owo;

«Hola! jakby to dobrze, by na Czwartek tłusty

«Utuczyć pieczeń wołową!»

— «A skądże weźmiesz wołu?»

— «Czy to wielka sztuka?

«Niby to dostać nie mogę!

«Chodzą woły sąsiada—po gardlisku nożem,

«Niech potem sąsiad poszuka».

— «Cóż to!» zawołał ojciec, «to kradzież wyraźnie,

«To jakaś sztuka zbójecka;

«A siódme przykazanie? a sumienie? błaznie!

«A nasza wiara szlachecka?»

— «At myśleć, co się godzi, a co się nie godzi?

«Za cóż my biedni głodni?

«Nas jeden wół przeżywi przez kilka tygodni,

«Czy to po ludziach nie chodzi?»

Na takie argumentum ojciec mruknął z cicha:

— «Cóż robić? szatan cię uczy;

«Ukradniem jutro wołu, lecz pomnij do licha,

«Nigdy kradzione nie tuczy!»

Wieczorem stary ojciec poszedł do sąsiada,

Cichaczem kupił wołu, napił się borysza;

Nazajutrz bierze syna, niby się podkrada,

I z wołem... het! do zacisza.

Zaraz nożem po gardle nieszczęsnego byka,

Rozćwiartowali w stodole,

I jak słowo powiedzieć, już u czynszownika

Wołowa pieczeń na stole.

— «Wiesz co teraz mój synku? odmierzym się w pasie:

«Zjadając mięsko tak cudnie,

«Będziem wiedzieć, mospanie, po niejakim czasie,

«Kto z nas utyje, kto schudnie?»

Zmierzyli się i każdy na swojej poprędze

Naznaczył kreskę czerwoną.

— «Co to gadać, tatulu! schudzeni przez nędzę,

«Teraz utuczym się pono!»

Przez całe trzy tygodnie gody u szlacheica,

Codzień przysmaczek od wołu:

Dzisiaj rura do barszczu, jutro polędwica,

Pojutrze pieczeń u stołu.

A tu rozruch w zaścianku, sąsiad niby jęczy,

Niby to szuka wołu, niby ludzi zowie...

Syn dręczy się obawą, jak duch potępieńczy,

Już mu i jadło nie w głowie.

Czy kto skrzypnie we wrotach, on w nocy i we dnie

Marzy o przyjściu sąsiada;

W obiedzie... strach, zgryzota, co chwila poblednie,
A ojciec zmaczno zajada.

Syn był młody i zdrowy, jak dębina krzepka,

Ojca wiek zniszczył i znoje;

Lecz kiedy zjedli wołu, syn wysechł jak szczepka,

A ojciec utył we dwoje.

— «A co, błaznie,» rzekł stary, «pamiętaj przysłowie,
Że «mała parta» do czarta.

«Ja kupiłem wołu,—toż mi szło na zdrowie,

«Ty, kradnąc, schudłeś na charta».

— «A cóż, panie Jakóbie, jak przypowieść zda się?

— «Moralna! sens na wierchu, jakby gwiazda świeci».

— «Ja umiem jeszcze lepsze—a w swobodnym czasie
Więcej opowiem waszeci».

P L A N.

1. Szlachcic zagonowy i syn jego; dobre serce syna, ale w głowie pstro.

2. W sąsiedztwie pasie się bydło sąsiada.

3. Rozumowanie syna, że praca i cnota nie dają dobrobytu; życzenie, aby na tłusty czwartek mieć pieczeń wołową; propozycja kradzieży.

4. Oburzenie ojca i odpowiedź syna; pozorna zgoda ojca.

5. Ojciec kupuje wołu, a potem z synem niby kradnie.

6. Obydwaj na propozycję ojca mierzą swą objętość w pasie.

7. Obfitość i używanie w ciągu trzech tygodni.

8. Udane poszukiwania sąsiada.

9. Strach i niepokój syna.

10. Skutek: schudnięcie syna, utycie ojca.

11. Napomnienie ojca.

16. Dwa dęby. (T. Lenartowicza).

Nad modrym stawem dwa dęby stały,

A bardzo dawne — po sto lat miały.

Raz przy miesiącu, nad cichą wodą
Dąbek staruszek potrząsnął brodą
I z drugim dębem rozmowę wiedzie:
— «Co z ciebie będzie, miły sąsiedzie?
Ze mnie kołyskę dla dziecka robią,
Sianem wyścielą, liściem ozdobią;
Będę kołysał małe dzieciątko —
Albo chłopaka, albo dziewczątka.»
— «A ze mnie», drugi dąbek odpowie,
«Żłobek dla koni zrobią majstrowie;
Nademną dużo zawieszają siana:
Przy mnie stać będzie konik ułana.» —

A pierwszy na to: — «Bądź sobie żłobem;
Ja będę dzidą z żelaznym dziobem.»
— «Mój miły bracie, nie mów tak szumno!
Ty będziesz dzidą, ja będę trumną;
Pięć desek zbijają na wieczne spanie:
Któż tedy z człkiem dłużej zostanie?» —

A pierwszy na to: — «Bądź trumną sobie,
Ja będę czarnym krzyżem na grobie,
A na nim napis będzie wyryty:
Tu leży wojak, w bitwie zabity».

P L A N.

1. Nocna rozmowa stuletnich dębów nad stawem.
2. Pierwszy dąb: z niego będzie kołyska; cieszy się, że będzie kołysał dzieciątka.
3. Drugi dąb: z niego zrobią żłobek dla konia ułańskiego.
4. Pierwszy dąb: z niego będzie dzida dla ułana.
5. Drugi dąb: z niego trumna dla żołnierza; on najdłużej z człowiekiem pozostanie.
6. Pierwszy dąb: z niego będzie krzyż na mogile wojaka; jaki napis na nim będzie?

WYPRA C O W A N I E.

Tuż za wioską, okolony wieńcem sitowia i wikliny, cichy staw połyskuje; w nim odbija się ciemny błękit nieba. Nad brzegiem stawu stoją obok siebie dwa sędziwe staruszki, dęby stuletnie, przeglądające się w zwierciadle wód. W miesiącu maju, kiedy cała przyroda tak rozkosznie wabi ku sobie, wyszedłem wieczorem przy bladym świetle księżyca na przechadzkę nad staw; zatrzymałem się i spocząłem na murawie pomiędzy dębami, zatapiając się w zadumę i marzenia. Lekki wietrzyk szeleścił liśćmi dębów, a w tym szmerze słyszałem jakby ciche rozmowy tych starców; zdawało mi się, że gwarzą o swem przeznaczeniu i o pożytkach, jakie ludzie z nich mieć będą, kiedy przyłożywszy siekierę do ich potężnych korzeni, zetną je i powalą na ziemię. Pierwszy dąb, potrząsając poważnie brodą, w te odezwał się słowa: «Mojem marzeniem jest, aby ludzie ze mnie zrobili kiedyś kołyskę, pierwsze łożo niewinnej i szczęśliwej jeszcze istoty, wysłane miękkim i wonnym sianem; we mnie matka kołysać będzie swego ulubieńca, nademną śpiewać będzie kołysanki; we mnie rozkoszna dziecina słodko będzie zasypiać i we śnie rozmawiać z aniołkami; a po przebudzeniu z uśmiechem wyciągać będzie małe rączęta ku pochylonej nademną matce. Czyż może być piękniejsze przeznaczenie dla nas dębów?»—Na to odrzekł drugi dąb: «A jak to dziecko podrośnie, to z niego będzie sławny wojak. Wtedy ja mu będę służył. Marzę o tem, jak to ze mnie zrobią żłób, a przy tym żłobie stanie konik ułana i będzie zajadał smaczny owies i z za drabinki wyciągał siano. Czyż to nie piękna taka służba?»—Pierwszy dąb odparł mu na to: «I ja ułanowi na coś się przydam, a będę mu służył lepiej i dłużej od ciebie. Zrobią ze mnie dzidę, okutą żelazem, a na niej osadzą czerwoną chorągiewkę. Nie pozostanę na miejscu, jak żłób, ale będę jeździł razem z ułanem na si-

wym koniku i walczył z nim razem w krwawych potyczkach. O, zasługa moja będzie niemała!»—Wtedy znów odezwał się drugi dąb: «O, ja chyba najdłużej będę mu służył! Bo ułan poległ na polu chwały, a ze mnie zrobią trumnę dla niego; we mnie ułożą go do snu wiecznego. Już chyba ja ostatnią mu oddam posługę, a tobie nie pozostanie».—Na to znów odparł pierwszy dąb: «Mylisz się, sąsiedzie! O jednej rzeczy zapomniałeś, i dla mnie pozostanie służba nielada. Ze mnie zrobią czarny krzyż i postawią mię na grobie ułana, a złotym napisem głosić będę przechodniom, że podemną spoczywa wojak waleczny».

17. Spokojny wieczór. (W. Pola).

Strojne w zachodzie słońca stoją góry;
Poważna cisza — w dali szumią wody —
Polany mierzchną, mileczy bór ponury,
I mgła wieczorna ciągnie przez zagrody,
I noc nadciąga. Po dziennem igrzysku
Ulżył świat sobie, jak człowiek w westchnieniu.

Pod starym bukiem, przy małym ognisku
Siedzi staruszek na wielkim kamieniu.
— Skąd dziadek w górach? Pewno, że zdaleka?»

Pytał człek dobry. — O, z całego świata!»

I zmierzył wzrokiem obcego człowieka:

— Idę, mój panie, po proszonym chlebie.»

— «A gdzieżeś, dziadku, strawił młode lata?»

— «Gdziem lata strawił? o, mój panie miły!

Jam ich nie strawił, one mię strawiły!

Jestem rodziców szlachetnego rodu;

Ojciec za młodu był dziedzicem w Rajskim,

A jam służywał wojskowo za młodu».

— «Gdzieś rękę stracił?» — «W bitwie pod Możajkiem.»

— «I prosisz chleba?» — «A proszę, bom głodzien!

Znać już lepszegom losu nie był godzien,

Gdy mi tak padło Boże zmiłowanie!
Gdziem lata strawił? Strawiłem, mój panie,
Młodość na wojnie, średni wiek w niewoli,
Starość na żebrach! Krótko się to prawi,
Lecz żywot taki gorzej blizny boli!
Świat mi dokuczył, a śmierć się gdzieś bawi». —
«I nie wyrzekasz?» — «A czegoż wyrzekać?
Tylem też tylko w życiu miał pociechy,
Żem nie wyrzekał! lecz mi nudno czekać
Dłużej już śmierci; wybrałem się w drogę,
Bo myślę sobie, że spotkam niebogę!
A życie moje wszak stanie za grzechy?»
— «Stanie, mój ojcze! jak Bóg żywy, stanie!
Życzę ci śmierci». — «Bóg wam zapłać, panie!»
Rzekł starzec z cicha, spokojny w sumieniu;
Poprawił ognia, westchnął potem szczerze
I czekał śmierci, szeptał pacierze
Pod starym bukiem, na wielkim kamieniu.

P L A N.

1. Opis ciszy wieczornej wśród boru.
2. Pod starym bukiem, na kamieniu, przy ognisku siedzi starzec.
3. Pytanie przechodnia: skąd idzie? (z całego świata — o proszonym chlebie); gdzie strawił młode lata? (syn właściciela majątku, w młodości żołnierz, potem w niewoli, na starość żebrak); gdzie stracił rękę?
4. Pytanie: czy nie wyrzeka? — Nie! — to jedyna jego pociecha.
5. Tylko jednej rzeczy pragnie: śmierci; ma nadzieję, że życiem swem wszystkie grzechy odkupił.
6. Potwierdzenie tej nadziei przez przechodnia; na pożegnanie życzy mu śmierci; podziękowanie starca.
7. Starzec pozostaje na miejscu, oczekując śmierci.

18. Żebrak. (Legenda A. Góreckiego).

Noc była ciemna, zamieć, ślizgawica;
Szedł jakiś młodzian, porządnie ubrany;
Wtem, jakby na złość, gdzie wązka ulica,
Stoi staruszek, okryty łachmany
I żebrze. — «Wstydz się, czyż to żebrać pora?
Któż to jałmużny prosi wśród wieczora?»
— «Panie, po lieu mojem spojrz wybladłem!
Daj mi grosz jaki! Jeszcze dziś nie jadłem».
— «Ej, daj mi pokój, nie nie mam, nie mogę»,
Ofuknął młodzian i szedł w dalszą drogę.

Idzie i myśli: «Oj, znam was, filuci,
Miejscy próżniacy, ze wstydu wyzuci!
Wziął lichą odzież, aby litość wzbudzić,
I lezie gwałtem, aby co wyłudzić».

Idzie, znów myśli: «Można w gniewie zbłądzić,
Nie trzeba nigdy źle o bliźnim sądzić.
A może biedny? może ma i dzieci?
Zajdę, gdzie w bramie tej ogień się świeci,
Dam mu co»... Zaszedł, lecz coś szukał długo.
«Nie mam nic drobnych... dam mu razą drugą,
Słabość jest zbytnią unieść się szczodrota;
Nie tak to łatwo nabywa się złoto».

Idzie, znów myśli: «Choćbym dał dukata,
Niewielka dla mnie byłaby to strata;
Wszak mam ich kilka, a bez mej pomocy
Może staruszek ten i umrze w nocy.
Lecz gdzież już wracać? spóźnię się na wiska...
Ale biednego tego głód przyciska...
Wrócę się!» Wrócił. Ledwie dał trzy kroki,
Umilkło, księżyc błysnął przez obłoki:
Bieży młodzieniec, dziwiąc się tej zmianie,
Bieży, gdzie stoi staruszek przy ścianie.

Dał mu dukata.—«Ten, co rządzi w niebie,

Oby dla ciebie też był litościwy!

Oby cię wspierał, gdy będziesz w potrzebie...»

Westchnął i zniknął staruszek sędziwy.

Zdziwiony młodzian patrzy dookoła,

Lecz nic nie widać wpośród nocnej ciszy.

«Któż jesteś, starcze?» przelekkły zawoła.

Wtem jeszcze taki w powietrzu głos słyszy:

«Co dasz ubogim, synu mój, nie zginie;

Oddam ci w sądu straszliwej godzinie.

Uważać każdy twój krok dobroczynny

Do mnie należy; lecz jest anioł inny:

Zbiera, co trwonisz, rozrzucasz daremnie;

Pomnij, by więcej nie zebrał odemnie!»

P L A N.

1. Młodzian na ulicy wśród nocnej zamięci.

2. Spotkanie starego żebraka; ofuknięcie go przez młodziana; powtórna prośba i odmowa.

3. Rozmyślanie młodziana w dalszej drodze: naprzód ma żebraka za starego filuta; potem przypuszcza, że może się mylić; chęć naprawienia krzywdy; szuka drobnych; nie ma; idzie dalej.

4. Dalsze rozmyślanie: Choćby dał dukata? Niechęć do powrotu; dlaczego? Wraca jednak.

5. Nagła zmiana w powietrzu: cisza, blask księżyca.

6. Odnalezienie starca; ofiarowanie mu dukata; błogosławieństwo starca.

7. Zniknięcie staruszka; zdumienie młodziana.

8. Głos z góry: Co kto daje ubogim, anioł zapisuje w niebie; a drugi anioł zapisuje to, co kto zmarnuje.

WYPRA C O W A N I E.

Na ulicach miasta ślizgawica; ciemna noc zalega ziemię, ani jednej gwiazdki na niebie nie widać, a zamieć śnieżna wieje przechodniom w oczy. Któżby w taką noc wy-

chodził na ulicę? A jednak znalazł się młodzieniec, który śmiało kroczy naprzód i mimo ślizgawicy i zawiei widocznie się gdzieś śpieszy. Dokądże mu tak pilno? Smutno wyznać, iż śpieszy się na zabawę, na grę w karty, zaopatrzywszy kieszeń w kilka sztuk złota. Wtem przed bramą jednego domu natknął się na siwego i wynędzniałego staruszka, odzianego w łachmany, który błagalnie wyciąga rękę i prosi o jałmużnę. Młodzieniec go ofuknął: «Któż słyszał żebrać o tej porze? Wstydz się, stary!» Żebrek pokornie odpowiedział: «Panie! nędza mię do tego zmusza: jam głodny, od wczoraj nie miałem w ustach». A młodzian na to opryskliwie: «Dajże mi pokój! nie mam drobnych i nie ci nie dam».

I poszedł dalej, a w drodze tak rozumował: «Któżby ich nie znał, tych miejskich próżniaków i darmożjadów? Pracować im się nie chce; więc dla wzbudzenia litości okrywają się łachmanami i napastują spokojnych przechodniów. Ja miałbym mu dać jałmużnę? Jeszczeby czego!» Ale idąc dalej, tak znów rozmyślał: «A jednak twarz tego starca, o ilem dojrzał w ciemności, bardzo wynędzniała; takim drżącym głosem mówił, że głodny! A może on doprawdy taki nędzarz, potrzebujący szybkiej pomocy? A ja mu tak szorstko odmówiłem wsparcia. Zobaczę, czy nie mam drobnych». Z temi słowy zaszedł przed bramę sąsiedniego domu, gdzie przez okienko widać było słabe światło, i zaczął szukać w woreczku, ale oprócz złota, nie w nim nie znalazł. «Trudna rada», pomyślał, «choćbym z serca pragnął, nie dać mu nie mogę» i poszedł dalej. Lecz jakoś nie mógł zapomnieć wynędzniałej i smutnej twarzy starca; ta twarz żebraka wciąż mu stawała przed oczyma duszy, i takie mu się snuły myśli po głowie: «A gdybym mu dał dukata? Przecież przez to nie zubożeję, już nieraz więcej przegrałem w karty lub wydałem na rozmaite rzeczy bezużyteczne. A dla tego biedaka dukat byłby pomocą nielada». I po krótkim namyśle rzekł do siebie z na-

głem postanowiem: «Eh, wróćę i dam mu dukata». I wrócił tą samą drogą, którą przyszedł. Zaledwie uszedł kilka kroków, gdy w powietrzu nastąpiła nagła zmiana: wiatr się uciszył, śnieg przestał padać, a księżyc wychylił się z poza chmury, lejąc na ziemię blade potoki światła. Młodzian był zdziwiony; ponieważ było dość widno, więc przyspieszył kroku i wkrótce zastał żebraka w tem samem miejscu, gdzie go poprzednio pozostawił. Wyjął dukata i dał go starcowi z uprzejmem słowem. «Niech cię Bóg wynagrodzi za litościwe serce», wyrzekł starzec uroczyście i nagle zniknął w oczach młodzieńca. Zdumiony młodzian oglądał się dokoła, ale nikogo nie widział; przestraszony, zawołał: «Starce, gdzieżeś się podział? kto jesteś?» A wtem usłyszał głos z góry: «Jam posłaniec Pana Najwyższego, zesłany na ziemię, aby zapisywać w księdze wszystkie uczynki miłosierdzia i miłości bliźniego. I ten twój uczynek będzie zapisany i zaważy na szali w dzień sądu ostatecznego. Ale pamiętaj, młodzieńcze, iż jest drugi anioł, który zapisuje wszelkie marnotrawstwo. Staraj się więc, aby jego rachunek nie był większy od mojego».

19. Pielgrzym. (B. Zaleskiego).

«Puście mię, puście w podwórzec zamkowy!
Pysznych podwojów odsuńcie wrzeciędzie!
Śnieg zimny bije, świszczy wiatr grudniowy!
Zmokły, przeziębły — i błędę, i błędę.
Nie jestem wcale natrętny podróżny,
Wszystko mam z sobą, nie pragnę jałmużny;
Wszakże ktokolwiek w tak okropnej nocy
Ma prawo ludzkiej zażądać pomocy.
Śniegiem zawiana, znikła z oczu droga,
Tu pokutnika zaskoczyła zima:
Puście mię, puście! zaklinam na Boga,
Błogosławieństwo odbierzcie pielgrzyma!
Wędruję z Rzymu, wspólnej naszej matki,

Niosę odpusty i świętych ostatki;
Niechaj was o tem anieli ostrzegą!
Puśćcie mię, puśćcie, przez miłość bliźniego!
Przelekły zając kryje się do nory,
Jeleń przy łani ucieka przez błonie;
Ja, biedny starzec, zwałony i chory,
Gdzież się, ach! gdzież się przed burzą uchronię?
Z rozgłośnym hukiem wre rzeka burzliwa,
Gniewna, wezbrana, w falach się rozplywa;
Popłynę przez nią, choć zimno i ciemno,
Gdybym litości nie wzbudził nademną.
Pukam, i darmo — żelazne podwoje,
Lecz twardsza od nich pana zamku dusza,
Gdy go bliźniego los ni lata moje,
Ni prośba w imię Boga nie porusza.
Żegnam cię! Niechaj Pan ziemi i nieba
Przedłuży w łasce i szczęściu twe lata!
I oby nigdy nie było ci trzeba
Żebrać na starość litości u świata!»
O mury starca rozbiły się słowa,
Ale pan zamku nie będzie miał ciszy;
Ileć burza zaszumi grudniowa,
W poświstach wiatru znowu je usłyszysz.
Bo gdy po nocy z jutrzeńką rumianą
Mgły z ponad wody podniosły się rano,
Fala rzucane pomiędzy opoki,
Zimne pielgrzyma znaleziono zwłoki.

P L A N.

1. Prośba pielgrzyma o wpuszczenie do zamku podczas nocnej zamieci śnieżnej; nie otwierają bramy.
2. O co prosi? Nie o posiłek, nie o jałmużnę, tylko o przytułek.
3. Kiedy jeszcze nie otwierają, zaklina na Boga i obiecuje błogosławieństwo pielgrzyma.

4. Opowiada, z jakiej wraca pielgrzymki, jakie niesie odpusty i relikwie.

5. Zaklina na miłość bliźniego, prosząc o przytułek; jeżeli dzikie zwierzęta znajdują bezpieczne schronienie, on, chory starzec, jest bez przytułku.

6. Zapewnia, że jeśli go nie wpuszczą, zmuszony będzie wpływ przebyć rozhukaną rzekę.

7. Daremnie puka: pan zamku nie zna litości.

8. Pożegnanie starca: błogosławi nielitościwego pana i życzy mu, żeby nigdy nie był w takim położeniu, jak on.

9. Opuszcza zamek. Ale pan zamku nie zaznał już pokoju: w czasie burzy słyszy zawsze wołanie starca o pomoc.

10. Bo nazajutrz znaleziono martwe ciało pielgrzyma, wyrzucone przez rzekę.

20. Źródło św. Gangolfa. (Legenda A. E. Odyńca).

Znużony Gangolf pielgrzymką długą

W piaszczystej Włoch okolicy,

W skwarze południa, nagle nad strugą

Szumiącej stanął krynicy.

A gdy spragniony chłodnym napojem,

Orzeźwił siły mdlejące,

Wnet na kolana padłszy nad źródłem,

Bogu niósł dzięki gorące.

Wtem nadszedł dziedzic i rzekł: «Za złoto

Chętnie ci sprzedać zdrój mogę».

Pielgrzym zapłacił wartość z ochotą

I w dalszą puścił się drogę,

I do burgundzkiej wracał krainy,

Uweselony z nabycia,

Gdzie łyzy przyjaciół, gdzie łyzy rodziny

Mierzą czas jego przybycia.

A ledwie luba żona u progu

Z uśmiechem wita go miłym,

Rzekł: «Ciesz się, żono, podziękuj Bogu!

We Włoszech źródło kupilem».

— «Na cóż się przyda? cóż nam pomoże
Zdrój w tak dalekiej krainie?

O nierozważny! sądziłeś może,
Że on za tobą popłynie?»

— «Niewiasto!» Gangolf przerwał surowo,
«Niech się gniew płochy uśmierzy!

Toż ci nieznane Chrystusa słowo?

Czy Mu twe serce nie wierzy?

On rzekł: ««Zaprawdę, mówię wam, który

Ze szczerem we mnie ufaniem

Rozkaże górcom: «pójdźcie», wnet góry

Powstaną i pójda za nim»».

Jam obietnicy Boskiej zawierzył,

Bóg szczerzej wiary nie myli».

To rzekł i laską w ziemię uderzył.

I oto w tejże wnet chwili

Z ziemi obfite wytrysną zdroje

Na podziw złąkłej małżonce,

I chłodne kwiatom niosąc napoje,

Z szelestem biegną po łące. —

Wieki minęły, a jeszcze płynie

Krynica czysta i chłodna;

Ale we włoskiej zato krainie

Zdrój hojny wysechł aż do dna.

P L A N.

1. Podróż Gangolfa przez pustą okolicę we Włoszech; znużenie, pragnienie.

2. Napotkanie źródła; ugaszenie pragnienia; dzięki składane Bogu.

3. Przybycie dziedzica; propozycja kupna źródła; przyjęcie jej przez Gangolfa.

4. Zadowolenie z nabytku; wesóły powrót do domu.

5. Oczekiwanie żony, rodziny i przyjaciół.

6. Powitanie żony. Zawiadomienie o kupnie.
7. Wyrzuty żony; jaki mu czyni zarzut? (nierozsądku i braku rozwagi).
8. Odpowiedź Gangolfa. Na czym Gangolf polega? (wierzy w obietnicę Chrystusa). Czego się spodziewa? (że źródło za nim przypłyne).
9. Uderzenie laską w ziemię. Cud.
10. Istnienie cudownego źródła dotychczas. Wyschnięcie sprzedanego mu źródła we Włoszech.

21. Jan Kanty. (Legenda K. Antoniewicza).

Błysła na wschodzie jutrzeńka złota,
Gwiazdy w nieznane mkną światy;
Z rosą poranną łzami sierota
Nadwiślańskie skrapia kwiaty.

Nie dla niej piękny świeci poranek,
Świat w szatę światła ubiera;
Żałośnie trzyma w swej dłoni dzbanek,
A drugą łezkę ociera.

Już Krakowiaków gromadka wesół
Na targ do miasta się śpieszy;
Lecz na sierotkę nikt nie zawoła,
Sierotki nikt nie pocieszy.

Wtem mąż sędziwy, wolnym idąc krokiem,
Jan Kanty; chluba Krakowa,
Rzewną sierotkę zmierzwszy okiem,
W te do niej ozwał się słowa:

«Dlaczego płaczesz, dziecino droga?
Bóg widzi te łezki twoje;
Wyznaj mi szczerze, ja w imię Boga
Może twą żałość ukoję».

A Krakowianka w błękitnem oku
Fartuszkciem łezkę ociera
I kornie stojąc przy jego boku,
Drżące swe usta otwiera:

«Jestem sierotą, u mieszczki z Łobzowa
Służę; ach, ostra to pani!
Nigdy dobrego nie da mi słowa,
Lecz zawsze gromi i gani.

«Zaledwie tylko błysnie poranek,
Na Kleparz na targ wysła,
Abym przedawszy ten mleka dzbanek,
Krupek i soli kupiła.

«A że to jutro święto Boskiej Matki,
Chcąc przybrać obraz jej w wianek,
Po drodze wonne zbierałam kwiatki;
Wtem z ręki wymknął się dzbanek.

«I wszystko mleko spłynęło drogą,
Ot! ślady widać zdaleka.
Któż się nademną użali niebogą?
Ach, wiem, co w domu mię czeka!...»

— «I czemuż, dziewczę, tak rzewnie szlochasz
I główkę kryjesz w swej dłoni?
Ty Matkę Boską tak szczerze kochasz,
Ona cię pewnie obroni.

«A gdy powrócisz do twej zagrody,
Boska cię Matka pocieszy.
Pośpiesz do Wisły, zaczerpnij wody!»

Sierota ufa i śpieszy.
Przyniosła dzbanek, rączki złożyła
I klęcząc pacierz odmawia;
Główkę do ziemi kornie schyliła,
Przed Kantym dzban z wodą stawia.

Jan Kanty krzyżem dzban błogosławił,
Modlił się długo i szczerze;
A gdy modlitwę swoją odprawił,
Dzban wody do ust swych bierze.
Lecz woda w mleko się przemieniła.
«Dziewczę, Maryi złóż dzięki!
Ona cię w smutku twym pocieszyła;

Dzban mleka masz tu z jej ręki».

Na twarzy dziecka płonął rumieniec,
Do nóg się Jana rzuciła;
Boga Rodzicy odtąd już w wieniec
Obraz codziennie stroiła.

P L A N.

1. Poranek świta. Płacz sieroty z dzbankiem.
2. Obojętne mijanie jej przez włościan, śpieszących na targ.
3. Spotkanie jej przez św. Jana; zapytanie o powód płaczu.
4. Pokorna odpowiedź sieroty; jej skarga na nielitościwą panią i na swój nieszczęśliwy wypadek z dzbankiem (przy jakiej sposobności?); jej obawa kary.
5. Słowa pociechy, wyrzeczone przez Jana; jego rada zaczerpnięcia wody z Wisły.
6. Modlitwa sieroty; błogosławieństwo Jana nad dzbankiem; jego modlitwa. Przemienienie wody w mleko.
7. Dzięki, złożone św. Janowi; modlitwa dziękczynna sieroty; jej nabożeństwo do Matki Boskiej.

WYPRACOWANIE.

Gwiazdy na niebie bladły jedna po drugiej; na wschodzie zorza zarumieniła widnokrąg; mrok nocny powoli się rozproszył, i zaświtał piękny dzień wiosenny. Wśród kwiecistych łąk nadwiślańskich niedaleko Krakowa biedna dziewczeczka rzewne wylewała łzy, patrząc żałośnie na pusty swój dzbanek.

Obojętnie mijały ją gromadki Krakowiaków, śpieszących wesoło i gwarno na targ do miasta. Nikt jej nawet nie zapytał o powód łez i smutku.

Wtem od strony miasta zbliża się do niej sędziwy starzec, wspierając laską powolne swe kroki. Był to św. Jan Kanty, uczony profesor Akademii Jagiellońskiej, który wczesnym rankiem wybrał się na przechadzkę za miasto,

aby świeżem powietrzem pokrzepić stargane siły i znużony umysł odświeżyć pięknym widokiem przyrody. Zatrzymał się przed płaczącą dziewczeczką, spojrzał na nią ze współczuciem i zapytał łagodnie: «Powiedz mi, dziecino kochana, dlaczego płaczesz tak rzewnie? Zaufaj starcowi, a może mi Bóg dobrotliwy pozwoli przyjść ci z pomocą i żal twój ukoić».

Dziewczę fartuszek łzy otarło, pocałowało starca w rękę, podniosło ku niemu niebieskie oczęta i cicho, pokornie tak się odezwało: «Jestem biedna sierota i służę u mieszczki w Łobzowie. Ach, pani moja bardzo surowa! Wciąż mię łaje i za lada drobnostkę bez litości karze. Codzień przed świtem wysyła mię z dzbankiem mleka na targ do Krakowa. Tam sprzedaję to mleko, a za otrzymane pieniądze kupuję krup, soli i inne rzeczy, potrzebne w domu. Dziś, jak zwykle, miałam dzbanek mleka. Kiedy przechodziłam przez kwieciste łąki, przypomniało mi się, że jutro święto Matki Boskiej. Więc zaczęłam zrywać kwiatki, aby nimi przybrać Jej obraz, zawieszony tam na drzewie nade drogą. Wtem dzbanek wysunął mi się z ręki, i wszystko mleko się rozlało. Cóż ja teraz pocznę? Jak pokażę się pani? Wiem, jaka okrutna kara mię czeka. Dolaż moja nieszczęśliwa!»

Święty starzec pogłaskał płaczącą dziewczę po głowie i tak je pocieszał: «Nie płacz, drogie dziecię! Kiedy tak szczerze kochasz Matkę Boską, to i Ona ciebie kocha i z pewnością ci dopomoże. Uspokój się! Weź dzbanek, idź do Wisły i zaczerpnij wody!»

Dzieweczka uczyniła, jak jej Święty polecił; przyniosła dzbanek wody, postawiła go u stóp św. Jana, uklękła, pobożnie złożyła ręce, kornie pochyliła głowę i z głęboką wiarą modliła się do Matki Boskiej. Św. Jan pobłogosławił dzbanek i pogrążył się w gorącą modlitwę. Potem ujął dzban w swe ręce, podniósł do ust i skosztował — woda przemieniła się w mleko! Podał dzban dziewczeczce i rzekł:

«Oto dzban mleka, zesłany na twą pociechę przez Matkę Boską. Weź go i podziękuj Jej za cud, dla ciebie uczyniony!»

Dzieweczka rzuciła się przed Świętym na kolana i ucałowała jego nogi. Odtąd przez wszystkie dni swego życia gorącą cześć oddawała Matce Boskiej i codziennie obraz Jej świeżem wieńczyła kwieciem.

22. Święty Jacek. (Legenda K. Antoniewicza).

Koło Krakowa, w rozkosznej dolinie,
Gdzie Wisła nasza srebrną wstęgą płynie,
Leży Kościelec, wieś piękna, wesoła.
Sady i niwy wieńczą ją dokoła,
Na których Mazur, kmiotek pracowity,
Owoc swej pracy zbiera, snop obfity.
Tam ludek żyje wesoły, zamożny,
Bo pracowity, trzeźwy i pobożny.

Było to właśnie pod wieczór soboty;
Dojrzewał w polu kłos pszeniczki złoty,
A jęczmień, ostrym wąsem najeżony,
Na sierp czekając, pokrywał zagony.
Już gospodarze sprzątają stodoły,
Parobcy jarzma gotują na woły;
Dziewczęta hoże przy głośniej gawędzie
Pachnącą rutę zbierają po grzędzie;
A w chatce, stojąc przy dymnym kominie,
Prostą wicherzę warzą gospodynie.
I cała wioska krząta się tak żywo,
By w poniedziałek już rozpocząć żniwo.

Lecz o jak płonne są ludzkie nadzieje!
Jutro zapłacze ten, kto dziś się śmieje.
Boskich wyroków nikt zgłębić nie zdoła:
O wiosko! dzisiaj szczęśliwa, wesoła,
Ty doznasz wkrótce, na jakie odmiany
Człowiek w tej życia pielgrzymce skazany.

Wicher się nagle od północy zrywa
I błękit nieba chmurami pokrywa.
Runął grom; niebo i ziemia zadrżała,
A grad rozdarła chmura wysypała.
I leci z szumem, trzaskiem i hałasem
I ścina kłosa, ach! ścina przed czasem.
Zabłysnął dzionek, i niebo się śmieje,
Ale na ziemi już znikły nadzieje.
Łzom gorzkim radość ustąpić musiała,
Kiedy na pole wyszła wioska cała.
Sąsiad sąsiada żałośnie się pyta:
«Gdzież ma pszeniczka?—«Ach, tutaj... wybita,
Bo ją moc Boska przed czasem złamała;
I sierpów naszych już czekać nie chciała».

A gdy tak wszyscy już wkoło dumają
I łzami kłosa złamane zlewają,
Pan wójt gromady, z posiwiałym włosem,
Takim do wszystkich odzywa się głosem:
«Słuchajcie tylko, słuchajcie, gromada!
Tutaj już żadna nie pomoże rada;
Lecz Bóg w tej ciężkiej pocieszy nas biedzie:
Oto ksiądz Jacek wprost tu do nas idzie!»
— «Ksiądz Jacek!» wszyscy radośnie krzyknęli,
Z uszanowaniem czapki z głowy zdjęli.

— «Czegóż tak smutni, pobożni wieśniacy?»
— «Ach, księżu, patrzaj, owoc naszej pracy
Oto tu leży! potłuczone zboże!
Już nikt nam więcej dopomódz nie może.
Ach, cóż to teraz dźiać się będzie z nami
I co z biednemi poczniemy działkami?»
— «Ach, ludku Boży! kto się Boga boi,
Takiemu rozpacz nigdy nie przystoi;
A gdy was ciężka dziś trapi niedola,
Rzeknijmy razem: Stań się Twoja wola!»
I rzekł i westchnął, na kolana pada,

A z nim przyklęka i cała gromada:

«Wszechmocny Boże, wiekuisty Panie!

Daj, niech to zboże stłuczone powstanie!

Jakoś zasmucił, pociesz lud Twój wierny,

Pokaż, o Boże, żeś jest miłosierny!»

Rzekł i ku ziemi korne chyli czoło;

Wtem wójt z przestachem: «Cud!» krzyknął, w około

«Cudo!» powtarza gromada zdumiała —

«Jakiego jeszcze ziemia nie widziała!

Wszakże w radości nie myli nas oko?

Ach, nie, nie! Kłosa wznoszą się wysoko,

I każdy kłosek, ze źdźbłem swem spojony,

Piękniej, niż pierwej, pozłocił zagony.

Ach, księżo Jacku, wszak to prośby wasze

Gradem złamane wzniosły kłosa nasze!»

— «Nie mnie, lecz Bogu niechaj będzie chwała!

To, co widzicie, moc Jego działała.»

I to wyrzekłszy, lud pobłogosławił

I do Krakowa Wisłą się przeprawił.

P L A N.

1. Wieś Kościelec, w pięknej leżąca okolicy; jej mieszkańcy, pracowici, trzeźwi, pobożni.

2. Wieczór w sobotę; przygotowania do żniwa na poniedziałek; wieczerza.

3. Burza gradowa się zrywa; zniszczenie zupełne zbiorów.

4. Oglądanie szkody rankiem; rozpacz wieśniaków.

5. Odezwanie się wójta, że tylko w Bogu nadzieja; ukazanie na zbliżającego się św. Jacka.

6. Przedstawienie Jackowi nieszczęścia i skargi wieśniaków.

7. Łagodne strofowanie i rada księdza.

8. Wspólna modlitwa księdza i włościan.

9. Cud, ujrzany naprzód przez wójta: wznoszenie się kłosów; ich świetny wygląd.

10. Dzięki, składane świętemu; jego odpowiedź, błogosławieństwo i odejście.

23. Krówka Jaremy. (Legenda X. I. Hołowińskiego).

Wieczór się przybrał w szkarłatu rumieniec,
Kiedy szedł z targu Jarema młodzieniec;
A był wesoły, wzięła go swawola
Podpędzać krówkę, wracającą z pola;
I tak się długo z biedną krówką bawił,
Zagnał do lasu i tam ją zostawił.

Nazajutrz rankiem powraca do miasta;
Widzi, że płacze na drodze niewiasta.
Tknięty litością, pyta o przyczynę.
«Ach, zwierz mi», rzekła, «zjadł krówkę jedyne,
Gdy się zbłąkała w lesie nocną porą.
I mnie i dzieci żywiła pięcioro,
A teraz głodem biedna z dziećmi zginę».
— «Jakiejże maści była twoja krowa?»
— «Z łysiną białą, sama całkiem płowa».

Poznał Jarema, że to on oddalił
Wczoraj na drodze napotkaną krowę:
Kamień zgryzoty na serce się zwalił;
Zamilkł, westchnąwszy, i opuścił wdowę.

Przeszedł czas długi, z czasem troska mija,
Bo nowa bieda dawniejszą zabija.

W cudnowskiej puszczy zbłąkał się Jarema,
Szedł dniem, wieczorem, szedł i nocną dobą;
Nie spotkał człeka, i gospody niema,
A las i niebo tylko ma przed sobą.
Czasami smutno drzewa zaszumiały,
Albo ptak nocny pojęczał przez chwilę,
Czasem się straszne pokusy ozwały,
Czasami było głucho, jak w mogile.

Gdy tak strudzony szuka przytuliska,
Patrzy, aż zdala światło jakieś błyska.
Zbliżył się, widzi ludzi dzikiej twarzy,

Ponachylanych wokoło ogniska,
Na którym w kotle jedzenie się warzy;
A na ramionach strzelba im połyska.

Chociaż pomyślał, że zbójcy być mogą,
I w sercu uczuł trochę niepokoju,
Lecz się nie lęka ubogi rozboju;
Przeto zmęczony i głodem i drogą,
Przystąpił do nich w pokornej postawie,
Prosząc, by nocleg mógł przepędzić z niemi.

Chętnie przyjęli, on usiadł na ziemi
I zaproszony, wziął udział w ich strawie,
A potem z trudu usnął na murawie.

Ale go nagle wrzawa ze snu budzi:
Widzi rozpierzchłą swą drużynę nocną,
A siebie wpośród obcych zbrojnych ludzi,
Którzy sznurami krępują go mocno.

Bo właśnie wtedy rząd, uwiadomiony,
Gdzie była banda Pawluka watażki,
Wyprawił poczet żołnierzy w te strony;
Ale umknęły te ostrożne ptaszki,
Tylko Jarema był przyprowadzony.

Choć rzecz wyjaśnia, ale nie przekona,
Bo podejrzenie potępia go z góry:
Bito, męczono, brano na tortury,
Jego niewinność uporem ochrzczona.

Tak mu upłynął rok cały w niewoli,
Wielkie ponosił nędze i katusze.

«Boże, mój Boże!» wołał w swej niedoli,
«Za cóż niewinnie biedny cierpieć muszę?»

Gdy tak w cierpieniach i skargach czas trawił,
Jakiś mu starzec we śnie się pojawił
I łagodnemi tak przemówił słowa:

«Za co obwiniasz o niesłusznosc nieba?
Czy zapomniałeś krówkę biednej wdowy?
Wiedz, że łyzy cudze krwią odkupić trzeba;
Bóg choć nie skory, lecz w sądzie surowy.
Jużes dość cierpiał za krzywdę zdziałaną,
Wrócisz swobodny do dzieci i żony». —

Jakoż w tym czasie zbójców pochwymano,
A ich zeznaniem został uwolniony.

I my w nieszczęściach, choć bez naszej winy,
Nim się uskarżać na Boga poczniemy,
Przepatrzmy przeszłe żywota godziny,
A znajdziem pewno tam krówkę Jaremy.

P L A N.

1. Powrót Jaremy z miasta; swawolne zapędzenie krowy do lasu.

2. Powrót do miasta; spotkanie wdowy; jej płacz; (z jakiej przyczyny?).

3. Poznanie swej winy przez Jareme; wyrzuty sumienia; z czasem zapomnienie.

4. Zbłąkanie w puszczy. Opis nocy w puszczy. Głód i znużenie Jaremy.

5. Spotkanie obozu zbójców; gościnne przyjęcie; zaśnięcie.

6. Przebudzenie; obecność żołnierzy; ucieczka zbójców; uwięzienie Jaremy.

7. Więzienie, bicie i tortury. Skarga Jaremy. Ukazanie się we śnie starca; przypomnienie krówki. «Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy». Przepowiednia rychłego końca cierpień.

8. Schwytanie zbójców; uwolnienie Jaremy.

9. Nauka moralna: Kiedy cierpimy, spytajmy się, czy nie mamy czego na sumieniu.

24. Treść „Wiesława” K. Brodzińskiego.

I. W części pierwszej: 1) Poeta wprowadza nas do chaty wieśniaczej, gdzie zapoznajemy się z rodziną włościan-

ską w Proszowskiem, składającą się z ojca Stanisława, matki Bronisławy, córki, dwunastoletniej Broniki, i przybranego syna, Wiesława. 2) Dowiadujemy się, że Stanisławowstwo mieli starszą córkę, która przed 12 laty podczas wojny zaginęła; że na jej miejsce przyjęli osieroconego Wiesława, syna sąsiadów; że Wiesławowi Bronikę przeznaczają za żonę. 3) Wzruszenie matki po tem opowiadaniu; powaga ojca. Wyprawienie Wiesława po zakup koni do Krakowa; rady i przestrogi na drogę.

II. W drugiej części widzimy Wiesława, wracającego z końmi. Wesele w wiosce przydrożnej; zaproszenie Wiesława do tańców; poczęstunek; ujrzenie i upodobanie sobie druchny Haliny. Rażny taniec Wiesława z Haliną i krakowiaki, przezeń śpiewane. Pożegnanie gospodarzy i gości; droga do domu z niepokojem w sercu i z myślą o Halinie.

III. 1) Powrót Wiesława pod strzechę ojczystą; postanowienie szczerego wyznania; radość Stanisława z kupionych koni. 2) Przybycie sąsiada Jana. 3) Matka spostrzega zamyślenie i smutek Wiesława; bada go. Szczere wyznanie Wiesława; wyrazy wdzięczności i żalu, że przybranych rodziców zasmuca, odrzucając rękę Broniki. Prośba o zezwolenie i puszczenie go w świat z błogosławieństwem. 4) Płacz matki; surowe wyrzuty i odmowna odpowiedź ojca. 5) Wstawienie się Jana, dowodzącego, że młodzież ma prawo rozporządzać sobą, że nie można nikogo zmuszać do małżeństwa. 6) Odpowiedź Stanisława: tłumaczenie się, dlaczego jest rozżalony, kiedy ma się pożegnać z wypieszczonym w duszy projektem. Zgoda ojca i prośba, zwrócona do Jana, by udał się z Wiesławem na zwiady.

IV. W części czwartej: 1) Przybycie Jana z Wiesławem do chaty wdowy; rozpoczęcie swatów według obrzędów wiejskich; śpiewanie pieśni obrzędowej. 2) Przyjęcie i powitanie gości przez wdowę; zarumienienie i krzątanie się Haliny. 3) Zagajenie starań o rękę Haliny przez Jana;

poczęstowanie miodem; przyjęcie miodu przez Halinę — na znak, że nie odmawia. 4) Zwrócenie się Jana do wdowy z prośbą o rękę Haliny dla Wiesława; opowiadanie o losach, położeniu i stanie majątkowym Wiesława, o jego zakochaniu się i zezwoleniu rodziców; pochwały dla Wiesława, bez ukrywania jego głównej wady: chętki do swawoli. Promień szczęścia w oku Haliny; skromne zachowanie się Wiesława. 5) Odpowiedź wdowy: Opowiadanie jej o losach, ubóstwie, pracowitości i skromności Haliny. Nie chciałaby się z nią rozstawać. 6) Oznaki wdzięczności Haliny; nie chce przybranej matki opuszczać. 7) Domysł Jana; jego słowa tajemnicze; zaproszenie wdowy wraz z córką, by z nimi razem pojechały do rodziców Wiesława.

V. Część piąta: 1) Powrót Wiesława i Jana wraz z wdową i Haliną; wesołość i żarty Jana. 2) Zbliżanie się do wioski o zachodzie słońca; powracanie pieszo ścieżkami dla skrócenia drogi. 3) Wrażenie, jakie okolica czyni na Halinie; jej zamyślenie, niewyraźne wspomnienia; dzwonięcie na Anioł Pański i rozrzewnienie Haliny; widok z pagórka, roztaczający się na wieś i kościółek; krzyż i wierzby naokoło; obudzenie się wspomnień Haliny, poznanie wioski rodzinnej, zapytanie o chatę ojcowską i o matkę. 4) Krótka odpowiedź Jana; oznajmienie, że rodzice żyją; rozczulenie wszystkich. 5) Przybycie do domu; nieobecność rodziców, ich wracanie z pola. Wiesław idzie na ich spotkanie, aby ich przygotować na niespodzianą, szczęśliwą nowinę. 6) Nieopisane szczęście i czułe powitania wszystkich.

25. Śmierć Mohorta. (Podług poematu W. Pola).

1. Opis grobli Boryszkowskiej; poniżej grobli bagna i mogiła.
2. Cofanie się przed nieprzyjacielem; spotkanie.
3. Plan strategiczny: zamiar przebycia grobli i spalenie za sobą mostu.
4. Przechodzenie grobli; zawalenie się mostu po przejściu pierwszego oddziału; uderzenie nieprzyjaciela na tło-

czących się na grobli; rzucanie się do stawu i na błota.

5. Mohort wzywa rotmistrza Ostaszewskiego, by za nim udał się na mogiłę, skąd szła kanonada; sam rzuca się na działa, zatrzymuje wroga.

6. Koń Mohorta wraca. Rotmistrz rusza na mogiłę; artylerya nieprzyjacielska cofa się; ściganie wroga. Noc przerwa walkę.

7. Nadejście księcia Józefa. Raport rotmistrza o śmierci Mohorta.

8. Przyniesienie ciała Mohorta; pogrzeb.

9. Dalszy pochód wojska.

26. Streszczenie „Powieści Wajdeloty” ¹⁾ z „Konrada Wallenroda” Adama Mickiewicza.

1. Powrót Litwinów do Kowna z jeńcami krzyżackimi.

2. Wśród tych jeńców dwaj szczególnie się odznaczają: młodzieniec i starzec, którzy sami zbiegli w szeregi litewskie.

3. Opowiadanie młodzieńca o swych losach: a) porwanie dziecka podczas napadu Niemców; b) niewyraźne wspomnienia dzieciństwa; c) wychowanie chłopca w domu Winrycha; opowiadania i wpływ na chłopca starego wajdeloty; podniecanie zemsty i nienawiści do wroga; rady starca, by się uczył od Niemców i czekał sposobnej chwili; d) ucieczka z pola bitwy do Litwinów.

4. Pobyt młodzieńca w domu Kiejstuta; o czym opowiada Aldonie; nawrócenie Aldony; wzajemna miłość. Domyśły Kiejstuta o uczuciach córki. Pobranie się Waltera i Aldony.

5. Wciąż powtarzające się napady Krzyżaków; klęski Litwinów; waleczność i spokój Kiejstuta. Obawy Waltera o przyszłość.

6. Zaniepokojenie samego Kiejstuta; ponury smutek Wal-

¹⁾ Od słów: «Skąd Litwini wracali»

tera; jego zamyślenie i układanie planów. Rozmowy z żoną; przedstawia jej smutne widoki przyszłości. Napomnienie o jedynym sposobie na Krzyżaków, ostatecznym i strasznym.

7. Nowe kłęski Litwinów; narada Waltera z Kiejstutem i wajdelotą. Ostatni pożegnalny wieczór i wyjazd Waltera.

8. Ostatnie spotkanie w dolinie i pożegnanie na zawsze. Napomknienie o zamiarach Waltera.

9. Wstąpienie Aldony do klasztoru. Zniknięcie Waltera z wajdelotą.

27. Powrót Tadeusza na wieś. (Pan Tadeusz ks. I) ¹⁾.

1. Przyjazd «dwukonną bryką»; młodzieniec okraża dziedziniec, zajeżdża przed ganek.

2. Oglądanie domu, sprzętów, obrazów, zegara. Uczucie radości i podziwu, że sprzęty te same, ale wydają się większe, niż w jego dzieciństwie.

3. Wejście do komnaty, w której młodzieniec niegdyś mieszkał; jakie zmiany w niej zastał? Mieszkanie kobiece. (Z czego to poznał?).

4. Co przez okno widział w ogrodzie? (Grządki, polewaczka; drzwiczki poruszone, chwiejące się; ślad bosej nogi, potem dziewczyna na parkanie.

5. Pierwsze spotkanie z Zosią, wbiegającą oknem do pokoju. Jej przestרח i ucieczka; zakłopotanie młodzieńca.

6. Przywitanie Wojskiego i jego opowiadanie.

28. Anegdota Wojskiego o Dowejce i Domejce.

(Pan Tadeusz IV) ²⁾.

1. Pierwsze powody nieprzyjaźni: podobieństwa nazwisk i wynikające stąd nieporozumienia: przy głosowaniu, wzno-

¹⁾ Od słów: «Właśnie dwukonną bryką wjechał młody panek»... aż do: «I jeszcze się do woli nagać nie mogą.»

²⁾ Od słów: «Domejki i Dowejki wszystkie sprzeciwieństwa» do końca księgi IV.

szeniu zdrowia, a głównie przy spotkaniu Dowejki u przewozu przez przeciwnika Domejki.

2. Spór o zabicie niedźwiedzicy.

3. Pojedynek, przerwany przez szlachtę; wyznaczenie nowego spotkania i jego warunki; obranie Wojskiego sekundantem.

4. Pomysł Wojskiego, zaczerpnięty z Eneidy Wirgiliusza.

5. Rozśmieszenie świadków, pogodzenie i zaprzyjaźnienie się przeciwników.

29. Zebranie w karczmie. (Podług Pana Tadeusza ks. IV) ¹⁾.

1. Na ławkach siedzą chłopcy, chłopki, drobna szlachta; ekonom osobno. Szynkarka służy; Jankiel wydaje rozkazy, wita gości, godzi spory.

2. Robak zajmuje miejsce honorowe; Jankiel sam mu służy.

3. Robak, zręczny agitator, rozprawia, częstując tabaką. Gdy rozmowa się rozprasza, wciąż ucieka się do tabakierki, by rozmowę zwrócić na właściwe tory.

a) Naprzód, ponieważ tabaka pochodzi z Częstochowy, wzmianka o Częstochowie i Francuzach; obrona Napoleona przeciw Wilbikowi.

b) Z powodu odezwania się chłopka wszczyna się kłótnia o herby między Jurahą, Podhajskim, Birbaszem, Mickiewiczem. Więc Robak powtórnie zwraca się do tabakierki; częstuje, kichają; opowiada, że z tej tabakierki zażywał Dąbrowski; obietnica Dąbrowskiego.

c) Ogólny zapał; zgoda, śpiewanie piosenki. Robak znowu powraca do tabakierki; zażywa, kicha, a potem ukazuje na wewnętrznej stronie wieka obraz Napoleona, otoczonego wojskiem.

d) Z powodu kapoty Napoleona wszczyna się spór o róż-

¹⁾ Od słów: «Na stołkach dokoła siedziały chłopcy» aż do wiersza «Czerniła się na całym brzegu widnokregu.»

nicę formy czamary i taratałki. Robak znowu bierze tabakierkę. Opowiada anegdoty o Napoleonie. Na zapytanie, kiedy Francuzi przyjdą, odpowiada dwuznacznie o potrzebie oczyszczenia domu ze śmieci.

4. Robak nie zdążył jaśniej wytłumaczyć tych słów; bo zobaczywszy przejeżdżającego konno Tadeusza, opuszcza karczmę, żegnany zaprosinami szlachty.

II. OPISY ESTETYCZNE.

A. OPISY PODŁUG UTWORÓW POETYCKICH.

1. Mój domek. (T. Lenartowicza).

Jak to ja sobie
Domek ozdobię,
Ten modrzewiowy
Dworzec ojcowy!

Naprzód przed drzwiami
Lipę zasadzę,
Wkoło płotami
Sad wprowadzę.

Stawię przy wodzie
Świętego Jana,
A na ogrodzie
Gniazdo bociana.

Jeśli kto do mnie
Łaskaw przyjedzie,
To słup przed sienią
Stoi na przedzie.

Przy nim mosiężne
Wiszą kółeczka,
Gdzie się przewleka
Długa uzdeczka.
A zechce bawić,

To jak zwyczajnie:
Konia postawić
Każe się w stajnię,
Gdzie konieczną
Poza drabiną
Przy czystym żłobie
Przegryzie sobie.

Teraz we dworze
Jak ja ułożę!
Wszedłszy do sieni,
To być powinna
Zaraz najpierwsza
Izba gościnna.

W niej stół dębowy,
Szafa u ściany,
W której cynowy
Dzban pobielany.

A zaś na ścianie
Obraz Łazarza,
Co to psy liżą
Rany nędzarza,

By mieć w pamięci,
Że w szczęściu jedni,
A drudzy ludzie
Strasliwie biedni...

A w drugiej stancyi,
W mojej siedzibie —
Co kto ukochał,
Z tem się tam zdybie.

Tam Jan Zamojski
I ten pan wojski,
Jan Kochanowski.
A zaś nad nimi,
Nad dziećmi swymi
Twarz Matki Boskiej
Świeci — a w dali
Zbroja ze stali.

P L A N.

1. Marzenie rolnika o urządzeniu dworka modrzewiowego.
2. Lipa przede drzwiami; sad, okolony płotem.
3. Figura św. Jana nad wodą; gniazdo bocianie.
4. Dla gości słup przed sienią; do czego?
5. Jeśli się gość dłużej zatrzyma, koń do stajni; drabina z konieczyną; żłób z obrokiem.
6. Wewnątrz dworu: obok sieni izba gościnna; w niej stół dębowy i szafa z cynowym dzbanem; na ścianie obraz Łazarza; na co?
7. W drugiej izbie zebranie rzeczy najmilszych: portrety Zamojskiego, Kochanowskiego; nad nimi Matka Boska Częstochowska; dalej stalowa zbroja.

W Y P R A C O W A N I E.

Młody rolnik, mając objąć w dziedzictwo stary dworek modrzewiowy swych ojców, miłe roi marzenia o tem, jak sobie ten domek urządzi, aby i jemu było dobrze, i stało się zadość obyczajowi ojczystemu. A naprzód myśli o otoczeniu dworka: na dziedzińcu zasadzi lipę, która z czasem wyrośnie i cieniem swym zapraszać będzie gospodarza, domowników i gości do miłego spoczynku przy dzbanie miodu. Naokoło domu urządzi ogród i sad owocowy; na wysokiem drzewie ułoży stare koło, aby na niem bocian mógł założyć gniazdo i wróżyć gospodarzowi szczęście domowe. Dla gości będzie przed sienią słup z kół-

kiem mosiężnem, do którego będzie można przywiązać konika. A jeśli gość łaskawy zechce dłużej zabawić, to będzie dla konika stajenka, a w niej żłobek pełen obroku; nad żłobkiem drabinka z koniczyną. A jakże sobie wieśniak myśli urządzić wnętrze domu? Pierwsza izba, z wejściem wprost z sieni, będzie oczywiście izbą gościnną. W niej na samym środku będzie wielki i mocny stół dębowy, pod ścianą szafa z cynowym dzbanem. Z tego dzbana gospodarz wraz z gośćmi pić będzie miód staropolski, a wśród wesołej pogawędki czas będzie mile upływał. Ale i o biedactwie będzie pamiętał. Aby mieć ciągle przed oczyma obowiązek miłosierdzia i miłości bliźniego, aby mieć ciągłą zachętę do pełnienia uczynków miłosiernych, zawiesi na ścianie pokoju gościnnego obraz Łazarza, tego nędzarza z Ewangelii, opuszczonego przez bogatego brata. W drugiej izbie swego domostwa urządzi najmilszy swój kącik, swoją najmilszą siedzibę w domowym zaciszu. Będzie tam wszystko, co sercu drogie, wszystkie pamiątki i przykłady: a więc na ścianach obrazy wielkich postaci z przeszłości i tych, co piórem pracowali na niwie ojczystej. Będą tam dawni bohaterzy z wojen szwedzkich, Zamojski i Czarniecki; będzie i wieszak z Czarnolesia, głośny, a cichy rolnik, jak sam gospodarz domu. A nad temi wszystkimi portretami górować będzie Ta, którą i tamci wielbili: Matka Boska Częstochowska. Osobny kącik będzie poświęcony zbroi, która była kiedyś świadkiem i uczestniczką tylu potrzeb wojennych.

2. Jak to na Góralach. (T. Lenartowicza).

Nasi karpaccy bracia Górale

Siedzą w dolinach, co się zwą hale.

Pod modre niebo góry się jeżą,

Śniegi tam zimą i latem leżą.

W nizinach szumią wody rozliczne,

Przy wodach bujne łąki prześliczne;

Po skałach ciemne świerki się chwieją;
Jak zajrzysz, góry w mgłach błękitnieją.
 Tak ci tam rażno, tak nic nie trzeba,
 Jakbyś naprawdę trafił do nieba!
Chłodne strumienie lecą w doliny,
Szumią po dołach, huczą jak młyny.
 Kędyś przed chatą, w ciemnym wąwozie,
 Wesoły Góral beczy na kozie.
Cygan włóczęga brzęczy na drumli,
A pies przy nogach, dziwiąc się, skomli.
 Nad Morskiem Okiem, nad stawem cichym
 Jest wielka góra, co się zwie Mniczem.
Kiedy w powietrzu ma się na burzę,
To góra we śmie, jak mnich w kapturze.
 Ach! na Góralach takie śliczności,
 Że się przypatrzeć naszej piękności:
Za byłem Góral w kawowej guni
Śpiewając biegnie z toporkiem w dłoni.
 Przez lato w górach barany pasie,
 A zwierza strzela w zimowym czasie.
Góral nierady w dolinę schodzi:
Z tak pięknej ziemi wyjść się nie godzi.

P L A N.

1. Gdzie mieszkają Górale? Co to są hale? Co się nad niemi wznosi? Co pokrywa góry zimą i latem?
2. Opis hali: potoki szumiące; piękne łąki nad wodami; na pochyłościach gór bory świerkowe; wszędzie widać góry, upowite we mgle.
3. Wesołe życie w górach: szum i huk potoków; gra Górala na kobzie, cygana na drumli; skomlenie psa.
4. Góra Mnich, wznosząca się nad Morskiem Okiem; przepowiada burzę; w jaki sposób? (gdy osłonięta chmurami, jak mnich kapturem).
5. Cała przyroda tam piękna; jest czemu się napatrzeć.

6. Ubiór Górala: gunia; (jakiego koloru?); toporek w dłoni.
7. Co Góral robi w lecie? co w zimie?
8. Jego przywiązanie do stron ojczystych; skąd ono pochodzi?

3. Zajęcia wiosenne rolnika
(podług K. Koźmiana «Ziemiaństwo»).

Gdy skowronek nad brózdą rodzinną zanuci,
I bocian klekocący na gniazdo powróci,
I żórawie w powietrzu przez krzyki radosne
Głoszą w szacie zielonej wracającą wiosnę:
Oto jest chwila pracy — niech ją rolnik chwyta!
Kto pierwszy pola zwiedza, pierwszy wiosnę wita.
Dalej! dalej na role, korzystajcie z pory!
Teraz czas krajać w skiby rozkrzepłe ugory;
Teraz od łąk rowami odprowadzać wodę
I w miękkie dzikorośle szczepić różdżki młode;
Broną albo grabiami rozrzucać usepy,
Któreми darń zieloną kret poburzył ślepy;
Natrętne z młodych siewów wyrywać kąkole
I wałem albo głazem obwarować pole;
Teraz z gajów zapraszać na miedze i drogi
Dzikie tarnie, koleczyste jałowce i głogi;
Im powierzyło niebo darów swoich strażę.
Przebaczcie giętym chróstom, skrzętni gospodarze!
Bo kto obronę grzędy na leszczynę zdaje,
Złorzeczą mu zasiewy, złorzeczą mu gaje.
Słabe i z młodej sosny żerdź daje zapory:
Przebędzie je gęś, chciwa na młode szczypiorzy;
Przesadzi bystry żrebiec, przemierzywszy głową,
I wół obali, kiedy ściera sierść zimową;
Niebaczna gospodyni nim ogień roznieci,
Po kruche z nich ułamki drobne wyśle dzieci;
Przechodzień woli zniszczyć, niżeli obchodzić;
A gospodarz — corocznie będzie musiał grodzić,

Lub patrzeć zasmucony, jak natrętne trzody
Wysypią się na błonia, pola i ogrody,
Łąk jego i chłodników ¹⁾ napaści nie miną;
Wieprz się na nie wyprawi z żarłoczną rodziną,
Znieważy niecnym ryjem murawy kwieciste
I nieczystemi boki zmaci strugi czyste.

P L A N.

I. Zwiastuny wiosny: skowronek, bocian, żóraw; czas rozpoczynać pracę około roli.

II. Zajęcia wiosenne rolnika:

1) Orka. 2) Kopanie rowów i odprowadzanie wody. 3) Szczepienie drzewek. 4) Rozrzucanie kretowisk (broną albo grabiami). 5) Pielenie chwastów. 6) Obwarowanie pól wałem lub kamieniami. 7) Zwożenie tarniny, jałowcu i głogu na płoty.

III. Przestroga, żeby nie brać na płoty leszczyny (bo szkoda szpecić gaje, a słaba to ochrona zasiewów), ani żerdzi sosnowych, (gdyż je przebedzie gęś, przesadzi żrebie, obali wół, weźmie na opał gospodyni; wskutek tego gospodarz będzie zmuszony corok grodzić na nowo albo cierpieć na swem polu trzodę wieprzów).

4. Grzybobranie. (Podług III ks. «Pana Tadeusza»).

1. Gaj brzozowy niedaleko od dworu.

2. Widok, jaki się przedstawił hrabiemu: jakby dusze zmarłych, błędzące na polach elizejskich.

3. Ubiory gości sędziowskich; zbieranie grzybów.

4. Różne grzyby jadalne i ich zalety: lisice, borowik, rydz. Wojski zbiera muchomory.

5. Grzyby podlejszego gatunku, przyrównane do naczyń stołowych: surojadki, koźlak, lejki, bielaki, purchawka.

6. Zachowanie się Telimeny i złośliwe uwagi Rejenta i Asesora.

¹⁾ Chłodnik, altana.

7. Powrót z grzybobrania na odgłos dzwonu: krobeczki i koszyeczki pełne grzybów; panny niosą w jednej ręce borowik, w drugiej związane opieńki i surojadki; Wojski nie-sie muchomora; Tadeusz i Hrabia wracają z próżnymi rękami.

5. Zaścianek Dobrzyńskich.

(Podług «Pana Tadeusza» ks. VI i VII).

Wstęp. Co to jest zaścianek? Co szlachta zagonowa (szarackowa)?

Środek. 1. Zaścianek niegdyś ludny, teraz zmniejszony, zubożały. Dawniej łatwiejsze utrzymanie przy dworach pańskich; teraz muszą pracować na roli, jak chłopci.

2. Czem się różnią od chłopów? Głównie ubraniem, a także dumą szlachecką i burzliwością, lecz i walecznością. Przykładem burzliwości narada u starego Macieja (ks. VII); dowodem waleczności — bitwa (ks. IX).

3. Czem się różnią od Litwinów? Mową mazurską (bo pochodzą z ziemi Dobrzyńskiej), imionami chrzestnymi, (Maćki i Bartki, Kaśki i Marychny) «imioniskami».

4. Główni przedstawiciele rodu Dobrzyńskich:

a) Stary Maciej, najrozumniejszy, najdoświadczeńszy, najbardziej szanowany.

b) Bartek Prusak (skąd to przezwisko?); jego podróże, znajomość polityki, rozsądek; gorąca obrona sędziego.

c) Maciej Kropiciel, gorączka, rozum nietęgi. «Moja rzecz kropić!»

d) Bartek Brzytewka i Maciej Konewka (skąd te przewiska?), podobni z ducha do Kropiciela, ślepo idą za nim.

e) Sak, syn Kropiciela, głupkowaty wielbiciel Zosi.

Zakończenie. Dobrzyńscy są podobni do wszystkiej drobnej szlachty: ciemni, burzliwi, dumni ze swego szlachectwa, ale waleczni i dobroduszni.

W Y P R A C O W A N I E.

Oprócz dworu zamożnego ziemianina, sędziego Soplicy, poznajemy w «Panu Tadeuszu» jeszcze skromne zagrody

zaściankowe. Zaściankiem albo okolicą nazywa się wieś, zamieszкана przez samą drobną szlachtę, osiadłą na roli, tak zwaną szlachtę zagonową albo i szaraczkową od szarego ubrania, w przeciwstawieniu do «karmazynów». Nie wszystka drobna szlachta miała swą chatę i zagon ojczysty; wielu z niej przebywało na dworach pańskich w charakterze dworzan, oficjalistów i sług. — Ale wstąpmy za poetą do Dobrzynia, zaścianku Dobrzyńskich. Dowiadujemy się na samym wstępie, że zaścianek ten był niegdyś ludny i zamożny, ale znacznie podupadł: zmniejszyła się liczba sadyb i mieszkańców, znikła zamożność. A jakaż tego przyczyna? Otóż dawniej szlachta znajdowała poparcie i łaskawy chleb na dworach pańskich; tam umieszczała swe dzieci, stamtąd ciągnęła różnorakie korzyści. Teraz okoliczności się zmieniły: nie pozostało szlachcie nic nad zagon, odziedziczony po ojcach, na którym trzeba było ciężko pracować. Położenie ekonomiczne Dobrzyńskich, jak wszystkiej szlachty zagonowej, zrównało się zupełnie z położeniem chłopą: tak samo muszą własnoręcznie orać, bronować i żąć, aby mieć kawałek chleba. A jednak zachodzi pewna, dość znaczna różnica pomiędzy szlachcicem a chłopem; przedewszystkiem różnica w ubraniu, najbardziej bijąca w oczy. Szlachcic nie nosi sukmany, ale ubiera się w żupan, opasuje pasem, a od święta kładzie na sobie kontusz, wprowadzie z grubego szarego sukna, ale zawsze kontusz, ubiór szlachecki. A jeśli zajrzemy w głąb duszy szlachcica, to jakże on się różni od chłopą! Ten ostatni przez długowiekowy ucisk stał się cichym i pokornym. Nie tak szlachcic! Pozostała mu dawna dumą i buta szlachecka i aż nadto wygórowana ambicya. Ma się za coś nieskończenie lepszego od chłopą, jest dumny ze swego herbu i ród swój wywodzi od książąt i choćby z arki Noego. Ta buta szlachecka może zdziałać dużo złego; jest ona rodzoną matką tej burzliwości i kłótlivosti, jakiej panowie bracia składają dowód na naradzie u stare-

go Macieja i w lekkomyślnym zajeździe na Sędziego. Ale ta sama duma szlachecka ma także swą dobrą stronę: daje poczucie własnej godności, chroni od upodlenia i wybornie idzie w parze z walecznością, odziedzieczoną po przodkach. Jakież świetne dowody tej waleczności składają Dobrzyńscy w bitwie, tak pięknie opisanej przez poetę!

W tem wszystkim Dobrzyńscy nie różnią się od innej braci szlachty, szeroko rozsiadłej w okolicach nadniemeńskich. Ale mają też swoje odrębne cechy, któremi się wyróżniają wśród Litwinów. Mówią z mazurska; więc skoro usta otworzą, poznasz, że to Mazurzy, dzieci tego rojnego plemienia, które się szeroko rozeszło po świecie, niosąc wszędzie swą pracowitość. Już nazwisko Dobrzyńskich wskazuje, że ród swój wywodzą z ziemi Dobrzyńskiej, tej prastarej dzielnicy Mazowsza. Nawet imionami chrzestnymi wyróżniają się wśród Litwinów: nadają swym dzieciom wyłącznie imiona, najbardziej rozpowszechnione wśród Mazurów; każda kobieta musi być albo Kachna, albo Marychna, a każdy mężczyzna to już napewno Maciek, jeśli nie Bartek. Cóż stąd wynika? Oto, że mamy w zaścianku samych Maciejów lub Bartłomiejów Dobrzyńskich. Każdy przyzna, że to niezbyt dogodnie; boć trudno uniknąć licznych nieporozumień. Ale Dobrzyńscy znaleźli na to radę. Otóż oprócz imienia i nazwiska, nadają każdemu mężczyźnie jeszcze i przezwisko, które zwać «imioniskiem». Takie imioniska najczęściej są wzięte od jakiej zalety lub wady, od jakiego wydarzenia z życia człowieka, albo od ulubionej broni! Poeta dodaje, że te imioniska także i gdzieindziej zaczęto naśladować, zupełnie bez potrzeby, bo przecież gdzieindziej imiona i nazwiska o wiele bardziej się różniły między sobą, niż w Dobrzymniu.

A teraz przyjrzyjmy się głównym przedstawicielom rodu Dobrzyńskich, z którymi poeta nas zapoznaje. Na czele ich widnieje poważna i czcigodna postać starego Macieja, który przy całej swej prostocie i braku nauki szkol-

nej jest dziwnie rozumny i doświadczony, a mimo swej szorstkości i opryskliwości szanowany powszechnie. Obok niego postawmy Bartka Prusaka, który swe przewisko zawdzięcza częstym wyprawom flisowskim do Prus, choć Prusaków serdecznie nienawidzi. Jest to człowiek doświadczony i rozsądny, świadom polityki, a temi przymiotami bardzo się wyróżnia wśród innych Dobrzyńskich, którzy oprócz niego i starego Macieja, nietęgę mają głowy. Bo przypatrzmyż się innym Dobrzyńskim! Naprzód uderza wzrok nasz krzepka i ruchliwa postać Maćka Kropiciela, wielkiego siłacza i wojaka, ale też wielkiego gorączki i głowy nietęgiej. Bardzo do niego podobni z charakteru i miątkiego rozumu, oraz z siły i waleczności są Bartek Brzytewka i Maciek Konewka, którzy też we wszystkim idą za Kropicielem, milcząco uznając go za swego wodza i wzór. Konewka, choć rozumu nietęgiego, ma jednak tęgą głowę do wypitki. Zresztą między tymi głównymi przedstawicielami rodu Dobrzyńskich, mimo wspólności wielu cech i rysów jakby familijnych, można też odnaleźć niejedną drobną różnicę w charakterze, temperamencie i zachowaniu. Dodajmy do nich jeszcze Saka, syna Kropiciela, głupkowatego wielbiciela Zosi, a skończony będzie przegląd tych głównych postaci, które nam poeta wyraźniej przedstawia wśród Dobrzyńskich.

Widzimy, że mieszkańcy Dobrzynia co do charakteru i temperamentu są podobni do wszystkiej drobnej szlachty: mają jej wady, mają też jej zalety. Są ciemni, burzliwi, dumni ze swego szlacheństwa, ale są też waleczni i dobrodusznii.

6. Opis Matecznika. (Pan Tadeusz IV 479—565).

I. Puszcze litewskie znane są tylko po brzegach; do środka dostać się trudno; tylko wieści i bajki krążą o ich wnętrzu, bo liczne przeszkody bronią dostępu:

1) Naprzód napotyka się «wał kłód, pniów, korzeni», trzęsawiska, strumienie, mrowiska i t. d.

2) Dalej «małe jeziora, trawą zarosłe do poły», z wodą brudną, a nad niemi drzewa «łyse, skarłowaciałe, robaczliwe, chore».

3) Często mgła, nieprzebyta nawet dla oka.

II. Dopiero w środku puszczy rozciąga się piękna i rozkoszna kraina, w której są złożone «wszystkich drzew i ziół nasiona», oraz żyje po parze wszelakich zwierząt.

1) Ustrój tego państwa zwierzęcego: w środku są dwory tura, żubra i niedźwiedzia, «puszcz imperatorów», dalej domy potężnych wasalów: dzików, wilków, łosiów; nad głowami orły i sokoły, «pańscy zauszniczy».

2) Stamtąd wysyłają dzieci «dla osad na granice lasu». Cmentarz w mateczniku, na który przychodzą zwierzęta, zniedołężniałe przez starość.

3) Obyczaje zwierząt w mateczniku: zgoda i miłość wzajemna; nawet człowiekowi nieby nie zrobiły.

4) Lecz człowiek tam nigdy się nie dostanie; tylko czasem charty zabłądzą, poczem wracają wystraszone.

7. Polowanie na niedźwiedzia. (Podług «Pana Tadeusza»

III 730—789. IV 93—95. IV. 576—855).

1. Podczas obiadu u sędziego Soplicy wpada nagle gajowy i zawiadania o ukazaniu się niedźwiedzia.

2. Przygotowania do polowania: Sędzia każe zamówić obławę i mszę św.; Podkomorzy posyła po psy; Asesor i Rejent przygotowują broń i naboje.

3. Zdanie dowództwa na Wojskiego.

4. Wyruszenie rankiem. Hałasy psów, rżenie koni, skrzypienie kolas, odgłos trąb.

5. Strzelcy porozstawiani z fuzyami oczekują zwierza. Wojski «uchem ziemi pyta» i pierwszy słyszy trzask i wrzawę. Zbliża się wrzask psów, ścigających zwierza.

6. Niecierpliwość strzelców, którzy oprócz Wojskiego, Hrabiego i Tadeusza opuszczają stanowiska i śpieszą w las; Wojski zżyma się na to.

7. Słysząc strzelanie. Niedźwiedź wypada i pędzi w kierunku Wojskiego, Hrabiego i Tadeusza.

8. Niedźwiedź opędza się psom, miota kamienie na ludzi, rzuca się na Tadeusza i Hrabiego. Strzelają razem, chybiają, wrywają sobie oszczep, uciekają. Niedźwiedź dosięga Hrabiego. Padają trzy strzały: niedźwiedź pada.

9. Gra Wojskiego na rogu.

10. Niedźwiedź dogorywa, duszony przez pijawki Podkomorzego.

11. Kłótnia Asesora i Rejenta o zasługę zabicia niedźwiedzia, rozstrzygnięta przez Gerwazego.

12. Śniadanie myśliwskie: wódka gdańska i bigos. Powrót do domu.

W Y P R A C O W A N I E.

Goście Soplicowscy w milczeniu jedzą obiad. Nie słychać dziś wesołych rozmów i pogawędek, jakie zwykle ożywiały biesiady w domu sędziego Soplicy. Biesiadnicy jakoś skwaszeni lub zafrasowani siedzą przy stole.

Wtem nagle drzwi otwierają się z trzaskiem, wpada zadyszany gajowy i staje przed sędzią, zapomniawszy nawet ukłonić się obecnym. Kiedy nieco odetchnął, dwa tylko słowa wyrwały się z ust jego: «Niedźwiedź, mospanie!» Ale dość było tych dwóch słów, aby wszystkich obecnych poruszyć i ożywić. Wszyscy odrazu zrozumieli, że niedźwiedź wymknął się z matecznika i w lasach soplicowskich obrał sobie chwilowy pobyt. Wszyscy też pragnęli, ażeby można jutro o świcie urządzić nań obławę i koniecznie go upolować. Co do tego, nie potrzeba było namysłu i narady.

Odrazu też przystąpiono do różnych przygotowań. Nikt nie usiadł dłużej przy stole; wszczął się ruch i bieganina; słychać było urywane rozkazy i zapytania. Sędzia

posłał konno setnika do swych włości, aby zamówić na jutro obławników; jako pan dobry i ludzki, każdemu włościaninowi, który dobrowolnie wystąpi z oszczepem do obławy, każe wytrącić dwa szarwarki i pięć dni pańszczyzny. Potem wysłał drugiego posłańca do księdza proboszcza, zamawiając na jutro rano mszę św. w kaplicy leśnej na intencję powodzenia wyprawy myśliwskiej; ma to być zwykła msza św. Huberta, patrona myśliwych. Podkomorzy zaś pchnął posłańca konnego do domu po swoje «pijawki»; niech psom zakneblują pyski, zawiążą je w worek i przewiozą co prędzej do Soplicowa. Asesor i Rejent, dwaj współzawodnicy, którzy wciąż się kłóca, teraz po przyjacielsku wzięli się pod ręce i zgodnie przygotowują broń i naboje.

Potem oczy wszystkich obecnych zwróciły się na Wojskiego Hreczechę. Staruszek zrozumiał niemą prośbę: chciano, żeby objął dowództwo nad całą wyprawą. Nie drożył się też wcale: wyjął zegarek z kieszeni, spojrział nań i wydał krótki rozkaz, żeby wszyscy o pół do piątej rano stawili się przy leśnej kaplicy; tam miał być punkt zborny wyprawy.

Kiedy już wszyscy udali się na spoczynek, Wojski, jak wódz przed bitwą, późno w nocy układał z gajowym plan jutrzejszych łowów.

Nazajutrz, skoro świt, wszyscy porwali się z posłania, śpiesznie się ubrali i byli gotowi do wyruszenia w las. Tylko Tadeusz zasnął: nie obudziło go ani rżenie koni, ani turkot i skrzypienie bryczek, ani odgłos trąbek myśliwskich. Dopiero stuknięcie w okiennicę wyrwało go ze snu; musiał więc gonić za towarzyszami wyprawy, którzy już dawno doszli do kaplicy leśnej, wysłuchali mszy św. i właśnie rozpoczynali obławę.

Już puszczone ogary w otchłań lasu. Wojski porozstawiał strzelców na brzegu puszczy, a z drugiej strony obławnicy mieli napędzać zwierza. Jako doświadczony myśliwy, Hreczecha wszystkiem rozważnie kieruje, wszystko

mądrze obmyśla i trafnie przewiduje. Stąd też wszyscy spoglądają na niego i oczekują jego wskazówek i rozkazów. Wtem Wojski ukląkł i «uchem ziemię pyta;» on też pierwszy usłyszał daleki trzask i wrzawę; stłumionym ze wzruszenia głosem szepnął: «jest! jest!» Niebawem i inni usłyszeli wrzask obławy, trzask łomu, ujadanie i skowyt psów. Nietrudno było się domyślić, że psy dogoniły zwierza, że go szarpia, że on się broni i psy kaleczy.

Strzelcy, rozstawieni na krańcu lasu, zaczynają się niecierpliwić. Nie mogą dłużej wytrzymać na stanowisku; jeden po drugim wymyka się w las, śpiesząc na spotkanie zwierza. Wojski gniewa się i zżyma o to, grozi nawet smyczą; nic to nie pomaga: tylko Tadeusz i Hrabia pozostają w miejscu, oczekując niedźwiedzia.

Coraz głośniejsze odzywa się pukanie naprzód pojedyncze, a potem ciągła kanonada. Widocznie strzały chybiły; niedźwiedź się zbliża; coraz to bliżej słychać ryk zwierza, trzask łomu, ujadanie psów. Wypuszczono zwierza z obławy; wyrwał się z pierścienia otaczających go strzelców, wypadł z gęstwy lasu i wałąc wprost w pole, zatrzymał się na chwilę niedaleko miejsca, gdzie stali Tadeusz i Hrabia. Stanął na tylnych łapach, przednimi łapami porywał gałęzie, pnie, kamienie i rzucał je na psy i ludzi. Nareszcie wyłamał drzewo i wywijając niem jak maczugą, biegł w kierunku Tadeusza i Hrabiego. Obydwaj młodzieńcy byli nieustraszeni: nie ruszając się z miejsca, wymierzili dwururki i jednocześnie wystrzelili wszystkie naboje. Źle zrobili, bo i oni, niestety, chybili! Niedźwiedź niepowstrzymany zwrócił się ku nim, oni zaś mając strzelby nienabite, bezbronni, chwycili utkwiony w ziemi oszczep, wydzierając go sobie nawzajem. Wtem zwierz wpada na nich, już błyska ku nim strasznymi kłami i wyciąga łapy, już ma ich dosięgnąć. Wtedy obaj pobledli i zaczęli uciekać. Niedźwiedź ich dogania, dosięga Hrabiego i czarną swą łapę spuszcza na jego głowę. W tę chwilę nadbiegają z dwóch stron Re-

jent i Asesor; Gerwazy pośpiesza z przodu, a obok niego biegnie ksiądz Robak, chociaż bez strzelby. Naraz padają trzy strzały; niedźwiedź podskoczył, wywrócił w powietrzu koziołka i powalił się na ziemię tuż u nóg Hrabiego. Ryczał jeszcze, lecz daremnie usiłował się podnieść. Rzuciły się nań rozjuszony pijawki Podkomorzego, szarpiąc go i dusząc.

Wtedy Wojski, uważając polowanie za skończone, pochwycił swój róg myśliwski, przyłożył go do ust i rozpoczął swą grę przepiękną, w której wyraził dzieje całego polowania: barwnymi tonami rogu naśladował naprzód rzeźką pobudkę myśliwską, potem granie psów, huki strzałów, wycie wilków, ryk niedźwiedzia, beczenie żubra, słowem, całą tę wrzawę, na którą się składają zmieszane głosy ludzkie i zwierzęce i wszystkie odgłosy puszczy. Echo roznosiło daleko tę muzykę Wojskiego, odbijając jej tony od buków stuletnich. Zakończył ją Wojski hymnem tryumfalnym, głoszącym zwycięstwo myśliwców nad potężnym zwierzem.

Kiedy skończył, ze wszech stron odezwały się oklaski i powinszowania. Wtedy też zwrócono znów uwagę na niedźwiedzia, który jeszcze dyszał, ale leżał już bez ruchu. Pijawki Podkomorzego wpiły mu się w gardło i ssaly krew, buchając z rany. Trzeba im było włożyć kij żelazny między zęby, aby je oderwać od cielska niedźwiedzia.

Niebawem rozpoczęła się zawzięta kłótnia Asesora z Regentem, gdyż każdy z nich utrzymywał, że to on zastrzelił niedźwiedzia. Wojski chciał spór załagodzić opowiadaniem o pojedynku Domejki i Dowejki. Ale zanim skończył swą anegdotę, Gerwazy spór rozstrzygnął. Rozciął tasakiem pysk niedźwiedzia i z mózgu jego wydobył kulę; otarł ją, przymierzył do swej strzelby, poczem zawołał: «Panowie, daremnie się kłócicie. Ta kula nie z waszej pochodzi broni, ale z tej oto mojej jednorurki. Nie ja jednak wystrzeliłem: kiedym ujrzał Hrabiego, mego pana,

w niebezpieczeństwie życia, zabrakło mi odwagi, aby strzelić między dwie głowy ludzkie. I Hrabia pewnieby już nie żył, gdyby nie ksiądz Robak. Gdy ja drżałem i wahałem się, on wyrwał mi strzelbę, wycelował, wystrzelił i tym celnym strzałem powalił niedźwiedzia. Panowie, długo żyję, ale znałem tylko jednego człowieka, który takim mógł się poszczycić strzałem. Chodź, księżu, wypijemy za twoje zdrowie!»

Ale księdza już tam nie było. Zrobiwszy swoje, widząc, że Hrabia i Tadeusz cali i zdrowi, podniósł oczy ku niebu, zmówił cichą modlitwę i szybko się oddalił.

Na zakończenie polowania urządzono w lesie śniadanie myśliwskie; główną rolę odgrywały w niem wódka gdańska i bigos litewski, którą to potrawę Mickiewicz tak dokładnie opisał w swoim prześlicznym poemacie. Trudy myśliwskie zaostrzyły apetyt: bigos niknął w kotłach jak kamfora.

Kiedy wszyscy zaspokoili głód, zabrano się do powrotu. W drodze nie ustawał gwar rozmów i sporów. Strzelcy kłócili się między sobą i tłumaczyli swe pudła. Wojski zaś jechał w pośrodku i kończył swą anegdotę o Domejce i Dowejce.

B. OPISY Z DOŚWIADCZENIA I WYOBRAŹNI.

1. Dworzec kolei żelaznej przed odejściem pociągu.

1. *Na ulicy* w pobliżu dworca: doróżki, karetki hotelowe, posłańcy obciążeni bagażami, podróżni śpieszący pieszo na dworzec, osobno lub grupami, jedni szybko, inni powoli.

2. *Wewnątrz dworca*: Ścisk przed kasą biletową i bagażową. W sali: grupy ludzi i osoby pojedyncze; jedni siedzą spokojnie lub jedzą i piją; inni niecierpliwie chodzą i spoglądają na zegarek. Opis grup pojedynczych: uczni-

wie, odjeżdżający na wakacje, weseli; matka, odwożąca syna, który się udaje w świat; napomnienia i przestrogi.

3. *Na peronie*: Podróżni po pierwszym dzwonku tłumnie wychodzą na peron; krzyki i popychanie. Cierpliws i bywalcy czekają drugiego dzwonka. Sceny pożegnania.

4. *W wagonie*: Ciśnienie się do wagonów, szukanie i zajmowanie miejsc, umieszczanie bagaży podręcznych. Wyglądanie oknem; ostatnie pożegnania. Świst lokomotywy, odjazd, powiewanie chustkami z otwartych okien.

5. Prędkie opuszczenie dworca przez pozostałych. Cisza, zalegająca dworzec aż do następnego pociągu.

W Y P R A C O W A N I E.

Już w pewnem oddaleniu od dworca kolejowego, na przyległych ulicach widać ruch niezwykły: długim szeregiem jadą doróżki, a między niemi także karetki hotelowe; wszystkie pędzą w kierunku do dworca. Na chodnikach idą całe tłumy ludzi; wśród nich widać posłańców publicznych, obciążonych pakunkami i towarzyszących wyjeżdżającym. Sami podróżni, którzy nie doróżką, lecz pieszo dążą na dworzec, idą albo zosobna, albo grupami; jedni się śpieszą, inni idą powoli, wiedząc, że jeszcze na czas zdążą. Wszystko to kieruje się ku wejściu do gmachu dworcowego. Tam już czekają posługacze kolejowi, gotowi zabrać bagaż podróżnych i wnieść go do gmachu. A wewnątrz dworca, toż dopiero ścisk i gwar! Wszędzie pełno ludzi, lecz najwięcej ich się ciśnie przed kasą biletową i kasą bagażową, trzymając w ręku pieniądze i czekając niecierpliwie swojej kolei dojścia do okienka. Ci, którzy już zdali swój bagaż, otrzymali pokwitowanie i załatwili się z wszelkimi formalnościami, rozechodzą się do sal poczekalnych. Chodźmy za nimi! Jak tam pełno ludzi! Jedni spokojnie siedzą, rozmawiają albo posilają się; inni długimi krokami chodzą po sali. Kto umie patrzeć, łatwo z zachowania podróżnych poznać może, kto z nich często po-

dróżyje, a komu się to rzadko zdarza. Pierwsi są bardzo spokojni, siedzą jak u siebie w domu, nie gorączkując się wcale; drudzy ani chwili nie usiedzą na miejscu, kręcą się niecierpliwie, wciąż spoglądają na zegar albo zapytują szwajcara, lub innych podróżnych, czy pociąg jeszcze nie odjeżdża. Niektóre grupy szczególnie się wyróżniają. Tu widzimy kilku uczniów, wyjeżdżających na wakacje. Twarze ich rozpromienione, rozmawiają z sobą wesoło; nie dziwnego: wszak skończyły się prace i trudy egzaminów, a zaczyna się czas swobodnego bujania po świecie Bożym; z otoczenia obcego, choć je nawet bardzo polubili, jadą na łono rodziny, a jadą z promocją w kieszeni. Jakież ich tam czeka przyjęcie, jaki wywczas, jakie rozrywki i zabawy! Ówdzie znowu widzimy zapłakaną matkę, która syna swego ukochanego wyprawia daleko w świat po naukę, za pracę; nie szczędzi mu przestróg i napomnień macierzyńskich; a syn, choć jest jakoś zadumany, jednak widocznie rwie się duszą w ten świat nieznany, bo chwilami oko mu błyska i jakieś silne postanowienie widać w jego twarzy; a przestróg matki słucha jakby tylko jednym uchem, drugim zaś, zdaje się, łowi odgłosy tego świata, które go tu pierwszy raz w życiu zalatują. Dalej znów widzimy grupę jeszcze smutniejszą: chorą matkę odwożą dzieci na kurację do wód. Z czułych starań, jakimi otaczają matkę, widzimy, że ją bardzo kochają. Zapewne ten wyjazd—to ich ostatnia deska ratunku.

Lecz w tej chwili rozlega się pierwszy dzwonek; szwajcar otwiera drzwi, wiodące na peron, a całe tłumy publiczności wysypują się z sali; tylko bywalcy siedzą i spokojnie oczekują drugiego dzwonka, gdyż wiedzą, że jeszcze zdążą na czas. Na peronie odgrywają się ostatnie sceny pożegnania: tu czułe uściski, tam lekkie podanie dłoni; tu płacz i ciche łkanie, tam wesołe «do widzenia». Jeszcze przestrogi i rady ze strony rodziców dla odjeżdżających dzieci; jeszcze pozdrowienia dla znajomych, różne przy-

pomnienia i polecenia; poczem odjeżdżający wchodzą do wagonów, dokąd i odprowadzający towarzyszą im niekiedy. W wagonach każdy szuka sobie jaknajwygodniejszego miejsca dla siebie i dla umieszczenia swych pakunków podręcznych. Tutaj można łatwo odróżnić ludzi dobrze wychowanych od gburowatych. Jedni uprzejmie ustępują starszym i damom; inni łokciami torują sobie drogę i rozpychają ludzi, myśląc tylko o sobie i o swych manatkach. Kiedy się już wszyscy wedle życzenia i możliwości umieścili, otwierają okna i jeszcze rozmawiają z osobami, pozostającymi na miejscu; jeszcze wyciągają ku sobie ręce i ostatni raz się żegnają; jeszcze słychać z obydwu stron słowa pożegnania, różne polecenia i przestrogi. «A nie zapominaj pisać zaraz!»—te słowa słychać z kilku stron. Wtem rozlega się trzeci dzwonek, za nim przeraźliwy świst lokomotywy, i pociąg rusza. Toczy się po szynach zrazu powoli, lecz coraz to bardziej przyśpiesza biegu. Odjeżdżający jeszcze się wychylają z okien, jeszcze powiewają na pożegnanie chusteczkami, aż nareszcie pociąg niknie na zakręcie drogi. Pozostali rzucają jeszcze ostatnie spojrzenie w stronę, gdzie drogie osoby zniknęły im z oczu, poczem się odwracają i opuszczają peron. Dworzec wkrótce pustoszeje; zalega go cisza głęboka, która trwa aż do następnego pociągu.

2. Dworzec kolei żelaznej przy nadejściu pociągu.

1. *Na peronie:* a) przed nadejściem pociągu: Osoby i grupy, oczekujące przybycia znajomych lub drogich osób; spoglądanie na zegarek; spóźnienie się pociągu. Nareszcie widać go zdala; nadjeżdża dymiąc i sapiąc.

b) Po nadejściu pociągu: Niecierpliwi, nie czekając zatrzymania się pociągu, wyglądają oknem, wychodzą na peron. Niespokojne szukanie i nawoływanie się. Kto wie, że nikt nań nie czeka, wychodzi spokojnie i obojętnie.

Sceny poznania i powitania; urywane zapytania i odpowiedzi. Posługacze, wynoszący tłumoki podręczne.

2. *Wewnątrz dworca*: Kto nie ma bagaży do odebrania, szybko śpieszy ku wyjściu; inni oddają posługaczom bilety aby odebrali i wynieśli do dorożek bagaż.

3. *Na ulicy*: Dorożki prędko się zapełniają i odjeżdżają. Zapraszania do karetek hotelowych. Wielu odchodzi pieszo, sami, w towarzystwie przyjaciół lub rodziny. Niektórzy oddają bagaże posłańcom dla odniesienia do domu.

4. Wkrótce dworzec się opróżnia i cisza go zalega.

3. Jak powstaje książka.

1. Gałganiarka zbiera gałgany po podwórzach i ze śmietników, sprzedaje je hurtownikowi; ten odsyła je do papierni.

2. W papierni: przebieranie gałganów, sortowanie ich na lepsze i gorsze; pranie ich w kotłach, gotowanie, mieszanie; robi się płynna papka, leje się na wyprężone płótno, na którem powoli gęstnieje, tracąc wodę; zgęszczona masa przesuwana się między gorącymi stalowymi wałkami, ścisną się, cienieją i przesusza. Już jest papier bez końca; potem przecina się na arkusze różnej wielkości, układa w rzyty i bele. Z lepszych gałganów jest papier lepszy, z gorszych papier gorszy i bibuła.

3. Czynność autora: Siedzi przy biurku, często pracuje i w nocy; myśli i czyta dużo, zapisuje arkusze. Odstępuje rękopis księgarzowi; ten oddaje go do drukarni.

4. W drukarni: Składowiec, czyli zecer wyjmując z kaszty czcionki, składa je według rękopisu w wyrazy, wiersze i stronicę; inny pomocnik po złożeniu kilkunastu kolumn ścisną je w ramach, zaklinowuje, smaruje wałkiem z czernidłem drukarskim; do tych kolumn przykładają arkusze zwilżone; potem poprawiają błędy.

5. Robota na prasie drukarskiej: robotnica nakłada arkusze na wałek; wałek poruszany korba albo maszyną obra-

ca się razem z papierem i przyciska go do czcionek w ramach, które pod walcem przechodzą. Na arkuszu odbija się to, co złożone przez zecera; gdy walec się obróci, wysuwa arkusz już zadrukowany. Osobny przyrząd zawiera farbę, którą walce chwytają i udzielając jej sobie wzajemnie, smarują przesuwające się pod nimi czcionki.

6. Oddanie arkuszy wydrukowanych do introligatora. Broszuruowanie (składanie i lekkie zszywanie arkuszy) i oprawa (w okładki, po obcięciu brzegów).

7. Skład i sprzedaż gotowych książek w księgarni.

4. Zwiastuny wiosny.

Wstęp. Dni coraz dłuższe; wiosenne porównanie dnia z nocą (około 21 marca).

Środek. I. Zmiany w powietrzu i temperaturze: słońce coraz bardziej przygrzewa; ciepły wietrzyk wieje; śniegi i lody topnieją; rzeki pozbywają się lodowej pokrywy; kra, zatory, wylewy.

II. W świecie roślinnym: Oziminy i łąki zielenieją; drzewa puszczają pączki i listki, pokrywają się kwieciem; pierwsze kwiatki polne, łąkowe i leśne: pierwiosnek, fijołek, przylaszczka i t. d.

III. Świat zwierzęcy się ożywia: Zaledwie lody puściły, powracają ptaki wędrowne, naprzód jaskółki, skowronki, bociany, żórawie i t. d. Różne podania ludowe o nich. Roje owadów ukazują się w powietrzu, na ziemi, na drzewach (muchy i dokuczliwe komary; chrząszcze, motyle, pszczoły). Rybki igrają w wodzie; żaby skrzeczą w stawach lub skaczą po łące. Niedźwiedzie i borsuki budzą się ze snu zimowego.

IV. I ludzie zabierają się do różnych prac wiosennych i do używania pięknej przyrody. Prace wiosenne rolnika i ogrodnika; wypędzanie bydła na pastwisko; rozpoczęcie żeglugi rzecznej; rozpoczęcie budowli. Przyjemności: las, majówki i spacer.

Zakończenie. Lecz pierwsze zwiastuny wiosny często zawodzą. Nieraz jaskółki i inne ptaszki po kilku dniach ciepłych giną od mrozów i głodu, a kwiaty warzy przymrozek poranny. Nareszcie słońce zwycięża zimę i pogoda się ustala.

WYPRAĆCOWANIE.

Dnia coraz to przybywa, a nocy ubywa. Około 21 marca następuje wiosenne porównanie dnia z nocą, czyli że dzień i noc mają wtedy jednakowo po 12 godzin. Odtąd liczy się początek wiosny.

I nadchodzi wiosna, ta najpiękniejsza, z takim upragnieniem oczekiwana po ciężkiej zimie pora roku. Już ją od niejakiego czasu poprzedzają pewne oznaki i jakoby wróżby; są to jej zwiastuny. A naprzód w powietrzu i temperaturze ziemi czuć zmianę niemałą. Słońce coraz to mocniej przygrzewa; ciepły wietrzyk wieje z zachodu i przynosi z sobą jakieś świeże teńnienie życia i rozkoszy. Topnieją śniegi, pokrywające pola; rzeki zrywają krępującą je lodową pokrywę i wolne toczą swe nurty. Na fałdach rzek płynie gęsta kra, która niekiedy się zbija w mur nieprzebyty i tworzy zatór; a wtenczas biada okolicznym polom i siedzibom ludzkim! Rzeka wychodzi z swych brzegów i zalewa wszystko naokoło, niszczy pracę rąk ludzkich, szerzy spustoszenie i rozpacz. Dopiero cieplejsze promienie słońca krę roztopią lub zwątlą, a jej resztki spłyną z mniejszych rzek do większych, a z nich do morza.

W świecie roślinnym niemniejsze widać zmiany, a raczej ten świat dopiero wraca do życia i zaczyna przyoblekać ziemię w strojną szatę wiosny. Na łąkach trawa zielenieje; pola pokrywa zielona ruń oziminy, mile wabiąc oko i rokując nadzieje pięknych zbiorów. Drzewa puszczają pączki i pokrywają się liściem. Jakże inaczej teraz wyglądają lasy liściaste, niż podczas ponurej, jednostajnej zimy! A w sadach drzewa owocowe pokrywają się jakby

nowym śniegiem—białym kwieciem, zapowiedzią przyszłych owoców. Na łąkach, polach i w lasach rozkwitają pierwsze kwiatki: naprzód pierwiosnek wydobywa główkę z pod śniegu; za nim fijołek wychyla się skromnie z pomiędzy listków, zdradzając swą obecność miłym zapachem; a dalej cała murawa, cała łąka pstrzy się, jak wzorzysty kobierzec, od przyłaszczek, sasanek, mleczu, stokrotek i innych kwiatków, najwięcej żółtych, niebieskich i białych.

I świat zwierzęcy się ożywia. Pierwsze zwiastuny wiosny—to ptaki wędrowne, które z dalekiej podróży wracają do kraju ojczystego. Już teraz ludzie pewni, że wiosna nadchodzi.

Bo już bocian przyleciał do rodzinnej sosny
I rozpiął skrzydła białe, wczesny sztandar wiosny;
A za nim, krzykliwemi nadciągawszy pułki,
Gromadziły się ponad wodami jaskółki —
I z ziemi zmarzłej brały błoto na swe domki.
W wieczór słychać w zaroślach szept ciągnącej słomki,
I stada dzikich gęsi szumią ponad lasem
I znużone, na popas spadają z hałasem;
A w głębi ciemnej nieba wciąż jęczą żórawie.

(*A. Mickiewicz, «Pan Tadeusz» XI.*)

Wszystkie ptaszki odszukują swe dawne gniazda albo budują sobie nowe; w powietrzu gwar i szebiot nieopisany. O tych ptakach wędrownych lud posiada różne podania i legendy. O jaskółkach powiadają, że wcale nie odlatują do ciepłych krajów, lecz splecione w wianek, zimę przepędzają pod wodą. Kukułka, która na wiosnę, powróciwszy z dalekich krajów, zaczyna się znów odzywać w lesie, dla ludu naszego jest ptakiem wieszczym, jakby wróżką zaczarowaną, która umie wywróżyć i lata, jakie mamy przeżyć, i bogactwa, jakie nas czekają. O niej tak mówi poeta (T. Lenartowicz):

I słucham, jak w lesie pod sosny koroną
Kukułka wciąż kuka i kuka.

Kukułko, kukułko! A dużo tam jeszcze,
A dużo naliczysz mi latek?
O ptaszę ty moje, o ptaszę ty wieszce,
I kiedyż tam będzie ostatek?

Ale najwięcej podań lud przywiązuje do skowronka, pierwszego śpiewaka wiosny, «rannego dzwonka wiosny», ak go nazywają poeci. On to, podług legendy, Chrystusowi, konającemu na krzyżu, chcąc ulżyć w cierpieniach, dzióbkiem wydobył jeden cierni ze skroni, a Matkę Zbawiciela pocieszał swym śpiewem. Za to

Błogosławiła Matka skowronkowi,
Podniósłszy w niebo swe oczy żałosne,
I rzekła w łasce: «Będziesz człowiekowi
I Bogu śpiewał najpierwszy na wiosnę!»
A jako rzekła mu Matka Bolesna,
Tak się też iści; bo ptaszyna wczesna,
Nim śniegi giną, już w niebo się wznosi
I wielką chwałę Matki Bożej głosi.

(Wincenty Pol).

Po ptakach największe ożywienie panuje na wiosnę w świecie owadów; roi się od nich wszędzie: w powietrzu, w wodzie, na ziemi, na drzewach. W powietrzu bujają różnobarwne motyle, jakby klejnoty połyskujące skrzydełkami, obok nich chrząszcze i pracowite pszczołki; ale niebrak i natrętnych much, i dokuczliwych komarów, tej prawdziwej plagi wiosennej. W wodach igrają rybki, po łąkach skaczą żabki, które wieczorem, wyglądając ze stawów, wygrywają prawdziwy koncert. Niektóre większe zwierzęta leśne, jak niedźwiedzie i borsuki, budzą się ze snu zimowego i opuszczają swe nory i legowiska, szukając żeru.

I w życiu ludzkim na wiosnę niemniejsze następują zmiany; wszyscy wracają do zajęć wiosennych, albo szukają wytchnienia i przyjemności na łonie pięknej przyrody. Rolnicy biorą się do uprawy roli pod jare zasiewy: orzą, bronują, sieją, kopią rowy, spuszczały wody, grodzą

ploty, pielą warzywa. Ogrodnik sieje kwiaty i jarzyny, sadi, szczepi i obcina drzewka. Pastuszek z rana wygania bydełko na pastwiska, a krowy i owce są rade, że mogą porzucić ciasne obory i owczarnie, i skubać młodą trawkę. Zewsząd rozlega się głos ligawki.

Na brzegu zielonym, na bujnej na trawce
Dwie pasą się krówki, baranek,
A pastuch przygrywa na długiej ligawce,
I słońko przygrzewa w poranek.

(T. Lenartowicz).

Na rzekach rozpoczyna się żegluga. Widać berlinki, skutury i inne statki, widać tratwy, ciągnące długim szeregiem i odwożące płody ziemi naszej het daleko, za granicę. Nawet w miastach ruch i praca się ożywia. Rozpoczyna się sezon budowlany; kopią rowy pod fundamenty, wznoszą rusztowania, stawiają ściany domów. A kto może i ma czas po temu, ten w chwilach wolnych opuszcza ciasne mury miasta i kurz uliczny, i śpieszy na łono przyrody, aby tam się orzeźwić, pokrzepić i narozkoszować pięknymi widokami, napić zapachem wiosny i śpiewem ptasząt. Mieszkańcy miast urządzają wspólne majówki, albo z osobna podejmują dalekie spacery za miasto. Wszystko, co żyje, jest wesołe i z uśmiechem spogląda. To uczyniła wiosna czarodziejka.

Ale niestety! pierwsze zwiastuny wiosny nieraz zawodzą. Nieraz już ptaszki powróciły i kwiatki rozkwitły, aż tu po kilku dniach ciepłych i pogodnych przychodzą śloty, mrozy, śnieg nawet. Wtedy biedne ptaszki nieraz giną z zimna i głodu; a przymrozki nocne często bardzo warzą kwiatki, które biedne więdną i giną zawczasie; a człowiek zasmucony i zniechęcony opuszcza głowę. Lecz niedługo tych ostatnich porywów zimy! Wnet słońce zwycięży, a wiosna obejmie niepodzielne panowanie nad ziemią. Wtedy wszystko będzie piękne, szczęśliwe, uśmiechnięte!

5. L a t o.

Wstęp. Zaczyna się od najdłuższego dnia w roku (21 czerwca); noce krótkie i widne.

Środek. 1. *W powietrzu:* upały; dni pogodne i dżdżyste; niekiedy burze, grad.

2. *Rośliny:* zboże kwitnie i dojrzewa, owoce się czerwienią i dojrzewają; las gęsty i cienisty.

3. *Zwierzęta:* Zające bawią się z młodem, bezpieczne od strzelców; pisklęta opuszczają gniazda, uczą się fruwać i śpiewać. Obfitość owadów; koniki polne, świerszcze. Żaby i jaszczurki.

4. *Człowiek:* Najcięższa praca rolnika (około żniw); ogrodnik przywozi na targ owoce i jarzyny; pastuch z trzodą nocuje pod gołym niebem. Mieszkańcy miast przenoszą się na letnie mieszkania. Wakacje szkolne. Kąpiele rzeczne.

Zakończenie. Jest to pora zbiorów, ciężkiej pracy i wielu przyjemności; w niej odbieramy nagrodę za pracę i zbieramy zapasy na zimę.

6. J e s i e ń.

Wstęp. Po jesiennem porównaniu dnia z nocą (21 września) dni coraz to krótsze, powietrze coraz chłodniejsze.

Środek. I. Jesień dużo nam *zabiera* przyjemności:

1. Jest mało dni pogodnych; najczęściej mgła, deszcze, wichry.

2. Świat roślinny coraz to smutniejszy i uboższy: zboże sprzątnięte; ścierniska, szara lub brunatna ziemia, zamiast dawniejszej zieloności; mało kwiatów (słoneczniki, astry, georginie). Liście na drzewach i krzewach żółkną, nareszcie opadają.

3. Świat zwierzęcy w części nas opuszcza: ptaki wędrownie po gwarnych sejmach odlatują gromadnie; owady po większej części giną.

4. Człowiek smutnieje. Oko napotyka w przyrodzie tylko barwy szare i żółte; ucho chwytą tylko głosy krzykliwe ptaków odlatujących lub wycie wichrów. Człowiek coraz to częściej chroni się do ciepłego i cichego mieszkania.

II. Lecz jesień też dużo nam *daje*:

1. Nieraz dni prawdziwie piękne, pogodne. «Babie lato».
2. Liczne i najsmaczniejsze owoce: jabłka, gruszki, śliwki; w cieplejszych krajach wesoła pora winobrania. Kopanie kartofli, buraków i t. d.; płonące ogniska pastuchów.
3. Różne przyjemności: Polowanie. Dzieci bawią się puszczaniem latawców.

Zakończenie. Niedługo nadejdzie zima z mrozem, śniegiem i lodem. Szczęśliwy, kto ma dostateczne zapasy do przebycia tej pory.

7. P o r a n e k.

1. Gwiazdy bledną i znikają; na wschodzie czerwieni się niebo: to zorza poranna. Jeszcze szaro, mglisto.

2. Lekki wietrzyk wieje, porusza liśćmi drzew.

3. Zorza coraz to jaśniejsza; cały wschód się czerwieni; nareszcie słońce się wynurza z za widnokręgu. Wszystkie miejsca się rozjaśniają; na liściach widać perełki rosy.

4. Kwiatki się otwierają; zwierzęta się budzą, a inne, które w nocy żerują (np. zające) lub polują (np. kuny, sowy) chowają się do nor, kotlin, gniazd. Śpiew ptaków się odzywa, najwcześniej śpiew skowronka. Owady zaczynają latać i biegać.

5. Ludzi we wsi obudził kogut; rolnik wcześniej śpieszy na pole, pastuch na pastwisko.

6. W mieście ludzie nie tak wcześniej wstają. Jednak już dość rano przyjeżdżają wozy z produktami wiejskimi i ogrodowizną na targ, piekarze i przekupnie otwierają swoje sklepy, nieco później i inni kupcy, robotnicy śpieszą do fabryk, kucharki i gospodynie na targ.

7. Wszyscy pokrzepieni snem, rzeźwi, weseli, dziękują

Bogu za noc szczęśliwie przebytą i śpieszą do pracy. «Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje».

8. Wieczór.

Wstęp. Przejsście od dnia do nocy, w lecie krótsze, w zimie dłuższe.

Środek. 1. Zjawiska na *niebie*: Spuszczanie się słońca, jego zachód; zorza wieczorna; wzrastająca ciemność; ukazywanie się gwiazd.

2. Zjawiska na *ziemi*: Zwieszanie się liści; zamykanie się wielu kwiatów. Zwierzęta udają się na spoczynek; tylko nietoperze, sowy, ćmy i inne krążą po powietrzu. Zwierzęta drapieżne wychodzą na łowy.

3. *Człowiek*. Powrót od pracy dziennej. Zebranie w kółku rodzinnem; kolacya; «dobra noc»; modlitwa wieczorna; udanie się na spoczynek.

Zakończenie. Przebiegamy myślą dzień przebyty i robimy projekty na dzień następny.

9. Noc.

1. Coraz to ciemniej; jeśli noc pogodna, to coraz więcej gwiazd się ukazuje; często księżyc przyświeca; tajemnicze cienie na ziemi.

2. Cisza; tylko wietrzyk wieje i liśćmi szeleści; kiedy niekiedy słyszeć głosy zwierząt.

3. Zwierzęta leśne i polne śpią przeważnie. Tylko drapieżcy (kuny, lisy i t. p.) zakradają się do gniazd i kurników. Odzywanie się puhacza.

4. Światła w mieszkaniach ludzkich gasną; wszyscy udają się na spoczynek. Tylko złoczyńcy szukają łupu. Lecz czuwa wierny pies domowy i stróż nocny, a nad wszystkimi czuwa oko Pańskie.

5. Orzeźwieni i pokrzepieni snem, budzimy się do nowej pracy.

10. Przyjemności życia wiejskiego w lecie.

Wstęp. W lecie każdy, kto może, ucieka z miast na wieś, i dobrze robi.

Środek. I. Przyjemności w przestawianiu z naturą: Spacerować w polu i w lesie; świeże powietrze; zielen i różnorodność barw, oraz kształtów dla oka; śpiew ptasząt i inne głosy dla ucha; piękne zapachy dla powonienia. Uczucie zdrowia, siły, swobody i niezależności od krępujących form towarzyskich. Przyjemność kąpieli rzecznej.

II. Natura w połączeniu z towarzystwem daje nam: majówki, wesołe zabawy w lesie, ogrodzie i t. d. (piłka, lawn-tennis i t. p.). Przyjemne zajęcia: zbieranie jagód, grzybobranie.

III. Natura i interes naukowy, jaki w niej znajdujemy: zakładanie zielników; zbiory owadów, minerałów i t. p.; badanie świata zwierzęcego (mrowisk, gniazd i t. p.).

IV. Praca przy sianozęci, przy żniwach; zajęcia ogrodnicze. Dobrze zająć się taką pracą, choćby dla rozrywki. Dożynki, czyli okrzęzne.

Zakończenie. Słusznie poeci wysławiają wieś jak np. Jan Kochanowski:

Wsi spokojna, wsi wesoła!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, twe pożytki
Może wspomnieć na raz wszytki?

WYPRACOWANIE.

Letnią porą pobyt w wielkich miastach staje się bardzo przykrym. Rozpalone słońcem bruki uliczne i ściany kamienie buchają nieznośnym żarem, który wraz z kurzem, unoszącym się w powietrzu, tamuje oddech, obezwładnia ciało i przygnębia umysł. Brak nam chłodnego wietrzyka i miłego cienia drzew rozłożystych. Brak zieleni: nieprzerwana szarzyzna ścian i bruków, od której odbija się tylko oślepiający blask słońca, niemiłe męczy oko, odpycha

od siebie człowieka. To też każdy, kto może, ucieka z murów miejskich i szuka spoczynku i rozrywki na wsi, na łonie przyrody, wypędzonej z ognisk cywilizacji, ale niepodzielnie panującej wśród pól i lasów.

Ileż rozkoszy oczekuje człowieka na wsi! Przyroda, jak dobra matka, przyjmuje swe dzieci wygnańcze w macierzyńskie objęcia swoje, tuli je do łona, wypogadza im czoło i rozwesela umysł znękaný. Ileż to rozkoszy użyć można choćby na samotnej przechadzce po lasach i błoniach! Świeże, niezatrute wyziewami miast powietrze, wieje ku nam; oddychamy niem całą piersią, czerpiemy z niego moc i zdrowie, lubość, swobodę i uczucie dobrobytu cielesnego i duchowego.

Dla wszystkich zmysłów naszych matka przyroda dostarcza mnóstwo miłych wrażeń, przenikających do głębi duszy, rozweselających serce. Oczy nasze mile nęci ku sobie łagodna zieleń traw i liści, bynajmniej nie jednostajna, lecz urozmaicona w różnych odcieniach. A jaka rozmaitość barw wabi nas w kwiecistym kobiercu łąk, w kwiatach, ubarwiających płowe łąny zbóż i mszyste podłoże lasów! Białe, żółte, różowe, czerwone, niebieskie we wszystkich odcieniach — mrugają ku nam kwiatki, jakby prosząc się, żeby ich nie mijać obojętnie. Któż na tę niemą prośbę choć raz nie pokusi się o złożenie różnobarwnej równianki albo wianka? W wspaniałości barw z kwiatami równać się mogą tylko jaskrawe motyle i piękne ptaszki, migające tu i owdzie wśród zieleni. Oprócz barw, oczy nasze podziwiać mogą niesłychaną rozmaitość kształtów w tworcach przyrody. Każde drzewo, każdy krzew, każde ziele, każdy kwiatek i każdy listek, choćby najdrobniejszy, ma inny kształt, misternie wykończony. Żadna ręka ludzka nie zdołałaby naśladować tej rozmaitości i tego wykończenia.

Dla ucha nie brak również w lasach i polach miłych niespodzianek i prawdziwej przyjemności. Śpiewy ptasząt, brzęczenie owadów, ćwierkanie konika polnego, rzechota-

nie żab, cichy szelest liści, zlekka poruszanych wiatrem, dźwięczny jak srebro szmer strumyka, toczącego swoje czyste wody przez kamyki — czyż to mało tonów, tworzących razem przedziwną harmonię, zwłaszcza rankiem lub wieczorem? Zmysł powonienia wśród wiejskiej przyrody znajduje zupełne zadowolenie. Fijołki, goździki, macierzanki i tyle innych kwiatków, jak kadzielnice, rozlewają swą woń naokoło. Na łąkach zapach świeżo skoszonego siana, a w lasach balsamiczna woń żywicy napęlnia powietrze. Nawet smak znajdzie wśród samej przyrody przysmaki nielada: tysiące słodkich jagód proszą się niejako, żeby ich skosztować.

A jeśliś zmęczony długą przechadzką i potrzebujesz ochłody, możesz spocząć w cieniu rozłożystych drzew albo orzeźwić swe członki chłodną kąpielą rzeczną. Jakże mile głaskać i pieścić cię będą migające fale rzeczki!

Jakże rzeźcy i swobodni czujemy się w otoczeniu przyrody! Nikt nam nie przeszkadza, nie nas nie krępuje, ani nudna etykieta i uciążliwe konwenanse, ani obłuda i natręctwo ludzi. Jesteśmy sami! A jak miłą niekiedy bywa samotność!

Lecz jeśliś już znudzony samotnością i znów pragniesz towarzystwa ludzkiego, wtedy dobra matka przyroda przypomnia do siebie całe grono towarzyszy. Na jej łonie najpiękniejsze i najzdrowsze możecie urządzać zabawy i rozrywki. Jakiż bal, choćby najhucniejszy, może się równać z wesołą majówką grona osób dobranych, z gonitwami i zabawami na polance leśnej? Ileż tam wesołego gwaru i szczerego śmiechu! Tego nie zrozumie nikt, kto się bawił tylko na ślizkiej posadzce salonów. Piłka, krokiet, lawn-tennis i inne zabawy na świeżem powietrzu są też zdrowsze bezwątpienia od tańca. Co więcej, na wsi można tak łatwo połączyć z przyjemnością pożytek materyalny: grzybobrańie, zbieranie jagód, rybołówstwo i inne rozrywki dają równocześnie zysk i smaczne potrawy.

Może kto pragnie pożytku duchowego, z bogacenia swej wiedzy? O, i w tym razie przyroda cię nie opuści! Wśród przyjemności znajdziesz i prawdziwy pożytek dla umysłu. Zbieraj i susz rośliny, zakładaj zielniki, a rozszerzysz swe wiadomości botaniczne; urządź zbiorę minerałów, owadów, a z pewnością uzupełnisz swe wiadomości książkowe. Badaj życie różnych zwierząt i ptaków, zaglądaj z uwagą, ale bez okrucieństwa, do mrowisk i gniazdek, a niejedną odkryjesz rzecz ciekawą, która inaczej byłaby ci nieznana. Zbliź się zresztą do ludu wiejskiego, staraj się poznać jego zwyczaje i obyczaje, jego wierzenia i potrzeby, jego pieśni i jego gwarę, a rozszerzysz nietylko swe wiadomości etnograficzne, ale spełnisz zarazem obowiązek obywatelski.

Wtedy też inaczej zapatrywać się będziesz na pracę i zajęcie ludu wiejskiego. Może też kiedy spróbujesz wziąć udział w tej pracy — i znajdziesz w niej przyjemność. Dość raz popróbować pracy przy sianozęci, przy żniwach, przy zajęciach ogrodniczych, aby się przekonać, że praca ta nietylko jest najzdrowsza, ale również i przyjemna, chyba że kto jest zmuszony pracować nad siły na czarny kawałek chleba. Niema też piękniejszej uroczystości nad obchód dożynków, czyli okrężnego. Uroczystość ta ma tę szczególną zaletę, że stanowi nagrodę za ciężkie trudy, któremi trzeba było na nią zapracować.

Wobec tych wszystkich przyjemności życia wiejskiego, nie dziw, że poeci wszystkich wieków wysławiali wieś. Dość przypomnieć piękną pieśń Jana Kochanowskiego, zaczynającą się od słów:

Wsi spokojna, wsi wesola!
Który głos twej chwale zdoła?
Kto twe wczasy, twe pożytki
Może wspomnieć na raz wszystkie?

11. Przyjemności zimy.

Wstęp. Zimno na dworze, martwota w przyrodzie—czyżby, że zima powszechnie jest nie lubiana i okrzyczana, jako zła i przykra. A jednak i ona ma swe przyjemności.

Środek. I. Przyjemności, które nam daje sama *przyroda*.

1. Piękne *widoki* i *krajobrazy* zimowe: pola, zasłane śniegiem, jakby całunem niepokalanej bieli; drzewa, pokryte szronem; gra światła słonecznego na śniegu, szronie, lodzie; zachód słońca w zimie; gwiazdzista noc zimowa; piękne krajobrazy zimowe, np. góry widziane z pewnego oddalenia.

2. *Rozrywki* na świeżem powietrzu: ślizgawka (łyżwy, narty); szlichtada (sanna); bałwan ze śniegu; walka na śnieżki; zdobywanie fortecy śniegowej. Dla dorosłych: polowanie i łowy.

II. Przyjemności *życia towarzyskiego*.

1. Koncerty, teatr.

2. W karnawale bale, maskarady; w poście rauty.

III. Przyjemności *życia rodzinnego*, ciche i spokojne, lecz największe i najpożyteczniejsze:

1. Podczas długich wieczorów zimowych zebranie w kółku rodzinnem przy domowym ognisku; gawędy i czytanie, gry i zabawy. Można drwić sobie z mrozu i wichru na dworze.

2. Najpiękniejsze święto chrześcijańskie, Boże Narodzenie, i połączone z niem zwyczaje: wigilia, gwiazdka, które pozostawiają najpiękniejsze wspomnienia.

Zakończenie. A jednak zima, zbyt długa, nuży swą jednostajnością, a dla chorych i ubogich jest bardzo ciężka. Dlatego każdy z upragnieniem wygląda pierwszych zwiastunów wiosny.

12. Spacer w poranek wiosenny.

Wstęp. Zachęta do opuszczenia ciasnej izby. Najprzyjemniejszy spacer w poranek wiosenny.

Środek. 1. W mieście prawie wszyscy jeszcze śpią; tylko gdzieś widać kobiety śpieszące na targ.

2. Wychodzimy za miasto. Czystość powietrza. Brzask, zorza na wschodzie. Cisza, pełna oczekiwania.

3. Słońce majestatycznie wznosi się ponad widnokrąg. Świeży wietrzyk; przebudzenie się zwierząt. Oświetlenie łagodne i przyjemne. Piękny widok na oddalone wzgórza, lasy i wioski.

4. Łąka; pierwsze kwiaty; zielona ruń oziminy w polu.

5. Zbliżamy się do lasu; nade drogą tarnina kwitnąca, dalej krzaki leszczyny i inne. Odezwanie się kukułki; liczymy jej kukanie, chcąc sobie wywróżyć liczbę lat życia.

6. Wchodzimy do lasu. Zieleń różnych odcieni: brzozy, buki, dęby.

7. W lesie: Łagodny mrok i świeżość; gra światła słonecznego, przeciskającego się poprzez gałęzie. Pod stopami mchy, trawa, kwiatki (pierzyski, przylaszczki, fijołki). Powiew wiatru w wierzchołkach drzew.

8. Głosy w lesie: wołanie i stukanie dzięcioła; śpiew drozda, kosa, zięby; gruchanie gołębi.

9. Spotkania: zajęczek na murawie; migm przbiega sarenka; wiewiórka na drzewie. Gajowy.

10. Powrót przez pola: rolnik zajęty pracą; skowronek unosząc się nad niem, śpiewa; za pługiem postępują gromady kawek i gawronów, wybierając pędraki.

11. Powrót do miasta, które się dopiero budzi.

Zakończenie. Powrót do domu; lekkie zmęczenie, lecz zarazem rzeźwość i wesołość. Śniadanie.

13. Wilia Bożego Narodzenia.

Wstęp. Boże Narodzenie, wielkie święto, z upragnieniem oczekiwane, zwłaszcza przez dzieci z powodu gwiazdki.

Środek. I. *Przygotowania do wili:*

1. Na *wsi*: łowienie ryb na wieczerzę wigilijną. Także

polowanie, ponieważ dobre łupy myśliwskie w tym dniu na cały rok szczęście wróżą.

Rankiem strzelec mknie na łowy,
Do śnieżystej mknie dąbrowy;
W domu rojno, zachód duży,
Jakby gość przybywał wielki.

(*J. Szujski*, «Rok polski»).

2. W *mieście*: zakupy; przechodnie, obarczeni pakunkami; posłańcy, niosący większe paki i choinki.

II. *Wieczera wigilijna*:

1. Przygotowanie stołu wigilijnego; stół zasłany sianem; na niem biały obrus. Na wsi w kątach pokoju jadalnego po snopku niemłóconego zboża.

Rozpłonęły domu ściany
Od radości, od świetlanej;
W kątach izby bujnym kłosem
Cztery zboża snopy świecą;
Jęczmień gwarzy coś z pszenicą,
Żyto z owsa sutym wrzosem.

(*Szujski*).

Te snopki stanowią wróżbę na przyszły rok.

Pamiętacie to wonne na ziemi posłanie,
Gdzie się dzieci swobodnie tarzały po sianie,
A rodzice wróżyli z pszenicznego snopka
O przyszłym urodzaju pocziwego chłopka.

(*T. Lenartowicz*, «Wigilia»).

2. Łamanie się opłatkiem z domownikami i gośćmi; życzenia «do siego roku».

3. Kiedy pierwsza gwiazda ukaże się na niebie, po całodziennym poście wszyscy zasiadają do postnej wieczerzy, tradycyjnie składającej się z 9 dań, wśród których ryby odgrywają główną rolę; oprócz tego bakalie.

Już na obrus płynie stoła
Tradycyjnych potraw siła;
Więc bez zupy migdałowej

Wiliaby się nie obyła;
Bez szczupaka, co u czoła
Ma narzędzie Chrystusowej
Męki w kości wyżłobione,
Krzyż i włócznię i koronę...;
Więc bez maku — mak być musi;
A na Rusi, o! na Rusi
Bez pszenicznej «kutji» z miodem.

(*Szujski*).

4. *Gwiazdka*. Przejście do drugiego pokoju; płonąca choinka, pozawieszana jabłkami, orzechami, cukrami; obdarowanie wzajemne podarkami (kolendą). Śpiewanie pieśni, także zwanych kolendami, zwłaszcza «W żłobie leży». W niektórych okolicach obchodzą parobcy, poprzebierani za dziadów («św. Mikołaj») lub za zwierzęta. Od tego dnia zaczyna się także obnoszenie jasełek, czyli szopki.

O, jakże nas cieszyła owa z gwiazdką szopka
I wesoła kolenda wiejskiego parobka,
Co przebrany za tura wtaczał się przez progi,
Konopną kiwał brodą i nadstawiał rogi
I póty mruczał niby od wielkiego głodu,
Póki mu nie wynieśli kołacza i miodu.

(*T. Lenartowicz*).

5. *Pasterka*.

Cyt! dzwon nocy zamącił ciszę!
Uroczyście się kołysze,
W śnieżne pola płynie z wieży,
O iskrzące gwiazdy trąca;
Nuta jego promieniąca:
To wesoła msza pasterzy.

(*Szujski*).

Zakończenie. Żaden dzień w roku nie pozostawia w pamięci (zwłaszcza dzieci) tak silnego wrażenia. Lecz jest dużo ubogich, którym i w tym dniu zimno i smutno i głodno. O nich też pamiętać należy.

14. Opis żniw.

1. Dojrzewanie zboża; kłosy napełnione ziarnem, żółkną i bieleją.

2. Przygotowania do żniwa: ostrzenie kos i sierpów, opatrzywanie wozów.

3. Praca w polu: żęcie kosą, sierpem lub żniwiarką; (padanie kłosów w pokosy); po wyschnięciu grabienie, wiązanie w snopy (słomianemi powróżkami), ustawianie w mendle i kopy; przybycie wozów drabiniastych; nakładanie widłami na wozy i zwożenie do stodół; ustawianie w sterty, co się nie pomieści w stodole.

4. Pracują ciężko od wschodu do zachodu słońca wśród największego upału; a jednak wśród dzwonienia kos i sierpów słychać wesołe śpiewki. Przerwy dla posiłku, (który musi być obfitszy, niż zwykle). Pośpiech z obawy deszczu.

5. Krótki opis dożynków, czyli okrężnego: Przybycie do dziedzica z wieńcem kłosowym; śpiewki; poczęstunek; tańce.

15. Powrót rolnika z pola.

Wstęp. Słońce chyli się ku zachodowi; początek zmierzchu. Żywy ruch w polu; kończą śpiesznie robotę. Słońce zachodzi.

I wnet sierpy, gromadnie dzwoniące
We zbożach, i grabiska, suwane po łące,
Ucichły i stanęły.

(*Adam Mickiewicz, «Pan Tadeusz» ks. I.*)

Radość wieśniaków po skończonej pracy dziennej.

Środek. 1. Grupy żeńców, powracających z pola, z kosami, sierpami, grabiami. Silne postacie, chód powolny i ciężki, lecz pewny; twarze ogorzałe, wesołe; lekkie ubranie (dlaczego?).

2. W drodze spotkanie z sąsiadami; powitania, zapytania i odpowiedzi. Spotkanie zajęczka, ptaków; śpiew przepiórki.

3. Wejście do wsi. Gry i zabawy dzieci przed chatami; ożywiony ruch. Z kominów dobywa się dym; (co obiecuje?).

4. Zbliżanie się do domu. Dzieci wybiegają naprzeciwko; powitanie.

5. Wejście do domu. Wieczera; krótka pogawędka na ławie przed domem: o urodzajach, pogodzie i t. p. Udanie się na spoczynek.

Zakończenie. Wkrótce we wsi panuje spokój nocny, przerywany tylko odzywaniem się stróża nocnego i naszczekiowaniem psów.

W Y P R A C O W A N I E.

Skwarny dzień letni dobiega wieczora; słońce chyli się ku zachodowi; tarcza jego, wielka i czerwona, coraz to niżej zwiesza się nad widnokregiem. Jeszcze w polu widno zupełnie; ale już znać, że zmierzch za chwilę ogarnie ziemię naokoło. Drzewa i ludzie rzucają długie cienie na świeże ściernisko; chłodniejszy wietrzyk wieje od strony lasu.

Żniwiarze rażno się krzątają: jedni chcą dożyć zagonu, inni zgrabić jeszcze kilka pokosów albo związać kilka snopków, inni zapełniają snopami wozy drabiniaste, aby skończyć zaczęta robotę, zanim zmrok zapadnie. Wtem słońce zachodzi, kryjąc się za widnokregiem, i tylko ostatnimi promieniami złoci zachód nieboskłonu. Jest to hasło przerwania robót polnych dla ludu wiejskiego, który zwykł wraz ze słońcem rozpoczynać i kończyć swą pracę dzienną.

I wnet sierpy, gromadnie dzwoniące

We zbożach, i grabiska, suwane po łące,

Ucichły i stanęły.

(*Adam Mickiewicz, «Pan Tadeusz»*).

Wieśniacy prostują się, ocierają uznojone czoła i gotują się do opuszczenia pola. Po wszystkich twarzach przebiega uśmiech zadowolenia, gdyż, po ciężkiej, całodzienniej pracy, nadeszła pora odpoczynku.

Za chwilę drogi i ścieżki, prowadzące do wsi, roją się od żniwiarzy i żniwiarek, którzy dążą ze wszystkich pól, otaczających wioskę naokoło, do domu. Widać po nich, że nie wracają ze spaceru, bo niosą w rękach i na ramionach narzędzia pracy: mężczyźni przeważnie kosy, a kobiety sierpy i grabie; wielu z nich ma przez plecy zawieszane na sznurkach kobiałki i torby, w których mieściły się zapasy żywności, wzięte zrana w pole. Wieśniacy nie idą z osobna, lecz skupieni w mniejsze albo większe grupy, rozmawiają głośno i wesoło.

Przyjrzyjmy się bliżej takiej grupie wieśniaków i wieśniaczek! Postacie ich są silne i dobrze zbudowane, chociaż nieco pochylone od ciężkiej pracy przy żniwach; chód ich powolny i ciężki, tak, że każde stąpienie wyraźnie daje się słyszeć; ale kroki ich są pewne i równe: żaden z nich nie potknie się, ani nie cofnie przed rowem albo inną przeszkodą. Widocznie przywykli chodzić nie po gładkich chodnikach miejskich, ale po nierównym gruncie wiejskim, po bródach, miedzach i po grudzie. Twarze ich są ogorzałe, opalone od słońca i zarumienione od ciężkiej pracy na świeżem powietrzu łąnów zbożowych. Nie widać wśród nich ani jednej miny skwaszonej i przygnębionej; wszystkie twarze jaśnieją szczerą wesołością: radość ze skończonej pracy dziennej zaciera na nich nawet oznaki zmęczenia fizycznego. Wszyscy są w lekkim ubraniu i mają słomiane kapelusze na głowach; bo inaczej nie mogliby pracować podczas upałów letnich.

W drodze schodzą się różne grupy żniwiarzy, przybywających ścieżkami i ścierniskami z lewa i z prawa. Sąsiad spotyka się z sąsiadem, witając go staropolskiem pozdrowieniem «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» Potem następują krótkie pytania i odpowiedzi, obracające się przeważnie około najważniejszej dla wszystkich sprawy, urodzajów. Im bliżej wsi, tem rojniej i gwarniej na drodze. Tylko przyroda coraz to bardziej milknie. Z po-

czątku wieśniacy napotykali jeszcze gdzieniegdzie przebiegającego zajęczka; gdzieniegdzie odzywała się przepiórka albo inny ptaszek; lecz w miarę zbliżania się do wsi, coraz to bardziej milkną odgłosy pól i lasów, a natomiast coraz to głośniejsz odzywa się z wioski ujadanie psów i gwar dziecięcy.

Wejdźmy wraz z wieśniakami do tej wioski! Przed chatami gromadki dziatwy wiejskiej bawią się i biegają; z progów wychodzą starsze kobiety, pozostawione w domu dla pilnowania gospodarstwa domowego. Z kominów unoszą się kłęby dymu, miła oznaka, obiecująca zmęczonym i zgłodniałym ludziskom skromny, lecz obfity posiłek, przygotowany przez gospodynie.

Każdy przyśpiesza kroku i dąży do swej chaty. Dzieci, bawiące się przed progiem, ujrawszy ojca albo matkę, z wesołym okrzykiem biegną na ich spotkanie, witają rodziców, całując ich po rękach; starsze odbierają rodzicom sierpy i grabie, aby je z tryumfem odnieść do domu; a młodsze tulą się do matek, aby je wzięły na rękę. W scenach tych niema przesadnej czułości, ale miłość macierzyńska widnieje w rozpromienionych oczach wieśniaczek.

Rolnik wchodzi do domu, schylając głowę w niskich odrzwiach izby; wita swą chatę, żonę i dzieci zwykłym pozdrowieniem «niech będzie pochwalony» i zasiada za stołem do wspólnej misy, z której wszyscy z apetytem zjadają skromny posiłek. Gospodarz je w milczeniu; potem wychodzi przed chatę, zasiada wraz z domownikami na chwilę na ławie, gawędzi o zajęciach gospodarskich, spogląda na niebo, wyprowadza wnioski o jutrzejszej pogodzie i po krótkim pożegnaniu z rodziną, udaje się na spoczynek.

Wkrótce całą wioskę zalega głęboka cisza, przerywana tylko od czasu do czasu krążeniem stróża nocnego i naszczekiwaniami psów. Mieszkańcy wioski spoczywają w śnie głębokim, używając zasłużonego spoczynku po mozolnej pracy. Za kilka godzin brzask nowego dnia obudzi ich znowu do dalszej pracy około żniw.

16. Powrót ojca z dłuższej podróży.

Wstęp. Długa nieobecność; odczuwanie braku, tęsknota. Radość z otrzymanego listu, donoszącego o powrocie. Niecierpliwe oczekiwanie, zwłaszcza dzieci; liczenie dni.

Środek. 1. Przystrojenie domu; przyrządzenie uczyty powitalnej; ubieranie się dzieci.

2. Droga na dworzec; przeciskanie się przez tłum ludzi; spoglądanie na zegar; wzrastająca niecierpliwość dzieci.

3. Sygnalizowanie pociągu; jego nadejście; wyglądanie i szukanie ojca; ujrzenie go w oknie wagonu; radość, biegnięcie na spotkanie.

4. Powitanie; krzyżujące się pytania i odpowiedzi.

5. Załatwienie się z bagażem; droga powrotna; dzieci otaczają ojca. Nowe pytania i odpowiedzi.

6. Wejście do domu; rozpakowanie rzeczy, rozdzielanie gościńców; opowiedzenie przygód podróży. Wspólna wieczerza i pogadanka.

Zakończenie. Noc; udanie się na spoczynek z radością w sercu. Przyjemne sny.

17. Pogorzelisko.

Wstęp. W nocy był wielki pożar w sąsiedztwie; uratowanie domu było niepodobieństwem. Dowiedziałeś się o tem rano i śpieszysz obejrzeć pogorzelisko.

Środek. 1. Dzieło zniszczenia skończone, straszniejsze, niż myśleliśmy: W środku miasta, gdzie była wysoka kamienica, widać dymiące jeszcze kupy gruzów, okopconych cegieł i osmałonych belek. Przykry zapach spalenizny.

2. Ruch na pogorzelisku: Strażacy zrywają sterczące jeszcze belki, zalewają tlejące miejsca, rozgrzebują gruzy.

3. Gromadki widzów; ich rozmowy i gestykulacja. Domysły co do przyczyny pożaru.

4. Opodal grupa lamentująca: to pogorzelcy, którzy za-

ledwie uszli z życiem, stracili całe mienie i dach nad głowami. Naprędce urządzona składka.

5. Przybycie zwierzechności; badanie przyczyn pożaru; przyczyna niepewna.

Zakończenie. Wzruszeni wracamy do domu. Ponury obraz pozostaje w pamięci.

III. PORÓWNANIA.

1. Gęś i kaczka.

Wstęp. Mamy przed sobą sadzawkę, a w niej pływające gęsi i kaczki; ptaki pokrewne, a jednak się różnią.

Środek. I. *Podobieństwa:*

1. Ptaki pływające; co to znaczy? czem się odznaczają od innych ptaków?

2. Ptaki domowe, pochodzące od dzikich, bardzo dawno przyswojone.

3. Podobna budowa ciała: głowa, dziób, szyja, skrzydła, nogi.

4. Upierzenie miękkie, gęste, nie przepuszczające wody.

5. Niedołężny chód, biegłość w pływaniu; w stanie dzi kim lot łatwy i wytrwały.

6. Podobne pożywienie.

7. Lubią przebywać na wodzie.

8. Mają tych samych nieprzyjaciół (zwłaszcza lisa).

9. Przymioty: odwaga, miłość macierzyńska, czujność.

10. Nieprzyjemny głos: gęganie.

11. Użytki te same: Mięso i pierze.

II. *Różnice:*

1. Wielkość. 2. Ubarwienie. 3. Dziób gęsi wypuklejszy, węższy, szyja dłuższa.

4. Gęś prędeziej obywa się bez przebywania na wodzie.

5. Chód kaczki bardziej kołyszący się, chwiejny, nogi krótsze.

6. Obyczaje: kaczka lubi kałuże i błoto, gęś tylko czystą wodę.

7. Kaczka żarłoczna, je wszystko; gęś tylko pokarmy roślinne.

8. Pióra gęsi używane do pisania.

Zakończenie. Dzikie kaczki lub gęsi, pochwycone w młodości lub wyklute z zabranych jaj dzikich kaczek i gęsi, chowają się zgodnie razem z ptactwem domowem; lecz w jesieni zwykle odlatują wraz z dzikiemi swemi siostrami.

2. Starzec i niemowlę.

Wstęp. Plez myśli nasuwa nam widok starca z dzieckiem na rękę. Kolebka i trumna — wschód i zachód słońca — przebudzenie się i zasypianie — takie obrazy widok ten nam przypomina. A jednak ile podobieństwa przy wielkich różnicach!

Środek. 1. I starzec i dziecię cieleśnie słabi, potrzebują pomocy i opieki.

2. Umysł również stosunkowo słaby: w dziecku jeszcze nierozwinięty, u starca przytępiony i osłabiony.

3. Siły dziecka wzmagają się, siły starca zanikają stopniowo. W tej chwili starzec jeszcze opiekuje się dzieckiem, wkrótce może będzie przeciwnie.

4. Dziecko zawsze wesołe, bez trosk, bo nie zna życia; starzec zawsze poważny, bo zna życie, jego gorycze i niebezpieczeństwa; ale jest spokojny, bo zrezygnowany.

5. Dziecko lubi nowość i zmianę; starzec lubi jednostajność i lęka się zmiany.

6. Przyszłość dziecka niepewna, przeszłości nie posiada. Przeszłość starca już poza nim, jak otwarta księga; od przyszłości niczego już się nie spodziewa. Wie, że niezadługo umrze, nie wie tylko dnia i godziny. Dziecko może, a starzec musi umrzeć.

Zakończenie. Dzieciństwo i młodość — to czas zasiewów. Oby wszyscy tak obficie zasiewali w młodości, żeby plo-

nu starczyło i na starość; a wtedy starość będzie tylko dalszym ciągiem wieku dojrzałego, bez niemocy i upadku sił umysłowych.

WYPRACOWANIE.

Co za widok wzruszający—starzec piastujący dziecko na kolanach! Jakież ten widok nasuwa nam myśli i refleksye nad losami człowieka! Zdaje się nam, że widzimy postawione obok siebie kolebkę i trumnę; że widzimy razem wschód i zachód słońca, przebudzenie się do życia i ciche zasypianie człowieka. Czyż mogą być dwie większe przeciwności, jak starzec i niemowlę? A jednak ileż w tych dwóch postaciach znajdziemy cech i rysów wspólnych!

Spojrzyjmy na starca i na niemowlę! Odrazu uderza oko nasze fizyczna słabość i niedołęstwo obojga. I starzec i niemowlę niezdadni są do żadnej pracy, do żadnych wysiłków; potrzebują bacznej opieki i starannego pielęgnowania, jak te delikatne i wątłe roślinki, które bez zabiegliwej ręki ogrodnika więdną i zamierają. Nietylko sami zapracować na siebie nie mogą, ale często nawet jadło trzeba im do ust podawać; rączki niemowlęcia nie nauczyły się jeszcze chwycić i podnosić przedmiotów, a ręce starca trzęsą się i opadają bezwładnie. Niemniej są podobni i pod względem umysłowej słabości. W niemowlęctwie umysł jeszcze nierozwinięty, jeszcze w uśpieniu, jakby umysłowość zwierzątko; umysł starca już przytępiony, pamięć osłabiona, czynią go podobnym do dziecka; mówimy nawet, że ludzie na starość dzieciennieją. A jednak jest pewna różnica pomiędzy siłami tak fizycznymi, jak umysłowymi starca i niemowlęcia: siły dziecka wciąż się wzmagają i rosną z dnia na dzień coraz szybciej, podczas gdy siły starca coraz to się osłabiają i zanikają. Dziś jeszcze starzec jest silniejszy, jeszcze otacza dziecko swą opieką, choć słabą; jeszcze je trzyma na rękę i karmi; lecz wkrótce może być naodwrot: niebawem to samo dziecko bę-

dzie pielęgnowało starca, już zupełnie zniedołężniałego.

W usposobieniu starca i dziecka także można spostrzedz wielką różnicę. Dziecko jest zawsze wesołe; a choć mu chwilowo coś dolega, choć chwilami zapłaczę, to jednak prędko znów się uśmiecha przez łzy, wesoło gaworzy i bawi się; bo dziecko nie zna jeszcze życia, jego goryczy i niebezpieczeństw, nie ma żadnych trosk i zgryzot. Starzec natomiast jest prawie zawsze poważny, często ponury, bo już dostatecznie poznał bóle i zawody życiowe; a jeśli jest spokojny, jeśli się nie skarży, a nawet niekiedy się uśmiechnie, to spokój ten i ten uśmiech są dojrzałym owocem gorzkiego drzewa żywota, są cichą rezygnacją i poddaniem się woli Bożej.

Jeszcze jedna ważna różnica zachodzi w upodobaniach dziecka i starca: dziecko lubi nowość i odmianę, bo dusza jego pragnie wciąż nowych wrażeń. Starzec nie pragnie żadnych wrażeń, stracił nawet zdolność do ich odczuwania, lubi jednostajność, a lęka się wszelkiej zmiany. Najmilszy jest mu dzień jeden jak drugi, cichy i jednostajny, uregulowany ściśle podług zegarka.

Jakże odmienne jest też położenie obojga! Dziecko wcale nie ma przeszłości ani wspomnień za sobą, a przyszłość cała leży przed nim, może bardzo długa, nieznana, niepewna i zagadkowa. Starzec natomiast całą przeszłość ma za sobą i żyje tylko we wspomnieniach. Po przyszłości niczego się już nie spodziewa dla siebie, a jeśli o niej myśli, to tylko dla swych dzieci i wnuków; jest pełen nadziei i szczęśliwy tylko ich szczęściem i nadzieją. Dla siebie spodziewa się i pragnie tylko jednego—t. j. śmierci. Wie, że niezadługo umrze; nie wie tylko dnia i godziny. Weszło nawet w przysłowie, że dziecko może umrzeć, a starzec—musi.

Jakże trzeba się zachować w dzieciństwie i młodości, aby mieć starość szczęśliwą i spokojną? Należy pamiętać, że dzieciństwo i młodość — to pora zasiewów na

całe życie. Kto będzie dobrym siewcą, kto w życiu swem zasieje ziarno dobra, prawdy i pracy, temu ten zasiew starczy na całe życie; dla tego w starości pozostanie plon obfity, z którego będzie mógł żyć spokojnie; dla tego starość będzie tylko dalszym ciągiem wieku dojrzałego, bez nędzy, niemocy i upadku sił umysłowych.

3. Kolumb i Gutenberg.

Wstęp. Współcześni sobie wielcy mężowie, których losy i zasługi, a nawet charakter, dużo przedstawiają podobieństwa.

Środek. 1. Ich urodzenie: Kolumb — syn ubogiego marynarza z Genui; Gutenberg — syn podupadłego szlacheica z Moguncyi.

2. Obydwaj własną pracą doszli do celu, długo badali dziedzinę swej specyalności; Kolumb studyował książki geograficzne i mapy, a Gutenberg pilnie badał drzeworytnictwo, podejmował różne próby, w celu wynalezienia ruchomych znaków liter.

3. Obydwaj z żelazną wolą dążyli do wykonania swych planów, przewyciężali największe przeciwieństwa i przeszkody, walczyli głównie z brakiem środków materialnych; Kolumb po długich a daremnych staraniach znalazł je na koniec u królowej Izabelli, a Gutenberg u Fusta i Scheffera.

4. Obydwaj zyskali z początku uznanie, lecz później doznali niewdzięczności i nie korzystali z owoców swej pracy. Kolumb, w kajdanach odwieziony do Hiszpanii, stracił wszystkie swe urzędy; a Gutenberg, wyzyskany przez Fusta, pozostawił swój wynalazek w rękach obcych.

5. Obydwaj umarli w nędzy, (Kolumb w Valladolid, Gutenberg w Moguncyi).

6. Dopiero potomni ich ocenili i stawiają im pomniki.

Zakończenie. Ich dzieła przetrwają wieki. Odkrycie Ameryki wywołało zupełny przewrót w stosunkach politycznych i ekonomicznych świata; wynalazek druku wywołał ogromny postęp w cywilizacji świata.

4. Porównanie ballad „Branka Litwina” Odyńca i „Dziewczę polskie” Jabłonowskiego. (Ob. str. 177 i 182).

Wstęp. Branki polskie u Litwinów i innych łupieżców nieraz u nas były przedmiotem utworów poetyckich; np. Adam Mickiewicz opowiada ich losy w dwóch balladach: w «Trzech Budrysach» i w «Renegacie». W wymienionych w powyższym tytule balladach mamy dwa przykłady odwagi branek polskich.

Środek. 1. Pierwsza branka porwana przez plondrującego Litwina, druga przez Tatara.

2. Pierwsza widzi płonący dwór rodzicielski, słyszy o śmierci narzeczonego i żadnej nie ma nadziei ocalenia; druga wie o pościgu, dowodzonym przez ojca i myśli o ratunku. Pierwsza unoszona przez zwycięzcę, druga przez zwyciężonego.

3. Pierwsza nie słucha dobrodusznych pociech i obietnic Litwina; wzdyga się przed losem niewolnicy i woli raczej umrzeć, ale nie myśli o zemście; druga, ożywiona nadzieją, myśli nietylko o ratunku, aby uniknąć stokroć gorszej niewoli, lecz i o zemście.

4. Bohaterska śmierć pierwszej w płomieniach; odważne ocalenie się drugiej przez zepchnięcie Tatara do wody.

5. Podziw wroga dla pierwszej; radość ojca z ocalenia drugiej.

Zakończenie. W pierwszej balladzie przedstawione jest bierne cierpienie i niedola ludu gnębionego, a bezkarność najeźdźcy; a w drugiej dzielność ramienia polskiego i ukaranie łupieżców.

IV. ROZPRAWKI.

A. ROZPRAWKI OPISOWE.

1. Do czego posłużył ludziom wynalazek ognia?

Wstęp. Legendy o boskiem pochodzeniu ognia (Prometeusz) wskazują, że ludzie poznali go naprzód wskutek uderzenia piorunu, albo może z wybuchów wulkanicznych. Ludzie go więc nie wynaleźli, ale zato wynaleźli różne sztuczne sposoby wzniecania ognia (przez tarcie dwóch kawałków drzewa, później z pomocą krzesiwa, nareszcie zapalek), oraz zastosowali ogień do różnych potrzeb.

Środek. Ogień dał ludziom ciepło, światło i siłę niszczącą; wszystkie te własności ludzie umieli zastosować:

I. *Ciepło:*

1. Naprzód do przyrządzania potraw (gotowanie, pieczenie, wędzenie, suszenie), przez co stały się strawniejsze i smaczniejsze.

2. Do wypalania naczyń glinianych, potrzebnych do gotowania.

3. Do wytapiania metali z rudy, do ich topienia i kucia, wskutek czego ulepszone broń i narzędzia. Po wieku kamiennym nastąpił wiek bronzowy, potem żelazny, z których każdy znamionuje wielki postęp cywilizacji.

4. Do fabrykacyi szkła; zastosowanie ognia do różnych gałęzi przemysłu; jacy rzemieślnicy używają ognia?

5. Najwyższy tryumf ognia: zastosowanie go do wytwarzania pary, w celu poruszania maszyn, parowozów i parostatków.

6. Do ogrzewania mieszkań, wskutek czego nawet zimne kraje stały się możliwe do zamieszkania i wytworzyło się ognisko domowe z życiem rodzinnem.

II. *Światło:*

1. Do oświetlania mieszkań, fabryk, warsztatów i ulic.

Możliwość pracy i zabawy podczas długich wieczorów zimowych rozszerzyła czas i zakres czynności ludzkich.

2. Do odstraszania dzikich zwierząt wśród puszczy.

3. Do sygnałów ostrzegawczych, telegrafów optycznych, latarni morskich.

III. *Siła niszcząca ognia* w zastosowaniu:

1. Do wydrążania pni na czółna.

2. Do palenia stepów dla napędzenia zwierzyny.

3. Do palenia lasów i zarośli w celu uprawy ziemi.

4. Do palenia nieczystości, trupów i t. d.

Zakończenie. Niezmierne znaczenie ognia w historii cywilizacji; stąd wielkie poszanowanie ognia u ludów starożytnych, cześć boska, oddawana ogniewi przez Irańczyków; utrzymywanie «żywego ognia» do celów ofiarnych. (Westa i Westalki). Dziś jeszcze «domowe ognisko» jest symbolem życia rodzinnego i cnót domowych. Skąd pochodzi wyrażenie przysłowiowe «wpaść jak po ogień?» Co znaczyło u Rzymian «aqua et igni interdicere?» Cyceron zalicza do pierwszych obowiązków ludzkości podanie proszącemu ognia i wody.

WYPRAĆOWANIE.

O pochodzeniu ognia ludzkość przechowała legendy, świadczące, że uważano go za dar, z nieba przyniesiony. Grecy mieli podanie o Prometeuszu, który ogień wykradł bogom i darował ludziom, za co przez Zeusa był przykuty do skały na Kaukazie i strasznie męczony. Zdaje się być rzeczą pewną, że ludzie pierwszy raz poznali ogień od uderzenia pioruna albo też wskutek wybuchów wulkanicznych. Więc w każdym razie go nie wynaleźli; z początku nawet spoglądali nań z wielkim przestachem; ale później sami wynaleźli sztuczne sposoby wzniecania ognia, naprzód za pomocą tarcia o siebie dwóch suchych kawałków drzewa, jednego twardego, a drugiego miękkiego; znacznie później wynaleźli krzesiwo, składające się z ka-

wałka stali, krzemienia i hubki. Dopiero w bieżącym stuleciu wynaleziono zapaliki chemiczne. Oprócz tego ludzie nauczyli się sami zastosowywać własności ognia do swych potrzeb. Własności te mogą być zgubne dla człowieka, ale człowiek umiał je uczynić także dobroczynnymi, a mianowicie: ciepło, światło i siłę niszczącą ognia.

Do czego przedewszystkiem zastosowano ciepło, które ogień wydziela? Zapewne do przyrządzania potraw. Człowiek nauczył się naprzód upiec sobie kawał mięsa, zawieszony na drągach, a przez to uczynił swój pokarm strawniejszym i smaczniejszym. Bo dawniej człowiek, jak dzikie zwierzę, rozrywał surowe mięso palcami i zębami. Później nauczył się mięso i ryby wędzić, przez co umożliwił sobie przechowywanie zapasów na przyszłość. Był to już wielki krok naprzód. Ale nie umiał jeszcze gotować rosołu, ani uwarzyć jarzyny. Dlaczego?.. Bo nie miał naczyń odpowiednich. Próbował zapewne nieraz ulepić sobie z gliny garnek; ale przez ten garnek woda przeciekała, w ogniu zaś pękał i rozlatywał się. I tutaj właśnie ogień dopomógł człowiekowi: Naczynia gliniane, wysuszone na słońcu, a potem wypalone w ogniu i opatrzone wewnątrz polewą z roztopionej soli—wybornie nadały się do gotowania. Teraz już człowiek miał stół urozmaicony i bardzo się różnił od dzikich swoich przodków.

Ale oprócz naczyń potrzebne mu były jeszcze narzędzia do krajania i t. p., oraz broń przeciw dzikim zwierzętom i wrogom. Początkowo takie narzędzia i taką broń łupał i ciosał sobie z krzemienia, robił z kości zwierząt i ości rybich. Czasy te nazywają się wiekiem kamiennym, a znamionuje je bardzo jeszcze niski stopień cywilizacyi. Po wieku kamiennym nastąpił wiek bronzowy, a potem wiek żelazny, które coraz to wyższą miały cywilizację. I do tego znowu był potrzebny ogień, bo bez ognia całe bogactwo kruszcowe, ukryte w łonie ziemi, na nicby się ludziom nie przydało. W ogniu człowiek wytapia kruszce

z rudy, w ogniu je topi i kuje. To też narzędzia i broń bronzowa, a potem żelazna, bez porównania były lepsze od krzemiennych.

Ogień posłużył ludziom jeszcze do jednego, bardzo ważnego wynalazku, do fabrykacyi szkła, z którego wyrabiamy różne naczynia, narzędzia i szyby do okien. Szkło powstaje przez stopienie miękkiego piasku z domieszką wapna i popiołu; wynalazek ten przypisują starożytnym Fenicyanom. Później, kiedy powstały różne rzemiosła, do wszystkich prawie stosowano ogień. Bo nie tylko kowale, ślusarze, blacharze, kotlarze i inni rzemieślnicy, wyrabiający rzeczy metalowe, potrzebują ognia, ale nie mogą się bez niego obyć nawet stolarze, krawcy i wielu innych rzemieślników; stolarz np. przy ogniu gotuje klej, a krawiec rozpala w nim żelazko do prasowania.

Ale najwyższy tryumf święci ogień za naszych czasów przez zastosowanie go do wytwarzania pary, która porusza maszyny, wprawia w ruch parowozy i parostatki. Zastosowanie pary w przemyśle i komunikacyi jest taką zdobyczą cywilizacyi, o jakiej marzyć nie mogły ubiegłe wieki; a zdobycz tę zawdzięczamy ogniewi.

Ciepło, wydzielane przez ogień, ma jednak jeszcze jedno ważne zastosowanie w życiu ludzkim, i to jedno z najdawniejszych, jeżeli nie najdawniejsze. Służy bowiem do ogrzewania mieszkań ludzkich. Dopiero od chwili tego zastosowania ognia, nawet zimne kraje stały się możliwe do zamieszkania, a wszędzie na kuli ziemskiej powstało ciepło domowego ogniska, około którego skupia się cała rodzina; przez to wytworzyło się właściwe życie rodzinne.

Tak człowiek umiał korzystać z dobroczynnego ciepła, jakie nam daje ogień.

A światło przyniosło mu też niemałe korzyści. Przede wszystkim człowiek zaczął wieczorem oświetlać swe mieszkanie, warsztaty i fabryki, a później nawet ulice; tym

sposobem uzyskał możność pracy albo zabawy podczas długich wieczorów zimowych. Przez to także przedłużył sobie niejako czas i znacznie rozszerzył dzień pracy i zakres swojej użytecznej działalności. Zwłaszcza uczeni często pracują przy świetle ognia wśród ciszy nocnej. Niejedno wielkie dzieło powstało przy płonącej lampie lub świecy. O sławnym mówcy ateńskim, Demostenesie, mawiano np., że jego mowy czuć olejem, co miało znaczyć, że je starannie opracowywał przy świetle lampy olejnej.

Światło ognia już ludziom pierwotnym oddawało jedną ważną przysługę. Kiedy w wyprawie myśliwskiej rozkładali się obozem wśród puszczy i tam w nocy spoczywali, wtenczas ogień bronił ich od napadu dzikich zwierząt, które się boją płomienia i unikają go.

Później korzystano z ognia w celu przesyłania na znaczne odległości różnych umówionych znaków i ostrzeżeń. Kiedy np. nieprzyjaciel wtargnął do kraju, rozpalano ogień na jakim pagórku; w pewnej odległości, również na pagórku, był umyślnie ustawiony człowiek z zapasem dREW albo beczek smolnych; dalej była druga taka strażnica, w dali trzecia i t. d. Strażnicy, ujrzawszy ogień na poprzedniej stacyi, rozpalali go na swoich stanowiskach i wkrótce wiadomość o napadzie nieprzyjaciela rozechodziła się po całym kraju. Był to telegraf optyczny, wcale nie do pogardzenia w potrzebie. I dziś jeszcze dają zapomocą ognia pewne sygnały, czyli znaki. Np. latarnie morskie zdaleka ostrzegają przepływające okręty o rafach podwodnych i wskazują im drogę do bezpiecznego portu.

Z tego wszystkiego widzimy, jaką niezmiernie ważną rolę odegrał ogień w rozwoju cywilizacyi ludzkiej. Stąd też łatwo zrozumieć, dlaczego wszystkie narody starożytne otaczały ogień wielkim uszanowaniem, dlaczego np. mieszkańcy Iranu oddawali mu nawet cześć boską. Wszędzie przechowywano t. zw. «żywy ogień», t. j. ogień spadły z nieba, czyli pochodzący od uderzenia pioruna, gdyż tylko

taki ogień mógł być użyty do palenia ofiar. Byli nawet kapłani i kapłanki, którym była poręczona straż i piecza nad świętym ogniem, aby przypadkiem nie zagasł z braku paliwa. W Rzymie takie kapłanki nazywano Westalkami, dlatego, że służyły Weście, bogini domowego ogniska. W razie, jeśli taka Westalka pozwoliła zagasnąć ogniewi, karano ją śmiercią. W owych czasach, kiedy jeszcze nie znano zapalek, każdy starał się zachować tlejące żarzewie pod popiołem, które mógł na drugi dzień znowu rozdmuchać. Jeśli zaś komu ogień zupełnie zagasnął, to udawał się z łuczywem do sąsiada po ogień. Odwiedziny takie naturalnie nie mogły trwać długo; stąd powstało wyrażenie przysłowiowe, że ktoś «wpadł, jak po ogień», którego używamy o gościach, zbyt szybko spieszących się z odejściem. Udzielenie proszącemu ognia i wody uchodziło za obowiązek każdego człowieka; Cyceron zalicza to wyrażnie do najpierwszych obowiązków ludzkości; odmawiano ognia i wody tylko największym zbrodniarzom; stąd to wyrażenie łacińskie «aqua et igni interdicere» (pozbawić wody i ognia) znaczy to tyle, co «wyjąć kogo z pod prawa», «wyrzucić ze społeczeństwa ludzkiego». Tą formułą skazywano największych zbrodniarzy na karę wiecznego wygnania z kraju.

2. Różne materiały do pisania.

Wstęp. Dziś mamy wielką wygodę z pisaniem, bo mamy papier bardzo do tego użytku właściwy, dogodny i tani; dawniej było inaczej. Materiały do pisania wydoskonalały się bardzo powoli.

Środek. 1. Najdawniej pisano na kościach zwierząt, a raczej wyrzynano na nich znaki. Arabowie wyrzynali litery na kościach z łopatek baranich, wiązali je razem i zawieszali w domach.

2. Rzeźbiono litery na płytach kamiennych lub na ceglach (napisy klinowe asyryjskie), z których układano całe biblioteki.

3. Rzeźbiono napisy na tablicach miedzianych, ołowianych i z innych kruszców, (np. najdawniejsze prawa rzymskie).

4. Wyrzynano litery na korze drzew albo pisano na liściach palmowych (po dziś dzień u niektórych napół dzikich ludów). Istnieją całe biblie, pisane na liściach palmowych.

5. Używano tabliczek drewnianych, oblanych woskiem, na których Rzymianie pisywali listy rylcem (stylem), składając po dwie tabliczki zapisaną stroną na wewnątrz i wiążąc je sznurkiem.

6. Roślina papyrus w Egipcie. Wielka biblioteka w Aleksandryi składała się przeważnie ze zwojów papyrusowych.

7. Wynalazek pergaminu w mieście Pergamum w Azji Mniejszej, kiedy królowie egipscy zabronili wywozu papyrusu. Pergamin wyrabia się ze skór oślich i baranich i dotąd jest jeszcze w użyciu. Na papyrusie i pergaminie pisano zaostrzoną trzcina, umaczaną w farbie; zwijano papyrussy i pergaminy naokoło wałka.

8. Wynalazek papieru z gałganów lnianych i konopianych, a później bawełnianych. Różne rodzaje papieru dzisiejszego.

Zakończenie. Papier służy dziś nie tylko do pisania i drukowania, ale ma liczne inne użytki. Jakież?

3. Środki komunikacyi.

Wstęp. Już człowiek pierwotny nieraz był zmuszony przebywać dalekie przestrzenie. W tym celu z czasem wymyślono różne środki komunikacyi: drogi, wehikuły, siły poruszające.

Środek. I. Komunikacya lądowa.

1. Pierwszy i najprostszy sposób komunikacyi—podróż piesza poprzez góry i lasy, korzystając tylko ze ścieżek, wydeptanych przez poprzedników, oraz przenoszenie ciężarów na plecach—w górach często jedynie możliwy sposób; w Afryce środkowej do dzisiaj używany.

2. Z przyswojeniem niektórych zwierząt człowiek zyskał cenną pomoc w podróżowaniu. Koń, osieł, muł, wielbłąd, lama, słoń—używane pod wierzch i pod juki; jeszcze nie było dróg sztucznych, tylko szlaki karawan, znaczone śladami poprzedników; kierowano się podług słońca i gwiazd. Jest to sposób, dotychczas jedynie prawie używany w wielu górach i pustyniach. (Sahara, Kordyliery, Himalaya).

3. Wynalazek wozu i sani; zwierzęta, używane do zaprzęgu: koń i wół; na północy ren i pies syberyjski. Stopnie udoskonalenia wozu. Dawniej ciężkie koła jednolite drewniane, robione z pni drzew; później coraz lżejsze, obite obręczami żelaznymi; wozy na osiach.

4. Użycie wozów pociągnęło za sobą urządzenie dróg. Początkowe drogi—były to tylko tory, wycięte w lasach, groble usypane na bagnach z kładkami i mostkami przez wody. Później grunt zrównywano; jeszcze później wysypywano drogi szabrem lub brukowano. Co to są gościńce (trakty) i drogi boczne? Co drogi bite (szosy) i drogi t. zw. «polskie?»

5. Ogromny przewrót w sposobie podróżowania wskutek wynalezienia lokomotywy i szyn. Siła poruszająca: para, w nowszych czasach elektryczność.

6. Niektóre szczególne sposoby podróżowania w pewnych okolicach: ski czyli narty w Skandynawii do sunięcia się po śniegu; szczudła w piaskach nad Loarą (Landes).

7. W ostatnich czasach bardzo rozpowszechnione koła (rowery, welocypedy) głównie służą sportowi, zastosowane już do rozmaitych potrzeb. Siła poruszająca: mięśnie własnych nóg i zastosowanie małego motoru do poruszania. Wchodzą też w użycie samochody (wozy, powozy), poruszane małym motorem naftowym.

II. *Komunikacja wodna:*

1. Już człowiek pierwotny w swych wędrówkach napotykał strumienie i rzeki, które trzeba było przebyć; przechodził je w bród albo wpław. Szerszych wód nie prze-

bywał, skutkiem tego niemożność poznania innych lądów i brak stosunku z ludźmi.

2. Spostrzegłszy, że rzeka jest «drogą chodzącą», rzucił na nią naprzód pień, później zbudował tratwę przez powiązanie kilku pni, później wyłobił czółno (przez wypalenie ogniem), zbił łódź—i puścił się z biegiem wody. Za model do łódki służyła może postać ryby.

3. Potrzebował kierować statkiem, odpychać od lądu, szukać prądu, przybijać do brzegu, a nawet chciałby płynąć przeciw wodzie. Wziął do ręki drąg — to początek wiosła i steru. Używał początkowo tylko siły własnych mięśni, obok siły prądu wody. Spostrzegł, że wiatr popycha statek, że wydyma rozwieszone szaty; wpadł na pomysł żagla i masztu; mógł oszczędzać własne siły.

4. Odważył się wypłynąć na morze, z początku tylko w pobliżu brzegów; dopiero po wynalezieniu kompasu, którym mógł się kierować, posuwał się daleko od brzegów; odkrywał nowe lądy. Statki morskie coraz to większe i odpowiedniejsze do dalekiej żeglugi.

5. Para na wodzie, tak samo, jak na lądzie, stała się główną siłą poruszającą.

6. Jeszcze jeden sposób lokomocyi wodnej: łyżwy na lodzie, mają szerokie zastosowanie na północy. Na jeziorach Ameryki północnej w zimie sanie żaglowe.

III. *Komunikacya powietrzna* — balonami (zastosowane przeważnie do celów wojennych); (balon na linie do rozpoznawania okolicy); wynajdują maszyny latające, ale komunikacya ta jest jeszcze w kolebce; robią ciągle próby, zastosowując coraz nowe przyrządy.

Zakończenie. Wielkie odkrycia geograficzne, wymiana produktów i myśli, zawieranie stosunków handlowych i korzyści z nich, postęp cywilizacyi i zbliżenie narodów—to wszystko zostało umożliwione wskutek udoskonalenia komunikacyi. Wszystkim wymienionym środkom w pomoc przychodzą jeszcze telegraf i telefon.

4. Znaczenie rzek w przyrodzie i przemyśle.

Wstęp. Obfitość rzek uważano zawsze za naturalne bogactwo kraju.

Środek. I. Znaczenie rzek w *przyrodzie*:

1. Ważne ogniwo w krążeniu wody; (ocean, para, chmury, deszcz i śnieg, źródła, rzeki, znowu ocean i t. d.); bez nich byłyby na ziemi tylko ogromne bagna i jeziora.

2. Ważny czynnik w formacyi powierzchni ziemi:

a) Torując sobie drogę, rzeki żłobią szerokie łożyska, doliny, przełomy; kruszą i powoli znoszą góry, dążą więc do wyrównania powierzchni ziemi.

b) Tworzą i przenoszą powoli pokłady gliny i piasku, osadzając na dnie swem ławice, które potem przy zmianie koryta rzeki dostają się na brzegi.

c) Użyźniają okolicę, podczas wylewów roznosząc żyzny muł (dar Nilu w Egipcie), albo niekiedy wyjaławiają grunt przez zasypianie piaskiem.

d) Przyczyniają się do piękności krajobrazu.

e) Przy ujściach z unoszonego piasku tworzą mierzeje i kosa, przed którymi tworzą się hafa i limany, a w pewnej odległości od brzegu tworzą w morzu wyspy przybrzeżne.

f) Do morza przynoszą rozpuszczone w swej wodzie minerały, zwłaszcza wapno, z którego drobne żyjątka (np. otwornice) wyrabiają swe skorupki, z czego znów z czasem powstają skały wapienne na dnie morza.

3. Ważny środek rozszerzania życia organicznego:

a) Przenoszą w odległe okolice nasiona i zarodki, nawet całe zwierzęta, żywe lub uśpione (np. chrabąszcze).

b) Dają pożywienie różnym zwierzętom, tak żyjącym w wodzie (ryby, raki, żaby, owady), jak i lądowym lub powietrznym (bobry, wydry, czajki, mewy i t. d.).

c) Dają zwierzętom i ludziom wodę na napój, oraz kąpiel.

II. Znaczenie rzek w *przemyśle*.

1. W przemyśle *dobywającym*:

a) Łowienie ryb, raków, wydr, bobrów.

b) Płókanie złota; perły rzeczne.

2. W przemyśle *przetwarzającym*:

a) Służą jako siła poruszająca różne fabryki, np. młyn, tartaki. Ogromna siła wodospadów.

b) Dostarczają wody potrzebnej do browarów, gorzelni, farbiarni, garbarni, pralni, kuchni i t. d.

3. W przemyśle *zamiennym (handlu)* tworzą najtańsze drogi komunikacyjne («drogi chodzące»). Żegluga rzeczna; różne statki.

Zakończenie. Dla tych wygod i korzyści oddawna osady ludzkie budowano nad rzekami. Niezmierna ważność niektórych rzek w historii. Nad niemi powstały najdawniejsze państwa (Egipt, Babilonia); one stanowiły naturalne granice państw (np. Ren); one były drogami zdobywców (np. Normanów), drogami zbytu dla towarów i wpływu ekonomiczno-politycznego (Wisła). Wprawdzie tak w przyrodzie, jak w dziełach rąk ludzkich rzeki zrzadzają często wielkie spustoszenie: przez wylewy, wypadki utonięcia i t. p. Lecz te szkody są małoznaczne wobec olbrzymich korzyści.

5. Znaczenie lasów w przyrodzie i przemyśle.

Wstęp. Ogromne lasy pokrywały kiedyś wiele krajów, dziś jeszcze Brazylię i inne kraje Ameryki i Afryki; powoli nikną.

Środek. I. Znaczenie lasów w *przyrodzie*.

A. Dla *klimatu i gleby*.

1. Chronią sąsiednie sady i winnice od przymrozków wiosennych, gdyż podczas dnia pochłaniają ciepło, a wydzielają je w nocy.

2. Stanowią wał ochronny od wiechrów północnych.

3. Ściągają pioruny, osłabiają gwałtowność burz i nawałnic.

4. W pobliżu lasów susza mniej się czuć daje, gdyż drzewa wytwarzają więcej wilgoci. Przez wycięcie lasów w górach, rzeki mniej mają wody. Okolice Rzymu i Grecya przez wycięcie lasów stały się nieurodzajne. Przez zadrzewienie wydmy piaszczyste stają się urodzajne.

5. Pochłaniają kwas węglany, wydzielają tlen; stąd w sąsiedztwie lasów klimat jest zdrowszy.

B. Dla *życia organicznego*:

1. Dają przytułek i pożywienie wielu zwierzętom ssącym (wilk, lis, borsuk; jeleń, sarna, zając), ptakom (śpiewające, gołębie i inne), gadom, owadom.

2. Butwiejące liście, gałęzie i pnie drzew są podścieliskiem, na którym rosną i którym się żywią rośliny niższych rzędów: mchy, skrzypy, widłaki, paprocie, grzyby.

C. Dla *piękna* w przyrodzie. Niema pięknego krajobrazu bez lasu.

II. Znaczenie lasów w *przemysśle*:

1. Wyrąb drzew na opał.

2. Myśliwstwo, bartnictwo; zbieranie jagód i grzybów.

3. Drzewo użytkowe. Tartaki, wyrób belek, desek, klepek, łat; wyrób gontów. Maszty, materiał na statki. Znaczenie lasów cedrowych na Libanie dla Fenicyan.

4. Smolarnie; wypalanie potażu; węglarnie (millerze).

Zakończenie. Wielka szkoda z trzebienia lasów, dla klimatu, gleby, zdrowotności i piękności okolicy, dla flory, fauny i przemysłu kraju. Już Kochanowski na tę szkodę się skarżał (w Satyrze). Trzeba pamiętać także o pomyślności przyszłych pokoleń.

WYPRA C O W A N I E.

W dziełach dawnych pisarzy często napotykamy wzmianki o ogromnych puszczech, pokrywających niegdyś powierzchnię całej prawie Europy, przez które nieraz tygodniami całymi trzeba było z wielkim trudem torować sobie dro-

gę, zanim się dotarło do pól uprawnych i osad zamieszka-
nych. Takie lasy odwieczne pokrywają dziś jeszcze więk-
szą część Brazylii i nazywają się tam selwasami. W Eu-
ropie te lasy pierwotne w wielu okolicach prawie doszczęt-
nie wytrzebiono, a w innych ogromnie przerzedzono. Nasz
kraj może bardziej od innych krajów europejskich nie-
gdyś obfitował w lasy; dziś jednak niewiele ich posiada,
mamy bowiem okolice, prawie zupełnie pozbawione la-
sów, a w innych lasy nie są zbyt rozległe.

Czy taki stan rzeczy jest korzystny dla kraju? Chyba
nie, gdyż lasy stanowią czynnik ogromnej wagi zarówno
w gospodarstwie przyrody, jak w gospodarstwie narodo-
wym, czyli przemyśle kraju.

Rozważmy naprzód, jakie znaczenie mają lasy dla sa-
mej przyrody. Otóż doświadczenie poucza przedewszyst-
kiem, że lasy wywierają niezmierny wpływ na klimat i gle-
bę okolicy, i to korzystny pod wielu względami. Wie
o tem doświadczony ogrodnik, że lasy chronią sąsiednie
sady i winnice od przymrozków wiosennych, któreby ła-
two mogły zwarzyć kwiecie i zawiązki owoców. Skąd po-
chodzi te dobroczynne działanie lasów? Uчени odpowia-
dają na to, że lasy w dzień pochłaniają znaczną ilość cie-
pła, które następnie w nocy wydzielają z siebie. Przez to
temperatura dzienna staje się nieco chłodniejszą, a nocna
łagodniejszą. Działanie lasów pod tym względem jest po-
dobne do działania morza.

Do tej fizycznej własności lasów dodać należy jeszcze
inny błogi ich wpływ na klimat: stanowią one naturalną
mechaniczną zaporę, czyli wał ochronny, ręką przyrody
zbudowany, powstrzymujący napór mroźnych wichrów
północnych; podobne są pod tym względem do gór, cią-
gnących się w kierunku równoleżników: jak na południo-
wych stokach gór, tak i na południe od wielkich lasów
wichry północne nie są tak szkodliwe, a zasiewy, owoce
i winogrona mogą bezpiecznie wzrastać i dojrzewać.

Taka jest stała, ciągła działalność lasów. Ale bywają chwile, w których wpływ ich dobroczynny jeszcze widoczniej na jaw występuje. W każdej okolicy podczas letnich upałów zdarzają się gwałtowne burze z piorunami i gradem, zagrażające życiu i mieniu człowieka. Otóż osady ludzkie, położone w pobliżu lasów, są bardziej od innych zabezpieczone od burz i piorunów. Dlaczego to? Bo lasy stanowią niejako naturalne konduktory: ściągają na siebie pioruny, któreby bez nich mogły uderzyć w siedziby ludzkie. Nieraz burza szaleje nad lasem i gromy biją w stuletnie dęby, gdy tymczasem do wiosek okolicznych dochodzą tylko odgłosy i niegroźne reszty tej burzy. Gdyby w tem miejscu nie było lasu, burza wywierałaby całą swą wściekłość na spokojne mieszkania ludzkie.

Kiedy zaś nastanie rok suchy, grożący nieurodzajem, wtedy susza mniej dotkliwie daje się odczuć okolicom, bogatym w lasy, niż bezleśnym. Drzewa leśne bowiem wytwarzają wiele wilgoci, wskutek czego nawet tam, gdzie deszcze rzadko padają, dzięki lasom gleba ma dostateczną ilość wilgoci. Wiadomo, że mnóstwo rzek i strumieni powstaje w lasach, a przynajmniej z lasów otrzymuje znaczny zasiłek wody. Jeśli więc u źródeł rzek powycinano lasy, wtedy rzeki znacznie mniej mają wody. Okolice Rzymu i starożytna Grecya były niegdyś bardzo urodzajne, a dziś są dość jałowe. W znacznej części winę przypisać trzeba nieopatrzniemu wycięciu lasów; to samo powiedzieć można o Mezopotamii.

Jak wycięcie lasów czyni kraj nieurodzajnym, tak naodwrot zadrzewienie wydym piaszczystych nietylko powstrzymuje dalsze rozszerzanie się lotnych piasków, lecz może się przyczynić do podniesienia urodzajności gleby. Przekonano się o tem np. w t. zw. puszczy Tucholskiej (w Prusach Zachodnich), która niegdyś była tylko wielką wydumą, a odkąd ją zalesiono, stała się zagospodarowaną i urodzajną.

Jeszcze jedną ważną przysługę oddają lasy klimatowi okolicy, mianowicie, oczyszczają powietrze. Wiadomo, że drzewa pochłaniają kwas węglany, szkodliwy dla zdrowia, a wzamian wydzielają tlen, niezbędny do oddychania ludziom i zwierzętom. Stąd też powietrze w lasach i w pobliżu lasów jest zdrowsze, niż gdzieindziej; wiedzą o tem wszyscy, którzy na lato uciekają z dusznych mieszkań miejskich do lasu, aby tam nasycić spragnione płuca świeżem i zdrowem powietrzem.

Dla życia organicznego w przyrodzie lasy mają nie mniejsze znaczenie, jak dla klimatu i gleby. Któż bowiem nie słyszał, ilu to dzikim zwierzętom lasy dają przytułek i pożywienie? Żyją w nich i drapieżcy, jak wilk i lis, i spokojne zwierzęta trawożerne, jak jeleń, sarna, zając.

A ileż to ptaków przebywa w lasach! Wielkie mnóstwo śpiewaków leśnych, jak słowiki, gile, sikory, zięby, kosy i inne, tłumy dzikich gołębi mają w lesie swą stałą siedzibę i znajdują w nim stół zawsze nakryty.

Nie brak tam i gadów, jak węże i jaszczurki; a owadów chyba nigdzie tyle niema, ile w lesie! Na jednym dębie żyją setki różnych owadów. W lesie napotykamy nawet całe miasta, ruchliwe i gospodarne, zbudowane przez pracowite mrówki: są to znane ze swej budowy mrowiska. Fauna kraju ogromnieby zubożała, gdyby lasów zabrakło.

A flora? Jest mnóstwo roślin, które tylko w lesie rosnąć mogą, gdyż tylko tam znajdują odpowiednie pożywienie. Liście, gałęzie i pnie drzew leśnych powoli butwieją i tworzą podścielisko, na którem wyrasta mnóstwo mniejszych roślin, zwłaszcza t. zw. rośliny skrytokwiatowe, jak mchy, skrzypy, widłaki, paprocie, grzyby. Te rośliny mają tę właściwość, że nie żywią się, jak inne rośliny, wyłącznie materyałami nieorganicznymi, t. j. popiołami i powietrzem, ale wyciągają soki żywotne wprost z materyi organicznej, czyli z resztek drzew butwiejących. Tym sposobem w go-

spodarstwie przyrody nie idzie na marne, ale wszędzie odbywa się krążenie materji i krzewi się życie.

Nakoniec wspomnijmy jeszcze o jednym znaczeniu, jakie lasy mają dla przyrody. Otóż przyczyniają się one w wysokim stopniu do jej piękności. Bez lasu trudno sobie wyobrazić piękny krajobraz; las jest ozdobą i okrasą całej okolicy. Stąd pochodzi tajemniczy pociąg, jaki każdy człowiek czuje do zagłębienia się między drzewa leśne, gdzie na widok pięknej przyrody rozwesela swój umysł, rozprasza troski i zatapia się w miłe marzenia.

Mówiliśmy dotychczas o znaczeniu lasów w przyrodzie, chociaż widoczna, że wpływ lasów na klimat i glebę, na świat zwierzęcy i roślinny, pośrednio ma także wielkie znaczenie dla przemysłu ludzkiego. Teraz jednak wspomniemy o bezpośrednim znaczeniu lasów dla przemysłu, czyli o korzyściach, jakie człowiek wprost z nich ciągnie dla siebie. Najpierwotniejszy użytek z lasów należy do różnych gałęzi przemysłu dobywającego. Przedewszystkiem dostarczają nam lasy drzewa opałowego; na ten cel używamy przeważnie sośniny i brzeziny. Następnie rozwinęło się w lasach myśliwstwo i bartnictwo. Myśliwi znajdują tam najwięcej różnej zwierzyny, a bartnicy w dawnych czasach, kiedy jeszcze ogromne puszcze pokrywały kraj, znajdowali obfite źródło zarobku i główny sposób utrzymania w podbieraniu miodu dzikim pszczołom. Bartnictwem np. zajmowali się dawniej prawie wyłącznie Kurpie (w gubernii Łomżyńskiej). Nie bez znaczenia w gospodarstwie domowem i narodowem jest także zbieranie jagód i grzybów, którem w okolicach lesistych zajmuje się wiele osób, zwłaszcza kobiet i dzieci.

O wiele większe jednak znaczenie dla przemysłu mają lasy z tego względu, że dostarczają nam drzewa użytkowego, przerabianego w warsztatach i fabrykach na różne przedmioty codziennego użytku. W bliskości wielkich lasów napotykamy zwykle tartaki, przerabiające pnie drzew

na belki, deski, klepki i łaty; napotykamy tam też gongiarnie, wyrabiające gonty na dachy. Wszystkie takie wyroby są jednak tylko surowym materiałem, z którego dopiero różni rzemieślnicy i fabrykanci wyrabiają przedmioty użytkowe: cieśla buduje domy, stolarz robi różne sprzęty, bednarz beczki, stelmach wozy, kołodziej koła itd. Wielkie też znaczenie mają lasy dla żeglugi rzecznej i morskiej. Z drzewa wyrabiają łódki, okręty i inne statki różnych kształtów i rozmiarów; najwyższe i najprostsze pnie idą na maszty. Wiadomo z historii, że starożytni Fenicyjanie wielką swą potęgę morską zawdzięczali głównie lasom cedrowym na Libanie, które im dostarczały wyborowego budulcu na okręty.

Ale drzewo jest również zdadne do różnych przetworów, odgrywających wielką rolę w przemyśle ludzkim. W wielkich lasach napotykamy np. smolarnie, w których z pni drzew szpilkowych pędzą smołę; podobnie pędzą z drzewa brzoźowego dziegieć. Z drzew leśnych wyrabia się także potaż, materiał, potrzebny do fabrykacyi mydła, szkła i innych towarów. W dawnych czasach, kiedy Polska obfitowała w lasy, palono u nas mnóstwo drzew leśnych na popiół, z którego następnie przez ługowanie otrzymywano potaż. Był to bardzo ważny artykuł handlu polskiego, spławiany w wielkiej ilości Wisłą do Gdańska. Kiedy jeszcze nie znano użytku węgla kamiennego, palono także wiele drzew leśnych na węgle, które były potrzebne zwłaszcza w kuźniach. I dziś jeszcze w niektórych wielkich lasach napotkać można węglarnie, czyli milerze.

Niestety, zbyt nieopatrzenie u nas trzebiono lasy; spławiano drzewo do Gdańska albo palono je na miejscu na potaż. Niemała stąd wynikła szkoda dla kraju: klimat i gleba, zdrowotność i piękność okolicy poniosły niepowetowaną stratę. Flora i fauna kraju niemniej ucierpiały, a wielu gałęziom przemysłu odjęto potrzebny materiał i wyczerpano obfite źródło bogactwa narodowego.

Już Jan Kochanowski przez usta swego «Satyra», czyli bożka leśnego, gorzko się skarży na niebaczne trzebieenie lasów, przynoszące uszczerbek przyszłym pokoleniom. Ojcowie nasi, niestety, mało pamiętali o swych potomkach. Otrzymaliśmy wprawdzie więcej ziemi uprawnej, ale zysk ten nie wynagradza poniesionej straty. Zaprowadzona obecnie we wszystkich prawie krajach rządowa ochrona lasów powstrzyma z pewnością dalsze, nieopatrzne niszczenie tego źródła bogactwa narodowego.

6. Znaczenie wiatrów w przyrodzie i przemyśle.

Wstęp. Powstawanie wiatrów, czyli prądów powietrza przez nierówne ogrzanie powietrza w różnych miejscach ziemi: ciepłe powietrze unosi się w górę, a zastępuje je od dołu powietrze, napływające z zimnych okolic, dokąd znowu górą dąży powietrze ogrzane. Źródło tego ruchu: ciepło słoneczne.

Środek. I. Znaczenie wiatrów w *przyrodzie*:

A. W przyrodzie *nieorganicznej*:

1. Od nich zależy krążenie wody: Pary, unoszące się z oceanów i mórz, wiatry roznoszą nad lądami, gdzie spadają w postaci opadów (deszczu, śniegu, gradu), poczem rzekami napowrót woda spływa do morza. Bez wiatrów deszcz padałby tylko nad wielkimi zbiornikami wody, a wielkie lądy zamieniłyby się w pustynie.

2. Wiatry regulują i łagodzą temperaturę, sprowadzając powietrze ciepłe w okolice zimne i naodwrot.

B. W przyrodzie *organicznej*:

1. *Pośrednio*: przez napędzanie wody i łagodzenie temperatury umożliwiają życie organiczne.

2. *Bezpośrednio*:

a) Przyczyniają się do rozszerzenia roślinności, a tem samem i zwierząt, bo przenoszą pyłek kwiatowy z pręcików jednego kwiatu na słupek drugiego; przenoszą nasio-

na roślin nieraz w odległe okolice; uwalniają w jesieni drzewa od zbutwiałych liści.

b) Oczyszczają powietrze zużyte i zepsute przez ludzi i zwierzęta i czynią je zdatnem do oddychania.

II. Znaczenie wiatrów w *przemysłe*:

A. Jako *siły poruszające*:

1. Popychają okręty i inne statki żaglowe.

2. Wprawiają w ruch śmigi wiatraka.

B. Jako prądów *osuszających* (wchłaniających wilgoć, jakby gąbka): Osuszają drogi, skoszone siano, żęte zboże, upraną bieliznę i t. p.

C. Jako *ruchu* powietrza: wialnie do czyszczenia zboża.

Zakończenie. Wiatry (wichry, uragany, cyklony czyli trąby powietrzne) sprawiają niekiedy wielkie spustoszenia, tak w przyrodzie (łamiąc i wyrывая drzewa, zatapiając zwierzęta i ludzi), jak i w dziełach ręki ludzkiej (np. wywracanie budynków, zatapianie okrętów, podniecanie pożarów i t. p.); lecz ich stałe dobroczynne działanie niezmiernie przewyższa te szkody odosobnione.

7. Znaczenie lodu w przyrodzie i *przemysłe*.

Wstęp. W krajach umiarkowanych w zimie, a w podbiegunowych przez cały rok znaczne masy wody znajdują się w stanie stałym, czyli w postaci lodu.

Środek. I. Znaczenie lodu w *przyrodzie*:

A. Jego udział w formacyi *skorupy ziemskiej*.

1. Woda, zamarzając w szczelinach skał, rozszerza się o $\frac{1}{7}$ objętości, przez co rozsadza i kruszy skały, zamienia je na żwir, a potem na pulchną glebę.

2. Lodowce, t. j. rzeki lodowe, osuwając się powoli w dół, obrywają odłamki skał, które jako zwały kamieni (moreny) wędrują aż w doliny. Podczas «okresu lodowego» tym sposobem przywędrowały do nas ze Skandynawii liczne «głazy narzutowe» (t. j. kamienie polne, brukowiec). Lo-

dowce też, napełniwszy zagłębienia wodą, wytworzyły liczne jeziora (np. jeziora finlandzkie); wyźłobiły brzegi morskie i wytworzyły fjordy; w nich też powstały źródła wielu rzek.

B. Jego znaczenie dla *życia organicznego*:

1. Chroni w zimie ryby i inne zwierzęta wodne od zmarznięcia, utrzymując na dnie rzek i jezior zawsze tę samą temperaturę ($+ 4^{\circ}$ C.).

2. Daje przytułek i życie niektórym drobnoustrojom, dość wytrzymałym na zimno.

C. Jego znaczenie dla *klimatu*:

Z lodów podbiegunowych wiatry przynoszą zimne powietrze; więc w lecie przyczyniają się do ochłody powietrza, w zimie do większych mrozów.

II. Znaczenie lodu w *przemyśle*:

1. W przemyśle *dobywającym*:

a) Dobywanie soli. Woda morska, zamarzając w płytkich zbiornikach, wydziela sól, ponieważ lód morski mało zawiera soli. Pozostałą wodę, bardzo słoną, przez gotowanie można wyparować i otrzymać tym sposobem sól.

b) Rybołówstwo zimowe na lodzie z pomocą przerębli. Polowanie na białe niedźwiedzie i inne zwierzęta strefy zimnej.

2. W przemyśle *przetwarzającym*:

a) Garniarze i ceglarze pozostawiają glinę przez zimę na otwartem powietrzu, by przesiąkła wodą, która marznąąc rozszerza się i krusząc glinę, robi ją pulchną.

b) Ważność lodu dla konserwowania mięsa i ryb, oraz dla chłodzenia napojów. Niezbędny kucharzom, cukiernikom, browarom, restauracyom. W tym celu lód przywożą nawet zdaleka albo fabrykują sztucznie za pomocą amoniaku, który wodę nagle i silnie ochładza.

3. W *komunikacji*:

a) Najlepsze drogi zimowe w krajach zimnych i bagnistych (np. na Polesiu).

b) Lecz nieprzezwyciężone przeszkody, jakie lód stawia żegludze w okolicach podbiegunowych.

4. *Przyjemności i zabawy* na lodzie: Ślizgawka; zamki z lodu (np. w Petersburgu). Lecz z drugiej strony niebezpieczeństwo utonięcia; spustoszenia, jakie podczas wylewu rzeki kra zrząda w zabudowaniach, ogrodach itp. (Wisła).

Zakończenie. Mają swoje zalety i przyjemności kraje ciepłe, ale i zimnym ich nie brak dzięki lodowi.

8. Co wpływa na klimat okolicy?

Wstęp. Klimat oznacza stosunki temperatury i wilgoci powietrza danej okolicy.

Środek. Co wpływa na klimat?

1. Szerokość geograficzna: Im bliżej równika, tem cieplej; im dalej, tem zimniej. Strefy czyli pasy.

2. Ukształtowanie pionowe (t. j. wzniesienie nad poziom morza). Im wyżej, tem zimniej. Linia śnieżna. Rola łańcuchów górskich, zwłaszcza w kierunku równoleżników.

3. Ukształtowanie poziome (t. j. stosunek powierzchni lądów do długości brzegów morskich, rozciągłość lądów): Klimat lądowy (z ostrą zimą a gorącym latem, suchszy) i morski (z umiarkowaną zimą i chłodnem latem, wilgotniejszy).

4. Prądy morskie i powietrzne (wiatry): Ciepłe ogrzewają, a zimne ochładzają okolicę. Znaczenie Prądu Zatokowego (Golfstream) dla północno-zachodniej Europy. Wiatry wiejące z nad morza przynoszą wilgoć i opady atmosferyczne; pochodzące z obszernych lądów — wysuszają powietrze i ziemię.

5. Rodzaj gleby (lasy, stepy, pola uprawne, skały, piasek). Jaki grunt najprędzej się rozgrzewa i najprędzej stygnie? Jaki najprędzej się osusza? Jak wpływa wycięcie lasów na zmiany w klimacie?

6. Człowiek sam wpływa na zmianę klimatu przez uprawę roli, wycinanie lasów, zadrzewienie piasków i t. p.

Zakończenie. Od klimatu zależy ściśle flora i fauna okolicy, a także fizyczny i umysłowy rozwój człowieka, a więc wyższa lub niższa cywilizacja. Najkorzystniejszy jest klimat umiarkowany.

9. Krążenie wody w przyrodzie.

Wstęp. Woda jest koniecznym warunkiem życia na ziemi: zwierzęta lądowe i rośliny nie mogłyby istnieć bez deszczu i naturalnych zbiorników wody, a zwierzęta morskie nie mogłyby istnieć bez rzek, do morza wpadających, które im sprowadzają pierwiastki, złożone w skałach lądowych, a zwłaszcza wapno, rozpuszczone w wodzie, potrzebne istotom morskim do tworzenia swego ciała i skorup, z których znowu powstają skały wapienne na dnie morza.

Środek. 1. Woda w *powietrzu*. Wszelka woda na lądzie pochodzi z mórz i oceanów. Pod wpływem ciepła słonecznego paruje i wsiąka w powietrze, jak w gąbkę. Wiatry roznoszą ją ponad lądami; przez oziębienie powietrza para zamienia się w mgłę i chmury, a przez dalsze oziębienie w opady atmosferyczne (deszcz, grad, śnieg, rosę, szron).

2. Woda *pod ziemią*. Część opadów zaraz napowrót paruje; część (na gruncie, nie przepuszczającym wody, np. gliniastym) zbiera się w kałużach, sadzawkach, jeziorach, albo odpływa strugami do rzek, albo też zatrzymuje się na wysokich górach w postaci pól śniegowych i lodowców. Ale znaczna część wsiąka w ziemię (zwłaszcza w grunt piaszczysty). Z tej części—część pochłaniają rośliny, a reszta dąży do źródeł, żłobiąc sobie małe kanaliki, torując sobie drogę przez skały albo przez szpary i szczeliny skał, trudnych do rozpuszczenia. W skałach wapiennych tworzy pieczary, czyli jaskinie; stalaktyty i stalagmity, czyli nacieki wapienne. Zwierzęta jaskiniowe. Rzeki podziemne. W okolicach Kentucky wszystkie dopływy rzek wpadają do nich pod ziemią.

3. Woda *na powierzchni ziemi* (oprócz wspomnianych już sadzawek, jezior, pól śnieżnych i lodowców) płynie w strumykach i rzekach, pochodzących ze źródeł; źródła rzek są albo w lodowcach, albo w zbiornikach podziemnych; jeżeli woda natrafi na pokład, nieprzepuszczający jej, to szuka sobie ujścia na zewnątrz, zwykle na stokach gór. Na ziemi woda w swym biegu stosuje się do pochyłości gruntu i do twardości skał: miękkie żłobi, twarde omija. Rzeki poboczne (dopływy) i główne. Lewy i prawy brzeg. Koryto rzeki. Dorzecze. Idąc wciąż za biegiem strumyka, dojdziemy do ujścia rzeki, zwykle w morzu, czasem w jeziorze. (Zlewiska morskie i śródlądowe).

Zakończenie. Główna siła wprawiająca w ruch wodę—to ciepło słoneczne, które powoduje parowanie wody i powstawanie wiatrów; oprócz tego siła ciężenia (wprawiająca w ruch rzeki). Wpływ rzek na ukształtowanie lądów: tworzenie żwiru, piasku i mułu; ławice, wyspy napływowe, hafy i mierzeje.

10. Życie rośliny, zwierzęcia i człowieka.

Wstęp. Ciała nieorganiczne, czyli martwe (np. kamień) i organiczne, czyli żywe. Pierwszemi zajmuje się mineralogia, drugimi biologia, nauka o życiu. Życie roślin, zwierząt i ludzi różni się pod wielu względami.

Środek. I. Życie roślinne, czyli wegetowanie. Rodzą się z nasienia; przyjmują pokarm (narządy: głównie korzenie), oddychają (narządy: liście); rosną i zamierają, a po śmierci rozkładają się. Pokarm nieorganiczny, tylko niektóre używają pokarmu organicznego. Życiem roślin zajmuje się botanika, część biologii.

II. Życie zwierzęce: Rodzą się, rosną, odżywiają się (narządy trawienia: usta, zęby, żołądek, кишки), oddychają (płucami, skrzelami lub dychawkami), umierają i rozkładają się. Różnią się od roślin zmysłami, czuciem, pamięcią, ruchem dowolnym. Życiem zwierzęcem zajmuje się zoologia, również część biologii.

III. Życie ludzkie, daleko obszerniejsze od zwierzęcego. Niem zajmuje się antropologia.

1. Życie *fizyczne*, czyli cielesne, to samo, co u zwierząt. Więc te same potrzeby fizyczne, co u zwierząt, tylko jeszcze w wyższym stopniu, bo człowiek (urodzony słabym, nagim i bezbronnym) potrzebuje, oprócz pożywienia i oddychania, jeszcze odzieży, mieszkania, broni, narzędzi. Stąd wytworzył sobie przemysł, stanowiący cywilizację niższą, czyli materyalną.

2. Życie *psychiczne*, czyli duchowe. Główne władze duszy: rozum, wyobraźnia, uczucie. Im odpowiadają 3 główne potrzeby duchowe, czyli ideały: prawda, piękno, dobro. Do zaspokojenia tych potrzeb służą: nauka, sztuki piękne, religia z moralnością, stanowiące cywilizację wyższą, czyli duchową.

3. Życie *socyalne*, czyli społeczne. Potrzeba wzajemnej pomocy. Tej potrzebie odpowiadają instytucje rodziny i państwa.

Zakończenie. Jeżeli powiemy o kim, że tylko vegetuje, to znaczy, że żyje jak roślina, nieruchomy i gnuśny, nieczuły i obojętny. Jeśli powiemy, że żyje jak bydło, to znaczy, że myśli tylko o zaspokojeniu potrzeb fizycznych. Człowiek prawdziwy żyje także duchowo i społecznie: poznaje prawdę, podziwia piękno, kocha dobro, służy społeczeństwu.

11. Pożytki zwierząt domowych.

Wstęp. Człowiek pierwotny tylko przez polowanie i łowy zdobywał sobie ze świata zwierzęcego pożywienie, odzież i t. d. Później zaczął oswajać najpożyteczniejsze zwierzęta, aby je zawsze mieć na zawołanie. Zwierzęta domowe u nas: koń, wół i krowa, owca, koza, świnia, królik, pies, kot; drób (gęś, kaczka, kura, indyk, perlica, gołąb), a także pszczoła i jedwabnik; gdzieindziej: wielbłąd, lama, ren.

Środek. I. Pożytki za życia zwierzęcia:

A. *Produkty zwierzęce:*

a) Na *pokarm*:

1. *Mleko* i *nabiał* (krowy, kozy, owcy, rena, wielbłąda, końskie); kumys z mleka końskiego, a kefir z krowiego.
2. Jaja (kurze, kacze, gęsie, czajcze, żółwie i t. d.).
3. Miód (pszczoły).

b) Na *odzież*:

1. Wełna (owcy, lamy, niektórych odmian kozy).
2. Jedwab (jedwabnika).
3. Pierze (gęsie, kacze).

c) Na *inne użytki*:

1. Wosk (pszczoły).
2. Nawóz (bydła, koni).

B. *Pomoc w pracy*:

a) Przez użycie *siły* zwierząt:

1. W pracy około roli: koń i wół do orki, bronowania, przy żniwiarce, w deptaku, w kieracie przy młocarni.
2. Pod wierzch, pod juki i do zaprzęgu: koń, osieł, muł, wielbłąd («okręt pustyni»), lama (w Ameryce południowej), słoń (w Azji), ren (u Lapończyków i Samojedów), pies (u Eskimosów i w Syberyi). Koń na wojnie, podobnie słoń w starożytności. Tu potrzebna nie sama tylko siła, lecz także odwaga i inne przymioty.

b) Przez korzystanie ze *zmyślności* zwierzęcia, zwłaszcza psa:

1. Pomoc na polowaniu. Pies legawiec, czyli wyżeł, chart, ogar, czyli pies gończy, jamnik—do czego służą?). Łasica służy we Francyi do polowania na króliki; słoń w Azji do polowania na tygrysy; kot u nas do tępienia myszy i szczurów.

2. Do strzeżenia domu i zagrody (pies podwórzowy, kundel, brytan, buldog) i do pilnowania stada (pies owczarski).

3. Do ratowania tonących (pies nowofundlandzki) i do ratowania zasypianych śniegiem (pies z góry św. Bernarda).

C. *Przyjemność i zabawa.*

Pieski pokojowe (pudel, szpic, mops, piesek boloński, pinczer); różne zwierzęta obłaskawione, zwłaszcza ptaki pokojowe: ich piękny śpiew, piękność barw, ładny kształt, zręczność ruchów. Takie zwierzęta obłaskawione należy jednak odróżniać od domowych. Tylko kanarek jest u nas zupełnie udomowiony.

II. *Po śmierci zwierzęcia.*

1. Mięso: wołu, owcy, świni, rena, królika, drobiu, a także konia, który był niegdyś ulubionem pożywieniem Galów i Germanów, a dziś Tatarów.

2. Tłuszcze: łój owiec—do fabrykacyi mydła i świec; bydlęcy—na smarowidło do wozów i machin, a świeży do przyprawy potraw.

3. Skóra wyprawna na obuwie, walizy, torby, siodła i wyroby galanteryjne (z konia, wołu, rena), na rękawiczki (z królika, kozy), na futra, kozuchy i czapki (z barana i królika), na wyrób pergaminu (z barana i osła), do oprawy książek (dawniej świńska skóra).

4. Sierść wołu: do wyściełania materaców;—kozy: na wołoki, kołdry, dywany; włosień z grzywy i ogona konia: do materaców i na smyczki; szczecina świni: na szczotki i pędzle.

5. Kości: do rafineryi cukru; zmielone na nawóz; do wyrabiania fosforu. Kości, chrząstki, żyły, kopyta do wyrobu kleju stolarskiego.

6. Kości i rogi na różne drobne wyroby: grzebienie, guziki, okładki do nożów i t. p.

7. Jelita (owcze, kozie i kocie) na struny.

Zakończenie. Co za niezmierne pożytki! A jednak na całej kuli ziemskiej z niezliczonego mnóstwa zwierząt człowiek udomowił zaledwie 18 rodzajów ssaków, 9 ptaków, 2 owadów. Może kiedyś jeszcze niektóre przyswoi. W najnowszych czasach zaczęto przyswajać strusia dla jego piór kosztownych (w Ziemi Przylądkowej w Afryce).

12. Pochwała psa.

Wstęp. Sławny malarz Charlet powiedział, że «najlepszą rzeczą człowieka jest jego pies». Nieco w tem przesady; lecz pies rzeczywiście jest cennym nabytkiem: jest prawdziwym przyjacielem człowieka, należy niejako do jego rodziny. Rozpowszechniony wraz z człowiekiem we wszystkich strefach. Różne rasy psa.

Środek. I. Zalety *umysłowości* psa:

1. *Pojętność*: a) rozumie pana i jego rozkazy, zna jego własność; wie, co mu wolno, a co nie wolno.

b) Łatwo się uczy różnych sztuczek (służyć, aportować, tańczyć). Poznaje nawet litery i składa z nich wyrazy, wymówione przez pana; poznaje godzinę na zegarze. Najpojętniejszym psem jest pudel.

2. *Pamięć*: Poznaje pana po długiem niewidzeniu; pamięta skarcenie, przestrogi i t. p. Odnajduje daleką drogę; przytem kieruje się głównie węchem.

3. *Zastanowienie, rozwaga, wnioskowanie*. Umie sobie radzić w różnych trudnościach: odmyka kłamkę, otwiera i zamyka drzwi; unika niebezpieczeństw.

II. Zalety *charakteru i uczucia*:

1. *Posłuszeństwo, wierność, poświęcenie*: Przywiązuje się czule do pana; tęskni, gdy nieobecny; raduje się, gdy wraca; przymila się i łąsi; liże rękę, która go biła. Jedyne zwierzę, które po śmierci pana jest w stanie umrzeć z tęsknoty na jego grobie.

2. *Ambicya*: Wstydzi się, gdy co zbroi, lub gdy go łąją; raduje się, gdy pana swego zadowoli, lub gdy go chwali. Czuły na pieszczoty.

3. *Odwaga*: Odważny, zwłaszcza na swem podwórzu (na swych śmieciach), oraz w obronie pana i powierzonej sobie trzody lub domu. Nie ustępuje wobec silniejszych psów, wilka, niedźwiedzia, złodzieja. W gniewie jeży się i warczy.

III. Liczne *usługi*, które oddaje wskutek swej inteligencji, odwagi, szybkości, wybornego węchu, a często i siły.

1. Strzeże domu i mienia; (czujny kundel, gniewny brytan, mrukliwy buldog).

2. Pilnuje stada, zgania je do gromady, pilnuje w niem porządku, strzeże od wilków i złodziei; (pies owczarski).

3. Usługi na polowaniu: Ściga zwierzynę (ogar, czyli pies gończy, chart); tropi ją i oznajmia panu przystawianiem (wyżeł czyli legawiec); wypędza ją z nory (jamnik); łowi także szczury (ratel).

4. Ratuje tonących (wodołaz, czyli pies nowofundlandzki) i zasypanych śniegiem; (pies z góry św. Bernarda; najślawniejszy Barri, wyratował życie przeszło 40 osobom).

5. Ciągnie sanie u Eskimosów i w Syberyi. W niektórych wielkich miastach europejskich ciągnie wózek i rozwozi mleko, jarzyny, węgle i t. p.

6. Różne posługi: obraca rożen, kółko szlifierskie, maszynę do szycia. Wyszukuje trufle w ziemi.

7. Sprawia panu rozrywkę i przyjemność; (pieski pokojowe: piesek boloński, pudel, szpic, pinczer).

8. Nawet po śmierci jest pożyteczny: Z jego skóry robią futra i obuwie. Mieszkańcy Chin i Oceanii tuczą go i jedzą; nawet w Europie są amatorzy psiej pieczeni.

Zakończenie. Pies zasługuje ze wszech miar na łagodne i przyjazne obchodzenie się z nim, na dobre żywienie. Lecz nie należy przesadzać w pieszczotach, bo się zepsuje i straci wiele z dobrych przymiotów. Zoroaster wychwala psa, jako zbiór wszystkich doskonałości. W mitologii greckiej jest towarzyszem Artemidy i stróżem krainy cieniów. W Odyssei Homera—Argos: pies Odyseusza.

13. Mowa pochwalna na śmierć osła.

Wstęp. Leżysz bez życia, pocziwcze! Nikt nie zapłaci nad tobą, nikt cię nawet nie pożałuje. Przynajmniej ja kilka słów powiem na twą pochwałę.

Środek. I. Odparcie zarzutów.

1. Ublizają ci, jak nikomu w świecie; lżą ciebie, nazywając głupców i nieuków twojem pocziwem imieniem. A jednak co do inteligencyi możesz się równać z najpojętniejszemi zwierzętami. Twoi bracia w krajach cieplejszych nie ustępują pod tym względem przyjacielowi człowieka, koniowi.

2. Czy może być większa krzywda, jak nazywanie ciebie leniwym? Pracowałeś cierpliwie, dźwigałeś ciężary, często nad siły. Nazwę twą, mającą prawo obywatelstwa w każdej szkole, nawet w superlatywie «asinissimus» nie nieukom i nie próżniakom dawaćby należało, lecz raczej skromnym i cierpliwym pracownikom.

3. «Uparty jak osieł!» Czyś ty był uparty bez przyczyny? Jakże się nie opierać, jeżeli cię obarczają nad siły, a jeszcze katują?

4. Wprawdzie powierzchownością nie dorównywaś dumnemu swemu krewniakowi, koniowi; czyż w skromnem ciebie nie może mieszkać dusza pocziwa i pełna zalet? Czy Ezop, czy Sokrates odznaczała się pięknnością ciała?

II. Zalety.

1. A zalety twoje są niemałe! Gdzie dumny koń zająć nie może, tam ty po stromych górach pniesz się cierpliwie, śmiało i odważnie.

2. A jak skromne są twe wymagania! Osty i chwasty, wzgardzone od wszystkich zwierząt, są twojem pożywieniem. Pod jednym względem jesteś wybredny: za napój używasz tylko najczystszej wody, nie lubisz mętów i brudów. Lecz czy to nie zaleta?

3. Twój krewniak, koń, szczyci się sławą wojenną i znakomitymi przodkami. Lecz jeżeli Aleksandra Macedońskiego, bicz świata, Bucefał nosił na swym grzbiecie, to czyż Zbawiciela świata nie nosił jeden z twych przodków? A Piotr Pustelnik czyż nie zagrzewał narodów do zdobycia Gro-

bu świętego, jadąc na osle? Zresztą czyż nie okrył się nieśmiertelną sławą osiel Bileama, przemówiwszy ludzkim głosem?

4. Nie żyjesz! Ale i po śmierci jesteś pożyteczny. Z twojej skóry zrobią pergamin, a na nim mądrzy ludzie pisać będą słowa, które wieki przetrwają.

Zakończenie. Odpoczywaj snem wiecznym po pracowitym żywocie, pocziwy kłapouchu! Dla mnie nie jesteś «głupim», nie jesteś «leniwym» ani «upartym osłem», lecz skromnem, pracowitem i użytecznem stworzeniem. Jakaż niesprawiedliwość i jaki nierozum świata! Nikt się nie obrazi, kiedy go kto przyrówna do drapieżników, do lwa albo orła, a nazwa osła każdego oburza, nazwa jednego z najpocziwszych współpracowników człowieka!

14. Korzyści życia miejskiego.

Wstęp. Pochwała życia wiejskiego: rozkosze płynące z przedstawiania z przyrodą; życie proste i swobodne; zdrowe zajęcia.

Środek. Lecz i życie miejskie ma swe dobre strony.

I. Ze względu na dobrobyt *ciała*:

1. W razie choroby lekarz i apteka pod ręką.
2. Większa dbałość o porządek i czystość; przepisy policyjne.

II. Ze względu na *mienie*:

1. Większe bezpieczeństwo od złodziei; (bliskość sąsiadów, policya, stróże nocni) i żywiołów (straż ogniowa).
2. Łatwiejszy zarobek.

III. Ze względu na kształcenie *umysłu*:

1. Towarzystwo lepsze, wykształćniejsze i liczniejsze.
2. Lepsze i liczne zakłady naukowe; wyższe szkoły.
3. Instytucye i zakłady; (biblioteki, czytelnie, wystawy, muzea, teatry, koncerty, odczyty i t. p.).

IV. Większe wygody; (bliskość kupców, rzemieślników, poczty i t. p.).

Zakończenie. Najszcześliwsi ci, którzy mieszkają na wsi w pobliżu większego miasta, albo też mogą lato przepędzić na wsi, a zimę w mieście.

15. Na co się przyda porządek?

Wstęp. Nie każdy człowiek może posiadać cnoty heroiczne i wielkie, jak wielka odwaga, zaparcie się samego siebie i t. p. Lecz są cnoty praktyczne, z pozoru drobne, a jednak potężne w swych skutkach materyalnych i moralnych. Do takich należy zamięłowanie porządku.

Środek. Na co się przyda porządek?

I. *Korzyści materyalne:*

1. Oszczędność miejsca, przez właściwe umieszczenie przedmiotów.

2. Oszczędność czasu, a) w rozmieszczeniu i odnajdywaniu przedmiotów; b) w każdej czynności i pracy.

3. Oszczędzenie sił (unikając niepotrzebnych czynności) i zdrowia. (Zbawienny wpływ porządku na zdrowie przez przestrzeganie czystości, przez rozsądny podział czasu pomiędzy pracę i wypoczynek, przez regularne życie, jedzenie, spanie i t. d.).

4. Oszczędzenie rzeczy (ubrania, mebli, książek i t. d.); zdobywanie i zachowanie majątku.

II. *Korzyści moralne:*

1. Dopomaga pamięci i inteligencji; rozjaśnia myśli, tworzy pomiędzy niemi logiczną spójność. Człowiek nieporządkny myśli nieporządknie; nieporządek w myśleniu jest wielkim brakiem inteligencji.

2. Porządek przysposabia do umiławania spokoju, daje zadowolenie i panowanie nad sobą.

3. Prowadzi do dobrego przez upodobanie w tem, co piękne.

4. Wytwarza inne cnoty, z którymi jest ściśle skojarzony:

a) Oszczędność, która jest porządkiem, zastosowanym do dochodów i wydatków;

b) umiarkowanie, które jest porządkiem w wyrażaniu uczuć i używaniu;

c) czystość, czyli porządek około ciała, który przysposabia do czystości serca;

d) słowność i akuratność, co jest ważnym warunkiem uczciwości.

5. Daje nam szacunek i zaufanie ludzi; na człowieku nieporządnym polegać nie można.

Zakończenie. Śmieszny przesąd, jakoby nieporządek był oznaką genialności. Jeżeli porządek nie rodzi geniuszu, to uzupełnia go; a nieporządek przeciwnie osłabi i zwichnie geniusz. «Geniusz to cierpliwość» — powiada Goethe, a niema porządku bez cierpliwości, ani cierpliwości bez porządku.

16. Jak ludzie doszli do przekonania o kulistości ziemi?

Wstęp. Wiadomości ludzkie o ziemi z początku były bardzo niedostateczne. Początkowo mniemano, że ziemia jest krążkiem, czyli tarczą okrągłą, oblaną zewsząd oceanem. (Tak sądzili Grecy za czasów Homera). Ale już dawno wiadomo, że ziemia jest kulą.

Środek. Jak ludzie doszli do tego przekonania?

I. Ze spostrzeżeń nad własnościami widnokregu:

1. Widnokrąg na każdej równinie jest okrągły.

2. Widnokrąg się powiększa w miarę wznoszenia się spostrzegacza w górę. To jest możliwe tylko na kuli.

3. Ukazywanie się, czyli wyłanianie z za widnokregu naprzód szczytów, a później dolnych części gór, gmachów, okrętów i t. p., w miarę zbliżania się do nich; naodwrot stopniowe znikanie części przedmiotów z dołu do góry — w miarę oddalania się od nich. Na płaskiej tarczy musielibyśmy cały przedmiot ujrzeć odrazu.

4. Słońce z rana naprzód, a wieczorem najdłużej oświeca szczyty przedmiotów.

5. Słońce wschodzi, im dalej na wschód, tem wcześniej.

6. Im dalej na południe lub północ, widzimy coraz to nowe gwiazdy i inaczej względem nas położone.

II. Ze spostrzeżeń nad innemi ciałami niebieskiemi:

1. Cień ziemi na księżycu w czasie zaćmienia jest zaw sze okrągły; a cień tarczy w pewnem położeniu byłby podobny do laski.

2. Wszystkie inne ciała niebieskie są kuliste; miałyby ziemia sama stanowić wyjątek?

III. Dowód doświadczalny: podróże naokoło świata; (pierwszą taką podróż odbył Cook, potem inni, teraz bardzo często. Zwyczajna droga pocztowa: z Europy przez New-York i San Francisco do Jokohamy, stamtąd przez Singapore, Aden i kanał Suezki napowrót do portów europejskich).

Zakończenie. Jednak ziemia nie jest zupełną kulą; bo spłaszczona koło biegunów. Góry i doliny w porównaniu z objętością ziemi nie większe stanowią nierówności, jak nierówności na chropowatej powierzchni pomarańczy.

B. ROZPRAWKI ROZUMOWE.

1. Jakich argumentów użył Gerwazy, żeby szlachtę Dobrzyńską skłonić do swych zamiarów?
(«Pan Tadeusz» VII 270 do końca).

Wstęp. Stary rębacz, który życie przepędził na sejmikach, zajazdach i jarmarkach, posiadał nadto swego rodzaju wymowę sejmikową, która musiała wywierać wpływ na szlachtę ciemną a porywczą. Rozpoczyna zręcznie i politycznie: «Ja nie będę radził nic, a nic; a co robić, jak robić, decydujcie sami».

Środek. Argumenty bałamutne, lecz zastosowane do umysłów i temperamentów szlachty.

1. Sofistyczny argument: Gdy wielki wielkiego dusi, to mały powinien dusić małego; a w ten sposób zakwitnie szczęście i Rzeczpospolita.

2. Wykrętne tłumaczenie słów Robaka, że przed przybyciem gości trzeba wymieść śmiecie.

3. Obronę Sędziego, podjętą przez Bartka Prusaka (który dowodzi, że Sędzia nie ciemniejszy i nie zdrajca) odpięra podstępna insynuacją, że Bartek jest interesowany i stronny; a na zręczne i rozumne przemówienie Jankiela (zwracającego uwagę na odpowiedzialność w obec władzy, radzącego czekać i zapraszającego szlachtę do siebie na miód) mierzy weń swym «scyzorykiem».

4. Stara się wzbudzić w szlachcie wdzięczność za dobrodziejstwa, wyświadczone dawniej Dobrzyńskim przez Stolnika (który brał z pośród nich oficjalistów i dworzan, popierał ich w sądzie, wyrabiał im urzędy, utrzymywał ich dzieci w konwikcie pijarskim).

5. Wyzyskuje drobne zawiści i urazy szlachty (mianowicie Konewki, któremu Sędzia nie dał się spoić na weselu córki, i Chrzeciela, którego synowi nie chciał dać Zosi) w ten sposób, że z tego powodu odsądza Sędziego od czci i wiary.

6. Sofistycznie dowodzi, że nie namawia ich do bezprawia, powołując się na wyroki sądu i dawniejsze przykłady zajazdów.

7. Pochlebia szlachcie, przypominając im dawniejsze rozprawy orężne i zwycięstwa.

8. Stara się wzbudzić litość dla «biednego sieroty», Hrabiego, któremu pozostał tylko jeden przyjaciel, klucznik.

9. Ostatni argument, najbardziej przekonywający: zaprasza wszystkich do karczmy na miód, wódkę i piwo.

Zakończenie. Szlachta z okrzykiem: «Hajże na Soplicę!» napada na niewinnego i zanego obywatela. Tylko bieg wypadków, oraz charakter szlachty porywczy, lecz nie-mściwy i niestały, zapobiegł wielkiemu nieszczęściu.

2. Nie święci garnki lepią.

Wstęp. Ludziom nieśmiałym i bojaźliwym niejedno przedsięwzięcie zdaje się być zbyt trudnem, choć w samej rzeczy może być dość łatwem. Do nich to przemawia powyższe przysłowie.

Środek. Co się udało innym, uda się i tobie,

1) jeżeli zastosujesz przedsięwzięcie do swych sił i środków;

2) jeżeli przygotujesz się należycie przez naukę i ćwiczenia;

3) jeżeli będziesz korzystał z doświadczenia innych ludzi;

4) jeżeli będziesz miał silną wolę i wytrwałość. Przykład: Demostenes.

Zakończenie: Przysłowie to powinno być zachętą do działania, lecz nie do przechwałek, fanfaronady i lekceważenia cudzej pracy.

WYPRAĆOWANIE.

Napotykamy często ludzi nieśmiałych i bojaźliwych, którzy tak dalece nie ufają własnym siłom i zdolnościom, że cofają się przed każdym trudniejszym, a zwłaszcza niezwykłym przedsięwzięciem, w obawie, że nie dadzą sobie rady z trudnościami i przeszkodami, z którymi będą zmuszeni walczyć. Tacy ludzie codzienną pracę, do której z młodości przywykli, nieźle wykonają; ale skoro ich czeka jakieś nowe zadanie, odrazu są bezradni i niezdecydowani; wołają się wyrzec wszelkich korzyści i wszelkiej usługi, niż rozpocząć coś nowego i niezwykłego. A przecież to nowe zadanie nieraz może być bardzo łatwe, wcale nie trudniejsze od zajęć zwyczajnych i codziennych. Do takich to ludzi przemawia przysłowie, przytoczone w nagłówku, obiecując im, że to, co inni ludzie wykonali, i oni również mogą wykonać; że ludzkie siły i zdolności nie są znów tak bardzo różne, żeby jedni mogli podejmować się wszystkiego, a innym nie się udać nie miało.

W samej rzeczy, poprobujmy tylko, a przekonamy się, że wiele rzeczy, któreśmy uważali za zbyt trudne, nad spodziewanie nam się udadzą. Ale żeby się udały, trzeba naprzód wypełnić pewne konieczne warunki. A przedewszystkiem trzeba dobrze i sumiennie obliczyć się ze swemi siłami i środkami i podejmować się tylko takich zadań, które z pewnym wysiłkiem i z użyciem środków, jakimi rozporządzamy, wykonać możemy. Nie należy, jak to mówią, porywać się z motyką na słońce; nie należy wysilać się na to, żeby głową mur przebić. Naprzód więc trzeba się postarać o odpowiednie środki, a potem rozpocząć działanie. To jest pierwszy warunek powodzenia; drugim będzie ten, żeby do każdego nowego zadania naprzód się dostatecznie przygotować przez odpowiednią naukę i ćwiczenia. Nie odrazu Kraków zbudowano; nie odrazu też każda próba się udaje, bo nikt mistrzem się nie rodzi; ale trzeba długo się uczyć i ćwiczyć, zanim można być pewnym, że i nam coś niezwykłego się uda, jak innym się udało. W tej nauce i w tych ćwiczeniach możemy mieć jeszcze jedną, bardzo ważną pomoc: możemy korzystać z doświadczenia innych ludzi, unikać ich błędów, wyzyskać ich wynalazki i ulepszenia. Pamiętajmy, że naszym poprzednikom wszystko daleko trudniej przychodziło: musieli sami torować sobie drogę, a jednak swego dokazali, gdyż mieli odwagę i zaufanie we własne siły. My zaś kroczymy niejako po ścieżkach, wydeptanych przez naszych poprzedników; dlaczegóż więc mielibyśmy się cofać przed zadaniem, którego oni dokonali? Nie unośmy się tylko zarożumiałością; idźmy skromnie po naukę do tych, którzy pracowali na tej samej niwie, a z pewnością.

Ale najważniejszym warunkiem powodzenia przedsięwzięciu jest ten, że walczy w połowie drogi, zrażeni pierwszym niepowodzeniem bojem, pracować

skutek uwieńczy nasze starania. Bez silnej woli i wytrwałości, człowiek, nawet najlepiej przygotowany, najlepiej zaopatrzony w środki i różne pomoce, nie dokona tego, co może osiągnąć wytrwała praca, nawet przy ograniczonych środkach.

Za przykład powodzenia w trudnem i wielkiem zadaniu, głównie dzięki wytrwałości i pracy, służyć nam może sławny mówca ateński, Demostenes. Kiedy pierwszy raz występował publicznie z mową na zebraniu ludowem, wysmiano go powszechnie; bo mówił głosem cichym i niewyraźnym, niektóre dźwięki źle wymawiał i miał gestykulację niepiękną i śmieszną. A jednak się nie zraził: powiedział sobie, że musi pozbyć się mowy wadliwej i gestykulacyi niewłaściwej i w tym celu zaczął usilnie pracować nad sobą. Czegóż on nie próbował! Jakim poddawał się ćwiczeniom i próbom! Wkrótce też dokonał tego, że zasłynął jako najznakomitszy mówca nie tylko w Atenach, ale w całej Grecyi.

Demostenes rozumiał dobrze, że nie Święci garnki lepią. Kto to przysłowie dobrze rozumie, dla tego ono będzie zachętą do działania i pracy. Ale są ludzie przewrotni, którzy wszystko biorą na opak. Tacy ludzie posługują się tem przysłowiem w celu przechwałek i fanfaronady, oraz w celu poniżania zasług innych ludzi. Sami nie nadzwyczajnego nie robią, a kiedy komu innemu coś nadspodziewanie się uda, wtenczas chcieliby wszem wobec ogłosić, że i oni byliby to zrobili — tylko nie chcieli; wtenczas używają tego przysłowia, mówiąc z lekceważeniem, że nie święci lepią garnki. Takim ludziom trzeba przypomnieć jasko Kolumba, którego nikt nie umiał pokonać. W końcu, aż dopiero Kolumb tego doświadczył, jego towarzysze i słuchacze zawołali: — Tak, to i my umiemy. A było naprzód dowieść, że się nie da. Kolumb odzywał: «Hic Rho-

3. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj.

Wstęp. Najtrudniej zacząć. Ludzie leniwi i opieszali lubią wszystko odkładać na jutro. Czy to dobrze?

Środek. I. Jeżeli to rzecz *godziwa*, to nie odkładaj na jutro:

1. *Ze względu na siebie*, bo:

a) możesz się spóźnić, niemieć czasu, co innego się zdarzy, przeszkodzi i możesz stracić sposobność, zachorować, umrzeć;

b) możesz stracić chęć, zapał;

c) jutro czekają cię inne obowiązki; chwile stracone są dla ciebie stratą niepowetowaną.

2. *Ze względu na rzecz*, bo może jutro nie będzie na czasie, będzie niepotrzebna lub niemożliwa.

3. *Ze względu na innych ludzi*, bo:

a) może cię kto uprzedzić;

b) możesz przez odwleknięcie wyrządzić komu krzywdę.

II. Lecz jeżeli wątpisz o *godziwości* lub *stosowności* rzeczy, to lepiej odłóż, aż się namyślisz albo ochłoniesz (z gniewu, żądzy i t. p.).

Zakończenie. Gdyby człowiek korzystał z każdej chwili i starał się wciąż tworzyć coś pożytecznego, o ileżby więcej zdziałał, o ileby przedłużył swe życie! Bo długość życia należy mierzyć nie liczbą lat przeżytych, lecz liczbą prac dokonanych.

4. A force do forger on devient forgeron.

(Kto chce zostać kowalem, musi kuć).

Wstęp. Zamożny włościanin oddał syna na naukę do kowala, z warunkiem jednak, żeby nie potrzebował pracować, lecz tylko, siedząc zawieszony w koszu, patrzył i słuchał. Po kilkomiesięcznej takiej nauce zabrał go do domu, zbudował kuźnię, kupił żelaza i zażądał, żeby mu syn ukuł siekierę. Syn kuje i kuje, a siekiera mu się nie udaje.

«Tatulu, to żelazo niezdatne na siekierę; zrobię młot!» — «Dobrze, mój synu!» — Znów kuje i kuje, a młot również się nie udaje. «Wie tatulo co? Ja lepiej zrobię — pst!» — «Dobrze, mój synu!» Syn każe ojcu przynieść wiadro wody, zanurza w niej rozpalone żelazo i robi «pst». Ojciec rozgniewany bierze i syna odprowadza do kowala z wymówkami. Kowal tłumaczy mu, dlaczego jego syn nie nauczył się kowalstwa. Przemowę kowala podamy tu nie dosłownie, lecz własnymi słowy.

Środek. Każda nauka składa się z teorii i praktyki, t. j. trzeba, żeby nie tylko *wiedzieć*, lecz także i *umieć*.

I. *Teorya* wprowadzie nabywa się w ogólnych zarysach przez patrzenie i słuchanie, lecz niedostatecznie, bo:

- 1) bez praktyki nie wraża się dostatecznie w pamięć;
- 2) w szczegółach i drobnostkach będzie niezrozumiała.

II. *Praktyka* zaś, czyli *umiejętność* wykonywania jakiejś czynności nabywa się tylko przez pracę i ćwiczenie, bo:

- 1) tylko w ten sposób można wyrobić w sobie zręczność palców, wprawę w potrzebnych rękoczynach i t. p.;
- 2) tylko przez pracę i ćwiczenie można wytworzyć siły, potrzebne do wykonywania jakiej czynności;
- 3) nabrać chęci i gustu do tej czynności.

Zakończenie. Włościanin dał się przekonać i umieścił syna na nowo u kowala, prosząc, żeby go uczył praktycznie. Jak kowalstwo, tak każde rzemiosło, każda sztuka (np. gra na fortepianie, rysowanie) i każda umiejętność zdobywa się tylko przez pracę i ćwiczenie. Nikt mistrzem się nie rodzi.

V. LISTY.

1. List do przyjaciela z prośbą o załatwienie sprawunków.

1. Niemożność wyjazdu do miasta; wielka potrzeba niektórych książek; przy sposobności i rodzice chcieliby sprowadzić niektóre potrzebne im drobiazgi.

2. Prośba do przyjaciela, mieszkającego w mieście, o prędkie załatwienie sprawunków według dołączonej karteczki i przysyłanie ich pocztą.

3. Dla uniknięcia zwłoki prosi o wyłożenie pieniędzy i o przysyłanie rachunku; obietnica natychmiastowego odesłania należności.

4. Przeproszenie za fatygę; zaufanie w życzliwość i usługowość przyjaciela.

5. Oświadczenie gotowości do wzajemnych usług.

W Y P R A C O W A N I E.

Zalesie, dnia 10 czerwca 1900.

Drogi Przyjacielu!

Zagrzebany na wsi, nieraz chciałbym być w mieście, zwłaszcza wtedy, kiedy mam pilną potrzebę załatwienia różnych sprawunków. Taka potrzeba właśnie teraz się nadarzyła, a tu ani rusz! z domu wyjechać nie mogę; pomagam ojcu w zajęciach gospodarskich, przytem i sprawunki są zbyt drobne, żeby po nie jeździć kilkanaście mil. Potrzeba mi gwałtownie dwóch książek, a rodzice moi chcieliby przy sposobności sprowadzić kilka drobiazgów, których brak bardzo dotkliwie czuć się daje w domu. Udaję się więc do Ciebie, kochany (imię przyjaciela) z prośbą, żebyś był łaskaw dopomódz mi w tym kłopotcie. Załączam przy niniejszem na karteczce szczegółowy spis potrzebnych mi książek, oraz przedmiotów, których sobie życzą rodzice. Proszę Cię usilnie, żebyś nie zwlekając poświęcił mi kilka chwil i pofatygował się z tą karteczką do księgarni i odpowiednich sklepów i sprawunki te załatwił. Wszystko to będziesz łaskaw odesłać pocztą, nie frachtem, ponieważ bardzo nam zależy na śpiesznem ich otrzymaniu. Wypadałoby zapewne, żebym Ci na te sprawunki zaraz przysłał potrzebne pieniądze; ale nie mam pojęcia, ile to kosztować może, a przytem obawiam się, żeby list pieniężny dłużej od zwyczajnego nie był w drodze i nie

przyczynił się do większej zwłoki w załatwieniu sprawunków. Dlatego proszę Cię serdecznie, kochany Przyjacielu, żebyś był łaskaw wyłożyć tymczasem swoje pieniądze; przypuszczam, że nie sprawi Ci to wielkich trudności. Chyba jesteś pewnym, że nie omieszkam odesłać pieniędzy odwrotną pocztą natychmiast po otrzymaniu rachunku. Najmocniej przepraszam Cię za fatywę i kłopot, jaki Ci sprawiam. Czynię to w zaufaniu w dobrze mi znaną Twoją przyjaźń, życzliwość i usługność, której już nieraz miałem liczne dowody. Ja ze swej strony mogę Cię zapewnić, że prawdziwą mi sprawisz przyjemność, jeżeli Ci nawzajem będę mógł w czemkolwiek usłużyć. Sposobności po temu będę oczekiwał i będę jej rad z całego serca. O tem chyba nie wątpisz!

Przepraszam Cię za trudy, jakie Ci zadaję tą moją prośbą; oczekuję od Ciebie zawiadomienia o załatwieniu i załączam serdeczne pozdrowienia od moich rodziców i od siebie.

Twój szczery przyjaciel

N. N.

2. List do przyjaciela z odesłaniem sprawunków.

1. Przeproszenie za spóźnioną nieco przesyłkę.
2. Trudności w załatwieniu sprawunków; chęć dogodzenia przyjacielowi i pragnienie taniego kupna; bieganina po wielu sklepach.
3. Wysłał wszystko, oprócz jednej z żądanych książek (tytuł), której w żadnej księgarni ani antykwaryacie nie można było znaleźć.
4. Przysłany materyał niezupełnie odpowiada próbce, ale podobny i lepszy.
5. Brakującą książkę zamówił w księgarni, po otrzymaniu odeśle.
6. Nadzieja, że przyjaciel będzie zadowolony.

7. Dołącza szczegółowy rachunek; z odesłaniem należności nie potrzeba się zbytecznie śpieszyć.

8. Oświadczenie gotowości do dalszych usług.

3. List do rodziców z prośbą o sprawienie nowego mundurka.

1. Zaufanie w dobroć rodziców; nadzieja, że wybaczą nową prośbę.

2. Zapewnienie, że żył skromnie, oszczędnie i t. d., aby rodzicom oszczędzić wydatków.

3. Pomimo to prośba o sprawienie nowego mundurka.

4. Stan starego mundurka: szwy popękane i pozszywane, wytarte łokcie, ciasność. Pośmiewisko kolegów. Zbliżająca się chwila egzaminu; potrzeba pokazania się w przyzwoitem ubraniu.

5. Ubolewanie piszącego, że naraża rodziców na znaczny wydatek ciężko zapracowanych pieniędzy. Tylko potrzeba zmusza go do tej prośby.

6. Obietnica oszczędzania nowego ubrania i ciągłej pamięci o ciężkiej pracy ojca.

7. Podziękowanie z góry. Pozdrowienie i uściski dla rodziców i rodzeństwa.

4. List do kuzyna z podziękowaniem za udzieloną informację.

1. Zawiadomienie o otrzymaniu listu, z niecierpliwością oczekiwanego.

2. Długi niepokój i obawa, czy list nie zaginął; zamiar powtórnego pisania.

3. Radość z otrzymania odpowiedzi, tem większa po przeczytaniu listu. Zadowolenie z otrzymanych dokładnych informacji o zakładzie naukowym, do którego piszący ma zamiar się przenieść.

4. Nadzieja, że piszący po wykonaniu tego zamiaru będzie bardzo zadowolony, zwłaszcza, mieszkając w pobliżu kuzyna.

5. Prośba o nową informację co do daty rozpoczęcia roku szkolnego i t. p.

6. Serdeczne podziękowanie za fatywę; zapewnienie o wdzięczności piszącego.

5. List z zamówieniem towarów.

1. Wiadomość z ogłoszenia cennika firmy, dołączonego do «Gazety X».

2. Niektóre towary podobają się z opisu i cen przystępnych.

3. Tymczasowe zamówienie sposobem próby:

tuzin chusteczek za 2 ruble, tuzin kołnierzyków za 3 ruble i t. d.

4. Prośba o śpieszne przysłanie i ściągnięcie należności przez zaliczkę pocztową.

5. Obietnica dalszych zamówień w razie zadowolenia z pierwszej przesyłki.

6. Prośba o wyjaśnienie, dlaczego niektóre towary (przykłady) w cenniku są tak drogie, droższe, niż w miasteczku.

6. List do rodziców kolegi z zawiadomieniem o zachorowaniu syna.

1. Przypuszczenie o zdziwieniu z powodu odbioru listu od osoby nieznanej.

2. Oznajmienie, że jest kolegą syna, który prosił o napisanie tego listu.

3. Prośba, żeby się nie przestraszano: syn jest chory, lecz wcale nie niebezpiecznie.

4. Rodzaj choroby, uniemożliwiający pisanie.

5. Wyrażenie nadziei, że syn wkrótce sam będzie pisał.

6. Różne polecenia chorego (np. prośba o przysłanie pieniędzy, zapytanie o zdrowie drogich osób, pozdrowienia).

7. Ubolewanie, że się jest zwiastunem smutnej wiadomości.

8. Zapewnienie szacunku.

7. List do rodziców z zawiadomieniem o przybyciu do celu podróży.

1. Pierwsza czynność po przyjeździe — napisanie tego listu w celu uspokojenia rodziców.

2. Zapewnienie o swem zdrowiu.

3. Podróż odbyła się bez wypadku. Z kim się spotka-
no w drodze; co się słyszało nowego.

4. Na miejscu zastano wszystkich (krotnych, przyjaciół,
znajomych) w dobrem zdrowiu.

5. Opis serdecznego powitania i miłego przyjęcia.

6. Zadowolenie z odbytej podróży; spodziewanie się wie-
lu przyjemności i rozrywek.

7. Tylko tęsknota za rodzicami i rodzeństwem psuje
nieco uczucie zadowolenia.

8. Ale rozłączenie nie będzie zbyt długie. Jak przyjemne
będzie powitanie! Ileż będzie do opowiadania!

9. Obietnica częstego pisywania. Prośba o prędką od-
powiedź; co nowego w domu? czy wszyscy zdrowi? i t. p.

10. Zapomnienie jednej rzeczy; prośba o jej przysłanie.

11. Pozdrowienia i uściski dla rodziców i rodzeństwa.

WYPRACOWANIE.

Wola, 2 lipca 1900.

Kochani Rodzice!

Po przyjeździe do Woli, powitaniach z krownymi i ko-
niecznym posiłku znalazłem teraz chwilę wolnego czasu,
pośpieszam więc wywiązać się z danego przyrzeczenia
i piszę do Was tych kilka słów, aby uspokoić Wasze oba-
wy co do powiedzenia się mojej podróży.

Jestem już na miejscu i mogę Was, kochani Rodzice,
zapewnić, że jestem zupełnie zdrow i w doskonałym hu-
morze. Podróż moja odbyła się bez wszelkiego wypadku;
z tłumoczków swoich nie nie zgubiłem i nie mi się w dro-

dze nie popsuło. Miałem w wagonie miejsce bardzo wygodne i jechałem w dość przyjemnem towarzystwie.

Miałem też nader przyjemne spotkanie. Na stacyi N. wsiadł do naszego przedziału — nigdybyście nie zgadli, kto taki — otóż nasz dawny sąsiad, p. W., który od kilku lat mieszka w tej okolicy. Ja odrazu go poznałem, ale jemu musiałem się dopiero przypominać, gdyż, jak powiada, odkąd mię nie widział bardzo się zmieniłem: urosłem i zmężniałem. Również miło mi było usłyszeć, że starszy syn p. W., mój rówieśnik i dawny towarzysz, Pawełek, jest zdrów i dostał promocyę do 5 klasy z nagrodą. Zato inne wiadomości, udzielone mi przez p. W., są mniej pomyślne. Pani W. wciąż trochę niedomaga, a majątkowe położenie państwa W., jak się domyślam, musi być nieświatne; przynajmniej p. W. napomynał mi o ciężkich czasach i różnych swych kłopotach. Przy pożegnaniu polecił mi przesłać kochanym Rodzicom serdeczne ukłony.

Na miejscu zastałem wszystkich w najlepszem zdrowiu. Stryj i stryjenka doskonale wyglądają, a wszystkie dzieci znacznie podrosły, są czerstwe i rumiane. Na samym wstępie w dom stryjostwa spotkałem u nich kilku przyjaciół i dobrych znajomych z poprzedniego mego pobytu w Woli. Poznałem też bardzo miłego chłopca, syna sąsiadów, który przybył z wizytą.

Ze wszystkich stron doznałem bardzo serdecznego przyjęcia. Nie było końca powitaniom i uściskom, pytaniom i okrzykom. Zwłaszcza stryjenka serdecznie mię ucałowała i rozczułała się nade mną aż do łez; a mały Karolek, pięcioletnie bobo, szczególnie mię sobie upodobał; przyczepił się do mnie i ani na kręk mię nie odstępował, opowiadając mi swym dzieciennym głosem różne arcyważne nowiny o swych zabawkach i o kucyku, którego mu tatuś obiecał kupić, gdy trochę podrośnie. Nawet w tej chwili, kiedy piszę ten list, włazi mi na kolana i troszeczkę mi przeszkadza w pisaniu.

Czuję się też bardzo szczęśliwym w tem miłym gronie osób kochających i życzliwych; obiecuję sobie mnóstwo przyjemności i rozrywek, bo dobrzy stryjostwo z pewnością nie będą szczędzili zachodów i kosztów, by mi po-
byt w Woli uprzyjemnić. Dosłyszałem już nawet wzmianki o różnych projektach zabaw i majówek, które mają być urządzone dla mojej przyjemności.

Jeśli coś zdoła zamącić uczucie zadowolenia i radości, którem przepełnione jest serce moje, to chyba tęsknota za Wami, kochani Rodzice, i za rodzeństwem. Już dziś chwilami ogarnia mię tęskne wspomnienie naszego miłego domku i najdroższego nad wszystko kółka rodzinnego. Ale pocieszam się myślą, że nasze rozłączenie nie potrwa zbyt długo. Wprawdzie stryj mi zapowiedział, że przed upływem miesiąca nie puści mię do domu; ale zdaje mi się, że nie wytrzymam tak długo, gdyż tęsknota przypędzi mię do Was znacznie wcześniej. Już teraz wystawiam sobie w wyobraźni tę piękną chwilę powitania, kiedy znowu będę w Waszem gronie. Ileż będziemy mieli sobie do powiedzenia!

Tymczasem jednak tylko piśmiennie mogę z Wami rozmawiać. To też nie zaniedbam żadnej sposobności, żeby choć kilka słów do Was napisać. Będę pisywał przynajmniej dwa razy na tydzień, a mam nadzieję, że również i Wy, moi najdrożsi, o mnie pamiętać będziecie. Przedewszystkiem proszę o rychłą odpowiedź na niniejszy list, bo chciałbym jak najprędzej wiedzieć, czyście wszyscy zdrowi i czy w domu nie zaszło co nowego. Niepokoi mię zwłaszcza niedomaganie Mamy; bo choć ono bardzo lekkie, jak mię Mama zapewniała, ale obawiam się, żeby z tego nie wynikło co gorszego.

Przy sposobności proszę kochanego Ojca o przysłanie mi pocztą mego podręcznika algebry, którego zapomniałem zapakować wraz z innemi książkami. Będzie mi bardzo potrzebny, gdyż chciałbym powtórzyć kurs zeszłoroczny, nie wszystko z niego zapamiętałem.

Kończąc ten list, zasylam Wam, kochani Rodzice, jako też braciom i siostrzyczce, serdeczne pozdrowienia i uściśki. Stryj dopisuje do mego listu kilka słów.

Wasz wdzięczny i kochający syn

Bolesław..

8. List do przyjaciela z wyrażeniem współczucia z powodu śmierci jego brata.

1. Wzmianka, skąd otrzymano wzruszającą wiadomość.
2. Zapewnienie najgłębszego współczucia.
3. Wspomnienie o dobroci i uprzejmości nieboszczyka, którego wszyscy kochali.
4. Przyznanie, że to strata niepowetowana, którą trudno byłoby zapomnieć.
5. A jednak należał mu się odpoczynek po tylu cierpieniach.
6. Należy szukać pociechy w przekonaniu, że w niebie będzie mu lepiej.
7. Niemniejszą pociechą niech będzie przeświadczenie o współczuciu wszystkich przyjaciół i znajomych.
8. Życzenie odwagi i pociechy Boskiej w tym smutku.

9. List do nauczyciela (lub nauczycielki) z przeproszeniem za niewłaściwe zachowanie się.

1. Głęboki żal i skrucha z powodu zmartwienia nauczyciela, któremu się tyle zawdzięcza.
2. Przeproszenie za swój postępek. Zapewnienie, że nie było to skutkiem braku uszanowania, lecz tylko młodzieńczej lekkomyślności i nierozwagi.
3. Z wrodzonej nieśmiałości boi się przeprosić ustnie; prośba o łaskawe przyjęcie piśmiennego przeproszenia.
4. Zapewnienie, że podobny fakt się nie powtórzy.
5. Zapewnienie, że pilnością i dobrem sprawowaniem będzie się starał zasłużyć na lepszą opinię u nauczyciela.

6. Prośba o dalszą życzliwość, o nieszczerdzenie prze-stróg i o skarcenie w razie potrzeby.

7. Wyrazy szacunku i wdzięczności.

W Y P R A C O W A N I E.

Warszawa, dnia 2 lutego 1901.

Czcigodny Panie Profesorze!

Z bólem serca kreślę te kilka słów, które pokornie pro-szę przyjąć odemnie, jako wyraz najgłębszego żalu i skru-chy za mój nierozumny postępek. Sumienie głośno mi za-rzuca, żeś niegodnie obraził i zasmucił najlepszego nau-czyciela i najzaczniejszego człowieka, któremu winienem wdzięczność i szacunek.

Nie będę miał spokoju, dopóki Czcigodnego Pana Pro-fesora nie przeproszę i nie uzyskam przebaczenia. Wiem, żeś brzydko postąpił; ale jeśli coś zdoła zmniejszyć mą winę, to jedynie to przeświadczenie, że mój postępek nie wypływał bynajmniej z braku uszanowania ani też ze złe-go serca, lecz tylko z młodzieńczej lekkomyślności i bra-ku zastanowienia. Proszę mi uwierzyć, że tak było rze-czywiście.

Czuję to, że wypadałoby mi osobiście i ustnie przepro-sić Czcigodnego Pana Profesora; ale nie mogę się zdo-być na tyle odwagi. Jestem z natury trochę nieśmiały; przekonałem się dziś, że w poczuciu swej winy nie odwa-żę się przestąpić progu mieszkania Pana Profesora. Ła-twiej mi przychodzi wynurzyć piśmiennie swój żal i pro-sić o łaskawe przyjęcie listownego przeproszenia. Jutro, jak mam nadzieję, Pan Profesor już łaskawszem na mnie spojrzy okiem, a wtedy nie omieszkam wobec całej klasy powtórzyć swej prośby o przebaczenie.

Pamięć udręczeń i zgryzot sumienia, jakich doznaję w tej chwili, będzie dla mnie zbawienną nauką na przy-szłość. Zapewniam Pana Profesora, że podobnego postęp-ku już nigdy się nie dopuszczę, że przeciwnie, będę się

starał nietylko słowami, ale i czynem uzyskać przebaczenie.

Będę dokładał najusilniejszych starań, aby pilnością i dobrem sprawowaniem zasłużyć na lepszą opinię Czcigodnego Pana Profesora i zatrzeć w Jego pamięci wspomnienie tego przykrego zdarzenia.

Mam też nadzieję, że Pan Profesor zachowa dla mnie na przyszłość tę serdeczną życzliwość, której tyle razy od Niego doznawałem. Proszę o to pokornie; proszę również nie szędzić mi przestroąg i strofowań, gdybym się kiedy miał zapomnieć albo zaniedbać w pełnieniu swych obowiązków.

Proszę Czcigodnego Pana Profesora przyjąć odemnie wyrazy najwyższego szacunku i szczerzej wdzięczności.

N. N. uczeń klasy IV.

10. List do nauczyciela (lub nauczycielki) z prośbą
o wskazówki co do zajęć naukowych.

1. Przeproszenie za śmiałość; powołanie się na znaną dobroć i życzliwość nauczyciela.

2. Ubolewanie, że niema możliwości osobistego wysłuchania rad i wskazówek nauczyciela.

3. Chciałby podczas wakacyi (albo po skończeniu szkoły) pracować nad własnem wykształceniem. Przedmiot, szczególnie upodobany.

4. Własne niedoświadczenie i potrzeba przewodnika.

5. Prośba o wymienienie odpowiednich podręczników i o udzielenie wskazówek co do porządku ich przeczytania. Jakie ćwiczenia praktyczne należałoby podjąć?

6. Prośba o wymienienie innych książek, ogólnie kształcących (z beletrystyki, historii i t. p.), odpowiednich do wieku piszącego.

7. Zapewnienie o wdzięczności.

8. Ukłony i wyrażenie szacunku.



3.
4.
5.
6.
7.

1

5

4.

5. S

6.

7

1

1

A.

1. Pies łakomy		
2. Jeź i kret		
3. Dwie kozy		45
4. Lew i niedźwiedź	30	46
5. Pies owczarski i pieski pokojowe	31	47
6. Nietoperz	31	48
7. Osieł i koń	32	49
8. Wróbel i zając	33	50
9. Mądry szpak	34	51
10. Pies, kogut i lis	34	52
11. Mądra myszka	35	53
12. Narada myszy	36	54
13. Mądry osieł	37	56
14. Kot i zwierciadło	38	57
15. Życzenie osła	39	58
16. Wiatr i słońce	40	59
17. Grzeczność Sokratesa	41	60
18. Wstrzemięźliwość Aleksandra Wielkiego	42	61
		62

B. Przeróbki utworów wierszowanych treści opowiadającej.

1. Wiewiórka i małpa	64	4. Wyżeł i brytan (tegoż)	68
2. Orzeł i zółw	65	5. Wilczki (tegoż)	69
3. Jaś (Ign. Krasickiego)	66	6. Wilczek chowany (tegoż)	71

94

96

97

99

105

106

107

108

108

2

3

5

123

owiek

124

używali ludzie? 125

4. 33
wien

LISTY.

- | | | | |
|---|-----|--|-----|
| 1. Do przyjaciela z oddaniem
pożyczonej książki | 126 | 10. Do rodziców z powinszowa-
niem Nowego Roku | 135 |
| 2. Do przyjaciela z podziękowa-
niem za załatwienie spra-
wunku | 127 | 11. Do matki z podziękowaniem
za prezent | 135 |
| 3. Do chorej przyjaciółki, prze-
syłając koszyk owoców | 128 | 12. Do kolegi z prośbą o przysła-
nie spisu zadanych lekcji | 136 |
| 4. Odpowiedź z podziękowaniem
za przesyłkę owoców | 129 | 13. Odpowiedź na poprzedni list | 138 |
| 5. Do przyjaciółki z zaprosze-
niem na imieniny | 129 | 14. Do kolegi z zaproszeniem na
majówkę | 138 |
| 6. Odpowiedź na list poprzedni
(zgadzająca się) | 131 | 15. Do kolegi z zaproszeniem na
wieś | 139 |
| 7. Inna odpowiedź (odmowna) | 131 | 16. Do kolegi z prośbą o wskaza-
nie firmy kupca | 141 |
| 8. Do stryja z podziękowaniem
za podarek | 133 | 17. Do przyjaciela z zawiadomie-
niem o przejeździe | 141 |
| 9. Do stryja z powinszowaniem
imienin | 134 | 18. Do kuzynki z zawiadomieniem
o spodziewanym przyjeździe
wujka | 142 |

STOPIEŃ III.

I. OPOWIADANIA.

A. Opowiadania podług bajek i powiastek prozaicznych.

	Str.		Str.
1. Poziomki	143	5. Litość królowej Jadwigi	148
2. Gościńska lipa	144	6. Jeż i lis	149
3. Książę i wieśniak	146	7. Fajarka pastusza	151
4. Mów zawsze prawdę	147	8. Przywiązanie psa	154

B. Opowiadania z własnej wyobraźni i podług pewnych wskazówek.

5. Najlepsza rekomendacya	157	3. Jak przeżyłem dzień wczorajszy?	158
7. Biografia konia	157		

C. Streszczenie lub rozwinięcie treści utworów epicznych.

1. Lew i zwierzęta (Ign. Krasickiego)	159	16. Dwa dęby (T. Lenartowicza)	194
2. Koń i wielbłąd (tegoż)	161	17. Spokojny wieczór (W. Pola)	197
4. Kmieć i Merkury (Kniaźnina)	163	18. Żebrał (A. Góreckiego)	199
5. Śrówka i pszczoła (Fr. Morawskiego)	165	19. Pielgrzym (B. Zaleskiego)	202
6. Dziad i baba (J. I. Kraszewskiego)	170	20. Źródło św. Gangolfa (A. E. Odyńca)	204
7. Maliny (A. Chodźki)	172	21. Jan Kanty (K. Antoniewicza)	206
8. Branka Litwina (A. E. Odyńca)	177	22. Święty Jacek (tegoż)	210
9. Dziewczę polskie (L. Jabłonowskiego)	182	23. Krówka Jaremy (X. I. Hołowińskiego)	213
10. B. Zaleskiego)	184	24. Treść «Wiesława» K. Brodzińskiego	215
11. A. Mickiewicza	188	25. Śmierć Mohorta (podług poematu W. Pola)	217
12. Jeż i kret	189	26. Streszczenie «Powieści Wajdeloty» (A. Mickiewicza)	218
13. Dwie kozy	300	27. Powrót Tadeusza na wieś	219
14. Lew i niedźwiedź	31	28. Anegdota Wojskiego o Dowce i Domejce	46
15. Pies owczarski i pieski pokojowe	31	29. Zebranie w karczmie	47
16. Nietoperz	31	30. Dziwna Tadeusza	48
17. Osieł i koń	32	31. Wróżbiarz, wywieziony w pole	49
18. Wróbel i zając	33	32. Nagroda kuglarza	50
19. Mądry szpak	34	33. August II i kowal	51
20. Pies, kogut i lis	34	34. Mądry wyrok cesarza Józefa	52
21. Mądra myszka	35	35. Sprytny podróżny	53
22. Narada myszy	36	36. Chytry niewidomy	54
23. Mądry osieł	37	37. Nałwa ostrożność	56
24. Kot i zwierciadło	38	38. Skąpiec i małpa	57
25. Życzenie osła	39	39. Zła nagroda za wierną służbę	58
26. Wiatr i słońce	40	40. Litościwy pies	59
27. Grzeczność Sokratesa	41	41. Zmyślność lwicy	60
28. Wstrzemięźliwość Aleksandra Wielkiego	42	42. Mleczarka	61
		43. Szlachetna zemsta	62

B. Przeróbki utworów wierszowanych treści opowiadającej.

1. Wiewiórka i małpa	64	4. Wyżeł i brytan (tegoż)	68
2. Orzeł i żółw	65	5. Wilczki (tegoż)	69
3. Jaś (Ign. Krasickiego)	66	6. Wilczek chowany (tegoż)	71

9. Noc	Str. 248	13. Wilia Bożego Narodzenia	Str. 254
10. Przyjemności życia wiejskiego w lecie	249	14. Opis żniw	257
11. Przyjemności zimy	253	15. Powrót rolnika z pola	257
12. Spacer w poranek wiosenny 253		16. Powrót ojca z dłuższej podróży	261
		17. Pogorzelsko	261

III. PORÓWNANIA.

1. Gęś i kaczka	262	4. Porównanie ballad «Branka Litwina» Odyńca i «Dziewczę polskie» Jabłonowskiego	267
2. Starzec i niemowlę	263		
3. Kolumb i Gutenberg	266		

IV. ROZPRAWKI.

A. Rozprawki opisowe.

1. Do czego posłużył ludziom wynalazek ognia?	268	8. Co wpływa na klimat okolicy?	288
2. Różne materiały do pisania	273	9. Krążenie wody w przyrodzie	289
3. Środki komunikacji	274	10. Życie rośliny, zwierzęcia i człowieka	290
4. Znaczenie rzek w przyrodzie i przemyśle	277	11. Pożytki zwierząt domowych	291
5. Znaczenie lasów w przyrodzie i przemyśle	278	12. Pochwała psa	294
6. Znaczenie wiatrów w przyrodzie i przemyśle	285	13. Mowa pochwalna na śmierć osła	295
7. Znaczenie lodu w przyrodzie i przemyśle	286	14. Korzyści życia miejskiego	297
		15. Na co się przyda porządek?	298
		16. Jak ludzie doszli do przekonania o kulistości ziemi?	299

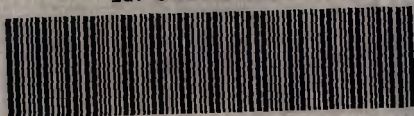
B. Rozprawki rozumowe.

1. Jakich argumentów użył Gerwazy, żeby szlachtę Dobrzyńską skłonić do swych zamiarów? («Pan Tadeusz» VII)	300	3. Nie odkładaj na jutro, co możesz zrobić dzisiaj	305
2. Nie święci garnki lepią	302	4. A force de forger on devient forgeron	305

V. LISTY.

1. Do przyjaciela z prośbą o załatwienie sprawunków	306	7. Do rodziców z zawiadomieniem o przybyciu do celu podróży	311
2. Do przyjaciela z odesłaniem sprawunków	308	8. Do przyjaciela z wyrażeniem współczucia z powodu śmierci jego brata	314
3. Do rodziców z prośbą o sprawienie nowego mundurka	309	9. Do nauczyciela z przeproszeniem	314
4. Do kuzyna z podziękowaniem za udzieloną informację	309	10. Do nauczyciela z prośbą o wskazówki	316
5. List z zamówieniem towarów	310		
6. Do rodziców kolegi z zawiadomieniem o zachorowaniu syna	310		

Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000439004



II 207300